

1 (393)
2025

Przegląd Zachodni

Czasopismo Instytutu Zachodniego w Poznaniu

DZIEDZICTWO WOJNY

- Odpowiedzialność indywidualna za zbrodnie międzynarodowe
- Zarys niemieckiego krajobrazu upamiętnienia
- Wpływ II wojny światowej na sytuację Afganistanu
- Integracja Ziem Zachodnich z Drugą Rzeczypospolitą
- Jakim „bagażem” dla kolejnych pokoleń jest Zachodnia i Północna Polska?
- Górnośląskie *katharsis*

*

- Hitlerowski obóz pracy w Gross Gandern w relacjach świadków
- Uwagi o notatkach wojennych Pierre’a Renouvina



80 lat 1945–2025

1 (393)
2025

Przegląd Zachodni

Czasopismo Instytutu Zachodniego w Poznaniu

Kwartalnik



Dziedzictwo wojny

- 5 Od redakcji
- 7 *Anna Potyrała*, Dziedzictwo Norymbergi. Odpowiedzialność indywidualna za zbrodnie międzynarodowe w XXI wieku
- 33 *Izabela Paszko*, Zarys niemieckiego krajobrazu upamiętnienia – współczesne konteksty i wyzwania
- 55 *Joanna Modrzejewska-Leśniewska*, II wojna światowa i zimna wojna jako determinanty międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji Afganistanu
- 73 *Olaf Bergmann*, Problematyka integracji i unifikacji Ziem Zachodnich z Drugą Rzeczypospolitą w enuncjacjach prasowych „Gospodarki Zachodniej” z lat 1936-1938
- 103 *Marceli Tureczek*, Dezintegracja przeszłości. Jakim „bagażem” dla kolejnych pokoleń jest Zachodnia i Północna Polska?
- 121 *Justyna Kijonka*, Górnośląskie *katharsis*

ŹRÓDŁA

- 151 *Ks. Dariusz Śmierzchalski-Wachocz, Bożena Grabowska*, Co działo się w Gądkowie Wielkim w 1945 roku – obraz niemieckiego hitlerowskiego obozu pracy w Gross Gandern na podstawie relacji świadków

PRZEGLĄDY I KOMENTARZE

- 177 *Marek Mikołajczyk*, Uwagi o notatkach wojennych Pierre’a Renouvina

OCENY I OMÓWIENIA

- 189 *Richard Overy*, Interdyscyplinarnie o wojnie. *Why war?* (omów. *Michał Gęsiarz*)

Szanowni Państwo,

osiemdziesiąta rocznica zakończenia II wojny światowej upływa w cieniu zasadniczych zwrotów relacji międzynarodowych oraz toczących się wojen, które – wydawało się – nie mogły już epatować tak wielką skalą i okrucieństwem. Czy historia okazała się nieskuteczną nauczycielką? Pytanie to stawiają dziś już nie bezpośredni świadkowie, lecz pokolenia dziedziczące zobowiązania, traumy i pamięć o wojnie oraz jej konsekwencjach. Dla ich tożsamości przeszłość nie zastyga w spiżowych monumentach; jej percepcja zależy od kolejnych doświadczeń i zewnętrznych uwarunkowań – jak dzieje się to na Ziemiach Zachodnich i Północnych czy Górnym Śląsku. Bez demokratycznego przełomu 1989, otwartych granic oraz swobody dyskusji nie byłoby współczesnej codzienności (by nie powiedzieć – banalności) polsko-niemieckiego sąsiedztwa, ani nie zostałyby przełamane tabu i milczenie o powikłanych losach Górnoszlązaków. Pokoleniowy dystans pozwala uwolnić skrywane z różnych powodów fakty i przekonać się o wspólnocie wielu doświadczeń. Współczesne konteksty nakładają nowe wyzwania, jak dzieje się to w niemieckiej kulturze pamięci, multiplikowanej przez zmiany demograficzne i społeczne, determinowane następstwami zjednoczenia dwóch państw niemieckich oraz imigranckim pochodzeniem sporej części populacji. A dotyczy to przecież państwa o istotnych sukcesach w kształceniu obywatelskim. Godny podkreślenia jest lokalny, oddolny charakter impulsów inspirujących współczesną pamięć oraz obecna w wielu krajach prawdziwa eksplozja technologiczna środków wykorzystywanych w utrwalaniu i udostępnianiu świadectw przeszłości.

Użyte w tytule niniejszego tomu czasopisma słowo **dziedzictwo** – wartościujące pozytywnie – tworzy swoistą kontradycję z destrukcyjną rzeczywistością wojny. W jak odległej perspektywie sytuuje się porozumienie narodów toczących dziś wojnę, ile pracy nad świadomością jednostek oraz edukacji potrzeba, by sprostować fałsz, obłudę i zwykły brak wiedzy? Przykład odległego Afganistanu pokazuje, że nawet zachowanie neutralności w globalnym konflikcie nie chroni po jego zakończeniu przed uwikłaniem w mocarstwową rywalizację. Egoizmy, także zbiorowe, biorą górę nad wypracowywanymi przez dziesięciolecia modelami prawnej odpowiedzialności jednostek za zbrodnie międzynarodowe. Historia uczy wolniej, niż chcą tego idealiści (potwierdziły to również prace Pierre'a Renouvina), wypada zatem zaakceptować fakt, że dziedzictwo dziejowych katastrof długo jeszcze nie będzie wyłączną domeną historyków.

Tegoroczna edycja „Przeglądu Zachodniego” przypada w roku **jubileuszu osiemdziesięciolecia czasopisma**. Pierwszy jego numer, liczący ledwie 60 stron, datowany był na lipiec 1945 r. i zawierał m.in. artykuł Zygmunta Wojciechowskiego. Założyciel Instytutu Zachodniego oraz jego pisma wskazywał na konieczność społecznego zaangażowania, budowania racji stanu i świadomości obywatelskiej. Próbą rocznicowej rekapitulacji zagadnień analizowanych na przestrzeni minionych dekad jest dwutomowa antologia zatytułowana *80 lat „Przeglądu Zachodniego”*. Cyfrowe archiwum na stronach internetowych Instytutu Zachodniego udostępnia wszystkie dotychczasowe wydania, których liczba zbliża się do 400, a dynamika współczesności z pewnością inspiruje naukowców oraz analityków do współtworzenia kolejnych edycji czasopisma.

Natalia Jackowska

ANNA POTYRAŁA
Poznań
ORCID: 0000-0001-7265-5020

Dziedzictwo Norymbergi

Odpowiedzialność indywidualna za zbrodnie międzynarodowe w XXI wieku

„Polityka, do końca historii, będzie areną,
na której będą spotykać się sumienie i siła /.../”
Reinhold Niebuhr (1949: 4),

17 marca 2023 r. druga Izba Przygotowawcza Międzynarodowego Trybunału Karnego (dalej: MTK), na wniosek prokuratora, zatwierdziła dwa nakazy aresztowania: Władimira Putina oraz Marii Lwowej-Biełowej w związku z tzw. sytuacją na Ukrainie. Sędziowie przychyłili się do twierdzeń prokuratora, iż istnieją uzasadnione powody by uznać, że podejrzani są odpowiedzialni za zbrodnie wojenne tj. za bezprawną deportację ludności cywilnej, w szczególności dzieci, z okupowanych terytoriów Ukrainy do Federacji Rosyjskiej. 20 maja 2024 r. prokurator MTK ogłosił, iż wystąpił o wydanie nakazów aresztowania liderów Hamasu (Yahya Sinwara, Mohammeda Diabaca Inrahima al-Masriego i Ismaila Haniyeha), którym zarzuca odpowiedzialność za zbrodnie dokonywane od 7 października 2023 r. na terytorium Izraela. Jednocześnie poinformował o wydaniu nakazów aresztowania premiera Izraela, Benjamina Netanjahu i ministra obrony, Yoawa (Joawa) Gallanta, za działania wypełniające znamiona zbrodni wojennych, podejmowane w Strefie Gazy. Inicjatywa z marca 2023 r. spotkała się niemal z powszechnym uznaniem ze strony społeczności międzynarodowej. Nie podnoszono również zastrzeżeń wobec dążenia do osądzenia przywódców Hamasu. Jednak decyzja o postawieniu w stan oskarżenia przedstawicieli izraelskiego rządu wywołała międzynarodową dyskusję. Przeciwnicy tej decyzji formułują pod adresem trybunału zarzuty o upolitycznienie aktywności oraz forsowanie idei sprawiedliwości, która nie jest sprawiedliwa, jeśli pomija realizowane przez przedstawicieli państwa prawo do samoobrony. Zwolennicy oskarżenia przedstawicieli Izraela o próbę ste-

rowania trybunałem i upolitycznienia działalności sądu oskarżają zaś państwa mu niechętnie. Podkreślają równość wszystkich wobec prawa (niezależnie od piastowanych stanowisk) oraz obowiązek powstrzymywania się od naruszeń norm fundamentalnych, nawet jeśli działania podejmuje się w imieniu państwa uprawnionego do samoobrony.

Niemal 80 lat po rozpoczęciu procesów przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, którego największym osiągnięciem prawnym było zdefiniowanie elementów koncepcji odpowiedzialności indywidualnej za zbrodnie międzynarodowe, członkowie społeczności międzynarodowej podają tę prawną koncepcję w wątpliwość. Każda norma prawno-międzynarodowa jest wypadkową interesów poszczególnych państw i różnych podejść do międzynarodowych problemów i sposobów ich rozwiązywania. Z chwilą jednak przyjęcia danej normy, staje się ona regulatorem zachowania państw, obligując je do dostosowania działania do obowiązujących reguł. Odpowiedzialność indywidualna za zbrodnie międzynarodowe jest normą prawną, która znajduje umocowanie w źródłach prawa międzynarodowego, poczynwszy od Porozumienia międzynarodowego w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, przez tzw. zasady norymberskie, Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, po Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego. Mimo to jej implementacja w XXI w. dokonywana jest przez państwa wybiórczo.

Niniejszy artykuł ukazuje podejście społeczności międzynarodowej do koncepcji odpowiedzialności osób fizycznych za zbrodnie wojenne, przeciw ludzkości i zbrodnie ludobójstwa w XXI w. Nie jest próbą analizy procesów norymberskich, pomija analizę działalności trybunałów *ad hoc* powołanych w latach 90. XX w. W efekcie, rozważania koncentrują się wyłącznie na postawach członków społeczności międzynarodowej względem aktywności Międzynarodowego Trybunału Karnego. To ten sąd bowiem jest w XXI w. organem odpowiedzialnym za wdrażanie koncepcji odpowiedzialności indywidualnej.

Celem niniejszych rozważań jest zatem udowodnienie, iż pomimo deklarowanego zaangażowania członków społeczności międzynarodowej w działania na rzecz pokoju i bezpieczeństwa oraz ochrony praw człowieka: (a) stanowisko państw względem koncepcji pociągania do odpowiedzialności osób fizycznych za zbrodnie międzynarodowe, kształtowane jest przez aktualny układ sił na arenie międzynarodowej, interesy własne oraz obowiązujące sojusze dwu- lub wielostronne, (b) w efekcie, koncepcja odpowiedzialności indywidualnej za zbrodnie międzynarodowe traci charakter normatywny.

Tematyka niniejszego artykułu oraz tak sformułowana hipoteza badawcza, determinują wykorzystanie metod badawczych charakterystycznych dla nauk

społecznych, w tym dla nauk o polityce i administracji, nauki o stosunkach międzynarodowych oraz dla nauk prawnych. Kluczową rolę przypisano metodzie analizy prawnej, umożliwiającej ustalenie pewnych faktów na podstawie bezpośrednich danych źródłowych, w tym przypadku na podstawie Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze i statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego. W zamyśle, analiza prawna pozwoli na interpretację i ocenę zasad kompetencyjnych, a tym samym na wykazanie wpływu, jaki na funkcjonowanie współczesnych sądów karnych wywiera doświadczenie Norymbergi. Analizy prowadzone będą w oparciu o teorię hierarchii normatywnej, pozwalającej – w przypadku konfliktu norm prawnych – określić normy mające pierwszeństwo i odgrywające rolę nadrzędną w systemie prawa międzynarodowego. Analiza prawna stanowić będzie punkt wyjścia dla zastosowania metody porównawczej. Porównanie rozwiązań współczesnych z przyjętymi po zakończeniu II wojny światowej dla osądzenia zbrodniarzy hitlerowskich, pozwoli na prześledzenie rozwoju i ukazanie zmian w podejściu państw do idei sądenia osób podejrzanych o dokonanie zbrodni międzynarodowych. W artykule wykorzystana zostanie także genetyczna metoda historyczna, pozwalająca na ukazanie związków przyczynowo-skutkowych między prezentowanymi wydarzeniami historycznymi. Podejście to znajdzie zastosowanie we wskazaniu czynników determinujących zmiany stanowisk państw względem aktywności trybunałów karnych (w szczególności MTK) oraz pozwoli na wyjaśnienie i ocenę podejmowanych działań.

Trybunał norymberski – między odpowiedzialnością sprawców a sprawiedliwością zwycięzców

Dyskusję, której przedmiotem uczyniono możliwość ścigania i karania osób fizycznych, odpowiedzialnych za zbrodnie międzynarodowe dokonywane w czasie II wojny światowej rozpoczęto w 1942 r. 13 stycznia przedstawiciele rządów na uchodźstwie Belgii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga i Polski podpisali deklarację, w której podkreślili wagę ukarania osób odpowiedzialnych za naruszenia prawa międzynarodowego, w szczególności prawa haskiego, odnoszącego się do praw i zwyczajów wojennych. Wskazali na konieczność pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców dokonujących, uczestniczących lub zlecających zbrodnie międzynarodowe. W październiku 1942 r. reprezentanci Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii ogłosili zawarcie porozumienia w sprawie utworzenia międzynarodowej komisji zajmującej się ściganiem zbrodni wojennych. Strony podkreśliły, że celem działań będzie zebranie materiału dowodowego, dokumentującego dokonane zbrodnie i ich autorów,

nie zaś zemsta. Komisję utworzono w październiku 1943 r. na mocy zgodnej decyzji siedemnastu państw koalicji antyhitlerowskiej. Inicjatywa ta została uzupełniona 30 października 1943 r. tzw. deklaracją moskiewską w sprawie zbrodni niemieckich (oficjalnie: *Deklaracja w sprawie odpowiedzialności hitlerowców za popełnione przestępstwa*), przewidującą pociągnięcie do odpowiedzialności karnej wszystkich obywateli Niemiec, uczestniczących w zbrodniach dokonywanych w trakcie wojny. Sygnatariuszami dokumentu były Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i po raz pierwszy – Związek Radziecki. 8 sierpnia 1945 r. w Church House w Westminster przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji i Związku Radzieckiego, „działający w interesie wszystkich Narodów Zjednoczonych” (*Porozumienie* 1945: preambuła), podpisali tzw. porozumienie londyńskie. Umowa, otwarta do podpisu dla innych zainteresowanych państw¹, dotyczyła ścigania i sądenia głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych i przewidywała utworzenie trybunału wojskowego. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze (dalej: MTWN, trybunał norymberski) zyskał uprawnienie do sądenia osób fizycznych, którym zarzucano dopuszczenie się zbrodni przeciw pokojowi, wojennych i przeciw ludzkości. Statut trybunału przewidywał bezwzględną odpowiedzialność tych osób, niezależnie od oficjalnie zajmowanego stanowiska, „czy to jako zwierzchników państwa, czy jako odpowiedzialnych funkcjonariuszy rządowych” (*Karta* 1945/1947: art. VII)².

Proces przed trybunałem norymberskim zakończył się 30 września – 1 października 1946 r. ogłoszeniem wyroku skazującego 12 osób na karę śmierci (w tym zaocznie Martina Bormana) i trzy – na kary pozbawienia wolności,

¹ Dania i Grecja 10 września 1945 r., Holandia i Polska 25 września 1945 r., Czechosłowacja 26 września 1945 r., Jugosławia 29 września 1945 r., Australia i Belgia 5 października 1945 r., Etiopia 9 października 1945 r., Honduras i Panama 17 października 1945 r., Norwegia 20 października 1945 r., Luksemburg 1 listopada 1945 r., Haiti 3 listopada 1945 r., Paragwaj 14 listopada 1945 r., Wenezuela 17 listopada 1945 r., Nowa Zelandia 19 listopada 1945 r., Urugwaj 11 grudnia 1945 r. oraz Indie 22 grudnia 1945 r.

² Trybunał był również władny do sądenia organizacji działających w Niemczech. W przypadku uznania takich organizacji za przestępcze, statut MTWN przyznawał państwom zwycięskim prawo sądenia członków organizacji przed własnymi sądami krajowymi. Postępowanie sądowe toczyło się przed czteroosobowym składem sędziowskim. Każdy z czterech głównych sygnatariuszy porozumienia londyńskiego miał prawo wyznaczenia jednego sędziego i zastępcy oraz mianowania po jednym głównym prokuratorze wraz z zespołem dodatkowych śledczych. W efekcie politycznych ustaleń, akt oskarżenia skierowano przeciw dwudziestu czterem osobom oraz organizacjom: SS – *Schutzstaffel*, SD – *Sicherheitdienst*, SA – *Sturmabteilung*, Gestapo – *Geheime Staatspolizei*, kierownictwu NSDAP, *Wehrmachtowi* i gabinetowi Trzeciej Rzeszy. W efekcie postępowania sądowego, w wyroku zdecydowano o uznaniu za przestępczą działalności SS, SD, SA, Gestapo oraz kierownictwa NSDAP.

z uniewinnieniem trzech osób (zob. *International* 1946). Już w trakcie postępowania sądowego dało się słyszeć głosy o naruszeniu prawa międzynarodowego przez inicjatorów działalności trybunału. Podkreślano, iż MTWN nie miał międzynarodowego charakteru, lecz *charakter wielonarodowy*, wywodzony bezpośrednio z kompetencji państw zwycięskich (*Annual* 1994: punkt 10; Karibi-Whyte 1999: 80). Był przykładem sądu wewnętrznego, z nadzwyczajną jurysdykcją wobec obywateli niemieckich (Schwarzenberger, 1950: 290-291). Na jurysdykcję, sprawowaną wspólnie przez państwa zwycięskie, złożyły się ich sądowe uprawnienia narodowe. Takie rozwiązanie uznano za naruszenie suwerenności państwa pokonanego. Najistotniejsze jednak, że trybunał miał charakter doraźny – powołany został w reakcji na konkretne zbrodnie. W konsekwencji, najpoważniejsze już wówczas wysuwane oskarżenia dotyczyły praktykowania tzw. sprawiedliwości zwycięzców. Podsądni i ich reprezentanci prawni zarzucali trybunałowi upolitycznienie, brak bezstronności i właściwego umocowania prawnego, co przejawiało się między innymi w braku apelacji i niedostatecznych gwarancjach procesowych. Szczególne kontrowersje wzbudziła procedura jednostronnego mianowania sędziów, niepodlegająca międzynarodowej kontroli³. Kluczowym zarzutem stało się również całkowite pominięcie wątku zbrodni dokonanych przez siły alianckie (m.in. użycie broni jądrowej, naloty dywanowe czy zbrodnia katyńska).

Koncepcja odpowiedzialności osób fizycznych za zbrodnie międzynarodowe u progu XXI wieku

Niezależnie od przywołanych wyżej opinii krytycznych, niewątpliwym dokonaniem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze było usankcjonowanie idei odpowiedzialności osób fizycznych za zbrodnie międzynarodowe i jej przekształcenie w koncepcję znajdującą umocowanie w prawie międzynarodowym. Tak zwane zasady norymberskie, będące konsekwencją wykładni dokonanej przez MTWN, zaaprobowane przez społeczność międzynarodową 11 grudnia 1946 r., określiły kryteria odpowiedzialności osób fizycznych za czyny stanowiące zbrodnie międzynarodowe. Na mocy przyjętej wówczas rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ (*Rezolucja* 1946/1974) potwierdzono, że:

³ Identyczne zarzuty sformułowano wobec drugiego trybunału wojskowego, powołanego po zakończeniu II wojny światowej dla osądzenia zbrodniarzy japońskich. Międzynarodowy Trybunał dla Dalekiego Wschodu ustanowiono na mocy jednostronnej decyzji Stanów Zjednoczonych, a międzynarodową akceptację miał zagwarantować udział sędziów z państw będących w stanie wojny z Japonią.

- każda osoba, która dokona zbrodni w myśl prawa międzynarodowego, jest odpowiedzialna i podlega karze;
- odpowiedzialność występuje również w sytuacji, gdy czyn będący zbrodnią międzynarodową nie stanowi przestępstwa w myśl prawa krajowego;
- od odpowiedzialności nie zwalnia ani nie prowadzi do zmniejszenia kary fakt pełnienia przez osobę oficjalnych funkcji państwowych;
- z odpowiedzialności nie zwalnia działanie na rozkaz rządu lub zwierzchnika, gdyż osoba zawsze ma *możliwość moralnego wyboru*, jednak okoliczność taka może wpływać na zmniejszenie kary;
- każda osoba oskarżona o dokonanie zbrodni międzynarodowej ma prawo do bezstronnej oceny swego czynu.

Tak sformułowana koncepcja odpowiedzialności indywidualnej za zbrodnie międzynarodowe miała stać się kluczowym elementem międzynarodowej odpowiedzialności na najpoważniejsze naruszenia prawa międzynarodowego. Chodziło o zindywidualizowanie odpowiedzialności, aby uniknąć sytuacji, w której wina za dokonane zbrodnie przypisana zostanie całemu narodowi (Scharf, Williams 2003: 170). Równie istotne stało się powstrzymanie potencjalnych sprawców – wprowadzenie na grunt prawa międzynarodowego koncepcji odpowiedzialności indywidualnej miało pełnić funkcję odstraszającą i zapobiegawczą, a tym samym prowadzić do wzmocnienia roli prawa międzynarodowego. Pociągnięcie do odpowiedzialności osób indywidualnych potraktowano jako „nieodłączny komponent pokoju międzynarodowego” (Bassiouni 2010: 294), wspomagający procesy pojednania narodowego (por. np. *Prosecutor v.* 1996: pkt. 58).

Dla praktycznej realizacji tych założeń kluczowa okazała się jednak relacja między prawem a polityką, interesami partykularnymi a interesami społeczności międzynarodowej, mającymi charakter uniwersalny. W debacie podjętej tuż po zakończeniu działalności MTWN uwidocznił się relatywizm między dążeniem do zapewnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz ochrony praw człowieka a polityką zagraniczną i interesami poszczególnych państw i grup państw. Odmowa utworzenia stałego międzynarodowego sądu karnego – pomimo formalnej zgody wyrażonej przez sygnatariuszy Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r. – była dowodem, iż „polityka międzynarodowa nie może sprowadzać się do reguł prawnych i instytucji” (Morgenthau 1949: 4). Jest odzwierciedleniem interesów poszczególnych państw, skierowanych na osiągnięcie korzyści, a nie realizację wartości moralnych czy etycznych. Z tego względu aż do lat 90. XX w. prawna koncepcja pociągania do odpowiedzialności sprawców zbrodni międzynarodowych miała jedynie charakter deklaracyjny.

Dopiero zbrodnie popełnione podczas konfliktów w byłej Jugosławii oraz w czasie konfliktu w Rwandzie uznano za wymagające zdecydowanych działań.

Rada Bezpieczeństwa ONZ stwierdzając, iż warunkiem koniecznym przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa jest osądzenie i ukaranie osób odpowiedzialnych, zdecydowała o powołaniu dwóch międzynarodowych sądów o charakterze *ad hoc*: Międzynarodowego Trybunału ds. byłej Jugosławii oraz Międzynarodowego Trybunału ds. Rwandy. Po raz pierwszy od zakończenia działalności trybunału norymberskiego (i trybunału dla Dalekiego Wschodu) doszło do praktycznej realizacji prawnego obowiązku sądenia osób podejrzanych o zbrodnie wojenne, przeciw ludzkości i/lub zbrodnie ludobójstwa. Bilans działalności obu sądów ukazał skuteczność międzynarodowej sprawiedliwości. W toku funkcjonowania MTJ skierowano akty oskarżenia przeciw 161 osobom, z których skazano 90 (ICTY 2025), w tym najwyższych rangą podsądnych⁴. MTR zatwierdził akty oskarżenia przeciw 93 osobom, z których skazano na kary pozbawienia wolności 61 osób (Key Figures 2025), w tym przedstawicieli rządu rwandyjskiego, sił zbrojnych i władz samorządowych⁵. Pomimo widocznych efektów działalności sądów nie obyło się bez protestów, skutkujących częstą odmową współpracy z nimi. Pod adresem MTJ i MTR formułowano oskarżenia o naruszenie podstawowych, fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego, jak choćby suwerennej równości państw czy nieinterwencji w wewnętrzne sprawy innych państw. Zarzuty te wynikały po pierwsze z faktu powołania obu trybunałów *ad hoc* nie na podstawie umowy międzynarodowej, będącej odzwierciedleniem woli suwerennych państw, lecz w oparciu o rezolucję Rady Bezpieczeństwa ONZ, po drugie – z przyznanego tym sądom prymatu nad sądownictwem krajowym. Gdy 17 lipca 1998 r. przyjęto Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, podejmując decyzję o utworzeniu pierwszego w historii stałego międzynarodowego sądu zajmującego się sądeniem osób indywidualnych, wyeliminowano obie kwestie budzące sprzeciw: utworzono trybunał na mocy wielostronnej umowy międzynarodowej oraz przyznano sądowi jurysdykcję komplementarną względem sądów krajowych.

Wydawało się, że przeszkody w skutecznej realizacji koncepcji odpowiedzialności indywidualnej zostały wyeliminowane. Mimo to, dążenie do osądzenia osób podejrzanych o zbrodnie międzynarodowe (o ich planowanie, przygotowywanie, popełnianie, zlecenie lub podżeganie) jest wciąż przedmiotem sporów i budzi niejasności interpretacyjne. Trybunałowi odmawia się prawa do niezależnego działania, jednocześnie oskarżając o polityczne motywacje.

⁴ Między innymi Radovana Karadžića, Ratko Mladića, Biljanę Plavšić, Momčilo Krajišnika, Radislava Krstića i Vojislava Šešeljla.

⁵ Między innymi Jeana Paula Akayesu, Théoneste Bogosorę, Jeana Kambandę czy Pauline Nyiramasuhuko.

**Odmowa, niezgoda, upór:
realizacja koncepcji odpowiedzialności indywidualnej
za zbrodnie międzynarodowe w XXI wieku**

W pierwszych latach funkcjonowania⁶ Międzynarodowy Trybunał Kar-ny koncentrował swą działalność na zbrodniach popełnianych na kontynencie afrykańskim. W grudniu 2003 r. w trybie art. 14 statutu (w powiązaniu z art. 13a), władze Ugandy przedstawiły prokuratorowi MTK „sytuację wskazującą na popełnienie jednej lub więcej zbrodni objętych jurysdykcją Trybunału, żądając (...) wstępnego zbadania sprawy (...)” (Rzymski 2003: art. 14). W kwietniu 2004 r. sytuację wskazującą na dokonywanie zbrodni mieszczących się w przedmiotowej jurysdykcji MTK zgłosiły władze Demokratycznej Republiki Kongo, a w grudniu 2004 r. – władze Republiki Środkowoafrykańskiej. W kolejnych latach z wnioskiem o wszczęcie postępowania wystąpiły władze Mali (w 2012 r.) oraz ponownie władze Republiki Środkowoafrykańskiej (w 2014 r.).

Skupienie uwagi na tzw. zbrodniach afrykańskich nie wzbudzało większych emocji, tym bardziej że sprawy kierowane były przede wszystkim przez państwa zainteresowane. Ożywioną dyskusję wywołało jednak zaangażowanie dwóch podmiotów, tj. Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz prokuratora MTK.

Zgodnie z przepisami statutu rzymskiego, jurysdykcja trybunału może zostać uruchomiona nie tylko na wniosek państwa-strony. Statut przewiduje w tym względzie również kompetencję wskazanych wyżej organów. Zgodnie z art. 13b, sytuacja wskazująca na popełnienie zbrodni mieszczących się w przedmiotowym zakresie kompetencyjnym MTK może być wniesiona przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, działającą na podstawie rozdziału VII Karty Narodów Zjednoczonych tj. w związku z zagrożeniem pokoju, zakłóceniem pokoju i aktami agresji. Rada z tego uprawnienia skorzystała dwukrotnie – w obu przypadkach w odniesieniu do państw afrykańskich. W marcu 2005 r. wystąpiła do trybunału wnioskując o przeprowadzenie postępowania w związku ze zbrodniami dokonywanymi w Darfurze⁷, a w lutym

⁶ Sesja inauguracyjna MTK odbyła się 11 marca 2003 r. Pierwsza sprawa została skierowana do trybunału przez państwo-stronę w grudniu tego samego roku. Pierwsze akty oskarżenia wydane zostały w październiku 2005 r. w stosunku do pięciu członków Boskiej Armii Oporu – grupy paramilitarnej działającej w Ugandzie.

⁷ Akt oskarżenia przeciw Omarowi Hassanowi Ahmadowi al Bashirowi o zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości zatwierdzono w marcu 2009 r., a wersję uzupełnioną o zbrodnie ludobójstwa w lipcu 2010 r.

2011 r. – w związku ze zbrodniami wojennymi i przeciw ludzkości popełnianymi w Libii⁸. Z kolei prokurator MTK może rozpocząć postępowanie śledcze *proprio motu* w trybie art. 15 statutu. Prawo do wszczęcia postępowania z inicjatywy własnej (po uzyskaniu upoważnienia od izby przygotowawczej), pozwoliło prokuratorowi na zbadanie doniesień, a następnie przygotowanie aktów oskarżenia o zbrodniach przeciw ludzkości dokonywanych w: Kenii (2010 r.), Wybrzeżu Kości Słoniowej (2011 r.) i Burundi (2017 r.). W trybie *proprio motu* wszczęto również postępowania dotyczące zbrodni popełnianych poza Afryką. W styczniu 2016 r. prokurator uzyskał upoważnienie do zbadania doniesień: o zbrodniach dokonanych w Gruzji (w związku z konfliktem zbrojnym toczącym się w 2008 r.), w listopadzie 2019 r. – o zbrodniach popełnianych na ludności Rohindża w Mjanmie/Birmie (od października 2016 r.), a we wrześniu 2021 r. – o zbrodniach, do których doszło na Filipinach w związku z tzw. wojną antynarkotykową (między listopadem 2011 a marcem 2019 r.).

W konsekwencji wskazanej aktywności Rady Bezpieczeństwa oraz prokuratora MTK, wobec trybunału zaczęto wysuwać zarzuty, iż z sądu globalnego, stał się instytucją regionalną, zaangażowaną w ściganie i sądzenie przede wszystkim Afrykańczyków (por. np.: Hendrickse, 2024; Kaledzi, 2023). Swoista antyafrykańska stronniczość, o jaką posądzano prokuratora i MTK, prowadziła do dalej idących oskarżeń o wykorzystywanie trybunału przez państwa zachodnie do prowadzenia polityki neokolonialnej i forsowania sprawiedliwości silniejszych. Dla przykładu, Rada Bezpieczeństwa ONZ nie skorzystała z przysługującego jej uprawnienia i pozostała bierna wobec doniesień o zbrodniach dokonywanych przez Stany Zjednoczone w Afganistanie czy Federację Rosyjską w Ukrainie. Zarzuty o upolitycznienie trybunału przybrały na sile w kwietniu 2019 r. z chwilą odrzucenia przez izbę przygotowawczą wniosku prokuratora o upoważnienie do wszczęcia postępowania *proprio motu* w odniesieniu do zbrodni wojennych i przeciw ludzkości, dokonanie których przypisywano Stanom Zjednoczonym i siłom sojuszniczym w Afganistanie. Zdaniem izby przygotowawczej wszczęcie postępowania nie leżało w interesie sprawiedliwości. W myśl postanowień statutu rzymskiego: „jeśli istnieją istotne powody do uznania, że postępowanie (...) nie służyłoby interesowi wymiaru sprawiedliwości” można odstąpić od wszczęcia postępowania i/lub wysunięcia oskarżenia (por. *Rzymski* 2003: art. 53.1c, 53.2c; oraz *Policy Paper* 2007: 3 i n.). Uznać należy, że „interes wymiaru sprawiedli-

⁸ Postępowanie śledcze skutkowało przygotowaniem, a następnie zatwierdzeniem 11 aktów oskarżenia.

wości” przywołać można jedynie wyjątkowo, np. uwzględniając interes ofiar lub okoliczności szczególne leżące po stronie osoby podejrzanej/oskarżonej, a nawet procesy pokojowe i pojednania narodowego. Co istotne jednak, żaden fragment tekstu statutu rzymskiego nie zawiera definicji tego pojęcia, a to niesie ryzyko nadużyć i podsycania nieufności wobec MTK – kluczowej instytucji współczesnej sprawiedliwości międzynarodowej. I choć w marcu 2020 r., po odwołaniu wniesionym przez prokuratora, izba apelacyjna zmieniła decyzję i jednogłośnie upoważniła go do podjęcia działań *proprio motu* i zbadania sytuacji afgańskiej, to niesmak pozostał, a utraconego zaufania nie udało się przywrócić.

Wątpliwości towarzyszące aktywności Międzynarodowego Trybunału Karnego – zarówno te motywowane politycznie, jak i prawnie – spowodowały, iż ze strony niektórych państw postkolonialnych pojawiły się zapowiedzi wycofania ze statutu rzymskiego. W październiku 2017 r. władze Burundi rozpoczęły procedurę wypowiedzenia Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego, wycofując się ostatecznie z umowy 27 października 2017 r. Jako oficjalny powód decyzji wskazano polityczny charakter działań trybunału, który „zaprezentował się jako (...) broń używana przez zachód do zniewolenia innych państw” (cyt. za: *Burundi* 2017). Choć przedstawiciele Burundi podkreślali, iż wypowiedzenie statutu rzymskiego jest skierowane na „obronę suwerenności i dumy narodowej” (*ibid.*), to w rzeczywistości chodziło o uniemożliwienie wszczęcia postępowań karnych w sprawie dotyczącej podejrzenia dokonania zbrodni przeciw ludzkości (w szczególności: morderstwa, tortury, gwałty i inne formy przemocy seksualnej, wymuszone zaginięcia) przez przedstawicieli i organy państwa oraz grupy odpowiedzialne za realizację polityk państwowych w okresie od 26 kwietnia 2015 r. W kwietniu 2016 r. w postępowaniu wstępnym prokurator MTK przedstawiła dowody na systematyczne ataki względem ludności cywilnej, będące skutkiem kryzysu politycznego spowodowanego zwycięstwem wyborczym prezydenta Pierre’a Nkurunzizy. W marcu 2018 r. wycofanie ze statutu rzymskiego zapowiedziały władze Filipin, wypowiadając umowę ze skutkiem prawnym w marcu 2019 r. Powodem takiej decyzji były doniesienia o zbieraniu przez prokuratora MTK materiału dowodowego uprawdopodobniającego zbrodnie zlecane od połowy 2016 r. przez prezydenta Duterte. Pójście w ślady Burundi i Filipin zapowiedziały rządy RPA, Gambii, Kenii i Ugandy, choć do połowy lutego 2025 r. gróźb nie zrealizowały.

Czy Międzynarodowy Trybunał Karny stał się w praktyce, wbrew regulacjom statutowym, instytucją regionalną, działającą pod dyktando państw za-

chodnich? Wskazać można dwa powody prowadzenia postępowań w sprawach dotyczących przede wszystkim podejrzanych z państw afrykańskich lub innych mających za sobą kolonialną przeszłość. Po pierwsze, trybunał nie ma prymatu nad sądownictwem krajowym, co oznacza, że rozpoczyna aktywność jedynie w sytuacji, gdy państwo nie chce lub nie może rozpoznać sprawy (art. 17 statutu). W przypadku państw afrykańskich, targanych nierzadko konfliktami wewnętrznymi między rządzącymi a opozycją lub uwikłanych w konflikty zbrojne, ten warunek często jest spełniony. Brak należycie funkcjonującego sądownictwa lub brak woli politycznej ścigania i sądenia osób podejrzanych o najpoważniejsze naruszenia prawa międzynarodowego, uruchamia aktywność MTK. W obliczu braku działań ze strony państwa (na którego terytorium dochodzi do zbrodni w rozumieniu statutu rzymskiego, lub którego obywatele o dokonanie takich czynów są podejrzani) MTK nie jest ograniczony kompetencyjnie i może rozpocząć postępowanie. Po drugie, trybunał może działać jedynie w sytuacji, gdy państwo terytorium lub obywatelstwa uznaje jurysdykcję tego sądu (z wyjątkiem postanowień art. 13b statutu), przystępując do statutu lub składając deklarację o uznaniu jurysdykcji. Spośród 125 akceptujących jurysdykcję MTK, aż 33 to państwa afrykańskie, a 19 to państwa regionu Azji i Pacyfiku (wg stanu na luty 2025 r.). Analiza trzech wskaźników: (1) demokracji⁹, (2) wolności¹⁰ oraz (3) konfliktu¹¹, pokazuje, że większość tych państw klasyfikowana jest jako państwa: (1) niedemokratyczne lub uznawane za demokracje wadliwe, (2) bez wolności lub jedynie częściowo wolne, a (3) częste uwikłane w konflikty (przede wszystkim wewnętrzne, niekiedy międzynarodowe) dodatkowo zwiększa ryzyko naruszeń i wystąpienia zbrodni międzynarodowych (zob. tab. nr 1), a tym samym prawdopodobieństwo rozpoczęcia działań przez MTK.

⁹ Wskaźnik bazujący na pięciu kategoriach, tj. procesie wyborczym i pluralizmie, funkcjonowaniu rządu, udziale obywateli w życiu publicznym, kulturze politycznej i wolnościach obywatelskich.

¹⁰ Wskaźnik mierzący wolność w oparciu o kryterium przestrzegania i ochrony praw politycznych i wolności obywatelskich

¹¹ Tzw. wskaźnik ACLED, analizujący konflikty w oparciu o cztery kryteria, tj. śmiertelność, zagrożenia dla ludności cywilnej, rozproszenie geograficzne oraz liczbę grup zbrojnych.

Tabela nr 1

Państwa afrykańskie i azjatyckie będące stronami statutu rzymskiego z uwzględnieniem wskaźników: demokracji, wolności oraz konfliktu za 2024 r.

Państwo	Wskaźnik demokracji (pełna demokracja 8.01-10 demokracja wadliwa 6.01-8.00 reżim hybrydowy 4.01-6.00 reżim autorytarny 0.00- 4.00)	Wskaźnik wolności (państwo wolne 70-100 częściowo wolne 34-69 brak wolności 0-33)	Wskaźnik konfliktu ACLED (E ekstremalny; W wysoki; N niepokój)
Afganistan	0.26	6	W
Bangladesz	5.87	40	
Benin	4.68	61	N
Botswana	7.73	72	
Burkina Faso	2.73	27	W
Czad	1.67	15	N
Demokratyczna Republika Kongo	1.68	19	
Dżibuti	2.7	24	
Fidżi	5.55	66	
Gabon	2.18	20	
Gambia	4.47	b.d.	
Ghana	6.3	80	N
Gwinea	2.21	30	
Japonia	8.4	96	
Jordania	3.04	33	
Kambodża	3.05	23	
Kenia	5.05	52	W
Kiribati	b.d.	90	
Komory	3.04	42	
Kongo	2.79	17	
Korea Pd. (Republika)	8.09	83	
Lesoto	6.06	66	
Liberia	5.57	64	
Madagaskar	5.26	58	N
Malawi	5.85	66	

Malediwy	b.d.	44	
Mali	2.58	26	W
Mauritius	8.14	85	
Mongolia	6.48	84	
Namibia	6.52	77	
Nauru	b.d.	77	
Niger	4.23	33	
Nigeria	4.23	44	E
Państwo Palestyna	3.47	b.d.	E
Republika Południowej Afryki	7.05	79	N
Republika Środkowoafrykańska	1.18	5	N
Republika Zielonego Przylądka	7.65	92	
Samoa	b.d.	84	
Senegal	5.48	67	
Seszele	b.d.	79	
Sierra Leone	4.32	60	
Tadżykistan	1.94	5	
Tanzania	5.35	36	
Timor	7.06	72	
Tunezja	5.51	51	
Uganda	4.49	34	N
Wybrzeże Kości Słoniowej	4.22	49	
Wyspy Cooka	b.d.	b.d.	
Wyspy Marshalla	b.d.	93	
Vanuatu	b.d.	82	
Zambia	5.8	54	

Źródło: opracowanie własne na podstawie Economist Intelligence Unit (2023), *Democracy Index by Country*, Freedom House (2024), *Global Freedom Scores*, oraz ACLED (2024), *Conflict Index*.

Z kolei państwa nieuznające jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego podzielić można na dwie grupy. Pierwszą stanowi 29 państw, które podpisały statut, lecz nie dokonały ratyfikacji lub przystąpienia, nie są więc związane postanowieniami tej umowy. Grupa druga obejmuje 41 państw, które nie podpisały statutu. Wśród tych siedemdziesięciu państw (zob. tab. nr 2)

dominują państwa niedemokratyczne (49), które nie gwarantują wolności (40). Aż 15 to państwa, w których ryzyko konfliktu jest ekstremalne lub wysokie. To państwa, w odniesieniu do których pojawiają się oskarżenia o dokonywanie, zlecane lub brak działań skierowanych na zapobieganie zbrodniom międzynarodowym (np. Mjanma, Korea Północna). Nawet jednak w obliczu doniesień o prawdopodobieństwie dokonywania zbrodni w tych państwach, Międzynarodowy Trybunał Karny nie jest uprawniony do wszczęcia postępowań z uwagi na brak akceptacji jurysdykcji sądu przez te państwa. Nie może więc – dosłownie i w przenośni – wyjść poza obszar Afryki i Azji i pozbyć się etykiety sądu umacniającego neokolonializm.

Tabela nr 2

Państwa niezwiązane statutem rzymskim z uwzględnieniem wskaźników: demokracji, wolności oraz konfliktu za 2024 r.

Państwo	Podpisanie statutu rzymskiego	Wskaźnik demokracji	Wskaźnik wolności	Wskaźnik konfliktu ACLED
Algieria	+	3.66	32	
Angola	+	4.18	28	
Arabia Saudyjska		2.08	8	
Azerbejdżan		2.8	7	
Bahamy	+	b.d.	91	
Bahrajn	+	2.52	12	
Białoruś		1.99	8	
Birma (Mjanma)		0.85	8	E
Brunei		b.d.	28	
Burundi		2.13	14	
Butan		5.54	63	
ChRL		2.12	9	
Egipt	+	2.93	18	
Erytrea	+	1.97	3	
Eswatini		2.78	17	
Etiopia		3.37	20	W
Federacja Rosyjska	+	2.22	13	W
Fidżi		5.55	66	
Filipiny		6.66	58	W
Gujana		6.26	73	
Gwinea Bissau	+	2.45	43	

Gwinea Równi- kowa		1.92	5	
Haiti	+	2.81	30	
Indie		7.18	66	W
Indonezja		6.53	57	
Irak		2.88	30	W
Iran	+	1.96	11	
Izrael	+	7.8	74	N
Jamajka	+	7.06	80	W
Jemen	+	1.95	10	W
Kamerun	+	2.56	15	E
Katar		3.65	25	
Kazachstan		3.08	23	
Kirgistan	+	3.7	27	
Korea Pn. (Ludowo- -Demokratyczna)		1.08	3	
Kosowo		b.d.	60	
Kuwejt	+	3.5	38	
Laos		1.71	13	
Liban		3.56	42	E
Libia		1.78	9	
Malezja		7.29	53	
Maroko	+	5.04	37	
Mauretania		4.14	39	
Monako	+	b.d.	82	
Mozambik	+	3.51	44	N
Nepal		4.6	62	
Nikaragua		2.26	16	
Oman	+	3.12	24	
Pakistan		3.25	35	W
Rwanda		3.3	23	
Salwador		4.71	53	
Singapur		6.18	48	
Somalia		b.d.	8	W
Sri Lanka		6.17	54	
Sudan		1.76	6	E
Sudan Południowy		b.d.	1	W

Syria	+	1.43	1	E
Stany Zjednoczone	+	7.85	83	
Tajlandia	+	6.35	36	
Tajwan (Rep. Chińska)		8.92	94	
Togo		2.99	49	
Turcja		4.33	33	
Turkmenistan		1.66	2	
Uzbekistan	+	2.12	12	
Wietnam		2.62	19	
Wyspy Salomona	+	b.d.	75	
Wyspy Św. Tomasa i Książęca	+	b.d.	84	
Zimbabwe	+	3.03	27	
Zjednoczone Emiraty Arabskie	+	3.01	18	

Źródło: opracowanie własne na podstawie Economist Intelligence Unit (2023), *Democracy Index by Country*, Freedom House (2024), *Global Freedom Scores*, oraz ACLED (2024), *Conflict Index*.

Zarzuty o regionalizm działań lub ich neokolonialny charakter nie są jedy-
nymi negatywnie wpływającymi na realizację koncepcji indywidualnej odpo-
wiedzialności za zbrodnie międzynarodowe. Podważenie prawnego obowiąz-
ku poszukiwania, ścigania i sądzenia osób podejrzanych o takie czyny wynika
również z dążenia państw do zagwarantowania bezkarności własnym obywate-
lom lub obywatelom państw sojusznich. Próba przeforsowania tej swoiście
pojmowanej sprawiedliwości – gdy my i nasze interesy i/lub sojusze postrze-
gamy jako ważniejsze od dochodzenia zbrodni międzynarodowych i uzasad-
niające odejście od zasady równości wobec prawa – jest przykładem sprawie-
dliwości silniejszych, nawiązującej bezpośrednio do idei, która legła u podstaw
utworzenia trybunału norymberskiego.

Jednym z pierwszych państw odmawiających zgody na sądzenie obywateli
przez MTK były Stany Zjednoczone. Już w 2003 r. przedstawiciele USA ogło-
sili zamiar zawierania dwustronnych umów, gwarantujących amerykańskim
obywatelom immunitety od jurysdykcji trybunału (ang. *Bilateral Immunity
Agreements*, dalej: *BIAs*)¹². Stając na stanowisku, że uniwersalna jurysdykcja
i związany z nią obowiązek współpracy z trybunałem to „najbardziej niebez-

¹² Umowy te znane są również jako *impunity agreements* oraz *non-surrender agreements*.

pieczna i niemożliwa do zaakceptowania zasada” (Schabas 2004: 706), Stany Zjednoczone rozpoczęły zawieranie porozumień przewidujących zakaz przekazywania obywateli amerykańskich do trybunału. Wykorzystano przy tym postanowienia art. 98(1) statutu rzymskiego, zgodnie z którym procedury przekazania osoby oskarżonej do MTK muszą zostać wstrzymane jeśli państwo, do którego trafił nakaz, jest związane postanowieniami umowy międzynarodowej przewidującej zakaz wydania osoby z uwagi na immunitet państwa lub immunitet osobowy. Trybunał nie może w takiej sytuacji domagać się przekazania podejrzanego. Podobnie, trybunał nie może wnioskować o przekazanie osoby, jeśli byłoby to niezgodne z postanowieniami umowy, wiążącej dane państwo, a przewidującej konieczność uzyskania zgody od państwa obywatelstwa osoby podejrzanego (Rzymski 2003: art. 98(1)). Celem porozumień *BIAs* – zgodnie z oficjalnym stanowiskiem USA – nie miało być zabieganie o specjalny status obywateli amerykańskich, lecz dążenie do ochrony przedstawicieli i personelu wojskowego USA, uczestniczącego w działaniach na terytoriach państw trzecich (Scheffer 2005: 341). We wszystkich wynegocjowanych tekstach umów *BIAs* znalazło się jednak postanowienie, zgodnie z którym umowy te odnoszą się do wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych. Państwa trzecie, odmawiające podpisania takich umów, wyłączono z możliwości otrzymania pomocy finansowej oraz wojskowej Stanów Zjednoczonych. Wyjątek stanowiły państwa członkowskie NATO i państwa uznane za sojusznice. Przyjęty 2 sierpnia 2002 r. Akt Ochronny *ASPA*, z chwilą uzyskania mocy wiążącej 1 lipca 2003 r., uprawniał prezydenta Stanów Zjednoczonych do użycia „wszelkich niezbędnych i właściwych środków” (ang. *all means necessary and appropriate*) w celu uwolnienia obywateli amerykańskich, którzy zostali przekazani i są zatrzymani lub uwięzieni przez lub na wniosek Międzynarodowego Trybunału Karnego (American 2002: Section 2008(a)). Z tego powodu, dokument nazwany został przez światową prasę *aktem w sprawie inwazji na Hagę* (ang. *the Hague Invasion Act*).

W sierpniu 2002 r. Stany Zjednoczone wystosowały do ówczesnych państw członkowskich Unii Europejskiej noty z prośbą o rozważenie możliwości przystąpienia do porozumień *BIAs*. Z oficjalną odmową wystąpiły rządy Austrii, Belgii, Finlandii, Francji, Grecji, Holandii, Irlandii, Luksemburga, Niemiec i Szwecji. Wspólną notę protestacyjną wydały Francja i Niemcy, podkreślając, iż zabiegi USA są sprzeczne „z duchem i celem statutu rzymskiego” (McGoldrick 2004: 429). Przywołały przy tym słowa byłego prezydenta USA W. Clintona, który składając podpis pod statutem rzymskim stwierdził: „wierzę, że właściwie ukonstytuowany i zorganizowany [międzynarodowy trybunał – przyp. A.P.] może odegrać ważną rolę w zapobieganiu naruszeniom praw człowieka

na całym świecie” (cyt. za: Tallgren 2002: 567). Intencję poważnego rozważania złożyły rządy Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Włoch oraz Danii i Portugalii, postrzegając prośbę USA jako problem trudny i delikatny w kontekście amerykańskiego zaangażowania na Bałkanach i roli USA w międzynarodowych misjach pokojowych¹³. Podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych w Elsinore 31 sierpnia 2002 r. przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Włoch poinformowali, że jeśli UE nie zdoła uwzględnić amerykańskich zastrzeżeń, wówczas oba państwa zawrą umowy z USA. Rozmowy i prezentacje stanowisk zakończyło wypracowanie wspólnego podejścia do propozycji Stanów Zjednoczonych. 30 września 2002 r. w konkluzjach przyjętych przez Radę w składzie ministrów spraw zagranicznych decyzję o zawarciu porozumień ze Stanami Zjednoczonymi pozostawiono w gestii państw. Jednocześnie jednak wskazano na konieczność zagwarantowania, że: (1) osoby, które popełniły zbrodnie podlegające kompetencji MTK nie pozostaną bezkarne; (2) umowy zawierane ze Stanami Zjednoczonymi będą dotyczyły wyłącznie osób niebędących obywatelami państw-stron statutu rzymskiego; (3) każda dwustronna umowa zawierać będzie klauzulę wygaśnięcia lub rewizji (*Council* 2002: Annex). Większą determinację wyказаł Parlament Europejski przyjmując 26 września 2002 r. rezolucję potępiającą próby podważenia zapisów statutu rzymskiego i uznając zawarcie umów *BIAs* za niemożliwe do pogodzenia z członkostwem w Unii Europejskiej. W konsekwencji nacisków, jakie Komisja Europejska zaczęła wywierać na państwa ubiegające się ówczesnie o członkostwo, podpisania umów ze Stanami Zjednoczonymi odmówiły oficjalnie rządy Bułgarii, Chorwacji, Cypru, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Malty, Polski i Węgier. Stany Zjednoczone przekonały natomiast do swojego stanowiska Macedonię, Chorwację i Albanię, zawierając w maju 2003 r. tzw. kartę adriatycką, przewidującą współpracę w ramach *BIAs*. Rozpoczęły również negocjacje z Francją, Hiszpanią, Wielką Brytanią i Włochami. Ostatecznie jednak wszystkie państwa członkowskie UE odmówiły związania się postanowieniami dwustronnych umów o immunitetach.

Podważenie koncepcji odpowiedzialności indywidualnej za zbrodnie międzynarodowe stanowią również postanowienia rezolucji Rady Bezpieczeństwa

¹³ Porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi zawarła natomiast ubiegająca się wówczas o członkostwo Rumunia, co spotkało się ze stonowaną reakcją Unii Europejskiej. Rzecznik Komisji Europejskiej skrytykował państwo kandydujące, które nie poczekało na oficjalne stanowisko UE, zaś przewodniczący KE Romano Prodi wezwał pozostałe państwa ubiegające się o członkostwo do rezygnacji z pośpiechu i wstrzymania się od decyzji do czasu ogłoszenia skoordynowanego stanowiska Unii. Administracja amerykańska uznała te słowa za próbę narzucania państwom kandydującym rozwiązań dotyczących ich polityki zagranicznej.

ONZ nr 1422 z 12 lipca 2002 r. przyjętej w odpowiedzi na propozycję Stanów Zjednoczonych. Przedstawiciele USA zabiegali o uniemożliwienie wszczęcia postępowań przed MTK przeciw obecnym lub byłym członkom personelu sił pokojowych ONZ, jeśli pochodzą oni z państwa, które nie jest stroną statutu rzymskiego (*Resolution* 2002: 1). Dodatkowo postulowali o wprowadzenie zakazu wszczynania przez trybunał postępowań przez okres dwunastu miesięcy, z możliwością przedłużenia tego okresu na mocy decyzji Rady Bezpieczeństwa. 10 lipca 2002 r. doszło do otwartej dyskusji poświęconej amerykańskiej propozycji. Przedstawiciele Holandii, Irlandii i Niemiec wyrazili zdecydowany sprzeciw. Z kolei Wielka Brytania udzieliła wsparcia Stanom Zjednoczonym, zaś Francja wstrzymała się od głosu mimo wyrażanego ostrego sprzeciwu wobec propozycji USA. Rezolucja przyjęta pod naciskiem USA¹⁴, zagwarantowała w praktyce immunitet od jurysdykcji MTK dla amerykańskich członków sił pokojowych ONZ na dwanaście miesięcy. W oficjalnym uzasadnieniu RB przywołała postanowienia artykułu 16 statutu (przewidujące wstrzymanie na rok każdego postępowania sądowego w oparciu o decyzję RB, z możliwością przedłużenia o kolejne dwunastomiesięczne okresy), podkreślając, że w razie potrzeby każdego 1 dnia lipca zapadnie decyzja o przedłużeniu ograniczenia jurysdykcji MTK w odniesieniu do członków personelu sił pokojowych ONZ. Pomimo słów Chrisa Pattena, ówczesnego komisarza ds. stosunków zewnętrznych UE, uznających amerykańskie naciski za „zagrożające międzynarodowemu pokojowi i sprzeczne z dotychczasowym amerykańskim wsparciem dla idei praw człowieka” (cyt. za: Thomas 2011: 56), deklaracja złożona w imieniu Unii Europejskiej przez duńską prezydentkę podczas otwartego posiedzenia RB nie zawierała wyraźnego potępienia działań USA. Potwierdzono poparcie dla idei stałego międzynarodowego sądu karnego, zaznaczając jednocześnie, iż rezolucja jest rozwiązaniem właściwym, gdyż gwarantuje kontynuację operacji pokojowych ONZ. W ogłoszonych 30 września 2002 r. konkluzjach Rada zaprezentowała jednak stanowisko zgoła odmienne, postulując o zagwarantowanie, że osoby, które popełniły zbrodnie podlegające kompetencji MTK nie pozostaną bezkarne.

Wiosną 2003 r., gdy stało się jasne, że amerykańska administracja będzie dążyła do odnowienia postanowień rezolucji nr 1422, Unia Europejska za pośrednictwem greckiej prezydentki wyraziła zdecydowany sprzeciw wobec działań Stanów Zjednoczonych. Wskazano, iż „zagwarantowanie faktycznych

¹⁴ W razie odrzucenia proponowanej rezolucji, przedstawiciele USA zagrozili wycofaniem swoich żołnierzy z sił pokojowych oraz zablokowaniem każdej decyzji w sprawie przedłużenia mandatu misji pokojowych (szerzej: Anger 2002; To był 2002).

immunitetów niektórym członkom sił pokojowych ONZ jest przykładem niemożliwego do zaakceptowania selektywnego stosowania prawa” (Cryer, White 2004: 160). Określono inicjatywy Stanów Zjednoczonych mianem działań podważających zasadność i skuteczność funkcjonowania trybunału oraz prowadzących do obniżenia efektywności zabiegów na rzecz pociągania do odpowiedzialności autorów poważnych naruszeń prawa międzynarodowego. Na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ sprzeciwiły się im również Francja i Niemcy, lecz w trakcie głosowania jedynie wstrzymały się od głosu. Za przedłużeniem obowiązywania rezolucji głosowali zasiadający w RB reprezentanci Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. 12 czerwca 2003 r. przyjęto rezolucję nr 1487 przedłużającą wskazane wyżej postanowienia na kolejne dwanaście miesięcy. Kolejna inicjatywa amerykańska, podniesiona 20 maja 2004 r. nie zyskała poparcia członków Rady Bezpieczeństwa, co zmusiło Stany Zjednoczone do wycofania projektu.

Dodatkowo Unia Europejska podjęła działania wobec państw członkowskich i kandydujących, zobowiązując do powstrzymywania się od działań obniżających efektywność MTK. Zintensyfikowała również aktywność w stosunku do wszystkich państw trzecich. Poczynając od 2002 r. do końca 2010 r. wystosowano około trzystu *demarches* wobec władz ponad 110 państw, zachęcając do ratyfikacji statutu rzymskiego. Odpowiednie rezolucje przyjął również Parlament Europejski, wzywając państwa objęte partnerstwem eurośródziemnomorskim, państwa Mercosur, strony Paktu andyjskiego i państwa AKP do odmowy podpisania i ratyfikacji porozumień ze Stanami Zjednoczonymi (European, 2002: pkt. D). Mimo to, do 2006 r. umowami BIAs z USA z wiązały się 102 państwa, w 2016 r. w mocy pozostawały porozumienia z 95 państwami (Treaties 2020; Treaties 2023).

Zabiegi skierowane na zawarcie porozumień BIAs nie były jednak tak szokujące jak podjęte przez prezydenta Donalda Trumpa decyzje o nałożeniu sankcji na osoby związane z Międzynarodowym Trybunałem Karnym. Pierwszą decyzję w sprawie sankcji D. Trump wydał 11 czerwca 2020 r., obejmując zakazem wjazdu i zamrożeniem prywatnych środków ówczesną prokurator Fatou Bensouda oraz wysokiego rangą pracownika pionu prokuratorskiego – Phakiso Mochochoko. Wszczęcie przez tych funkcjonariuszy MTK postępowania *proprio motu* dla wyjaśnienia zbrodni wojennych i przeciw ludzkości, popełnionych w Afganistanie przez Amerykanów i sojuszników, Trump uznał za bezprawne objęcie jurysdykcją obywateli państwa niebędącego stroną statutu rzymskiego. Potraktował to działanie jako „zagrożenie bezpieczeństwa narodowego oraz polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych” (Executive Order 2020: preambuła). Drugie zarządzenie w sprawie sankcji D. Trump ogłosił 6 lu-

tego 2025 r., uznając, że MTK zaangażował się „w nielegalne i bezpodstawne działania wymierzone w Amerykę i (...) bliskiego sojusznika – Izrael” (*Executive Order* 2025: preambuła), wszczynając postępowania dotyczące członków sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych oraz przedstawicieli Izraela. Podkreślając, iż trybunał nie sprawuje jurysdykcji w odniesieniu do państw niebędących stronami statutu rzymskiego, D. Trump potraktował działania MTK jako nadzwyczajne zagrożenie bezpieczeństwa narodowego i polityki zagranicznej USA. W efekcie ogłosił blokadę wszelkiej własności znajdującej się na terytorium lub pod kontrolą Stanów Zjednoczonych, należącej do osób fizycznych i podmiotów wskazanych w aneksie dołączonym do decyzji oraz każdej innej osoby lub podmiotu wskazanych przez Sekretarza Stanu w konsultacji z Prokuratorem Generalnym i Sekretarzem Skarbu (*ibid.*: Sec. 1a). W chwili wydania decyzji w aneksie wskazano tylko jedną osobę – Karima Khana, prokuratora Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Obie decyzje D. Trumpa, mimo deklaracji o rzekomym amerykańskim „zaangażowaniu na rzecz odpowiedzialności osób fizycznych i wsparciu porządku międzynarodowego” (por. *ibid.*: preambuła), są niczym innym jak podważeniem prawnego obowiązku ścigania i sądenia osób podejrzanych o zbrodnie międzynarodowe, niezależnie od obywatelstwa, narodowości, wyznania, płci czy oficjalnie pełnionych przez te osoby funkcji publicznych. Niczym innym jak obroną interesów własnych i interesów sojusznika. Na te bezprecedensowe decyzje zareagował zarówno sam trybunał, jak i państwa-strony statutu rzymskiego. W oświadczeniu wydanym przez przewodniczącą MTK potępiono decyzje Stanów Zjednoczonych, podnosząc ich szkodliwy wpływ na niezależność i bezstronność działań sądowych. Jednocześnie wezwano „państwa-strony, społeczeństwa obywatelskie i wszystkie narody świata” do wspólnych działań na rzecz sprawiedliwości i podstawowych praw człowieka (*ICC condemns* 2025). Na destrukcyjny wpływ amerykańskich sankcji na niezależność trybunału i system międzynarodowej sprawiedliwości karnej uwagę zwróciła Unia Europejska. Wyrażając poważne zaniepokojenie decyzją USA, uznała ją za niemożliwą do zaakceptowania i wezwała Stany Zjednoczone do wycofania się z niej (*International* 2020). 7 lutego 2025 r. – z inicjatywy Luksemburga, Meksyku, Sierra Leone, Słowenii i Vanuatu – grupa 79 państw-stron statutu rzymskiego¹⁵, w tym Polska, wydała wspólne oświadczenie, zapewniając

¹⁵ Afganistan, Albania, Andora, Antigua i Barbuda, Austria, Bangladesz, Belgia, Belize, Boliwia, Bośnia i Hercegowina, Brazylia, Bułgaria, Chile, Chorwacja, Cypr, Czarnogóra, Demokratyczna Republika Kongo, Dania, Dominikana, Estonia, Finlandia, Francja, Gabon, Gambia, Ghana, Grecja, Grenada, Gwatemala, Hiszpania, Honduras, Irlandia, Islandia, Jordania, Kana-

o poparciu dla „niezależności, bezstronności i integralności MTK”, będącego głównym filarem systemu międzynarodowej sprawiedliwości (*Joint Statement* 2025). Podkreślono, że zapowiedziane przez Stany Zjednoczone sankcje utrudnią prowadzenie aktualnych postępowań przygotowawczych, doprowadzą do wzrostu ryzyka bezkarności za najpoważniejsze zbrodnie i spowodują erozję zasady rządów prawa na arenie międzynarodowej.

Zakończenie

Implementacja norm prawno-międzynarodowych podatna jest na zmiany polityczne zachodzące wewnątrz państw oraz w relacjach na arenie międzynarodowej. Deklaracjom, będącym podstawą przyjęcia rozwiązań prawnych, w późniejszym okresie nie zawsze towarzyszy wola działania. Tę determinują partykularne interesy doraźne lub definiowane w kategorii interesu narodowego. O ile po zakończeniu drugiej wojny światowej koalicja zwycięzców była zgodna co do konieczności osądzenia osób odpowiedzialnych za zbrodnie, o tyle w późniejszych latach sprzeczności interesów oraz błędnie pojmowana suwerenność uniemożliwiły realizację założeń leżących u podstaw tzw. zasad norymberskich. Pozytywna zmiana podejścia do koncepcji odpowiedzialności indywidualnej, jaką dało się obserwować w latach 90. XX w., nie była trwała. Wiek XXI to czas jawnego sprzeciwu wielu państw wobec ścigania i sądzenia osób odpowiedzialnych za poważne naruszenia prawa międzynarodowego. W konsekwencji koncepcja odpowiedzialności indywidualnej przestaje być traktowana jak obowiązująca norma prawna, nakładająca na państwa prawnomiędzynarodowy obowiązek podejmowania niezbędnych działań celem doprowadzenia osób oskarżonych przed MTK. Jej implementacja staje się wybiórcza i determinowana interesem partykularnym.

Wybiórcze stosowanie normy wskazującej na odpowiedzialność indywidualną za zbrodnie międzynarodowe widoczne jest obecnie również w działaniach niektórych państw Unii Europejskiej. Przykładem jest choćby stanowisko Polski wobec nakazu aresztowania Beniamina Netanjahu. Chcąc

da, Kolumbia, Komory, Kostaryka, Lesoto, Lichtenstein, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Macedonia Północna, Malediwy, Malta, Meksyk, Mołdawia, Mongolia, Namibia, Niemcy, Nigeria, Norwegia, Panama, Peru, Państwo Palestyna, Polska, Południowa Afryka, Portugalia, Rumunia, Saint Kitts i Nevis, Saint Lucia, Saint Vincent i Grenadyny, San Marino, Senegal, Seszele, Sierra Leone, Słowacja, Słowenia, Szwajcaria, Szwecja, Timor, Trinidad i Tobago, Tunezja, Uganda, Urugwaj, Wyspy Zielonego Przylądka, Vanuatu, Zjednoczone Królestwo.

umożliwić premierowi Izraela wzięcie udziału w obchodach 80. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz, rząd RP przyjął uchwałę, w której zagwarantował „wolny i bezpieczny dostęp i udział w obchodach najwyższym przedstawicielom Państwa Izrael” (*Uchwała* 2025). W praktyce, gdyby do przyjazdu Netanjahu doszło, decyzja oznaczałaby przyznanie oskarżonemu przez MTK immunitetu jurysdykcyjnego i odmowę wykonania nakazu aresztowania. Pytanie: czy tylko na terenie byłego niemieckiego obozu nazistowskiego (bo jedynie uroczystości w obozie dotyczyła uchwała) czy na całym terytorium RP? Ta kuriozalna konstrukcja prawna doprowadziła do kryzysu wizerunkowego zarówno rządu, jak i Polski, która do tej pory była postrzegana jako państwo oddane idei ścigania i sądenia osób podejrzanych o zbrodnie międzynarodowe i wspierające rozwój międzynarodowego prawa karnego. Próbę wyjścia z twarzą z tej sytuacji podjęło Ministerstwo Sprawiedliwości RP, udzielając 21 stycznia 2025 r. odpowiedzi na interpelację nr 6746. W odpowiedzi podkreślono, iż „Polska konsekwentnie opowiada się za oparciem stosunków międzynarodowych na prawie międzynarodowym (...) podkreśla zwłaszcza istotne znaczenie Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK) jako jednego z najważniejszych elementów międzynarodowego systemu wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych” udzielając trybunałowi wszechstronnego wsparcia. Wyraźnie wskazano, iż „Polska jest zobowiązana do współpracy z MTK przy wykonywaniu wydanych przez niego nakazów aresztowania, co oznacza obowiązek dostarczenia osoby objętej nakazem aresztowania do Trybunału, jeżeli znajdzie się ona na terytorium Państwa-Strony” (*Odpowiedź* 2025). Brak międzynarodowych reperkusji wobec Polski ze strony MTK wynika jedynie z faktu, iż do naruszenia prawno-międzynarodowego zobowiązania zatrzymania osoby poszukiwanej nakazem aresztowania nie doszło, gdyż premier Izraela do Polski nie przyjechał. Zupełnie inaczej stało się w przypadku Włoch, do których trybunał zwrócił się 10 lutego 2025 r. z wnioskiem o wyjaśnienie decyzji o uwolnieniu Osamy Elmasry’ego Njeema, znanego jako Osama Almasri Njeem. Oskarżony o zbrodnie przeciw ludzkości popełniane w Libii od 2015 r., aresztowany na terytorium Włoch, został odesłany do Libii pomimo wystawionego za nim przez MTK nakazu aresztowania. Należy spodziewać się, że oficjalna odpowiedź włoskich władz będzie bardziej stonowana niż wypowiedź wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Antonio Tajaniego, zdaniem którego „Haga to nie usta prawdy. Można mieć inne zdanie (...) Włochy nie będą przez nikogo sprawdzane. Jesteśmy suwerennym państwem i sami prowadzimy swoją politykę” (cyt. za: De la Feld 2025; oraz *Tajani* 2025).

Bibliografia

- Agreement for the Prosecution and Punishment of the Major War Criminals of the European Axis, and Charter of the International Military Tribunal*. London, 8 August 1945 (2003), International Committee of the Red Cross, Geneva.
- American Servicemembers' Protection Act* (2002), Bureau of Political-Military Affairs, P.L. 107–206, 116 STAT. 899, Washington DC.
- Anger at war crimes court deal* (2002), "BBC News", July 14.
- Annual report of the International Tribunal for the Prosecution of Persons Responsible for Serious Violations of International Humanitarian Law Committed in the Territory of the Former Yugoslavia since 1991* (1994), UN Doc. A/49/342 – S/1994/1007, August 29th.
- Bassiouni M. Ch. (2010), *Perspectives on International Criminal Justice*, "Virginia Journal of International Law", Vol. 50, No. 2.
- Burundi becomes first nation to leave international criminal court* (2017), "The Guardian", 28 October 2017.
- Council Conclusions of 30 September 2002. Annex: EU Guiding Principles concerning Arrangements between a State Party to the Rome Statute of the International Criminal Court and the United States regarding the Conditions to Surrender of Persons to the Court* (2002), Council of the European Union, September 30, 12488/1/02 REV 1LIMITE, Brussels.
- Cryer R., White N.D. (2004), *The Security Council and the International Criminal Court: Who's Feeling Threatened?*, "International Peacekeeping. The Yearbook of International Peace Operations", Vol. 8.
- De La Feld S. (2025), *EU tough on Trump's sanctions against the Hague, but the court is under attack also in Europe*, EU News, February 7, <https://www.eunews.it/en/2025/02/07/eu-tough-on-trumps-sanctions-against-the-hague-but-the-court-is-under-attack-also-in-europe/> (10.02.2025).
- European Parliament Resolution of 26 September 2002 on the International Criminal Court* (2002), P5_TA (2002)0449, September 26, Strasbourg.
- Executive Order 13928 of June 11, 2020 Blocking Property of Certain Persons Associated with the International Criminal Court* (2020), Federal Register, Vol. 85, No. 115.
- Executive Order Imposing Sanctions on the International Criminal Court* (2025), February 6, <https://www.whitehouse.gov/presidential-actions/2025/02/imposing-sanctions-on-the-international-criminal-court/> (8.02.2025).
- Hendrickse M. (2024), *A chance for Africa to counter the pitfalls of international criminal justice?*, Amnesty International, April 22, <https://www.amnesty.org/en/latest/news/2024/04/a-chance-for-africa-to-counter-the-pitfalls-of-international-criminal-justice/> (12.02.2025).
- ICC condemns the issuance of US Executive Order seeking to impose sanctions on the Court* (2025), <https://www.icc-cpi.int/news/icc-condemns-issuance-us-executive-order-seeking-impose-sanctions-court> (8.02.2025).
- ICTY Facts and Figures* (2025), <https://www.icty.org/node/9590> (2.02.2025).
- International Criminal Justice: Statement by the High Representative following the US decision on possible sanctions related to the International Criminal Court* (2020), European Union External Action. The Diplomatic Service of the European Union, June 16, https://www.eeas.europa.eu/eeas/international-criminal-justice-statement-high-representative-following-us-decision-possible_en (8.02.2025).
- International Military Tribunal (Nuremberg). Judgment of 1 October 1946* (1946), ICC Legal Tools Database, <https://www.legal-tools.org/doc/45f18e/pdf/> (12.02.2025).

- Joint Statement – Sanctions International Criminal Court (ICC)* (2025), Government of the Netherlands, February 7, <https://www.government.nl/documents/diplomatic-statements/2025/02/07/joint-statement---sanctions-international-criminal-court-icc> (8.02.2025).
- Kaledzi I. (2023), *Africa's fractured relationship with the ICC*, DW In Focus, July 17, <https://www.dw.com/en/africas-fractured-relationship-with-the-icc/a-66257611> (12.02.2025).
- Karibi-Whyte A.G. (1999), *The Twin Ad Hoc Tribunals and Primacy over National Courts*, "Criminal Law Forum" Vol. 9, No. 1–2.
- Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, Londyn 1945 (1947), Dziennik Ustaw, nr 63, poz. 367.
- Key Figures of ICTR Cases (2025), <https://unictr.irmct.org/sites/unictr.org/files/publications/ictr-key-figures-en.pdf> (2.02.2025).
- McGoldrick D. (2004), *Political and Legal Responses to the ICC*, McGoldrick D., Rowe P., Donnelly E., (eds.), *The Permanent International Criminal Court. Legal and Policy Issues*, Oxford – Portland Oregon.
- Morgenthau H.J. (1949), *The Struggle for Power and Peace*, New York.
- Niebuhr R. (1949), *Moral Man and Immoral Society: A Study in Ethics and Politics*, New York.
- Odpowiedź na interpelację nr 6746 w sprawie odpowiedzi Polski na wyrok Międzynarodowego Trybunału Karnego i nakaz aresztowania Benjamina Netanjahu, Joawa Galanta oraz Mohammeda Diaba Ibrahima Al-Masriego (2025), Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, 21 stycznia, <https://www.sejm.gov.pl/sejm10.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=DD7K99> (10.02.2025).
- Policy Paper on the Interests of Justice* (2007), International Criminal Court. The Office of the Prosecutor, The Hague.
- Porozumienie międzynarodowe w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej*, Londyn 1945 (1947), Dziennik Ustaw, nr 63, poz. 367.
- Prosecutor v. Drazen Erdemovic, Judgment of the Trial Chamber of 29 November 1996* (1996), Case No. IT-96-22-T, The Hague.
- Resolution 1422 (2002) adopted by the Security Council at its 4572nd meeting on 12 July 2002* (2002), S/RES/1422 (2002), July 12.
- Rezolucja 95/I z 11 grudnia 1946 roku „Potwierdzenie Zasad Prawa Międzynarodowego, uznanych przez Statut Trybunału Norymberskiego”* (1974), Osmańczyk E.J., (oprac.), *Encyklopedia Spraw Międzynarodowych i ONZ*, Warszawa.
- Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego sporządzony w Rzymie 17 lipca 1998 r.* (2003), Dz.U. nr 78, poz. 708.
- Schabas W.A. (2004), *United States Hostility to the International Criminal Court: It's All About the Security Council*, "European Journal of International Law", Vol. 15, No. 4.
- Scharf M.P., Williams P.R. (2003), *The Functions of Justice and Anti-Justice in the Peace-Building Process*, "Case Western Reserve Journal of International Law", Vol. 35, No. 2.
- Scheffer D. (2005), *Article 98 (2) of the Rome Statute: America's Original Intent*, "Journal of International Criminal Law", Vol. 3, No. 1.
- Schwarzenberger G. (1950), *The Problem of an International Criminal Law*, "Current Legal Problems", Vol. 3. Cyt. za: Morris M. (2000), *High Crimes and Misconceptions: The ICC and Non-Party States*, Shelton D., (ed.), *International Crimes, Peace, and Human Rights: The Role of the International Criminal Court*, Ardsley – New York.
- Tajani fends off flak over ICC-Almasri case* (2025), ANSA Italy, January 23, https://www.ansa.it/english/newswire/english_service/2025/01/23/ansatajani-fends-off-flak-over-icc-almasri-case_7d40d136-5c7d-4f04-b262-2e1eeefd13ee.html (10.02.2025).

- Tallgren I. (2002), *The Sensibility and Sense of International Criminal Law*, "European Journal of International Law", Vol. 13, No. 3.
- Thomas D.C. (2011), *EU Policy on the International Criminal Court: Institutional Contexts and Policy Compromises*, Thomas D.C., (ed.), *Making EU Foreign Policy. National Preferences, European Norms and Common Policies*, Basingstoke – New York.
- To był zły precedens* (2002), "Gazeta Wyborcza", 15 lipca.
- Treaties in Force. A List of Treaties and Other International Agreements of the United States in Force on January 1, 2020 as supplemented* (2020), United States Department of State, Washington.
- Treaties in Force. Supplemental List of Treaties and Other International Agreements* (2023), United States Department of State, Washington.
- Uchwała nr 3 Rady Ministrów z dnia 9 stycznia 2025 r. w sprawie planowanych uroczystości 80. rocznicy wyzwolenia Byłego Niemieckiego Nazistowskiego Obozu Koncentracyjnego i Zagłady Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (2025), RM-06111-2-25, Warszawa.

Prof. dr hab. Anna Potyrała, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań (anna.potyrala@amu.edu.pl)

Słowa kluczowe: trybunał norymberski, zbrodnie międzynarodowe, odpowiedzialność indywidualna, Międzynarodowy Trybunał Karny, międzynarodowy nakaz aresztowania

Keywords: the Nuremberg tribunal, international crimes, individual accountability, International Criminal Court, international arrest warrant

ABSTRACT

This paper aims to analyse the concept of individual accountability and its practical implementation in the 21st century. The idea is to demonstrate that despite the declared commitment of members of the international community to preserving peace and security and protecting human rights: (a) the position of states towards the concept of holding individuals accountable for international crimes is shaped by the current balance of forces in the international arena, particular interests and existing bilateral or multilateral alliances, (b) as a result, the concept of individual accountability for international crimes is losing its normative nature.

The subject matter of this article and the research hypothesis have determined the research methods applied. The study employs methodologies commonly used in the social sciences, in particular political science, international relations and legal sciences. A key role was assigned to the method of legal analysis, the comparative method and the genetic historical method. The case-study analysis demonstrated a lack of political will to unwillingness to fulfil the international obligation to prosecute and try individuals suspected of international crimes, thereby undermining the normative character of this concept.

IZABELA PASZKO
Warszawa
ORCID: 0009-0002-4963-850X

Zarys niemieckiego krajobrazu upamiętnienia

Współczesne konteksty i wyzwania

Wstęp

W potocznym rozumieniu niemiecką kulturę pamięci definiuje się przede wszystkim przez pryzmat działań upamiętniających związanych z historyczną odpowiedzialnością za nazistowskie zbrodnie oraz doświadczenia podzielonego kraju po zakończeniu II wojny światowej (Wolff-Powęska, 2011). Wydarzenia, które miały miejsce w Niemczech w ostatnich latach wymagają komentarza dotyczącego dotychczasowego pojmowania kultury pamięci oraz zwrócenia uwagi na czynniki, które decydują o jej specyfice¹. Wspomniane determinanty są najpełniej widoczne na poziomie infrastrukturalnym, tj. z perspektywy sieci czynników związanych m.in. z administracją, ekologią czy lokalnym prawem, które w sposób zapośredniczony decydują o ostatecznym kształcie komponentów kultury pamięci, np. pomników czy narracji muzealnej.

Istotną, aczkolwiek często nieuświadomioną rolę w procesach komemoracyjnych pełnią powiązania z lokalną polityką i administracją oraz ich relacja ze scentralizowaną koncepcją pamięci. One również różnicują sposoby aktualizowania pamięci o przeszłości oraz charakter, jaki przyjmuje ona w szerszym, także ponadnarodowym, wymiarze. Zależności pomiędzy elementami o pod-

* Niniejszy artykuł powstał w ramach projektu „Infrastruktury pamięci. Aktanci procesu globalizacji i ich wpływ na niemiecką i polską kulturę pamięci”, finansowanego przez Polsko-Niemiecką Fundację na rzecz Nauki. Autorka składa wyrazy podziękowania anonimowym recenzentom, których uwagi i sugestie były pomocne w przygotowywaniu finalnej wersji artykułu.

¹ Kulturę pamięci definiuję za Robertem Trabą jako część kultury politycznej, obejmującą „całokształt praktyk odnoszących się do funkcjonowania przeszłości i historii w teraźniejszości” (Traba 2018: 28).

łożu materialnym, jak i niematerialnym oraz ich usieciowienie w kontekście przemian społeczno-kulturowych i kultury pamięci określam pojęciem „infrastruktur pamięci”, za Magdaleną Saryusz-Wolską i Tomaszem Załuskim, którzy nawiązują do propozycji Geoffrey’a Bowkera dotyczącej łączenia studiów nad pamięcią oraz analizą infrastruktur (Bowker 2009:119)². Jak wskazuje badacz, pamięć jest konceptem, w którym dochodzi do połączenia zjawisk z obszaru zainteresowania fenomenologii, ontologii oraz materialności (tamże). Studia infrastrukturalne analizują zjawiska w szerszym kontekście materialności, usieciowionych zależności oraz procesów zachodzących między nimi, czego do tej pory nie czyniły badania muzeologiczne czy pamięciowe, które w dużej mierze skupiają się na symbolicznych czy politycznych emanacjach pamięci. O ile badania aktywności upamiętniających oraz produktów kultury pamięci do tej pory nie wykorzystywały ram teoretycznych z zakresu studiów infrastrukturalnych, o tyle analizy procesów twórczych, związanych z aktywnościami artystycznymi nosiły znamiona holistycznej interpretacji w nurcie infrastrukturalnym (Pinnix i in., 2023; Schabacher 2022; Alexandrova i in., 2024; Hesmondhalgh i in., 2023; Zizewitz 2022). Poszerzenie zakresu zainteresowań badań nad infrastrukturami umożliwiło wyjście poza tradycyjny przedmiot ich badań (tj. sieci drogowe, czy zaplecza technicznego przesyłu informacji) i rozwinęło się w złożone badania zależności zachodzących w obrębie instytucji czy szerszych procesów geopolitycznych (Ari i in., 2020; Van der Vleuten i Kaijser 2006). Opracowanie identyfikuje najważniejsze infrastrukturalne

² Zobacz: Strona internetowa projektu *Infrastructures of memory* <https://infrastructure-sofmemory.com/> [dostęp: 30 sierpnia 2024] oraz artykuł Magdaleny Saryusz-Wolskiej (2023), w którym badaczka opisuje wstępne wyniki badań oraz wskazuje praktyczne wykorzystanie studiów infrastrukturalnych w kontekście badań nad miejscami pamięci. Literatura dotycząca technicznie ujmowanych infrastruktur obejmuje przede wszystkim studia nad rozwojem sieci elektrycznych, wodnych i transportowych, co wynika z samej definicji infrastruktur jako „materialnych sieci, przez które przepływają towary, idee, odpady, energia, ludzie i finanse” (Larkin 2013: 327). Studia wykorzystujące kategorię infrastruktur w badaniach w obrębie dyscyplin humanistycznych (włączając badania nad sieciami komputerowymi) pojawiły się w latach 90. minionego wieku. Wówczas to m.in. Susan L. Star zaproponowała ujęcie infrastruktur jako struktury o dwojakim: relacyjnym i ekologicznym charakterze, oznaczającej różne rzeczy dla różnych grup oraz stanowiącą część równowagi działań, narzędzi i stworzonego środowiska, nierozłączną z nimi (Star 1999: 377). Z kolei Brian Larkin wzbogacił badania nad infrastrukturami o ujęcie ontologiczne, zwracając uwagę na ich rolę „czynników umożliwiających poruszanie innych czynników (*matter that enable the movement of other matter*, Larkin 2013: 329). Na gruncie niemieckim badania infrastrukturalne podejmowane są w nurcie studiów techniki kultury, *Kulturtechnik*, która w dużej mierze dotyczy kultury przyrody i środowiska (Saryusz-Wolska 2023: 188).

konteksty, które charakteryzują współczesną niemiecką kulturę pamięci oraz pośrednio wskazuje pola do pamięciowej eksploracji na gruncie współpracy polsko-niemieckiej.

Celem artykułu jest zdiagnozowanie społeczno-politycznych procesów (elementów infrastruktury pamięci), które przeobrażają współczesną niemiecką kulturę pamięci. Ponadto artykuł stawia sobie za zadanie wyjaśnienie zależności między sformalizowanymi praktykami dotyczącymi kultury pamięci oraz grupami uczestników i wydarzeniami mającymi bezpośredni wpływ na działania pamięciowe, co prowadzi do „glokalizacji” pamięci zbiorowej i w konsekwencji pamięci kulturowej³. Artykuł nie stanowi porównania kultury pamięci w Polsce i Niemczech, ani omówienia polskich i niemieckich badań, które wielokrotnie podejmowały się zdiagnozowania tego zjawiska w różnorodnych kontekstach i wymiarach⁴. Niemniej, pryzmat polskiego krajobrazu pamięciowego i znajomość jego specyfiki mogą być pomocne do zaakcentowania pewnych właściwych dla Niemiec zjawisk (Dziewanowski-Stefańczyk 2021: A30–A31).

Realizacja celu badawczego, jakim jest identyfikacja czynników kształtujących współczesny niemiecki krajobraz upamiętnienia w perspektywie jego „glokalizacji”, jest możliwa dzięki dokonaniu selektywnego wyboru źródeł badawczych. Artykuł skupia się na nieodległych w czasie wydarzeniach, które w większym stopniu stanowiły przedmiot kontekstowych artykułów publicystycznych i debat na łamach tygodników i dzienników opiniotwórczych, takich jak „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, aniżeli ugruntowanych, naukowych pu-

³ Pamięć kulturową można zdefiniować jako zjawisko o charakterze metaforycznym, odnoszącym się do „pewnego zespołu przeświadczeń na temat przeszłych zdarzeń i zjawisk, znajdujących się poza zasięgiem bezpośredniego poznania” (Górecka 2014: 38). Pamięć kulturowa jest zapośredniczona w symbolach i rytuałach, a więc nie odnosi się do przeżytych wydarzeń i faktycznego „pamiętania”, lecz jest osadzona w tekstach kultury.

⁴ Temat badań nad pamięcią i kulturami pamięci w Niemczech i w Polsce był wielokrotnie podejmowany przez badaczy z obu krajów. Naukowe eksploracje prowadzono w szeroki, wielokontekstowy sposób, obejmując m.in. rozważania teoretyczne, niesformalizowane aktywności komemoracyjne, praktyki wystawiennicze, relacje bilateralne i uwarunkowania polityczne. Do kanonu publikacji poświęconych kulturze pamięci (także w ujęciu porównawczym) należą prace m.in. Roberta Traby (2013, 2014), Magdaleny Saryusz-Wolskiej (zob. bibliografię), Kornelii Kończal (2014), Stephana Jaegera (2021), Norberta Freya (2005). Nie sposób wymienić wszystkie inicjatywy dotyczące sąsiedzkiej współpracy czy wypracowania wspólnej płaszczyzny dla działań związanych z upamiętnieniem ofiar II wojny światowej. Z całą pewnością należy jednak wspomnieć wieloletni projekt pt. „Polsko-niemieckie miejsca pamięci” prowadzony przez Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, którego efektem jest dziewięciotomowe wydanie dostępne w dwóch wersjach językowych (*Wyobrażenia przeszłości* 2017).

blikacji⁵. Z tego względu artykuł wykorzystuje głównie niemieckie źródła literackie i prasowe, które dla polskiego czytelnika mogą być ciągle niezbrane. Jednocześnie artykuł nosi znamiona analizy dyskursu medialnego, lecz z uwagi na przeglądowy charakter dobrane materiały, nie może być on w pełni uznany za kompleksową krytyczną refleksję nad niemieckim dyskursem publicznym. Oprócz wydawnictw bieżących, opracowanie czerpie ze źródeł pierwotnych oraz literatury systematyzującej teoretyczne ramy procesów pamięciowych.

Do rozwiązania problemów badawczych zastosowano metody empiryczne (obserwacja) oraz ogólne. Ponadto wykorzystano analizę dyskursu do zbadania doniesień medialnych z opiniotwórczej prasy, jak również analizę procesu decyzyjnego z elementami teorii ugruntowanej, co umożliwiło rekonstrukcję wybranych procesów instytucjonalnych oraz wzajemnych relacji między uczestnikami procesów pamięciowych.

Pamięć w działaniu: kultura pamięci, pamięć kulturowa

Wypracowane w ostatnich dziesięcioleciach aparat teoretyczny i narzędzia metodologiczne pozwalają ujednolicić opis zjawisk (de)komemoracyjnych oraz doprecyzować i poddać krytyce wcześniejsze próby uchwycenia procesów związanych z pamiętaniem i upamiętnieniem (Saryusz-Wolska, Traba i in. 2014). Termin „kultura pamięci” również, wobec dość długiego funkcjonowania tej kategorii, został przepracowany stosunkowo niedawno, choć w nieokreślonej formie, w dociekaniach nad relacją między przeszłością a jednostką. Współczesne koncepcje wskazują na złożoną naturę tego pojęcia. Astrid Erll wyróżnia troistą strukturę kultury pamięci, złożoną z wymiarów: materialnego, społecznego oraz mentalnego, które wyrażają stosunek określonej wspólnoty do swojej własnej przeszłości (Erll 2017: 99–100; por. z Traba 2018: 28). Biorąc pod uwagę złożoność społecznych interakcji oraz procesów zbiorowego pamiętania, należy jednak mówić o multiplikacji kultury pamięci aniżeli o jednym monolitycznym konstrukcie, jak nierzadko sugerują dyskursy polityczne oraz narracje łączące automatycznie kulturę pamięci z kulturą narodową (Erll 2017: 32).

⁵ O kulturze pamięci jako temacie debat eksperckich oraz publicznych na łamach prasowych wspomina Magdalena Saryusz-Wolska (Saryusz-Wolska 2009: 8). Jedną z nowszych pozycji książkowych traktujących o ostatnich dyskusjach na temat niemieckiej pamięci jest praca zredagowana przez Jürgena Zimmerera (Zimmerer 2023).

Wiele współczesnych badań nad niemiecką kulturą pamięci lokalizuje tę problematykę w szerszym kontekście społecznych przemian zachodzących w Niemczech. Z uwagi na głębokie osadzenie kultury pamięci w praktykach i inicjatywach jej użytkowników, analiza warunków społeczno-politycznych dla działań pamięciowych jest jak najbardziej zasadna. Andrei Zavadski, Sharon Macdonald oraz Irene Hilden sugerują stosowanie pojęcia „krajobrazu pamięci” (*memoryscape*), które ma być kategorią pojemniejszą niż kultura pamięci czy reżim pamięci, a przede wszystkim ma za zadanie uwypuklić transformację na poziomie społecznym i pamięciowym (Zavadski, Macdonald, Hilden 2024: 5, 8). Włączenie w próbę zdefiniowania zjawisk sfery pamięciowej czynników zmiany i zależności od innych komponentów kultury i życia społecznego, umiejscawia pamięć w strukturze wielowymiarowej partycypacji i relacyjności. W takim układzie filiacji kultura pamięci, a zatem co i jak pamiętamy, jest zależna od polityki, planów urbanistycznych czy dostępnej technologii. Pamięć, używając materialnego nośnika, tj. produktu kultury, jakim jest rzeźba czy instalacja artystyczna, podlega procesom twórczym, do których należą również działania „zakulisowe” (Becker 2008; Rogoff 2015: 41–48). Dostępność materiałów, negocjacje między wykonawcą a artystą lub kuratorem czy ustalone warunki finansowe decydują, w jakiej ostatecznej formie reprezentacji pamięć trafi do szerszego grona odbiorców. Wspomniane działania zakulisowe przebiegają w obrębie określonych, zinstytucjonalizowanych ram, sformułowanych przez jednostki administracyjne i prawne. Nowe instytucje, trwałe instalacje i pomniki planowane są zgodnie z określonymi rozporządzeniami uwzględniającymi m.in. prawo budowlane czy reguły przeprowadzania konkursów architektonicznych. W ten sposób działania pamięciowe nabierają charakteru formowania „krajobrazu upamiętnienia”, powstałego w wyniku działań człowieka, aniżeli niekontrolowanych praktyk spontanicznych zachowań.

Niemiecki krajobraz upamiętnienia

Kultura pamięci nierozzerwalnie wiąże się z miejscami, które tę pamięć podtrzymują i materializują w konkretnych ramach. Aktualizacja treści w ramach kultury pamięci przebiega za pomocą określonych, zrytualizowanych celebracji oraz przy użyciu symboli i znaków (Assmann 2016: 38). W przypadku Niemiec, miejsca pamięci (*Gedächtnisorte/Gedenkorte*) dotyczące ofiar nazizmu obejmują szeroką gamę zinstytucjonalizowanych praktyk upamiętnienia oraz oddolnych inicjatyw (realizowanych także zdalnie przy użyciu Internetu), uznanych przez Federalną Centralę Obywatelskiego Kształcenia (*Bundeszentrale für politische Bildung*). Według oficjalnej bazy

danych zaktualizowanej w 2022 r., w Niemczech znajduje się łącznie 456 zarejestrowanych, a zatem policzalnych, miejsc pamięci⁶. Wśród obiektów i instytucji wyszczególnionych w zestawieniu znajdują się m.in. centra dokumentacji (*Dokumentationszentren*), muzea (*Museen*), miejsca upamiętnienia (*Gedenkstätten*), pomniki (*Mahnmale*), stowarzyszenia (*Stiftungen/Vereine*). Należy podkreślić, że baza danych zdecydowanie nie jest kompletna, a niemiecka typologia miejsc pamięci nie odnajduje swojego wiernego odzwierciedlenia w języku polskim i w polskiej kulturze pamięci, co może prowadzić do mylących wniosków i nieporozumień związanych z funkcjami określonych miejsc.⁷ Słuszna jest propozycja Roberta Traby, który uznaje miejsca pamięci za fenomeny historyczne, obejmujące nie tylko miejsca topograficzne, ale także symbole czy artefakty (Traba 2018: 29). Pomimo rozróżnienia miejsc upamiętnienia, wszystkie je łączy przede wszystkim edukacyjna forma działalności, zwłaszcza w odniesieniu do instytucji posiadających personel i własną infrastrukturę.

Formalny, scentralizowany nadzór nad miejscami pamięci ma raczej charakter naskórkowy, przyjęty dla ujednolicenia kategoryzacji materialnych artefaktów kultury pamięci. Nieparalelne działania mające na celu ustosunkowanie się do wydarzeń i uczestników wojny światowej prowadzone w RFN i NRD zarówno na szczeblu polityki, jak i oddolnych inicjatyw, doprowadziło do asymetrii w społecznej pamięci. Niewspółmierne narracje i różnie rozłożone akcenty dotyczące upamiętnienia ofiar i martyrologii postawiły przed władzami zjednoczonych Niemiec wyzwanie poszukania jednolitych form pamięci i dialogu o przeszłości. Do oddolnie inspirowanych projektów upamiętniających okres narodowego socjalizmu jako nauki dla przyszłych pokoleń dochodziło już w latach 60. ubiegłego wieku w Republice Federalnej Niemiec (Assmann 2016: 15). Ich inicjatorami były najczęściej osoby reprezentujące młodszą generację, aniżeli tę, do której należeli uczestnicy wydarzeń lat 1933–1945. Działania podjęte w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku, tj. otwarcie Centrum Dokumentacyjnego „Topografia Terroru” w Berlinie, Centrum Dokumentacyjnego w Obersalzberg czy zaawansowane prace nad kolejnymi miejscami związanymi z okresem nazistowskiego reżimu i jego ofiarami, tj. Centrum Dokumentacyjnego w Norymberdze i Pomnikiem Pomordowanych Żydów Europy, były w dużej

⁶ Stan na 5 listopada 2024 r. *Bundeszentrale für politische Bildung, Erinnerungsorte für die Opfer des Nationalsozialismus*, <https://www.bpb.de/themen/holocaust/erinnerungsorte/> [dostęp: 5 listopada 2024].

⁷ Problemy w tłumaczeniu i interpretacji niemieckiej nomenklatury pamięciowej pojawiają się również w przekładzie na dyskurs anglosaski (Echternkamp, Jaeger 2019: 4).

mierze inspirowane przez lokalne inicjatywy były w dużej mierze inspirowane przez lokalne inicjatywy, które z czasem w procesie powstawania zostały ujęte w polityczny kontekst⁸.

Pamięć i technologia, przeobrażenia społeczno-technologiczne

Pamięć jest nierozdzielnie powiązana z historią, na co zwrócił uwagę już na początku lat 90. ubiegłego wieku Reinhart Koselleck (1995). Wspomniany związek wynika m.in. ze zmiany pokoleniowej i sytuacji, w której zaczyna brakować żyjących świadków wydarzeń. Wówczas, jak wskazuje badacz, dochodzi do transycji z pamięci zakorzenionej w subiektywnym doświadczeniu do pamięci zapośredniczonej (Assmann 2016: 174). Już Maurice Halbwachs we wczesnych pracach dotyczących badań nad pamięcią zwrócił uwagę na związek pomiędzy pamięcią indywidualną (*Gedächtnis*) i społeczno-kulturowymi uwarunkowaniami, które obejmują również usłyszane historie ujęte w ramy określonej narracji (tamże: 13; Halbwachs 2022). W kontekście młodszych pokoleń urodzonych po zakończeniu działań wojennych oraz zmniejszaniu się liczby naocznych świadków wydarzeń z okresu II wojny światowej, pamięć jednostkowa jest pozbawiona bezpośrednich indywidualnych przeżyć, co skazuje ją na zależność od zapośredniczonych narracji. W ten sposób do pamięci zbiorowej mogą trafić treści postpamięci, opartej w dużej mierze na cudzych doświadczeniach, oraz pamięci komunikacyjnej⁹.

Przeobrażenia następujące wraz z transformacją demograficzno-społeczną wiążą się z możliwą zmianą sposobu narracji o przeszłości, wynikającą z postępu technologicznego. Przestrzeń multimedialna stanowi stosunkowo nowe pole dla eksploatacji przez niemiecką kulturę pamięci (Brandt 2024), a sama technologia rozumiana jako infrastruktura pamięci nie tylko udostępnia treści szerszemu gronu odbiorców, ale także warunkuje punkt ciężkości przekazywanych treści¹⁰.

⁸ Wspomniane inicjatywy stanowiły temat publicznych debat i krytyki, zob. prace R. Kosellecka (Koselleck 2023). O obywatelskich inicjatywach pamięciowych w powojennych Niemczech zob. książkę Jenny Wüstenberg (Wüstenberg 2017).

⁹ Termin „postpamięć” wprowadziła Marianne Hirsch w 1997 r. (Hirsch 1997). Magdalena Saryusz-Wolska, definiuje pamięć komunikacyjną jako „wyobrażenie o przeszłości przekazywane z pokolenia na pokolenie, przeważnie w obrębie rodziny” (Saryusz-Wolska, Traba, 2014: 335). Szerzej o dylematach związanych z definiowaniem pamięci oraz jej badaniami Saryusz-Wolska wypowiada się w swojej pracy z 2010 r. (Saryusz-Wolska 2010).

¹⁰ Nowe technologie i przestrzeń cyfrowa należą do narzędzi pamięci zbiorowej już do początku XXI w. i od wielu lat stanowią przedmiot zainteresowań badaczy pamięci. Wykorzystanie możliwości nowych platform do przekazywania i interpretowania pamięci Erik Mayer

Wzrost zainteresowania wykorzystaniem Internetu został poniekąd wymuszony przez pandemię Covid-19, podczas której platformy internetowe i media społecznościowe stały się głównym kanałem kontaktu pomiędzy instytucjami pamięci a odbiorcami. Cyfrowa oferta obejmowała wirtualne seminaria czy transmisje z oprowadzań kuratorskich. Muzeum Miejsce Pamięci Dachau (*KZ-Gedenkstätte Dachau*) w lecie 2021 r. oferowało wirtualne spotkania ze świadkami historii – byłymi więźniami obozu koncentracyjnego w Dachau (*KZ-Gedenkstätte Dachau* 2021), natomiast Centrum Dokumentacji w Kolonii udostępniło zdalnie 360-stopniowy cyfrowy obraz swojej ekspozycji stałej (*NS-Dokumentationszentrum der Stadt Köln* 2021: 38). Systematyczny wzrost multimedialnej oferty muzeów i miejsc pamięci wiąże się z uwarunkowaniami społeczno-kulturowymi oraz odpowiednim dopasowaniem oferty do potrzeb użytkowników. Zainicjowany na platformie społecznościowej w maju 2021 r. przez dwie platformy medialne: *SWR* (*Südwestrundfunk*) i *BR* (*Bayerischer Rundfunk*), projekt *@Ichbin-SophieScholl* („Jestem Sophie Scholl”) spotkał się raczej z zainteresowaniem ze strony krytyków i historyków, aniżeli zakładanej grupy docelowej – młodzieży. Projekt polegający na prowadzeniu transmisji *online* przez aktorkę grającą Sophie Scholl – studentkę monachijskiej uczelni i oponentkę rządów Hitlera, miał przedstawiać w „czasie rzeczywistym” i w niezapośredniczony sposób postawę Scholl w atrakcyjnej i przystępnej dla młodzieży formie. Badanie użytkowników mediów społecznościowych dowiodły, że 23% zapytanych osób z grupy docelowej (18–24 lat) znało kanał, natomiast w grupie wiekowej 25–34 lat odsetek osób zaznajomionych z projektem wynosił już około 45% (Korsche 2022). W środowisku eksperckim projekt był krytykowany głównie z powodu narracji stosunkowo luźno połączonej z faktycznym, historycznym zapisem, co w efekcie mogło nieść ryzyko zafałszowań i spłyceń historii (tamże). Pomimo kontrowersji związanych z formą wykorzystania cyfrowych platform do popularyzacji historii wśród młodych odbiorców, możliwości dotarcia do publiczności ponad ograniczeniami czasowo-przestrzennymi są trudne do przecenienia. Co więcej, niezapośredniczony kontakt oferowany przez cyfrowe formaty umożliwia zaangażowanie odbiorców w interaktywną praktykę „wspólnego pamiętania” (*rememebering together*), do której odwołuje się w swoich badaniach Roger I. Simon (Simon 2012: 89). „Wspólne pamiętanie”, jak przekonuje badacz, wykracza poza bierne powtarzanie informacji, dopuszczając element subiektywizacji i interpretacji (tamże). Pomimo zalet związanych z inkluzywnością, dostępność do udziału w cyfrowych

nazywa „kulturą pamięci 2.0” (*Erinnerungskultur 2.0*) (Meyer 2009: 7). Z kolei Anna Reading zwraca uwagę nie tylko na globalny zasięg platform cyfrowych, ale także na udogodnienia związane z archiwizacją wspomnień i ich materialnych nośników, a pamięć w dobie cyfrowego postępu określa terminem *globital memory* (Reading 2009; Erll 2017: 152).

praktykach „wspólnego pamiętania” niesie ze sobą ryzyko relatywizacji, dezinformacji oraz uproszczeń narracji, jak i upowszechnienia zniekształconego obrazu na temat minionych wydarzeń, także do celów politycznych (Rosenfeld 2014).

Pluralizm współczesnej kultury pamięci

Proces kształtowania niemieckiej kultury pamięci oraz rozliczeń własnego zaangażowania w działalność zbrodniczego reżimu wzbudza emocje, które po stronie polskiej nie rezonują na większą skalę w popularnym dyskursie, a przedmiotem zainteresowania ekspertów, historyków i wąskiego grona publicystów pozostają raczej wydarzenia o podłożu społeczno-politycznym. Poczucie wstydu i winy, którym obarczone było pokolenie wojenne, w ostatnich dziesięcioleciach przeobraziło się w poczucie „historycznej odpowiedzialności” kolejnych pokoleń (Koselleck 2022: 28; Fulbrook 2016a; Fulbrook 2016b). Wspomniana odpowiedzialność dotyczy nie tylko samej II wojny i Zagłady, lecz dotyka bardziej współczesnych wydarzeń, których geneza sięga narodowego socjalizmu. Chodzi o wielopłaszczyznową edukację obywatelską i publiczne piętnowanie politycznych ekstremizmów, antysemityzmu i radykalizmu pravicowego, które w ostatnich latach coraz częściej manifestują się w życiu społecznym i politycznym nie tylko w Niemczech, ale w całej Europie (von Bullion, Koopmann 2024; Löwenstein 2024). Przejawami publicznego sprzeciwu wobec upowszechnienia radykalizmów są m.in. marsze, odczyty czy wystawy. Przykładem takich inicjatyw są podróżująca wystawa *Demokratie stärken – Rechtsextremismus bekämpfen* stworzona przez Friedrich-Ebert-Stiftung, wystawa *Gemeinsam gegen Rechtsextremismus* projektu ministerstwa Dolnej Saksonii czy liczne marsze przeciw pravicowemu ekstremizmowi zorganizowane w wielu niemieckich miastach na dzień przed wyborami do Parlamentu Europejskiego na początku czerwca 2024 r. (*Zehntausende bei Demos gegen Rechtsextremismus*, 2024). Warto pamiętać, iż nastroje kondensujące się po prawej bądź lewej stronie politycznych preferencji również angażują pamięć i kulturę pamiętania, nierzadko posługując się podobną formą narracji i tym samym włączając emocjonalnie jej uczestników. Zjawisko „interakcji pomiędzy pamięcią o różnych wydarzeniach historycznych”, podczas której dochodzi do zapożyczeń i wzajemnych odwołań Michael Rothberg nazywa „wielokierunkowością pamięci” (Rothberg 2009:3)¹¹. Jak zauważają Tobias Ebbrecht-Hartmann i Barak Ben-Aroia, na gruncie niemieckim materialne formy

¹¹ Przed niebezpieczeństwem nadużywania porównań w kontekście wydarzeń historycznych przestrzega także S. Neiman (Neiman 2019).

upamiętnienia ofiar przemocy prawicowego ekstremizmu podążają torami estetycznych zmian, jakie następowały w przeciągu dekad w przypadku miejsc pamięci związanych z Holocaustem (Ben-Aroia, Ebbrecht-Hartmann 2021: 806). Co więcej, badacze dowodzą, że w obu przypadkach kody pamięciowej manifestacji korzystają z tych samych motywów i stylu wypowiedzi (tamże).

W kontekście nakładania się estetyki upamiętniającej oraz czerpania z dyskursu dotyczącego łamania praw człowieka, najbardziej widocznym przejawem interakcji obu ram pamięci jest wykorzystanie dwusłowa „Nigdy więcej” (*Nie Wieder*), zarówno w odniesieniu do Holocaustu oraz szerzej w kontekście ideologii faszystowskiej i ludobójstwa.

W ostatnich latach narodowa kultura pamięci, a raczej jej zrytualizowane manifestacje, zostały ponownie poddane rewizji. Aleida Assmann odwołuje się do „obsesji pamięci” krytykowanej przez Ulrike Jureit (Assmann 2012: 24–32). Jak podaje Assmann, trzonem tak zdeformowanej pamięci są: emocjonalizacja – *Emotionalisierung* (*Pathos und Betroffenheit*), inscenizowanie – *Inszenierung* (*leere rituelle Wiederholungen*) oraz instytucjonalizowanie – *Institutionalisierung* (*Festschreibung der Erinnerung für die Zukunft*) (Assmann 2012: 24–32). W podobnym tonie wypowiadał się Y. Michal Bodemann, który już w 1996 r., a więc na fali „pamięciowych” inicjatyw, sformułował tezę dotyczącą „teatru pamięci” (*Gedächtnistheater*)¹². Według socjologa działania dotyczące upamiętnienia ofiar Holocaustu nie mają na celu edukacyjnej prewencji, ale pomagają znaleźć Niemcom nową, powojenną tożsamość, zbudowaną na wyznaniu winy i oczyszczeniu (Bodemann 1996)¹³. W perspektywie polityki zagranicznej i rocznicowych upamiętnień wydarzeń związanych z nazistowskim ludobójstwem, tezę Bodemanna zaktualizował publicysta Max Czollek, nazywając niemiecką politykę pamięci „teatrem pojednania” (*Versöhnungstheater*): zespołem publicznych praktyk komemoracyjnych skoncentrowanych raczej na uporaniu się z niechlubną kartą historii („oczyszczenie pola”), aniżeli faktycznym działaniem upamiętniającym ofiary zbrodniczego reżimu (Czol-

¹² Por. z pojęciem „kiczu pojednania” (*Versöhnungskitsch*) zaproponowanym w 1994 r. przez Klausa Bachmanna (Bachmann 1994). Dziennikarz tłumaczy „kicz pojednania” jako „puste gesty mające zatuzsować różnice zdań z dużą ilością słodko-gorzkiej muzyki w tle” (*hohle Gesten, die mit viel bittersüßer Begleitmusik Meinungsunterschiede zukleistern sollen*) (tamże). Rozrachunku z „kiczem pojednania” próbowano dokonać na łamach pokonferencyjnej publikacji *Erinnerungskultur und Versöhnungskitsch* (Hahn, Hein-Kircher, Nieborak-Kochanowska 2008), gdzie sam autor pojęcia dokonał po 10 latach rewizji zaproponowanej kategorii (Bachmann 2008).

¹³ Nikolay Koposov wprost nazywa oficjalne inicjatywy pamięciowe z lat 70. „dyktaturą pamięci”, w której centralną rolę odgrywa Holocaust (Koposov 2018: 76).

lek 2023). Pomimo zasadniczo powszechnie chwalonego podejścia do własnej historii, psycholog społeczny Jonas Rees dostrzega polaryzację w niemieckiej kulturze pamięci dotyczącej zagłady (Rees, Garber 2022). Rozdarcie między pamiętaniem a zapomnieniem (nie-upamiętnieniem) nierzadko znajduje swoje odzwierciedlenie w powielanych, zrytualizowanych praktykach, które normalizują i anonimizują kulturę pamięci do tego stopnia, że staje się ona obca dla swoich uczestników.

Radykalna krytyka niemieckiej kultury pamięci oraz postulaty jej zmian są częścią działań ugrupowań prawicowych, zwłaszcza *AfD* (Alternatywa dla Niemiec), która w ostatnich latach notuje wysokie poparcie, czego dowodem były wyniki wyborów parlamentarne z lutego 2025 roku. W 2017 r. podczas przemówienia skierowanego do młodzieżowej organizacji tejże partii, lider *AfD* w Turynii Björn Höcke wezwał do zmiany o 180 stopni w niemieckiej kulturze pamięci (Hoffman, Meisner 2017; Tagesspiegel 2017). Kontrowersyjny polityk skrytykował niemieckie rozliczenia z przeszłością (*dämliche Bewältigungspolitik*), również w kontekście obecności w Berlinie Pomnika Pomordowanych Żydów Europy, nazwanego przez Höcke „pomnikiem hańby” (Tagesspiegel 2017). Lider *AfD* w Turynii nawoływał w swoim wystąpieniu do skupienia się w upamiętnieniu zasług i chwalebnych historycznych momentów w dziejach Niemiec. Nie bez powodu wypowiedzi Björna Höcke spotkały się z ostrą falą krytyki i potępienia, a sam wzrost poparcia dla partii *AfD* w ostatnich latach zintensyfikował dyskusje i hipotezy objęcia przez tę partię decyzyjnej pozycji w polityce regionalnej oraz prawdopodobnych tego skutków dla kultury i edukacji (Gryglewski 2024). Justus Duhnkrack, związany politycznie z lewicowym Sojuszem 90/Zieloni, wprost mówi o już rozpoczętej „prawicowej wojnie kulturowej”, która poprzez polaryzację staje się środkiem walki ideologicznej (Duhnkrack 2024).

Przykładem polaryzacji opinii publicznej związanych z prawicową aktywnością na polu kultury są reakcje na odbudowę wieży kościoła garnizonowego w Poczdamie (Oswalt 2023). Pomysł rekonstrukcji obiektu kojarzonego przede wszystkim z symbolicznym przekazaniem władzy przez niemieckie elity nazistowskim politykom w marcu 1933 r. zaproponował prawicowy oficer Bundeswehry Max Klaar (Oswalt 2024). Jak wyjaśnia architekt i profesor teorii architektury i projektowania Philipp Oswalt, rząd przeznaczył około 42 miliony euro na prace rekonstrukcyjne, choć inicjatywa odbudowy wiązała się z działalnością fundacji i stowarzyszeń obywatelskich (tamże). Inauguracja odbudowanej wieży kościelnej 22 sierpnia 2024 r. uwypukliła zróżnicowane nastroje społeczne wobec inicjatyw pamięciowych, które mogą zostać upolitycznione przez grupy skrajnie prawicowe. W obawie przed wykorzystaniem kościoła garnizonowego jako symbolu militarizmu oraz miejsca gromadzące-

go zwolenników skrajnej prawicy demonstrowało ponad 100 osób (Geir Moulson 2024). Nie przeszkodziło to jednak otwarciu zrekonstruowanej wieży przez prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera oraz udostępnieniu budowli publiczności w kolejnych dniach.

Nowa kultura pamięci?

Zjawisko potencjalnej multiplikacji kultur pamięci w Niemczech zostało zdiagnozowane relatywnie wcześnie, co wiązało się z podziałem kraju po wojnie, a co za tym idzie, z paralelnymi i odmiennymi podejściami do pamięci o II wojnie światowej w NRD i RFN. Niemniej w kontekście zjednoczonych, współczesnych Niemiec pytanie o jednolitą kulturę pamięci jest nadal aktualne. Dysonans jest szczególnie widoczny na poziomie pamięci lokalnej oraz narodowej legitymizacji. Jest on związany nie tylko z obecnością bądź absencją wybranych narracji czy rozmieszczeniem ich akcentów, ale przede wszystkim z uwarunkowaniami infrastrukturalnymi. Niemiecki federalizm należy odczytywać jako jedną z fundamentalnych infrastruktur pamięci. Zróżnicowanie polityczne landowych ministerstw kultury, zamożność regionu oraz niesymetryczne wartości budżetów oraz ich wydatkowanie bezpośrednio wpływają na powstawanie miejsc pamięci, funkcjonowanie tych już istniejących oraz prezentowany przez nie program. Niemieckie miejsca pamięci są dość dobrze osadzone w lokalnej historii i polityce. Administracyjna, a zatem i budżetowa zależność od regionalnej polityki kraju związkowego aniżeli scentralizowanych działań Berlina, implikuje „glokalizację” kultury pamięci i tym samym zależność jej publicznej reprezentacji od lokalnego usieciowienia. Ta „lokalność pamięci” wiąże się nie tylko z dość sporym, choć nie całkowitym, uniezależnieniem od władz centralnych, ale przede wszystkim z osadzeniem narracji o przeszłości w regionalnym kontekście historycznym oraz usieciowieniu bieżącego funkcjonowania miejsca pamięci czy instytucji w mikroskalarnym środowisku. Przykładem lokalnej administracji miejsc pamięci jest sposób zarządzania miejscami pamięci: Muzeum Miejsce Pamięci Dachau i Muzeum Miejsce Pamięci Flossenbürg przez Bawarską Fundację Miejsc Upamiętnienia (*Stiftung Bayerische Gedenkstätten*), powołaną przez bawarski parlament w 2003 r. Przewodniczącym rady nadzorczej jest bawarski minister edukacji i kultury, wywodzący się z konkretnego ugrupowania politycznego. W przypadku miejsc pamięci w Polsce, muzea powstałe na terenach dawnych obozów koncentracyjnych znajdują się pod centralną, ministerialną kuratelą.

Pomimo znaczącej roli lokalnych czynników kształtujących treści i formę niemieckiej kultury pamięci, nadrzędną, decyzyjną funkcję niezmiennie pełni Federalne Ministerstwo Kultury (*Kulturstaatsministerium, Bundesregierungs für*

Kultur und Medien). O tym, że niemiecka kultura pamięci wciąż może podlegać odgórnie planowanym, tematycznym zmianom, świadczy projekt „ramowej koncepcji polityki pamięci” (*Rahmenkonzept Erinnerungskultur*), którego nieoficjalna, robocza wersja tymczasowo pojawiła się w lutym 2024 r. na stronie internetowej minister kultury Claudii Roth. W dokumencie zawarto nie tylko propozycję dotyczącą zmiany finansowania miejsc pamięci, ale także dodano do głównych punktów narracji o przeszłości (narodowy socjalizm, Holokaust, historia NRD) kolejne pola „pamięciowej eksploatacji”: kolonializm, historię społeczeństwa imigranckiego (*Einwanderungsgesellschaft*) oraz historię demokracji (*Worum geht es im Streit um die Reformpläne von Claudia Roth?* 2024). Nowy plan uwzględniałby niemiecki i europejski kolonializm oraz powojenną historię Niemiec, włączając ofiary prawicowego ekstremizmu. Koncepcja minister Roth spotkała się z dużym odzewem, zarówno ze strony instytucjonalnej, jak i historyków, którzy wyrażali swoje zdanie na łamach opiniotwórczej prasy (Wirsching 2024:6). Jeden z poważniejszych zarzutów przeciw planowi Roth, sformułowany przez środowisko pracowników miejsc pamięci, podnosił kwestię trywializacji zbrodni hitlerowskich oraz relatywizacji historii i zauważał, że sam projekt można rozumieć jako „historyczno-rewizjonistyczny” (*Worum geht es im Streit um die Reformpläne von Claudia Roth?* 2024). W liście skierowanym do Roth jego sygnatariusze jasno przestrzegli, że nowe ramy pamięci zainicjują „zmianę paradygmatu, która doprowadzi do osłabienia kultury pamięci” (Whittle 2024). W całej dyskusji najbardziej uwidoczniła się kwestia zabezpieczenia środków finansowych na działalność istniejących już miejsc pamięci. Rozszerzenie obszarów kultury pamięci, a co za tym idzie zabezpieczanie materialne kolejnych projektów, wiązałoby się z problemem finansowania miejsc pamięci oraz multiplikacją inicjatyw wspieranych przez władze centralne. Sama decyzja włączenia kolejnych obszarów do kultury pamięci nie budzi u większości historyków sprzeciwu. Polityka pamięci, jak podkreśla Sebastian Conrad, powinna podążać za zmianami w niemieckim społeczeństwie, zwłaszcza w odniesieniu do procesów migracyjnych (tamże). W obliczu krytyki ze stron instytucji pamięci, historyków i opinii publicznej, projekt ministerialny nie doczekał się kontynuacji prac.

Współczesne konteksty i interpretacje

Pomimo osadzenia przedmiotu kultury pamięci w przeszłości, obszar jej realizacji dotyczy teraźniejszości i bieżących wydarzeń społeczno-politycznych. Wzmoczona aktywność i popularność niemieckich środowisk prawicowych, polityka migracyjna czy zaangażowanie w Niemiec w konflikt na Bliskim Wschodzie dodają nowych kontekstów do uaktualniania rozumienia pojęcia kultury pamięci-

ci. Wbrew życzeniowemu rozdzieleniu historii i pamięci, linia demarkacyjna między nimi często ulega zatarciu, a sam proces zapamiętywania nierzadko oznacza internalizację zinterpretowanej przeszłości. W tym znaczeniu minione zdarzenia nie należą do domeny przeszłości o zamkniętej formie, lecz podlegają systematycznej interpretacji dokonywanej przez osoby pozostające pod wpływami uwarunkowań kulturowo-historycznych. W ten sposób indywidualne doświadczenia osobiste mediatora pamięci, *story tellera*, oddziałują na kreowaną przez niego narrację, która w przyszłości może być włączona do kanonu interpretacji przeszłości. W kontekście gwałtownych zmian demograficznych i społecznych zachodzących w Niemczech w ciągu ostatnich dwóch dekad oraz migracji w ostatnich dziesięcioleciach minionego wieku, niemiecka kultura pamięci otrzymuje nowych współtwórców, a tym samym pola interpretacyjne, nierzadko o transnarodowym charakterze, pozbawione kompleksu „pokolenia winy”.

Aktualizacja narzędzi kultury pamięci spowodowana jest nie tylko przez zmianę pokoleniową. Wśród czynników wpływających na niemiecką kulturę pamięci wymienia się także globalizację, transfer kulturowy oraz migrację (Assmann 2013: 123–124). W przeciwieństwie do w miarę stabilnej struktury narodowościowej Polski, Niemcy już od lat 50. ubiegłego wieku stanowiły cel migracyjny. Federalny Urząd Statystyczny w swoim raporcie z 2022 r. podaje, iż prawie jedna czwarta mieszkańców Niemiec ma „historię imigrancką” (*Statistisches Bundesamt* 2023): jest imigrantami przybyłymi do kraju (pierwsza generacja), bądź są ich potomkami (druga generacja). Wraz ze zmianą demograficzną następują również zmiany w kulturze pamięci. Jako że jest ona tworzona oddolnie, wielokulturowość reprezentowana w społeczeństwie uwidacznia się także na poziomie mediacji pamięci. Współcześni depozytariusze niemieckiej pamięci coraz częściej nie byli świadkami wydarzeń okresu II wojny światowej, a wielu z nich przybyło do Niemiec po zakończeniu działań wojennych, zaopatrzeni we własną kulturę pamięci. W NRD najliczniejsze grupy migracyjne tworzyli migranci z Wietnamu, Mozambiku, Angoli, Kuby i Polski (Warda, Poutrus 2023: 376). Według statystyk, w 2022 r. odsetek osób w wieku 80 lat lub starszych wynosił 7% (*Statistisches Bundesamt* 2022). W perspektywie wielokulturowego, wieloetnicznego i wielowyznaniowego społeczeństwa, polityka pamięci mierzy się z wyzwaniem dialogu o przeszłości, kwestią tożsamości i przynależności czy wreszcie identyfikacji z historią kraju. O ile w obecnym dyskursie wina pokoleniowa ustąpiła miejsce historycznej odpowiedzialności, to migrancki charakter nowoczesnego, niemieckiego społeczeństwa nakazuje zmienić optykę badań nad przeszłością i uwzględnić nowe konteksty, które do tej pory nie były problematyzowane w głównym nurcie kultury pamięci. Zavadski, Macdonald oraz Hilden charakteryzują współczesny „krajobraz pamięci” (*memoryscape*) jako postmi-

grancki, postsocjalistyczny oraz postkolonialny, wskazując na wielowątkowość współczesnych narracji pamięciowych (Zavadski, Macdonald, Hilden 2024: 4). Zmiany w profilu odbiorców wydarzeń upamiętniających i odwiedzających miejsca pamięci dostrzegają same instytucje. Mirjam Zadoff, dyrektorka Centrum Dokumentacji Historii Narodowego Socjalizmu w Monachium, podnosi kwestię inkluzywności i konieczności otwartości kultury pamięci z uwzględnieniem wydarzeń z ostatnich dziesięcioleci związanych z atakami ekstremistów oraz historii migracyjnej (Häntzschel 2024). Zdefiniowanie wspólnych wartości i „punktów przecięcia” historii Niemiec i przybyłych, „nowych” mieszkańców daje perspektywę na dalsze kroki w nowoczesnej kulturze pamięci oraz przełamanie impasu związanego z równoważeniem pamięci z tożsamością (Gills 1994: 4).

Z uwagi na ukontekstowanie niemieckiej kultury pamięci we współczesnych badaniach historycznych oraz nakładanie się w dyskursie publicznym publicystycznych narracji dotyczących bieżących wydarzeń politycznych z problematyką pamięciową, dyskusja na temat niemieckiej kultury pamięci angażuje nie tylko w sferze praktycznej, ale także na poziomie rozważań teoretycznych. W ostatnich latach zainteresowanie niemieckich badaczy pamięci i historyków przyciągnęły wypowiedzi Achille Mbembe, kameruńskiego historyka zajmującego się postkolonializmem. Felix Klein, członek Federalnej Komisji ds. Antysemityzmu w 2020 r. uznał niektóre prace badawcze Mbembe za antysemitzkie i relatywizujące Holokaust, co miało rzekomo wynikać z porównania eksterminacji żydowskiej ludności podczas II wojny światowej do polityki apartheidu w południowej Afryce (Soboczynski/Klein 2020). W sprawie Achille Mbembe głos zabrali m.in. Aleida Assmann i Norbert Frei. Badaczka nawoływała przede wszystkim do refleksji na temat opisu zjawiska antysemityzmu i jego przejawów w kontekście jego poszerzonej definicji z 2016 r. (Assmann, Neiman, Aguigah, 2020). Umieszczenie historii kolonializmu w kontekście niemieckiej kultury pamięci oraz pamięci o Holokauście w ciągu ostatnich lat stało się tematem licznych polemik, które sumarycznie w opinii publicznej otrzymały miano *Historikerstreit 2.0*, w nawiązaniu do debat historyków z lat 80. minionego wieku (Neiman, Wildt 2022; Rothberg 2022). Pojedynczym głosem w dyskusjach na temat niemieckiej pamięci jest wypowiedź Jensa-Christiana Wagnera. Niemiecki historyk stanął po stronie równowartościowego podejścia do badań nad Holokaustem oraz nad kolonializmem przy kategorycznym odrzuceniu sytuacji konkurencyjności czy nawet nadrzędności jednej pamięci nad drugą (Wagner 2022). Na potwierdzenie swoich postulatów historyk przywołał uchwałę *Bundestagu* z 2016 r. dotyczącą ludobójstwa Ormian, której wprowadzenie uprawomocniło obecność pamięci o tym wydarzeniu w przestrzeni publicznej, bez rywalizacji na polu pamięci (*Deutscher Bundestag* 2016).

Dyskusja wokół miejsca pamięci o Holokauście w perspektywie legitymizacji upamiętnienia innych wydarzeń związanych m.in. z kolonializmem czy migracją nie jest nowym zjawiskiem, a raczej regularną aktualizacją niespójności i problematycznych punktów niemieckiej kultury pamięci (Rothberg 2009). Te, wyszczególnione w szeroko komentowanym teście A. Dirka Moses'a pt. „Niemiecki Katechizm”, jaki ukazał się w 2021 r., ponownie podniosły kwestię złożoności rzetelnego podejścia do kolonializmu oraz współczesnych konfliktów militarnych, tj. na Bliskim Wschodzie oraz w Ukrainie (Zimmerer 2023). Już w 2014 r. były kanclerz Helmut Schmidt na łamach magazynu „Die Zeit” porównał napaść Rosji na Ukrainę z sytuacją polityczną tuż przed wybuchem I wojny światowej (Schmidt 2014). Schmidt odniósł się w swoim artykule bezpośrednio do wydanej w 2013 r. książki historyka Christophera Clarka, która opisuje kryzys europejskiej dyplomacji i poddaje analizie wybuch Wielkiej Wojny (Clark 2017). Po rozpoczęciu pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę książka Clarka po raz kolejnych powróciła w kontekście domniemanych analogii w obu wojnach. Tym razem australijski historyk jednoznacznie i krytycznie odniósł się do prób poszukiwania paraleli, a także kategorycznie zaprzeczył podobieństwu rosyjskiej agresji z lutego 2022 r. i dyplomatycznej klęski z 1938 r. (Oltermann 2022).

Podsumowanie

Zinstytucjonalizowane miejsca pamięci, podobnie jak instytucje kultury, nie funkcjonują w separacji od społeczno-politycznych uwarunkowań, lecz tym bardziej podlegają politycznym decyzjom związanymi z finansowaniem czy ochroną środowiska. Taka sytuacja zależności sprzyja instrumentalizacji pamięci, co w rezultacie prowadzi do pozbawienia instytucji kultury swojego oryginalnie neutralnego charakteru (Bennet 1995: 102–108). W konsekwencji, ich zwierzchnicy stają się aktywnymi uczestnikami publicznych dyskursów, a narracja instytucji zostaje poddana kontekstualizacji. Potwierdzeniem tych wniosków są wydarzenia z sierpnia i września 2024 r., kiedy to dyrektor Miejsca Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora, wspomniany wcześniej Jens-Christian Wagner po publicznej krytyce prawicowej partii *AfD* zaczął otrzymywać anonimowe pogróżki i groźby śmierci (Roch 2024). Natomiast w 52. rocznicę terrorystycznego ataku podczas letnich igrzysk olimpijskich w Monachium w 1972 r., w wyniku próby ataku na konsulat honorowy Izraela, budynek Centrum Dokumentacji Historii Nazizmu w Monachium stał się celem niedoszłego 18-letniego zamachowca (Setzwein 2024). Niemiecka kultura pamięci podlega wpływom nie tylko czynników społeczno-technologicznych, ale przede

wszystkim staje się narzędziem wywierania politycznych presji oraz inicjującym spolaryzowane debaty społeczne, czego dowiódł zebrany materiał.

Niemiecka kultura pamięci, zakorzeniona w oddolnych inicjatywach i lokalnych strukturach, stanowi amalgamat lokalnie zmultiplikowanych podejść do przeszłości, silnie uzależniony od współczesnych mediatorów pamięci i kontekstów politycznych. O ile dyskusje publiczne dotyczą przede wszystkim nadrzędnych koncepcji oraz planów związanych z państwowymi formami upamiętnienia, to lokalny wymiar aktywności komemoracyjnych stanowi główną przestrzeń aktualizacji i interpretacji kultury pamięci.

Jak zostało to przedstawione w tekście, istotnymi, choć nie zawsze docenianymi uczestnikami krajobrazu upamiętnienia są osoby o niecałkowicie zinternalizowanej niemieckiej kulturze pamięci bądź posiadające doświadczenia z innych kontekstów kulturowych. Ich identyfikacja jako adresatów i uczestników działań pamięciowych powinna mieć na celu wypracowanie uniwersalnych i współcześnie aktualnych postulatów, które treści pamięci kulturowej mogłyby realizować i interpretować. Dotyczy to kwestii związanych z ochroną praw człowieka, propagowaniem demokracji czy walką z ekstremizmem.

W obliczu zwiększonych możliwości komunikacyjnych i technologicznych oraz ubywania świadków wydarzeń, które należą do treści pamięci kolektywnej, wzrasta rola odgórnego (państwowego lub regionalnego) aparatu kontroli i legitymizacji działań. Reakcje środowisk muzealnych i miejsc pamięci na szkic planu Claudii Roth, jaki pojawił się w przestrzeni cyfrowej udowadnia jednak brak arbitralności jednostek administracyjnych w przypadku treści działań pamięciowych. Z drugiej strony, kwestie związane z zarządzaniem materialnymi elementami krajobrazu pamięci są bezpośrednio połączone z infrastrukturą władzy, lokalnej polityki i odgórnych uwarunkowań prawnych. Dodatkowo, współczesne konteksty związane z sytuacją polityczną w kraju i poza jego granicami każą postrzegać niemiecki krajobraz pamięci bardziej jako aktywną przestrzeń autoidentyfikacji i społecznej realizacji Niemców, aniżeli zinstytucjonalizowany konstrukt zakrzepły w formie z końca minionego wieku.

Bibliografia

Dokumenty

- Deutscher Bundestag*, 18. Wahlperiode, Drucksache 18/8613 (31.05.2016), *Antrag der Fraktionen CDS/CSU, SPD und BÜNDNIS 90/DIE GRÜNEN, Erinnerung und Gedenken an den Völkermord an den Armeniern und anderen christlichen Minderheiten in den Jahren 1915 und 1916*.
NS-Dokumentationszentrum der Stadt Köln, Jahresbericht 2021.

Statistisches Bundesamt, Pressemitteilung nr. 511 vom 2. Dezember 2022 (https://www.destatis.de/DE/Presse/Pressemitteilungen/2022/12/PD22_511_124.html) (dostęp 25.07.2024).

Statistisches Bundesamt, Press release no. 158 of 20.4.2023 (https://www.destatis.de/EN/Press/2023/04/PE23_158_125.html) (dostęp 29.07.2024).

Stiftung Bayerische Gedenkstätten, 2020, *Bericht 2013-2019*.

Netografia

Assmann A., Neiman S., Aguigah R. (2020), *Die Welt reparieren, ohne zu relativieren*, „Deutschlandfunk Kultur“, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/aleida-assmann-und-susan-neiman-zur-cause-mbembe-die-welt-100.html> (dostęp 25.07.2024).

Bachmann K. (1994), *Die Versöhnung muß von Polen ausgehen*, „Tageszeitung“, <https://taz.de/!1549739/> (dostęp 22.01.2025).

Bundeszentrale für politische Bildung, Erinnerungsorte für die Opfer des Nationalsozialismus, <https://www.bpb.de/themen/holocaust/erinnerungsorte/> (dostęp 5.11.2024)

Duhnkrack J. (2024), *Das ist Kunst, das kommt weg*, „VerfBlog“, <https://verfassungsblog.de/das-ist-kunst-das-kommt-weg/> (dostęp 28.01.2025).

Hoffman L., Meisner M. (2017), *Brandrede in Dresden: Der totale Höcke*, „Tagesspiegel“, <https://www.tagesspiegel.de/politik/der-totale-hoecke-4912966.html> (dostęp: 25.01.2025).

Korsche J. (2022), „...hätte man deutlicher darstellen können, was Fiktion und was Fakten sind“, *Süddeutsche Zeitung*, 5.07., <https://sz.de/1.5615439> (dostęp 25.07.2024).

KZ-Gedenkstätte Dachau (2021), *Neues digitales Angebot: Zeitzeugengespräche*, <https://www.kz-gedenkstaette-dachau.de/nachrichten/neues-digitales-angebot-zeitzeugengespraech/> (dostęp 25.07.2024).

Moses A. D. (2021), *Der Katechismus der Deutschen*, „Geschichte der Gegenwart“, <https://geschichte-dergegenwart.ch/der-katechismus-der-deutschen/> (dostęp 24.07.2024).

Moulson G. (2024), *German president inaugurates the rebuilt tower of a church with Nazi-era historical baggage*, „AP News“, <https://apnews.com/article/germany-potsdam-garrison-church-rebuilt-tower-b6dd126792d55cedf3ca3c629fc50bd7> (dostęp 27.01.2025).

Oltmann P. (2022), „Don't compare Ukraine invasion to first world war, says 'Sleepwalkers' historian“, *The Guardian*, 26 czerwca, <https://www.theguardian.com/world/2022/jun/26/historian-says-dont-compare-ukraine-invasion-with-his-book-on-first-world-war> (dostęp 25.07.2024).

Oswalt P. (2024), *Geschönte Geschichte*, „Tageszeitung“, <https://taz.de/Garnisonkirche-Potsdam/!5998931/> (dostęp 27.01.2025).

Projekt „Infrastruktur pamięci“, <https://infrastructuresofmemory.com/> (dostęp 8.11.2024).

Rees J., Garber P. (2022), *Die Ambivalenz unserer Erinnerungskultur*, „Deutschlandfunk Kultur“, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/die-ambivalenz-unserer-erinnerungskultur-100.html> (dostęp 25.07.2024).

Setzwein E.C. (2024), *Leere Stühle, gedrückte Stimmung*, „Süddeutsche Zeitung“, www.sz.de/lux-Tx-Wm8Tf2txxkaYPvnoG4w (dostęp 29.01.2025).

Wagner J.-C. (2022), *Historikerstreit 2.0? Zur Debatte um das Wechselverhältnis zwischen Shoah- und Kolonialismus-Erinnerung*, „Reflektionen: Jahresmagazin der Stiftung Gedenkstätten Buchenwald und Mittelbau-Dora“, <https://www.stiftung-gedenkstaetten.de/reflexionen/reflexionen-2022/historikerstreit-20-> (dostęp 26.11.2024).

Whittle H. (2024), *Streit um deutsche Erinnerungskultur – Reform geplant*, „Deutsche Welle“ (DW), <https://p.dw.com/p/4g9DI> (dostęp 29.07.2024 r.)

(2017) *Höcke-Rede im Wortlaut: „Gemütszustand eines total besiegten Volkes“*, „Tagesspiegel“, <https://www.tagesspiegel.de/politik/gemuetszustand-eines-total-besiegten-volkes-5488489.html> (dostęp 25.01.2025)

(2024) *Worum geht es im Streit um die Reformpläne von Claudia Roth?* „Deutschlandfunk Kultur“, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/rahmenkonzept-erinnerungskultur-roth-100.html> (dostęp 25.07. 2024).

(2024) *Zehntausende bei Demos gegen Rechtsextremismus*, „Tagesschau“, <https://www.tagesschau.de/inland/gesellschaft/demonstrationen-gegen-rechtsextremismus-104.html> (dostęp 25.07.2024).

Literatura

- Alexandrova A., Coulter S., Coyle D., Garling O., Kenny M. (2024), *Measurement of Social and cultural Infrastructure. Vision and Approach*. Working Paper. Cambridge
- Ari A., Bartolini D., Boranova V., Di Bella G., Dybczak K., Honjo K., Huidrom R., Jobst A., Jovanovic N., O. Ozturk E., Papi L., Sola S., Stone M., Topalova P. (2020), *Infrastructures in Central, Eastern, and Southeastern Europe. Benchmarking, Macroeconomic Impact, and Policy Issues*. Washington
- Assmann A. (2012), *Weltmeister im Erinnern? Über das Unbehagen an der deutschen Erinnerungskultur*, „Vorgänge: Zeitschrift für Bürgerrechte und Gesellschaftspolitik“, 51(2): 24–32
- Assmann A. (2013) *Das neue Unbehagen an der Erinnerungskultur: Eine Intervention*, München
- Assmann A. (2016). *Shadows of Trauma. Memory and the Politics of Postwar Identity*, transl. S. Clift, New York
- Bachmann K. (2008). *Versöhnungskitsch nach 10 Jahren – was davon übrig bleib*, Hahn H. H., Hein-Kircher H., Kochanowska-Nieborak A., (Hrsg.), *Erinnerungskultur und Versöhnungskitsch. Tagungen zur Ostmitteleuropa-Forschung* 26, Marburg
- Becker H. S. (2008), *Art Worlds. 25th Anniversary Edition*, Berkeley
- Ben-Aroia B., Ebbrecht-Hartmann T. (2021), *Memorials as discursive spheres: Holocaust and Second World War iconography in public commemoration of extremist-right violence*, „Memory Studies“ vol. 14, iss. 4: 797–818
- Bennet T. (1995), *The Birth of the Museum. History, Theory, Politics*, London
- Bowker G. C. (2009), *Afterword (memories are made of this)*, „Memory Studies“, vol. 2, iss.1: 119–121
- Böckmann M., Gockel M., Kößler R., Melber H. (Hrsg.), (2022), *Jenseits von Mbembe. Geschichte, Erinnerung, Solidarität*, Berlin
- Brandt M. (2024), *Spielerisches Erinnerns – Computer- und Videospiele zur Vermittlung der NS-Vergangenheit*, Berkessel H., Dold C., (Hrsg.) *Erinnerungskultur im Wandel. Neue Herausforderungen und Wege des Lernens und Arbeitens in Gedenkstätten*, Frankfurt am Main
- Christansmeyer G. (2022), *Versöhnung, Verständigung und Erinnerung transnational? Schlaglichter auf die Arbeit des Erinnerungsakteurs Deutsch-Polnisches Jugendwerk 1991/93-2012*, Dahl M., Lemańczyk M., Loew P. O., Łada-Konefał A., (Hrsg.), *Vor der Versöhnung zur Alltäglichkeit 30 Jahre deutsch-polnische Nachbarschaft*, Wiesbaden
- Clark C. (2017), *Lunatycy. Jak Europa poszła na wojnę w roku 1914*, tłum. T. Fiedorek i M. Fiedorek, Warszawa
- Czollek M. (2023), *Versöhnungstheater*, München
- Dziewanowski-Stefańczyk B. (2021), „Polska nie kojarzy się Niemcom z wojną” [wywiad z Peterem Oliverem Loewem], *Dziennik Gazeta Prawna*, 1-3 października 2021, nr 191 (5599), A30-A31
- Echternkamp J., Jaeger S. (2019), *Introduction: Representing the Second World War in German and European Museums and Memorials*, Echternkamp J., Jaeger S., (ed.), *Views of Violence. Representing the Second World War in German and European Museums and Memorials*, Oxford-New York
- Erl A. (2017), *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen: Eine Einführung*, 3. Aktualisierte und erweiterte Auflage, Stuttgart
- Frei N. (2005), *1945 und wir: das Dritte Reich im Bewusstsein der Deutschen*, München

- Fulbrook M. (2016), *Guilt and shame among Persecutors and Persecuted* Bird S., Fulbrook M., Wagner J., Wienand C., (eds.), *Reverberations of Nazi Violence in Germany and Beyond. Disturbing Pasts*, London (a)
- Fulbrook M. (2016), *Erfahrung, Erinnerung, Geschichtsschreibung. Neue Perspektiven auf die deutschen Diktaturen*, Reihe: Jena Center. Geschichte des 20. Jahrhunderts. Vorträge und Kolloquien, Bd.17, Göttingen (b)
- Górecka M. (2014), *Narodowe imaginarium. Historie alternatywne jako obszar artykułowania pamięci kulturowej (szkic metodologiczny)*, „Acta Humana” vol. 5, iss. 1: 37–49
- Gills J. R. (ed.), (1994), *Commemorations. The politics of national Identity*, Princeton
- Gryglewski E. (2024), *Gedenkstätten(bildungs)arbeit in Zeiten politischer Radikalisierung*, Berkessel H., Dold C., (Hrsg.) *Erinnerungskultur im Wandel. Neue Herausforderungen und Wege des Lernens und Arbeitens in Gedenkstätten*, Frankfurt am Main
- Hahn H. H., Hein-Kircher H., Kochanowska-Nieborak A., (Hrsg.), (2008), *Erinnerungskultur und Versöhnungskitsch. Tagungen zur Ostmitteleuropa-Forschung* 26, Marburg
- Halbwachs M. (2022), *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. Marcin Król, Warszawa
- Häntzschel J. (2024), „Die Erinnerungskultur kann kein Feigenblatt für die Politik sein“, *Süddeutsche Zeitung*, 17 czerwca, 11
- Hesmondhalgh D., Campos Valverde R., Bondy Valdovinos Kaye D., Li Z. (2023), *Digital platforms and infrastructure in the realm of culture*, „Media and Communication” vol. 11, iss. 2: 296–306
- Hirsch M. (1997), *Family Frames: Photography, Narrative and Postmemory*, Cambridge (MA) –London
- Jaeger S. (2021), *The Second World War in the twenty-first-century museum: from narrative, memory, and experience to experientiality*, Berlin
- Kończal K. (red.) (2014), *(Kon)teksty pamięci: antologia*, Warszawa
- Koposov N. (2018), *Memory Laws, Memory Wars. The Politics of the Past in Europe and Russia*, Cambridge
- Koselleck R. (1995), „Glühende Lava, zur Erinnerung geronnen, Vielerlei Abschied vom Krieg: Erfahrungen, die nicht austauschbar sind“, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, Nr. 105, 6 maja, Beilage: Bilder und Zeiten, B4
- Koselleck R. (2002), *Formen und Traditionen des negativen Gedächtnisses*, Frei N., Knigge V., (Hgg.), *Verbrechen erinnern: die Auseinandersetzung mit Holocaust und Völkermord*, München
- Koselleck R. (2023), *Die falsche Ungeduld. Wie darf vergessen werden? Das Holocaust-Mahnmal hierarchisiert die Opfer*, Koselleck R., Hettling M., Locher H., Markantonatos A. (Hgg.), *Geronnene Lava. Texte zu politischem Totenkult und Erinnerung*, Berlin
- Larkin B. (2013), *The Politics and Poetics of Infrastructure*, „Annual Review of Anthropology” vol. 42 iss.1: 327–343
- Löwenstein S. (2024), „Für Juden ist Antisemitismus Alltag“, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* 12.07., 10
- Meyer E. (Hrsg.) (2009), *Erinnerungskultur 2.0. Kommemorativ Kommunikation in digitalen Medien*, Frankfurt a. M./New York
- Neiman S. (2019), *Learning from the Germans: Race and the Memory of Evil*, New York
- Neiman S., Wildt M. (Hrsg.), (2022), *Historiker streiten. Gewalt und Holocaust – die Debatte*, Berlin
- Oswalt P. (2023), *Bauen am nationalen Haus. Architektur als Identitätspolitik*, Berlin
- Pinnix A., Volmar A., Esposito F., Binder N. (eds.) (2023), *Rethinking Infrastructures Across the Humanities*. Bielefeld
- Reading A. (2009), *The Globtrot: Towards an Understanding of Globalised Memories in the Digital Age*, Maj A., Riha D. (eds.) *Digital Memories. Exploring Critical Issues*, Oxford

- Roch, C. (2024), „Leiter der Gedenkstätte Buchenwald wird bedroht“, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 21 sierpnia
- Rogoff I. (2015), *The Expanding Field*, Martinon J.-P., (ed.), *The Curatorial: A Philosophy of Curating*, London–New York
- Rosenfeld G. D. (2014), *Hi Hitler! How the Nazi past being normalized in contemporary culture*, Cambridge
- Rothberg M. (2009), *Multidirectional Memory. Remembering the Holocaust in the Age of Decolonization*, Stanford
- Rothberg, M. (2022), *Lived multidirectionality: “Historikerstreit 2.0” and the politics of Holocaust memory*. „Memory Studies”, vol. 15, iss.6: 1316–1329
- Saryusz-Wolska M. (2009), *Wprowadzenie*, Saryusz-Wolska M., (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków
- Saryusz-Wolska M. (2010), *Zapomnieć się w pamięci. Pytania o badanie pamięci kulturowej*, „Kultura Współczesna” vol.1, iss. 63: 76–86
- Saryusz-Wolska M., Traba R. (red.), (2014) *Modi memorandi: leksykon kultury pamięci*, Warszawa
- Saryusz-Wolska (2023), *Infrastructures of Holocaust Mass Graves: Work-in-Progress in Tylawa*. „Teksty Drugie” vol.1 (special issue): 183–204
- Schabacher G. (2022), *Infrastruktur-Arbeit. Kulturtechniken und Zeitlichkeit der Erhaltung*, Berlin
- Schmidt H. (2014), „Wir Schlafwandler“, *Die Zeit*, 9 października, nr 40/2014
- Simon R. I. (2012), *Remembering together: social media and the formation of the historical present* Giaccardi E., (ed.), *Heritage and Social Media. Understanding heritage in a participatory culture*, London
- Soboczynski F. (2020), „<Für eine Entschuldigung sehe ich keinen Anlass>“, [Ein Gespräch mit Felix Klein], *Die Zeit*, 19 maja, nr 22/2020
- Star S.L. (1999), *The Ethnography of Infrastructure*, „American Behavioral Scientist” vol. 43, iss. 3: 377–391
- Traba R., François E., Kończal K., Troebst S. (Hrsg.) (2013), *Geschichtspolitik in Europa seit 1989: Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich*, Göttingen
- Traba R., Dziewanowski-Stefańczyk B., (red.) (2014) *Historie wzajemnych oddziaływań*, Berlin-Warszawa
- Traba R. (2018), *Bilateralność kultur pamięci. Przypadek polskich muzeów martyrologicznych i niemieckich Gedenkstätten*, Kranz T., (red), *Pedagogika pamięci. O teorii i praktyce edukacji w muzeach martyrologicznych*, Lublin
- Warda K., Poutrus P. G. (2023), *Die DDR als Migrationsgesellschaft und die rassistische Gewalt der „Baseballschlägerjahre“ in Ostdeutschland: Der Weg in die Berliner Republik*, Zimmerer J., (Hg.), *Erinnerungskämpfe. Neues deutsches Geschichtsbewusstsein*, Stuttgart
- Wirsching A. (2024), „Ohne Kompass“, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 22 kwietnia, 6
- Wolff-Powęska A. (2011), *Pamięć – brzemień i uwolnienie: Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań
- Wüstenberg J. (2017), *Civil Society and Memory in Postwar Germany*, Cambridge
- Van der Vleuten E., Kaijser A. (eds.) (2006), *Networking Europe. Transnational Infrastructures and the Shaping of Europe, 1850–2000*, Sagamore Beach
- von Bullion C. und Koopmann C. (2024), „Eine Zäsur nach dem Terror“, *Süddeutsche Zeitung*, 26 czerwca
- Zavadski A., Macdonald S., Hilden I. (2024), *Postsocialist, Postmigrant, and Postcolonia Dynamics in Germany’s Changing Memoryscape. Introduction*, Zavadski A., Macdonald S., Hilden I., (eds.)

- Germany's Changing Memoryscape. Postsocialist, Postmigrant, and Postcolonia Dynamics*, A Berliner Blätter 89/2024, Berlin
- Zimmerer J. (Hg.), (2023), *Erinnerungskämpfe. Neues deutsches Geschichtsbewusstsein*, Stuttgart
- Zizewitz K. (2022), *Infrastructure and Form. The Global Networks of Indian Contemporary Art, 1991–2008*, Oakland

Dr. Des. Izabela Paszko, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie (paszko@dhi.waw.pl)

Słowa kluczowe: kultura pamięci, Niemcy, II wojna światowa, infrastruktura pamięci, transformacja społeczna

Keywords: memory culture, Germany, Second World War, infrastructures, socio-cultural transformations

ABSTRACT

This paper seeks to investigate contemporary memory culture in Germany within the context of socio-political developments of the past four years, as well as the post-migrant and post-socialist nature of German society. Public discourse often portrays memory cultures as monolithic constructs based on symbols and activities legitimised by the state. However, the formation of Germany's memory culture suggests that it is more accurately described as an amalgam of diverse factors, shaped less by state institutions and more by the actions of individual participants, situated in a specific "here and now." Furthermore, transformations in memory culture are also driven by factors such as local governance, funding mechanisms, and technological availability.

The author puts forward two hypotheses. The first posits that German memory culture is undergoing a process of "glocalization", shaped not only by the country's historical experience of division, but more significantly by decisions and actions taken at the local level. The second hypothesis relates to the updating of memory content in response to ongoing social, political, and technological changes. Based on these assumptions, the author poses several key research questions: What factors shape the current commemorative landscape? Are these factors unique to Germany? How are paradigms of memory culture evolving, and what are the potential consequences?

To address these questions, the author employs discourse analysis to investigate news stories in influential press outlets, alongside a historical approach enriched with elements of decision-making analysis. This methodological framework enables the reconstruction of selected institution-building processes and the interrelations among various actors involved in memory culture. In conclusion, the article underscores the complexity of influences shaping contemporary German memory culture, i.e. a heterogeneous society or emerging domains of historical inquiry, such as the history of immigrant communities, which have thus far played only a marginal role in the Polish context of memory culture.

JOANNA MODRZEJEWSKA-LEŚNIEWSKA
Warszawa
ORCID: 0000-0002-9554-6473

II wojna światowa i zimna wojna jako determinanty międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji Afganistanu

Wstęp

Poruszając temat II wojny światowej najczęściej analizuje się jej przyczyny, przebieg działań zbrojnych oraz podlicza straty ludzkie i materialne. Wskazuje się na skutki światowego konfliktu w postaci ukształtowania się dwóch bloków polityczno-militarnych i „zimną wojnę” charakteryzującą relacje Wschód-Zachód. Wreszcie dostrzega się wpływ II wojny światowej na proces dekolonizacji w Afryce i Azji. Wielość wątków składających się na ocenę tego konfliktu sprawia, że niekiedy umykające uwadze zagadnienia wpisują się w konsekwencje II wojny światowej, „zimną wojnę” i rezonują do czasów współczesnych. Jednym z takich przypadków jest Afganistan, który nie brał udziału w konflikcie, ale jego skutki wywarły nań przemożny wpływ. Afgańscy żołnierze nie uczestniczyli w walkach, działania zbrojne nie toczyły się na afgańskiej ziemi, a król ogłosił neutralność. Tym niemniej Afganistan dotkliwie odczuł zarówno wojnę światową, jak i jej następstwa w postaci „zimnej wojny”.

Problematyka Afganistanu¹ w czasie II wojny światowej oraz jego stosunków z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim zostały omówione w literaturze przedmiotu, chociaż trzeba przyznać, że i tu są „białe plamy”. Natomiast niewiele uwagi zwraca się na konsekwen-

¹ Afganistan od chwili powstania w 1747 r. był państwem niepodległym. Prowadził własną politykę wewnętrzną, natomiast w teorii traktat z Gandamak (1879 r.) scedował afgańską politykę zagraniczną w ręce Brytyjczyków. W praktyce kolejni władcy utrzymywali kontakty międzynarodowe, między innymi z Turcją. Traktat z Gandamaku został anulowany przez traktat z Rawalpindi z 1919 r.

cje światowego konfliktu w perspektywie krótko- i długoterminowej dla kraj neutralnego (a przy tym biednego), który przed wybuchem wojny dążył do zmiany swojej sytuacji zarówno w wymiarze politycznym, jak i gospodarczym. Co więcej, bezpośrednia konsekwencja II wojny światowej, czyli dekolonizacja Indii Brytyjskich wygenerowała problem (spory o granicę afgańsko-pakistańską), który państwu niechętnemu angażować się w rywalizację amerykańsko-radziecką bardzo poważnie utrudniał rozwój gospodarczy, a niezdecydowana postawa Amerykanów skazywała Afganistan na Rosję Radziecką. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że afgańsko-pakistański spór o granicę zdeterminował powojenne dzieje tego kraju i był jednym z powodów powstania ruchu Talibów w latach 90. XX w. Z tego też względu warto postawić pytania o siłę oddziaływania wydarzeń sprzed ponad 80 lat, czy też z lat 1947-1991 na współczesną sytuację Afganistanu. W jaki sposób II wojna światowa wpłynęła na Afganistan, który zadeklarował neutralność i zachował ją do końca konfliktu zbrojnego? Czy mimo braku zaangażowania w wojnę Afganistan poniósł związane z nią straty, a jeśli tak, to jakie? Jak dekolonizacja Indii i niewywiązanie się ze zobowiązań przez Brytyjczyków skomplikowało sytuację Afganistanu w warunkach zimnej wojny i ostatecznie skazało na dryf w stronę Rosji Radzieckiej? Jak na sytuację wewnętrzną i międzynarodową Afganistanu wpłynęła zimnowojenna rywalizacja?

Podstawą odpowiedzi na postawione pytania będzie analiza materiałów źródłowych wytworzonych przez administrację brytyjską, radziecką i amerykańską. Cennym uzupełnieniem będzie literatura przedmiotu.

Artykuł składa się z czterech części. Pierwsza została poświęcona okresowi II wojny światowej, który zniweczył afgańskie plany wyrwania się z pozycji państwa buforowego między Indiami Brytyjskimi i Związkiem Radzieckim oraz oparcia swojego rozwoju na innych państwach, a szczególnie na Niemczech. Część druga traktuje o następstwach II wojny światowej, tj. dekolonizacji Indii, powstaniu dwóch niepodległych państw i wygenerowaniu poważnego problemu w relacjach Afganistan-Pakistan w postaci spornej granicy. Część trzecia opisuje pierwszy poważny kryzys w relacjach afgańsko-pakistańskich, który skutkowałam zamknięciem granicy między państwami i wymusił na Afganistanie szersze skorzystanie z radzieckiej pomocy. Czwarta część przedstawia najważniejszy kryzys w relacjach afgańsko-pakistański z lat 1960-1963, który doprowadził do zamknięcia granicy na blisko trzy lata i definitywnie skazał Afganistan na zacieśnianie współpracy z ZSRR. Ta część omawia także długofalowe, sięgające współczesności, skutki skomplikowanych stosunków afgańsko-pakistańskich.

Afganistan w II wojnie światowej

II wojna światowa przebudowała wpływ układu sił na świecie także w przypadku Afganistanu znajdującego się w nielicznej grupie państw, które przynajmniej oficjalnie zachowały neutralność². Przez cały XIX w. i część XX w. Afganistan znajdował się między władającą Indiami Wielką Brytanią a Rosją/Rosją Radziecką. Polityka sąsiadów znacząco wpływała na politykę Afganistanu, który starał się zachować dystans od obu potęg, jednak pełnił rolę buforu. Po 1921 r. afgańscy władcy prowadzili politykę mającą doprowadzić do nawiązania relacji dyplomatycznych z państwami europejskimi, Stanami Zjednoczonymi, przystąpienia do Ligi Narodów oraz zawarcia w lipcu 1937 r. Paktu Saadabad, do którego obok Afganistanu przystąpił Iran, Irak i Turcja (Volk 2013: 11-30; Çoban 2023).

W okresie międzywojennym na jednego z najbliższych partnerów gospodarczych Afganistanu wyrosły Niemcy. Państwo to było zaangażowane w Afganistanie już w latach 20. XX w., a społeczność jego obywateli była liczniejsza niż brytyjska – 120 mężczyzn (nie liczono żon i dzieci) *versus* 14-osobowa grupa Brytyjczyków (Hauner 1981a: 226). Obecność Niemców można było zauważyć w szkolnictwie – w 1924 r. otwarto niemiecką szkołę Nedjat w Kabulu, gdzie językiem wykładowym był niemiecki (Cannon 1963: 316). Od 1937 r. corocznie od 10 do 30 absolwentów tej szkoły było wysyłanych do Niemiec na dalszą naukę. W 1937 r. Niemcy otworzyli technikum i szkołę handlową. Działały także niemieckie misje naukowe. Jedna z najbardziej znanych prowadziła badania w Hindukuszu, a finansowana była przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i *Deutsche Forschungsgemeinschaft zur Erhaltung und Förderung der Forschung* (Niemiecka Fundacja na rzecz Ochrony i Promocji Badań) (Maillart 1940: 226). Współpraca afgańsko-niemiecka obejmowała także wojskowość. Od 1935 r. Afgańczycy zabiegali o dostawy uzbrojenia, w tym ciężkiej artylerii, czołgów i samolotów oraz urządzeń i specjalistów w zakresie produkcji prochu i amunicji³. Rozmowy na ten temat prowadził m.in. minister spraw zagranicznych Faiz Muhammad Khan z Adolfem Hitlerem (Adamec 1974:

² Jedynie 14 państw pozostało oficjalnie neutralnych przez całą wojnę: Szwecja, Szwajcaria, Hiszpania, Portugalia, Irlandia, Turcja (do lutego 1945 r.), Jemen, Arabia Saudyjska, Afganistan, Andora, Monako, Liechtenstein, San Marino i Watykan.

³ Afgańczycy woleli zatrudniać Niemców, a nie Brytyjczyków, gdyż uważali, że są oni lepiej wykształceni, zdyscyplinowani i mniej wymagający jeżeli chodzi o warunki pracy. Byli także znacznie tańsi – wynagrodzenie Brytyjczyka sięgało 1200 rupii, a Niemca 300 rupii miesięcznie (Adamec, Grassmuck 1969: 224).

223). Ostatecznie 23 października 1936 r. podpisano porozumienie o dostawach uzbrojenia o wartości 15 mln marek, a realizatorem dostaw miała być firma *Rheinmetall* (Tamże: 224).

18 października 1937 r. podpisano *Secret Todt Agreement*, który dawał Niemcom szerokie możliwości działania. Organizacja *Todta* zyskiwała nadzór nad budową dróg w całym kraju, a jej inspektor generalny nie tylko nadzorował Niemców pracujących w Afganistanie, ale także służył jako doradca wysoko postawionych urzędników afgańskich, zyskując tym samym ogromne wpływy, szczególnie w Ministerstwie Prac Publicznych Afganistanu (Tamże).

Niemcy mieli swój udział w rozwoju lotnictwa w Afganistanie, co szczególnie niepokoiło Brytyjczyków. Pierwsze kroki w tej dziedzinie zostały podjęte w okresie panowania Amanullaha (1919-1928). 20 kwietnia 1928 r., przy udziale niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Afgańczycy podpisali umowę z firmą Junkers na stworzenie wewnętrznych połączeń lotniczych z opcją rozszerzenia na połączenia z Persją i Turcją (Nicosia 1997: 253). Projekt nie został zrealizowany ze względu na odsunięcie Amanullaha od władzy. Powrócono do pomysłu w 1936 r. i po odbyciu kilku próbných przelotów w maju 1938 r. uruchomiono stałe połączenie Kabul-Berlin – przeloty na tej trasie odbywały się raz na tydzień (Hauner 1981a: 78).

W związku z uruchomieniem stałego połączenia lotniczego w paśmie Hindukuszu powstała stacja meteorologiczna obsługiwana przez dwóch Niemców. Na lotnisku Sherpur w Kabulu firma *Telefunken* zainstalowała telegraf bezprzewodowy, przy którym pracowało trzech niemieckich inżynierów, a który służył do kontaktu z samolotami. Planowano dalszy rozwój lotnictwa w Afganistanie – przedstawiciele *Lufthansy* oglądali miejsca pod potencjalne lotniska w Kandaharze, Farah, Majmanie, Mazar-i-Sharif i Chababadzie (Hauner 1982: 483).

Niemcy dążyli również do rozwoju kontaktów handlowych z Afganistanem. W lecie 1939 r. do Afganistanu przybyła misja handlowa kierowana przez George Ripkena, a 3 sierpnia 1939 r. podpisano traktat handlowy. Na jego mocy Afganistan otrzymał kredyt w wysokości 55 mln marek, który był przeznaczony na zakup urządzeń i całych fabryk, przede wszystkim od Niemiec. W zamian Niemcy mieli importować z Afganistanu bawełnę, wełnę i skóry karakułowe⁴.

W efekcie prowadzonej polityki w przededniu wybuchu II wojny światowej Niemcy zajmowali dominującą pozycję w gospodarce afgańskiej. Na przełomie

⁴ Skóry karakułowe stanowiły poważną pozycję w afgańskim eksporcie w latach 30. XX w. Szacuje się, że w tym okresie ponad 50% skór na rynku światowym pochodziło z Afganistanu (Pain, Goodhand 2002: 8).

lat 1938/1939 import urządzeń z Niemiec stanowił 69% całości afgańskiego importu w tym sektorze⁵. Nastąpił także gwałtowny wzrost wartości niemieckiego importu z Afganistanu. W 1937 r. wynosił on 700 tys. marek, 1,6 mln w 1938 r., a 2,07 mln w pierwszych ośmiu miesiącach 1939 r. Z optymizmem patrzono w przyszłość, licząc nawet na dziesięciokrotny wzrost (Hauner, 1981a: 79), a Afgańczycy postrzegali Niemcy jako drogę na wyjście z zależności od Wielkiej Brytanii i w mniejszym stopniu od Rosji Radzieckiej.

Po wybuchu II wojny światowej król Zaher Szach 6 września 1939 r. ogłosił neutralność, która została kilkakrotnie potwierdzona, między innymi 20 lutego i 6 lipca 1941 r.⁶ W kraju wprowadzono ograniczenia w rozpowszechnianiu informacji – monopol znalazł się w rękach mediów rządowych. Cudzoziemcy z państw będących stronami konfliktu otrzymali zakaz przemieszczania się po kraju, ale jak wynikało z raportów brytyjskiego wywiadu w Indiach mimo zwiększonego nadzoru Rosjanie i Niemcy (obie nacje miały zakaz opuszczania Kabulu) podróżowali po całym kraju. Niemcy prowadzili w Afganistanie działania propagandowe, m.in. szerząc dezinformację na bazarach. Podobnie Brytyjczycy nie przestrzegali ograniczeń, a szczególną rolę odgrywał major E. W. Fletcher, który rozprowadzał wśród Afgańczyków biuletyn informujący o brytyjskich poczynaniach.

Decyzja o zachowaniu neutralności przyniosła korzyści przede wszystkim Wielkiej Brytanii, która mogła wysłać znaczne siły wojskowe z Indii na inne teatry działań II wojny światowej. Z kolei dla Niemców, Włochów i Rosjan afgańska neutralność była poważnym problemem ze względu na strategiczne położenie tego kraju. Zawiązany sojusz niemiecko-radziecki stworzył Niemcom szansę na lepszy dostęp do Afganistanu jako bazy operacyjnej do działań przeciwko Brytyjczykom w Indiach. W Berlinie przystąpiono do planowania operacji, która otrzymała kryptonim *Amanullah*. Plan zakładał utworzenie liczącego 1000-2000 Afgańczyków oddziału na terenie radzieckiego Turkestanu, który wkroczyłby do północnego Afganistanu, wywołał powstanie plemion z pogranicza afgańsko-indyjskiego przeciwko władzy w Kabulu, powrót Amanullaha na tron⁷ i zainstalowanie proniemieckich władz (Hauner 1981a: 159-173). W planowanie operacji zaangażowani zostali Werner Otto von Henting, Oskar von Niedermayer i Fritz Grobba – ludzie o dużym doświadczeniu w działaniach w Afganistanie, chociaż nie było między nimi zgody co do sposobu działania. O ile Henting i Niedermayer byli za realiza-

⁵ Na Czechosłowację przypadało 20%, a na Wielką Brytanię jedynie 4%.

⁶ Był to powrót do polityki prowadzonej podczas I wojny światowej, kiedy to 24 sierpnia 1914 r. król Habibullah ogłosił neutralność swojego kraju (Adamec 1967: 134).

⁷ Król Amanullah został obalony w 1928 r. i przebywał na emigracji we Włoszech.

cją planu *Amanullah*, o tyle Grobba był przeciw, a wspierał go w tym poglądzie Alfred Rosenberg. Uważał on, że przywrócenie do władzy Amanullaha zniweczy wieloletnie zabiegi gospodarczo-polityczne na rzecz umocnienia niemieckich wpływów w Afganistanie (Stewart 1973: 12-13, 18)⁸. Planem *Amanullah* interesował się minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop. Warunkiem koniecznym realizacji planu była współpraca Rosjan, którzy musieliby udostępnić swoje terytorium. W połowie listopada 1939 r. niemiecki ambasador Friedrich Werner Schulenburg miał okazję do rozmowy z komisarzem spraw zagranicznych Władysławem Mołotowem, który stwierdził, że strona radziecka nie ma nic przeciwko planowi *Amanullah* i poprosił o więcej szczegółów. Brak koordynacji między niemieckim Ministrem Spraw Zagranicznych a *Abwehrą* sprawił, że Moskwa nie uzyskała żadnych konkretnych szczegółów. Pod wpływem F. Grobba (i A. Rosenberga), pod koniec grudnia 1939 r. Adolf Hitler odwołał plan *Amanullah* (Hauner 1981b: 307-309). Nie zakończyło to jednak niemieckich planów wykorzystania Afganistanu w rozgrywce z Brytyjczykami. Pojawił się nowy wariant działania w postaci planu *Tiger*, którego realizację przewidziano na wrzesień 1941 r., po zakończeniu operacji *Barbarossa*. Plan *Tiger* przewidywał wybuch powszechnego powstania na pograniczu afgańsko-indyjskim, a w celu jego realizacji Niemcy zwiększyli liczbę swoich agentów działających w samym Afganistanie, jak i na pograniczu z Indiami Brytyjskimi.

Mimo rezygnacji z planu *Amanullah* w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w *Abwehrze* utrzymywała się nadzieja na realizację zamierzeń, co powodowało, że Niemcy w Afganistanie nadal działali. Naciskali na rząd afgański, by ten zrezygnował z neutralności, kusząc wizją nabytków terytorialnych np. w postaci przyłączenia Beludżystanu, Sindu, Kaszmiru i Zachodniego Pendżabu z portem w Karaczi włącznie (Gregorian 1969: 386) oraz wieszcząc rychły upadek Wielkiej Brytanii. Dla wielu wpływowych Afgańczyków niemiecka oferta była interesująca i patrzyli na nią przychylnie, przy czym w zamian oczekiwali nie tylko nabytków terytorialnych, ale również radzieckich gwarancji integralności terytorialnej kraju (Hauner 1981a: 214). By zneutralizować niemieckie oferty, Brytyjczycy zaoferowali port na wybrzeżu Beludżystanu i połączenie kolejowe Chaman-Kandahar, ale nie zadowoliło to Afgańczyków i propozycja została odrzucona (Adamec 1974: 245).

Mimo nacisków ze strony Niemiec i Wielkiej Brytanii rządowi afgańskiemu udało się tak manewrować, że nie tylko zachował neutralność, ale także

⁸ Werner Otto von Henting, Oskar von Niedermayer i Fritz Grobba już podczas I wojny światowej próbowali, we współpracy z Turkami, przeciągnąć Afganistan na stronę Trójkprzymierza.

czerpał korzyści z poprawnych stosunków z Wielką Brytanią, Związkiem Radzieckim i III Rzeszą. Do Afganistanu sprowadzano wyposażenie i materiały z Niemiec tranzytem przez Związek Radziecki, a w drugą stronę wysyłało surowce. W lipcu 1940 r. podpisano radziecko-afgański traktat handlowy. Z Wielkiej Brytanii importowano artykuły takie jak cukier, tekstylia, opony i benzynę, a nawet w obliczu malejącego importu z Niemiec zwrócono się do Brytyjczyków o zwiększenie dostaw (Tamże: 244).

Atak Niemiec na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r. radykalnie zmienił położenie Afganistanu, gdyż Brytyjczycy i Rosjanie zawiązali współpracę przeciwko Niemcom. W Kabulu zaczęto obawiać się skorelowanych nacisków brytyjsko-radzieckich w sprawie otwarcia kraju dla tranzytu do ZSRR. Dlatego też 6 lipca 1941 r. Zaher Szah potwierdził neutralność swojego kraju.

Zaistniałą sytuację wykorzystała strona brytyjska żądając od Afgańczyków wydalenia z kraju Niemców, aby tym samym zlikwidować problem agentów działających przeciwko interesom brytyjskim. Jako pretekst wykorzystano fakt, że wraz z atakiem ustała możliwość tranzytu towarów przez terytorium ZSRR i tym samym nie było potrzeby obecności w Afganistanie tak licznej grupy Niemców. Zgoda Kabulu na przybycie W. O. Hentinga jako posła spowodowała, że od 1 sierpnia 1941 r. rząd w Indiach zaczął wprowadzać sankcje ekonomiczne, które objęły m.in. zmniejszenie o 25% dostaw paliwa dla Afganistanu.

9 października 1941 r. brytyjski poseł w Kabulu sir Francis Wylie złożył afgańskiemu rządowi *démarche*, w którym domagał się wydalenia z terytorium Afganistanu Niemców i Włochów poza osobami pełniącymi funkcje dyplomatyczne. 11 października z podobnym żądaniem wystąpił radziecki ambasador Konstantin Michaiłow. Strona radziecka obawiała się, że działający w Afganistanie niemieccy agenci mogą stanowić zagrożenie dla spokoju w radzieckich republikach środkowoazjatyckich, do których ewakuowano zakłady przemysłowe z europejskiej części kraju (Szczepanik 1983; Lieberman 1983: 90-102; Kagan 1995: 387-414). Żądania te z jednej strony oburzyły Afgańczyków, a z drugiej rozbudziły obawy, że dotychczasowi antagoniści stali się sojusznikami, dogadają się i doprowadzą do podziału Afganistanu, gdyż nie potrzebowali już buforu między sobą. Biorąc pod uwagę okoliczności i zagrożenia, rząd afgański zgodził się na wydalenie obywateli państw osi. Zagwarantowano im swobodny przejazd przez terytorium Indii Brytyjskich i tereny kontrolowane przez aliantów oraz zabranie rzeczy osobistych. Ostatecznie wyjechała 204-osobowa grupa, w której było 176 Niemców (w tym 57 kobiet i 12 dzieci) i 28 Włochów⁹. Grupa ta opuściła Kabul w dwóch konwo-

⁹ Włochy mimo iż uznały niepodległość Afganistanu w 1919 r., przez okres międzywojenny nie utrzymywały intensywnych kontaktów. Przejściowe ożywienie nastąpiło w 1935 r., ale

jach, które wyruszyły 30 i 31 października, a 23 listopada dotarły do Ankary (Hauner 1981a: 325).

Tuż przed ewakuacją Niemcy próbowali bronić swoich wpływów w Afganistanie. Większość społeczności niemieckiej była przeświadczona, że do końca 1941 r. oddziały niemieckie dotrą na Środkowy Wschód, a może i do granic Afganistanu i trzeba będzie udzielić im wsparcia. Rozważano możliwość pozostawienia agentów *Abwehry*, zaopatrzonych w radiostacje i rozlokowanych wśród plemion na pograniczu afgańsko-indyjskim. Planowano również umieszczenie młodych Niemców w armii afgańskiej. Berlin sprzeciwił się jednak tej improwizacji (Hauner 1982: 492).

Ponownie problem Niemców i Włochów przebywających w Afganistanie powrócił w połowie 1943 r. Władze afgańskie zaczęły nalegać na ponowne zredukowanie liczebności personelu w ambasadach państw Osi. W efekcie we wrześniu 1943 r. wyjechał sekretarz przedstawicielstwa włoskiego Enrico Anzilotti, który zdaniem Afgańczyków zbyt angażował się w działalność niezgodną ze statusem dyplomaty. Razem z nim Afganistan opuścił m.in. *Abwehr attaché* Witzel, który miał być zaangażowany w operację *Bajadera*¹⁰. Zdecydowane ograniczenie liczebności społeczności z państw Osi sparaliżowało ich działania, co dodatkowo zostało pogłębione przez złamanie niemieckiego szyfru. Ponadto Niemcy poważnie obawiali się, że wobec odsunięcia od władzy Benito Mussoliniego w lipcu 1943 r., Włosi podzielą się wiedzą na temat niemieckiej aktywności z rezydującymi w Kabulu brytyjskimi i amerykańskimi dyplomatami¹¹ (Adamec 1974: 259).

Wraz ze zdobywaniem przez aliantów przewagi na frontach II wojny światowej, następowała zmiana stanowiska władz afgańskich. Wprawdzie nadal dążyły do tego, by zachować neutralność, ale jednocześnie chciały być w dobrych stosunkach ze zwycięzcami. Stąd też zaczęto zacieśniać relacje z Wielką Brytanią i USA. Ożywieniu uległ handel, wymiana kulturalna, a także podjęto rozmowy o szkoleniu afgańskich żołnierzy. Kursu obliczonego na zbliżenie ze zwycięzcami nie adresowano do Rosjan, gdyż z niepokojem obserwowano ich poczynania w okupowanej części Iranu, gdzie doszło do zniszczenia struktur

nie trwało ono długo. Wojna włosko-etiopska została negatywnie odebrana przez establishment afgański, który dopatrywał się pewnego podobieństwa sytuacji Afganistanu i Etiopii – małego, biednego kraju, bez dostępu do morza, uzależnionego od dostaw uzbrojenia z zagranicy.

¹⁰ Operacja *Bajadera* miała polegać na desancie setki ludzi na pograniczu persko-indyjskim, w celu dokonywania akcji sabotażowych na terenie Indii i doprowadzenia do powszechnego zrywu antybrytyjskiego. Nie ma pewności, czy taka operacja w ogóle miała miejsce (O'Sullivan 2015: 171).

¹¹ Od lipca 1942 r. w Kabulu działało przedstawicielstwo Stanów Zjednoczonych.

państwowych, kradzieży zbóż i innych produktów rolnych z pól, co doprowadziło do poważnych niedoborów żywności w północnej części kraju oraz do prób zmian terytorialnych poprzez utworzenie Republiki Kurdystanu (Republika Mahabadzka) i Ludowej Republiki Azerbejdżańskiej (Geranmayeh 1992: 170-177; McFarland 1985: 55; Roosevelt 1947: 247-269; Westermann 1991: 53; Świętochowski 1988). Afgańskich obaw nie rozwiała wymiana większości personelu w radzieckiej ambasadzie, który starał się nawiązywać przyjazne relacje z Afgańczykami, ani przysłanie nowego ambasadora Iwana Bakulina w marcu 1944 r. (Hauner 1982: 496-497). Duży udział w zachowaniu dystansu wobec ZSRR miało antyradzieckie stanowisko premiera Hashim Khana, które opierało się na doświadczeniu bycia ambasadorem w Moskwie w latach 1924-1926. Miał on powiedzieć, że wolałby wchłonięcie Afganistanu przez Indie Brytyjskie, co byłoby przejściowe, gdyby miało to ocalić przed wypadnięciem w szpony Rosji Radzieckiej (Tamże: 496).

Dekolonizacja Indii i początki sporu afgańsko-pakistańskiego

Zakończenie II wojny światowej i zwycięstwo aliantów nie ustabilizowało ani nie poprawiło międzynarodowego położenia Afganistanu, a wręcz postawiło go wobec nowych wyzwań. O ile do II wojny światowej kraj ten pełnił rolę buforu między brytyjskimi posiadłościami w Indiach a Rosją/Rosją Radziecką, o tyle w nowych warunkach doszło do radykalnej przebudowy. W pierwszych powojennych latach Rosjanie skupili swoją uwagę na krajach Europy Środkowo-Wschodniej, dążąc do instalacji w nich przychylnych sobie rządów. Państwa, które później zaliczono do tzw. Krajów Trzeciego Świata chwilowo znalazły się na marginesie radzieckiego zainteresowania. Wielka Brytania ograniczyła swoją obecność i aktywność w regionie wraz z przyznaniem Indiom niepodległości w 1947 r. i powstaniem dwóch państw: Indii i Pakistanu.

Przed politykami afgańskimi pojawił się problem – czy redefiniować tradycyjną politykę państwa niezaangażowanego i buforowego wobec powstającego świata dwubiegunowego? Początkowo uważano, że nie należy dokonywać radykalnych zmian i równoważyć wpływy radzieckie i amerykańskie. Takie podejście wynikało z przekonania, że Stany Zjednoczone będą odgrywać taką rolę, jaką wcześniej pełniła Wielka Brytania.

Niezależnie od rozważań afgańskich władz, ich politykę zagraniczną determinowały wydarzenia na arenie międzynarodowej, które skomplikowały sytuację. Źródło problemu tkwiło w kwestii granicy między Afganistanem i Pakistanem. 12 listopada 1893 r. minister spraw zagranicznych rządu Indii sir Mortimer Durand podpisał z władcą afgańskim Abdur Rahmanem Khanem

porozumienie o przebiegu granicy stref wpływów między brytyjskimi posiadłościami a Afganistanem – wyznaczona linia, która do historii przeszła jako linia Duranda – nie była rozumiana jako granica międzypaństwowa, a granica wpływów (Banerjee 2000: 27-28). Jak scharakteryzował to jeden z brytyjskich urzędników, „Terytorium¹², chociaż włączone do Indii, nie było częścią Brytyjskich Indii”, a ludność tam zamieszkała nie uznawała władzy Brytyjczyków (*Collection* 1933: 46). Kolejne traktaty afgańsko-brytyjskie z lat 1905, 1919 i 1921 wprawdzie nie odnosiły się wprost do statusu linii Duranda, ale stwierdzały, że Afgańczycy akceptują zobowiązania poprzednich władców. Czynnikiem komplikującym podejście do kwestii Pasztunistanu było to, że art. 14 traktatu z 1921 r. gwarantował możliwość unieważnienia traktatu po trzech latach z zachowaniem jednego roku wypowiedzenia (Treaty 1922). Bazując na tym przepisie, afgańska Loja Dżirga¹³ w lipcu 1949 r. odrzuciła wszystkie traktaty, z tym z 1893 r. włącznie.

Zanim jeszcze podział Indii stał się faktem, 3 lipca 1947 r. rząd afgański wysłał do Delhi i Londynu notę, w której domagał się, by ludności Północno-Zachodniej Prowincji Pogranicznej dać prawo wyboru między przynależnością do Pakistanu, Afganistanu lub stania się niepodległym państwem. Nota została zignorowana¹⁴.

Z chwilą wycofania się Wielkiej Brytanii strona afgańska podkreślała, że Brytyjczycy nie wywiązali się ze wcześniejszych zobowiązań, iż status Pasztunistanu będzie rozpatrywany osobno obok kwestii podziału Indii, a Afganistan będzie stroną dyskusji. Z kolei Pakistan uznał się za spadkobiercę brytyjskich praw do tego obszaru jako integralnej części swojego państwa, co w marcu 1949 r. podkreślił gubernator prowincji (Poullada 1977: 133).

Zarysowujące się kontrowersje wokół granicy afgańsko-pakistańskiej z miejsca zaczęły przekładać się na wzajemne relacje i znajdowały odbicie na arenie międzynarodowej, jak chociażby w ONZ podczas głosowaniem nad przyjęciem Pakistanu do tej organizacji, kiedy początkowo afgańska delegacja

¹² Od 1901 r. obszar ten został objęty administracją brytyjską i otrzymał nazwę Północno-Zachodnia Prowincja Pograniczna. W kwietniu 2010 r. władze Pakistanu zmieniły nazwę na Chajber Pasztunchwa. Potocznie rejon ten nazywany jest Pasztunistanem.

¹³ Wielkie Zgromadzenie Narodowe, najwyższy organ władzy państwowej, w którego skład wchodzi delegaci (starszyzna plemienna) z wszystkich prowincji Afganistanu.

¹⁴ W lipcu 1947 r. na terenie części Północno-Zachodniej Prowincji Pogranicznej przeprowadzono referendum. Strona afgańska od początku kwestionowała jego ważność – zwracano uwagę, że objęło ono zaledwie około jednej trzeciej spornego terytorium, zamieszkałego przez niecałe 50% ludności, a głosującym dano do wyboru dwie opcje – przynależność do Indii lub Pakistanu oraz że w referendum wzięło udział 50,99% uprawnionych do głosowania (Franck 1952: 55).

głosowała przeciwko (Noor ul Haq 2003: 17-18). Postawa afgańskiej delegacji wywołała odwet – Pakistan częściowo zablokował dostawę towarów do Afganistanu, co uderzyło w amerykańską firmę Morrison-Knudsen, prowadzącą prace irygacyjne w tym kraju (Clapp-Wincek, Baldwin 1983). Był to pierwszy przypadek zamknięcia granicy afgańsko-pakistańskiej zapowiadający podobne wydarzenia, które determinowały położenie Afganistanu wobec Rosji Radzieckiej i Stanów Zjednoczonych w warunkach zimnej wojny.

Następne takie zdarzenie miało miejsce na początku 1950 r., kiedy Pakistan na trzy miesiące zablokował afgański handel odbywający się za pośrednictwem portu w Karaczi oraz przewóz produktów ropopochodnych. Sytuację wykorzystali Rosjanie i zaczęli dostarczać brakujące towary¹⁵, a w lipcu 1950 r. doprowadzili do podpisania traktatu handlowego (Ramazani 1958: 145-147).

Równocześnie Amerykanie z dystansem podchodzili do Afganistanu i jego prób nawiązania współpracy. Wynikało to z faktu, że dyplomacja amerykańska nie miała doświadczenia w tym rejonie świata¹⁶, bo we wcześniejszych okresach kontakty z subkontynentem indyjskim były ograniczone, gdyż postrzegano go jako sferę brytyjską (Hess 1971: 5-6, 13-14). Dodatkowo uwaga amerykańskiej dyplomacji koncentrowała się na innych wydarzeniach takich, jak zwycięstwo komunizmu w Chinach pod przywództwem Mao Tse-tunga, blokada Berlina oraz scedowanie przez Brytyjczyków problemu palestyńskiego, Turcji i Grecji. Nowo powstałe Biuro ds. Bliskiego Wschodu, Azji Południowej i Spraw Afrykańskich, zawiadujące Afryką (bez Związku Południowej Afryki), Środkowym Wschodem z Grecją i Turcją oraz Azją Południową po Birmę nie radziło so-

¹⁵ Już we wcześniejszych latach Rosjanie utrzymywali kontakty handlowe z Afganistanem, co można uznać za pewien ewenement, gdyż jak wspomniano wcześniej, kraje Azji i Afryki, poza niektórymi, znalazły się na marginesie radzieckiej polityki zagranicznej. W listopadzie 1947 r. podpisano porozumienie o dostawie towarów o wartości 2,6 mln dolarów przez każdą stronę. W latach 1948-1950 afgański eksport do Rosji Radzieckiej miał wartość 5,94 mln rubli, a import 8,64 mln rubli (Golovin 1962: 44-45).

¹⁶ Prowadziło to do sytuacji, w których dyplomacja amerykańska całkowicie polegała na opinii dyplomacji brytyjskiej, biorącej stronę Pakistanu w sporze z Afganistanem i oficjalnie utrzymywała, że Pakistan wykazuje wysoki stopień wewnętrznej stabilności i żywotności, a początkowe problemy, jak zorganizowanie administracji czy migracja wielu milionów ludzi, zostały przezwyciężone. Nagłą śmierć pakistańskiego przywódcy Muhammeda Ali Jinnaha w 1948 r. postrzegali jako czynnik jednoczący kraj, a tendencje separatystyczne we Wschodnim Bengalu za przejściowe. Niechętne nastawienie Brytyjczyków do Afganistanu wiąże się z I wojną afgańsko-brytyjską (1839-1842), podczas której Brytyjczycy ponieśli znaczne straty oraz sprawowaniem urzędu brytyjskiego posła w Kabulu przez sir Francis Henry Humphrysa (1922-1928), odnoszącego się z dużą niechęcią do ówczesnego władcy Amanullaha Khana ze względu na prowadzoną przez niego politykę, szczególnie w stosunku do Wielkiej Brytanii.

bie natłokiem spraw. Ponadto, w ocenie CIA z września 1947 r. subkontynent indyjski, a przede wszystkim Indie i Pakistan, znajdowały się na ostatnim miejscu, razem z koloniami w Afryce Północnej, jeżeli chodzi o znaczenie dla bezpieczeństwa USA, a co więcej były to tereny na tyle odległe od ZSRR, że nie stanowiły potencjalnego celu radzieckiej agresji (McMahon 1994: 14-16). Stąd też nie decydowano się na wojskowe i finansowe wsparcie tych państw. Sporadycznie udzielano Afganistanowi pożyczek, jednak w znacznie mniejszej kwocie od wnioskowanej i na zasadach komercyjnych (Poullada 1982-1983: 233). Niewielką modyfikację w amerykańskim podejściu przyniósł okres wojny koreańskiej – w lutym 1951 r. USA i Afganistan podpisały porozumienie o współpracy technicznej, a w styczniu 1953 r. umowę o pożyczce zbożowej o wartości 1,5 mln dolarów (*FRUS 1952-1954* 1983: 1124).

W 1954 r. Amerykanie podjęli próbę zdefiniowania swojego stanowiska wobec Afganistanu w oparciu o wcześniejsze, niezbyt bogate doświadczenie. Uznano, że jednym z powodów słabości Afganistanu były nienajlepsze stosunki z Pakistanem i z tego względu należało zachęcić oba państwa do normalizacji relacji. Konstatacja ta zbiegła się z amerykańskimi planami utworzenia Środkowo-Wschodniej Organizacji Obronnej (*Middle East Defence Organization, MEDO*). Była to próba włączenia obszaru bliskowschodniego w zachodni system bezpieczeństwa zbiorowego. *MEDO* miała bronić Środkowego Wschodu przed radzieckim atakiem i miało być połączone z NATO. Wśród członków organizacji miały znaleźć się Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Turcja i państwa arabskie. Zdaniem strony afgańskiej, udział Pakistanu w organizacji wymagał unormowania stosunków, gdyż inaczej Afganistan pozostałby osamotniony *vis-à-vis* ZSRR (Davids 1960: 512; McGhee 1990:143-160).

Kryzys 1955-1956

Początek 1955 r. przyniósł kolejny, tym razem poważniejszy w skutkach, kryzys w relacjach afgańsko-pakistańskich, który trwał do sierpnia 1956 r. Jego przyczyną były plany Pakistanu przeprowadzenia reorganizacji administracyjnego podziału kraju, który skutkowałby likwidacją Północno-Zachodniej Prowincji Granicznej. Kabul zaprotestował obawiając się, że mieszkańcy Prowincji, w większości Pasztunowie, ztratą swoją identyfikację etniczną. Doszło do ataków na placówki dyplomatyczne obu państw, odwołania posłów, a w końcu do zamknięcia granicy. W tej sytuacji Afganistan stanął wobec problemu niemożności eksportu i importu towarów, a działając pod presją czasu przyjął radziecką ofertę tranzytu przez terytorium Rosji Radzieckiej (*Sovetsko* 1971: dok. nr 71). Pod koniec grudnia 1955 r. w Afganistanie gościli Nikita Chruszczow

i Nikołaj Bułganin¹⁷. Jednym z efektów tej wizyty było przyznanie Afganistanowi 100 mln dolarów pożyczki na bardzo korzystnych warunkach. Od tego momentu datuje się również nawiązanie współpracy wojskowej między oboma krajami, wzmocnionej przez pożyczki (np. w lipcu 1956 r. na sumę ponad 32 mln dolarów) na zakup uzbrojenia, które pochodziło ze Związku Sowieckiego i krajów bloku socjalistycznego, stając się stopniowo podstawą wyposażenia armii afgańskiej (Franck 1960: 56; Poullada 1982: 187).

Po zakończeniu kryzysu afgańsko-pakistańskiego Amerykanie dokonali niewielkiej korekty w relacjach z Afganistanem, na którą niewątpliwie wpłynęły działania Moskwy. Między innymi ofiarowali 100 tys. dolarów na częściową przebudowę *Habiba College* w Kabulu¹⁸, udzielili pomocy żywnościowej i w rozbudowie lotniska w stolicy. W sumie w 1956 r. Amerykanie zainwestowali w Afganistanie 15,6 mln dolarów, a w 1957 r. udzielili 3 mln dolarów pomocy technicznej i 11,4 mln dolarów na rozwój (Hearings 1956: 794).

Kryzys 1960-1963 i jego konsekwencje

Do najpoważniejszego i najbardziej brzemiennego w skutkach kryzysu w stosunkach Afganistanu z Pakistanem doszło w latach 1960-1963. Zaczęło się od wzajemnych oskarżeń o działanie na szkodę drugiej strony w rejonie przygranicznym, a skończyło wydaleniem dyplomatów i zamknięciem granicy od września 1961 r. do maja 1963 r. (Ghaus 1988: 98).

W zaognieniu konfliktu swój udział mieli Rosjanie – w marcu 1960 r. N. Chruszczow oświadczył, że „... historycznie Pasztunistan zawsze był częścią Afganistanu”, ale też i Rosjanie najwięcej na tym zyskali. Mimo że Afgańczycy zachowali daleko posuniętą nieufność, nie mieli wyjścia i byli zmuszeni przyjąć radziecką pomoc, która ruszyła niemal następnego dnia po zamknięciu granicy. Zaczęło się od zorganizowania „mostu powietrznego” umożliwiającego wywóz afgańskich winogron do Indii i ZSRR – w ten sposób w okresie zamknięcia granicy do Indii wywieziono 4 297 ton, a do Rosji Radzieckiej

¹⁷ Wizytę Nikity Chruszczowa i Nikołaja Bułganina w Afganistanie, Indiach i Birmie uważa się za symboliczny moment w radzieckiej polityce wobec Azji i Afryki. Po 1955 r. obserwowany był wyraźny wzrost radzieckiego zainteresowania państwami azjatyckimi i afrykańskimi, budowany był system pozyskiwania ich przychylności poprzez przyznawanie pomocy finansowej w postaci grantów i kredytów na preferencyjnych warunkach (oprocentowanie 2%-2,5%) bez stawiania warunków, ofiarowywanie kosztownych, bądź spektakularnych prezentów władzom i obywatelom, promowanie kultury radzieckiej, a z czasem także i pomoc wojskowa (Nogee, Donaldson 1992: 165; Berliner 1958: 39, 147-153).

¹⁸ Najstarsza szkoła w Afganistanie, założona w 1903 r.

18 250 ton towarów (Dupree 1997: 552), a potem zawarto wiele umów, które bardzo mocno związały Afganistan z Rosją Radziecką (Teplinskij 1971: 191-193). Były to umowy dotyczące między innymi: ekonomicznego i technicznego wsparcia przy poszukiwaniach i wydobywaniu ropy naftowej; budowy przemysłu chemicznego; dostarczania towarów; wybudowania w Afganistanie fabryki „wielkiej płyty” i zaprojektowania dwóch osiedli z niej; radzieckiego wsparcia technicznego przy budowie reaktora atomowego; poszukiwania i wydobywania gazu ziemnego; współpracy i wzajemnej pomocy w zwalczaniu chorób zwierząt hodowlanych; zbadania zasobów wodnych i potencjału energetycznego rzek Amu-dari i Pandż (Sovetsko 1971: dok. nr 106, 107, 123, 124, 125). Zorganizowano wiele oficjalnych wizyt, które szczególnie po stronie radzieckiej miały bardzo bogatą oprawę, podkreślającą ważność afgańskich gości¹⁹.

Następne lata przyniosły kolejne umowy afgańsko-radzieckie, które tylko pogłębiały uzależnienie. Dotyczyły one handlu, pomocy technicznej (szczególnie przy rozbudowie mocy hydroelektrowni), współpracy w zakresie oświaty i kultury, a przede wszystkim wojskowości – doszło do całkowitej dominacji czynnika radzieckiego (uzbrojenie, instruktorzy, szkolenie w radzieckich akademiach wojskowych) w armii afgańskiej (Communist 1972).

O ile dla Rosjan zamknięcie granicy afgańsko-pakistańskiej było sprzyjającą i świetnie wykorzystaną okolicznością, o tyle dla Amerykanów był to duży problem. Wprawdzie Stany Zjednoczone starały się zwiększyć swoją obecność, ale zamknięcie granicy na tak długi okres poważnie utrudniło działanie. Realizacja rozpoczętych programów uległa znacznemu opóźnieniu, a także wzrosły ich koszty. W chwili zamknięcia granicy na terenie Pakistanu znajdowało się około 25-26 tys. ton materiałów, między innymi urządzenia, ropa naftowa, smary, cement, asfalt i materiały budowlane (Foreign 1962: 352). Wprawdzie dyplomacji amerykańskiej udało się doprowadzić do przejściowego otwarcia granicy (29 stycznia – 29 marca 1962 r.) i przetransportowania zgromadzonych materiałów, ale i tak okazało się ich za mało na dokończenie niektórych projektów – według Amerykanów brakowało około 225 tys. ton materiałów (FRUS 1961-1963 1996: 227). Co więcej, wstrzymano wysyłkę do Pakistanu nowych towarów przeznaczonych dla Afganistanu, żeby wobec zamknięcia granicy na miejscu nie tworzyć zapasów. Miało to negatywny wpływ na amerykańskie perspektywy dalszego udzielania wsparcia Afganistanowi.

Kolejne lata przyniosły złagodzenie napięcia w stosunkach afgańsko-pakistańskich, co wpisywało się, szczególnie w latach 70., w odprężenie na linii Wschód-Zachód. Wcześniejszy kryzys wepchnął jednak Afganistan w radziec-

¹⁹ Na przykład w sierpniu 1962 r. król Zahir Shah wypoczywał na Krymie.

ką strefę wpływów. Nie powiodły się amerykańskie próby „odbicia” Afganistanu, a definitywnie zakończyło je zabójstwo ambasadora USA w Kabulu Adolpha Dubsa 14 lutego 1979 r., w które zaangażowani byli Rosjanie (Bradsher 1985: 99; Hyman 1984: 240). Także próba wyrwania się z zależności od Rosjan podjęta przez prezydenta²⁰ Mohammad Dauda (1973-1978) nie powiodła się i stała się najprawdopodobniej jednym z powodów radzieckiej interwencji w grudniu 1979 r. (Ghaus 1988: 172-195).

Okres radzieckiej interwencji (1979-1989) był czasem zasadniczych zmian w układzie sił w regionie. ZSRR przestał być przyjacielem Afganistanu, a stał się agresorem. Wywołało to poważne zaniepokojenie takich państw jak Iran czy Pakistan, a Amerykanów skłonił do zaangażowania się w pomoc Afganistanowi – w latach 1980-1985 USA wydawały na ten cel 60 mln dolarów rocznie, w 1986 r. 470 mln dolarów, a w latach 1987-1989 630 mln dolarów rocznie (Coll 2004: 151). Problem granicy afgańsko-pakistańskiej zszedł na plan dalszy, szczególnie, że w Pakistanie schronienie znalazło około 3 mln afgańskich uchodźców. Tutaj także szkolili się mudżahedini i bojownicy z innych krajów muzułmańskich, a przez pakistańskie terytorium szły dostawy uzbrojenia do Afganistanu. Tym niemniej władze pakistańskie nie zapomniały o problemie i starały się szczególnie wspierać te ugrupowania mudżahedinów, które przejawiały sympatię wobec Pakistanu. Takie postępowanie nie przyniosło oczekiwanych skutków, gdyż w 1996 r. władzę w Afganistanie przejęli Talibowie. Choć Pakistan miał swój udział w wykreowaniu tego ruchu, to ani pierwszy rząd Talibów z lat 1996-2001, ani drugi, który doszedł do władzy w 2021 r. nie zamierzały uznać linii Duranda za oficjalną granicę międzypaństwową (Hameed Hakimi 2024). Pomimo upływu 132 lat od chwili wyznaczenia linii Duranda, 86 lat od wybuchu II wojny światowej, 78 lat od dekolonizacji Indii i 34 lat od zakończenia zimnej wojny, problem granicy afgańsko-pakistańskiej nie został uregulowany i w przyszłości może skutkować kolejnymi kryzysami w stosunkach między oboma państwami.

Podsumowanie

Mimo zachowania neutralności podczas II wojny światowej i prowadzenia polityki niezaangażowania, Afganistan bardzo dotkliwie odczuł skutki zarówno światowego konfliktu, jak i będącej jego następstwem zimnej wojny. II wojna światowa przekreśliła afgańskie szanse na wyrwanie się z roli państwa buforowego między Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim, niwecząc nawiązywane kontakty polityczne i gospodarcze z zewnętrznym światem, a szczególnie z Niemca-

²⁰ 17 lipca 1973 r. doszło w Afganistanie do bezkrwawego zamachu stanu i obalenia monarchii.

mi. Po zakończeniu wojny Afganistan chciał prowadzić politykę nieopowiadania się po którejs z stron „zimnej wojny”, a jednocześnie móc uzyskiwać wsparcie w rozwoju gospodarczym. Mimo afgańskich oczekiwań, problem wynikający z powojennej dekolonizacji Indii wepchnął kraj w rywalizację międzyblokową. Władze afgańskie, bazując na doświadczeniach historycznych, z obawą patrzyły na Związek Radziecki, a z nadzieją na Stany Zjednoczone. Nadzieje te jednak okazały się płonne, gdyż w początkowej fazie zimnej wojny Amerykanie przyjęli brytyjskie spojrzenie na Afganistan i nie byli skłonni do szerszego zaangażowania się w pomoc temu państwu, a gdy zmienili zdanie – było za późno. Afganistan stał się ofiarą radzieckiej agresji i teatrem rywalizacji między supermocarstwami.

Bibliografia

- Adamec L.W. (1967), *Afghanistan, 1900-1923. A Diplomatic History*, Berkeley
- Adamec L.W. (1974), *Afghanistan's Foreign Affairs to the Mid-Twentieth Century. Relations with the USSR, Germany, and Britain*, Tucson
- Adamec L.W., Grassmuck G. (1969), *Afghanistan. Some New Approaches*, Ann Arbor
- Banerjee M. (2000), *The Pathan Unarmed. Opposition and Memory in the North West Frontier*, Karachi and New Delhi
- Berliner J.S. (1958), *Soviet Economic Aid. The New Aid and Trade Policy in Underdevelopment Countries*, New York
- Bradsher A. (1985), *Afghanistan and the Soviet Union*, Durham
- Cannon G. (1963), *English and Other Languages in Afghanistan*, "The Modern Language Journal" November, vol. 47, no. 7: 314-318
- Clapp-Wincek C., Baldwin E. (1983), *The Helmand Valley Project in Afghanistan*, Washington
- Çoban M., *Turkish Foreign and Domestic Policy: The Balkan Pact, The Saadabad Pact, and Nationalism in the 1930s*, A thesis submitted to the University of Birmingham for the degree of doctor of philosophy, Centre for Byzantine, Ottoman, and Modern Greek Studies, School of History and, Cultures, College of Arts and Law, University of Birmingham, September 2023, <https://etheses.bham.ac.uk/id/eprint/14599/13/Coban2024PhD.pdf>
- Coll S. (2004), *Ghost Wars: The Secret History of the CIA, Afghanistan, and bin Laden, from the Soviet Invasion to September 10, 2001*, New York
- Collection of Treaties, Engagements and Sanads Relating to India and Neighbouring Countries* (1933), Charles U. Aitchison Ch.U., (red.), vol. XI, Delhi
- Communist influence in Afghanistan, 1972, FCO 51/247, National Archive, London.
- Dauids J. (1960), *American and the World in Our Time. United States Diplomacy in the Twentieth Century*, New York
- Dupree L. (1997), *Afghanistan*, Karachi
- Foreign Operations Appropriations for 1963, Hearing before a Subcommittee of the Committee on Appropriations, House of Representatives, 87th Congress, 2nd Session, Part 3, Washington 1962, August 1, 1962
- Franck D.S. (1952), *Pakhtunistan – Disputed Disposition of a Tribal Land*, "Middle East Journal", Winter, vol. VI, no. 1: 49-68

- FRUS (1983), *Foreign Relations of the United States, 1952-1954*, vol. XI, Africa and South Asia, Memorandum by the Executive Secretary (Lay) to the National Security Council, Washington, March 2, 1954, Washington
- FRUS (1996), *Foreign Relations of the United States, 1961-1963*, vol. XIX, South Asia, Washington
- Geranmayeh M.A. (1992), *Iranian Resistance to Soviet Pressure Irano-Soviet Relations 1941-1947*, A Thesis Submitted for the Ph.D. Degree, School of Slavonic and East European Studies, University of London 1992, https://discovery.ucl.ac.uk/id/eprint/10125138/1/Geranmayeh_10125138_thesis.pdf
- Ghaus A.S. (1988), *The Fall of Afghanistan. An Insider's Account*, Washington-New York-London
- Ghaus A.S. (1988), *The Fall of Afghanistan. An Insider's Account*, Washinton
- Golovin J. (1962), *Sovetskij Sojuz i Afganistan. Opyt ekonomiceskogo sotrudničestva*, Moskva
- Gregorian V. (1969), *The Emergence of modern Afghanistan: politics of reform and modernization, 1880-1946*, Stanford
- Hameed Hakimi (2024), *Analysis: Why have Pakistan's ties with the Afghan Taliban turned frigid?*, Al Jazeera, 28 December, <https://www.aljazeera.com/news/2024/12/28/analysis-why-have-pakistans-ties-with-the-afghan-taliban-turned-frigid>
- Hauner M. (1981a), *India in Axis Strategy. German, Japan, and Indian Nationalists in the Second World War*, Stuttgart
- Hauner M. (1981b), *Soviet Threat to Afghanistan and India, 1938-1940*, "Modern Asian Studies", vol. 15, no. 2: 287-309
- Hauner M.L. (1982), *Afghanistan between the Great Powers, 1938 - 1945*, "International Journal of Middle East Studies", November, vol. 14, no. 4: 481-499
- Hearings on Mutual Security Act of 1957, House of Representatives, 85th Congress, 1st Session, Part I, Washington 1957, July 12, 1956
- Hess G. (1971), *American Encounters India, 1941-1947*, Baltimore
- Hyman A. (1984), *Afghanistan under Soviet Domination, 1964-1983*, London
- Kagan F. (1995), *The evacuation of Soviet industry in the wake of 'Barbarossa': A key to the Soviet Victory*, "The Journal of Slavic Military Studies", vol. 8, no. 2: 387-414, doi.org/10.1080/13518049508430192
- Lieberman S.R. (1983), *The Evacuation of Industry in the Soviet Union during World War II*, "Soviet Studies", January, vol. 35, no. 1: 90-102
- Maillart E. (1940), *Afghanistan's Rebirth*, "Journal of the Royal Central Asia Society", April, vol. 27, no. 2: 224-228
- McFarland S.L. (1985), *Anatomy of an Iranian Political Crowd: The Tehran Bread Riot of December 1942*, "International Journal of Middle East Studies", vol. 17, no. 1: 51-65
- McGhee, G. (1990), *The US-Turkish-NATO Middle East Connection. How the Truman Doctrine and Turkey's NATO Entry Contained the Soviets*, London
- McMahon R.J. (1994), *Cold War on the Periphery. The United States, India and Pakistan*, New York
- Nicosia F.R. (1997), *'Drang Nach Osten' Continued? Germany and Afghanistan during the Weimar Republic*, "Journal of Contemporary History", April, vol. 32, no. 2: 235-257
- Nogee J.L., Donaldson R.H. (1992), *Soviet Foreign Policy since World War II*, New York
- Noor ul Haq (2003), *Pak-Afghan Relations*, Islamabad
- O'Sullivan A. (2015), *Espionage and Counterintelligence in Occupied Persia (Iran): The Success of the Allied Secret Services, 1941-45*, Basingstoke
- P.G. Franck P.G. (1960), *Afghanistan between East and West*, Washington
- Pain A., Goodhand J. (2002), *Afghanistan: Current Employment and Socio-Economic Situation and Prospects*, In Focus Programme on Crisis Response and Reconstruction, Working Paper 8, Recovery and Reconstruction Department, Geneva, https://www.ilo.org/sites/default/files/wcmsp5/groups/public/@ed_emp/@emp_ent/@ifp_crisis/documents/publication/wcms_116403.pdf

- Poullada L.B. (1977), *Pakhtunistan: Afghan Domestic Politics and Relations with Pakistan*, Embree A.T. (red.), *Pakistan's Western Borderlands*, New Delhi
- Poullada L.B. (1982), *Afghanistan and the United States: The Crucial Year*, "Middle East Journal", vol. 35, no. 2: 178-190
- Poullada L.B. (1982-1983), *The Failure of American Diplomacy in Afghanistan*, "World Affairs", Winter, vol. 145, no. 3: 230-252
- Ramazani R.K. (1958), *Afghanistan and the USSR*, "Middle East Journal", Spring, vol. 12, no. 2: 144-152
- Roosevelt A. (1947), *The Kurdish Republic of Mahabad*, "Middle East Journal", July, no. 1: 247-269
- Sovetsko-afganskije otnošenija, 1919-1969 gg. Dokumenty i materialy, (1971), Vinogradov V.M., red., Moskva
- Stewart R.T. (1973), *Fire in Afghanistan, 1914-1929. Faith, Hope and the British Empire*, Garden City
- Świętochowski T. (1988), *Azerbejdżan i Rosja. Kolonializm, islam i narodowość w podzielonym kraju*, Warszawa
- Szczepanik E. (1983), *Republiki Azji Środkowej 1941-1945. Oblicze gospodarczo-społeczne*, Wrocław
- Teplinskij L.B. (1971), *50 let sovetsko-afganskich otnošenij, 1919-1969*, Moskva
- Treaty between the British and Afghan Government. Signed at Kabul, November 22, 1921, Treaty Series No. 19 (1922), Cmd. 1786, London 1922.
- Volk T. (2013), *Turkey's Historical Involvement in Middle Eastern Alliances: Saadabad Pact, Baghdad Pact, and Phantom Pact*, "L'Europe en Formation", no.1: 11-30
- Westermann W.L. (1991), *Kurdish Independence and Russian Expansion*, "Foreign Affairs", Summer, vol. 70, no. 3: 50-54, doi.org/10.2307/20044818

Dr hab. Joanna Modrzejewska-Leśniewska, prof. SGH, Instytut Studiów Międzynarodowych, Zakład Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie (jmodrz@sgh.waw.pl)

Słowa kluczowe: Afganistan; Pakistan; II wojna światowa; zimna wojna; linia Duranda

Keywords: Afghanistan; Pakistan, Second World War; Cold War; Durand Line

ABSTRACT

The Second World War was an event that had a determining impact on all countries in the world – those that existed at the time, those that gained independence as a result of the war, and those that remained neutral in the face of the global conflict. The East-West rivalry in the Cold War similarly shaped the destinies of individual countries, including those that sought to distance themselves from the competition between the superpowers. One such country was Afghanistan, which managed to remain neutral during World War II and, after its conclusion, aimed to pursue economic development without aligning itself with any of the dominant powers. However, the legacy of British rule in India – specifically the Durand Line – made it impossible to settle relations with neighboring Pakistan and ultimately led to Afghanistan's entanglement in the U.S.-Soviet rivalry.

For this reason, it is worth asking questions about the enduring influence of events that occurred over 80 years ago, as well as those between 1947 and 1991, on Afghanistan's contemporary situation. How did World War II affect Afghanistan, which declared neutrality and maintained it until the end of the armed conflict? Did Afghanistan suffer any consequences from the war despite its lack of involvement, and if so, what were they? How did the decolonization of India and the British failure to fulfill its commitments complicate Afghanistan's situation during the Cold War and ultimately push it toward the Soviet Union? How did Cold War rivalry affect Afghanistan's domestic and international position?

The answers to these questions will be based on an analysis of source materials produced by British, Soviet, and American administrations, complemented by relevant scholarly literature.

OLAF BERGMANN
Poznań
ORCID: 0000-0003-0713-4098

Problematyka integracji i unifikacji Ziem Zachodnich z Drugą Rzeczypospolitą w enuncjacjach prasowych „Gospodarki Zachodniej” z lat 1936-1938

Integracja i unifikacja Drugiej Rzeczypospolitej

Jednym z największych wyzwań Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej była konieczność przeprowadzenia integracji oraz unifikacji¹ poszczególnych dzielnic państwa, które przez ponad stulecie znajdowało się pod zaborami. Dotyczyło to też Ziem Zachodnich, znajdujących się do 1918 r. w cesarstwie niemieckim. Warto zastanowić się nad kwestią, jak te procesy integracji i unifikacji przebiegały w ponad dwudziestoletniej historii Drugiej Rzeczypospolitej, odradzającej się w zamieszkałych przez różne narodowości trzech prowincjach, które należało połączyć w jedną spójną całość.

W niniejszym artykule zasadniczą kwestią jest próba ustalenia roli i znaczenia w tych procesach Ziem Zachodnich, w tym szczególnie ich wielkopolskiej części, jak również oceny owych zjawisk z perspektywy specjalistów (głównie ekonomistów) związanych z zachodnimi kresami państwa polskiego. Odpowiedzi na te pytania, jak też na wiele innych i związanych z samą istotą i elementami integracji i/lub unifikacji Drugiej Rzeczypospolitej, będziemy poszukiwać w zaledwie jednym, ale nadzwyczaj interesującym źródle prasowym. Celem artykułu jest zaprezentowanie oceny tych procesów, ich sukcesów i porażek, w opiniach naukowców i publicystów, którzy byli ich bezpośrednimi świadkami, a w drugiej połowie lat 30. posiadali już prawie dwudziestoletni obraz ich przebiegu. Oceniając integrację i unifikację państwa polskiego z perspektywy jej zachod-

¹ Aczkolwiek pojęcia integracji i unifikacji nie oznaczają tego samego procesu, to w analizowanym materiale źródłowym używane były prawie jako synonimy lub też przemienne.

nich województw odnosili się oni zarówno do wydarzeń bieżących, jak też tych sprzed kilkunastu bądź kilku lat. Dla przedstawienia tych prasowych enuncjacji skorzystano z dorobku metodologicznego stosowanego w badaniach historycznych oraz przede wszystkim prasoznawczych (Kafel 1966, 1969; Pisarek 1983; Tetelowska 1972, Dziki 1992), a dokładniej z metody analizy treści. Należy tu dodać, że jej zastosowanie w badaniach jakichkolwiek treści prasowych ma sens wtedy, jeżeli „z pomocą prasoznawstwa przychodzi socjologia czy historia ogólna” (Kafel 1966: 107), a w naszym przypadku odnosi się ona do analizy treści artykułów publikowanych w poddanym kwerendzie czasopiśmie.

„Gospodarka Zachodnia” i „Credo” czasopisma

Dla potrzeb niniejszych rozważań kwerendzie poddano „Gospodarkę Zachodnią. Miesięcznik Gospodarczy Wielkopolski i Pomorza”, którego pierwszy numer ukazał się w grudniu 1936 r. Redaktorem czasopisma był Kazimierz Żakowski i to on był zapewne autorem formułującego cele pisma „Credo”². Już na samym wstępie, podsumowując bilans wcześniejszych kilkunastu lat unifikacji i integracji państwa polskiego, redaktor sformułował – być może nadmiernie optymistyczne – wnioski:

„... 16 lat życia zachodnich województw w ramach organizmu politycznego i gospodarczego Polski minęło na wzajemnym poznawaniu się Wielkopolski i Pomorza z pozostałymi częściami Rzplitej. Nie ulega wątpliwości, że dziś obopólna orientacja w możliwościach gospodarczych jest znacznie większa aniżeli w pierwszych latach współżycia. Stanowiąc jednolity organizm gospodarczy, województwa poznańskie i pomorskie (łącznie z Gdynią), zespoliły się silnie, scementowane wspólnym interesem ekonomicznym i wspólnymi dążeniami na odcinku społecznym, a nawet politycznym, z racji stosunków narodo-

² Sformułowano w nim cele pisma, którymi było: „nie tylko informowanie o sprawach gospodarczych zachodniej Polski: Wielkopolski i Pomorza (łącznie z obu portami Gdynią i Gdańskiem), nie tylko formułowanie zagadnień dojrzewających w zachodnich regionach, lecz również pośredniczenie w penetracji gospodarczej między Polską zachodnią, a pozostałymi częściami Rzplitej (...). Ma ona być (...) nie tylko trybuną dla obrony interesów Polski zachodniej, ale również czynnikiem harmonizującym interesy Poznańskiego i Pomorza z interesami pozostałych części kraju. Stawiamy sobie wśród kompleksu zadań nie tylko propagowanie regionalnych walorów województw zachodnich, lecz również przeszczepienie na ich teren tych dodatnich właściwości, jakie znajdują się na terenie dzielnic innych (...). 'GOSPODARKA ZACHODNIA' pragnie być pomostem rzuconym między Polską zachodnią i resztą Rzeplitej, na którym mają się zetknąć interesy gospodarcze obu części Polski i znaleźć płaszczyznę współpracy” (Credo 1926: 1).

wościowych. Siłą jednak rzeczy punkt ciężkości zainteresowań rządu, jak i społeczeństwa był przesunięty na budowany i z roku na rok gruntowany w tężyznie – drugi port polski, Gdynię, na plan dalszy usunięto sprawy związane z najbliższym jej zapleczem – Pomorzem i Wielkopolską” (Credo 1936: 1).

Przytoczony fragment „Credo” nowego miesięcznika jest dla naszych rozważań istotny z kilku powodów. Po pierwsze, uznano w nim pierwsze półtora dekady integracji za pożytecznie wypełniony okres „poznawania” się (i być może też „zrozumienia”) rozdzielonych wcześniej ziem polskich, mających już zapewne za sobą najtrudniejszy okres tego skomplikowanego procesu³. Po drugie, Pomorze i Wielkopolskę scharakteryzowano jako już wcześniej jednolity organizm gospodarczy (z czym częściowo można polemizować). Po trzecie, zwracając uwagę na ogólnopolską rangę i znaczenie gdyńskiej inwestycji, jednocześnie przypomniano, iż jest to „drugi port polski”, sygnalizując nieustające polskie ambicje odzyskania Gdańska, a poniekąd też zamiar włączenia miasta nad Wełtawą w program integracji z polskim państwem. Po czwarte, w drugiej części powyższego cytatu zwrócono uwagę na czynniki składające się na ten proces: kwestie gospodarcze, społeczne, polityczne, a nawet narodowościowe, co jednak z racji niewątpliwych różnic w strukturze narodowościowej odróżniającej Polskę Zachodnią od pozostałych regionów kraju można uznać za tezę dyskusyjną. Być może autor miał na myśli dążenia integracyjne związane przede wszystkim z postulatami jej polskich obywateli.

Publicyści „Gospodarki Zachodniej” zdawali sobie sprawę z licznych różnic, które w znaczącym stopniu i w wielu obszarach rzeczywistości odróżniały Polskę Zachodnią od centralnych, wschodnich i południowych dzielnic Rzeczypospolitej, ziem byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego. Winą za ten stan rzeczy obarczano wszystkie regiony, w których tkwiło zarzewie realnych bądź potencjalnych konfliktów. O działaniach głównie warszawskich sfer rządowych pisano:

„Ani wartości społeczne, ani gospodarcze Wielkopolski i Pomorza, nie są dostatecznie doceniane w Polsce, przede wszystkim z braku stałej i wszechstronnej informacji, względnie informacji niewystarczającej. Gdyby bowiem było inaczej – oba województwa zaznaczyłyby silniej swoje istnienie w całości życia polityczno-gospodarczego Rzplitej (...). Tutaj tkwi źródło licznych nieporozumień i dramatycznych często w skutkach pomyłek. Tutaj należy szukać przyczyn, dla których niejedne projekty ustawodawcze, czy posunięcia polityki gospodarczej dobre – i nawet być może zbawienne dla kresów wschodnich – są wręcz szkodliwe dla życia gospodarczego Poznańskiego i Pomorza” (Credo 1936: 1).

³ Z tezą taką można się zgodzić, a potwierdzają ją także pochodzące głównie z lat 30. relacje reporterskie i pamiętnikarskie (np.: Mackiewicz 1938; Wańkowicz 1939; Wrzos 1933).

Wspomniana tu „polityka informacyjna” centralnych władz państwa została oceniona bardzo krytycznie. Na pewno nie było jej można uznać za udaną i efektywną, lecz przecież jednak z roku na rok wiedza, nie tylko elit, ale także całego społeczeństwa, o poszczególnych regionach państwa polskiego ulegała pogłębieniu. Wpływ na to miała szkolna edukacja (Araszkiewicz 1978), jak też coraz bardziej „masowe” media, udział coraz liczniejszych rzesz polskich obywateli w życiu kulturalnym⁴ oraz coraz bardziej upowszechniająca się turystyka. Były to zresztą elementy szerszych zjawisk i procesów, związanych przede wszystkim z szeroko pojętą modernizacją⁵. W gospodarce Drugiej Rzeczypospolitej Ziemię Zachodnią z pewnością zaznaczały swój udział, aczkolwiek było faktem, iż w subiektywnych ocenach nie zawsze potrafiono to zauważyć i docenić, natomiast udział ich przedstawicieli w życiu politycznym (niezwykle ważny nie tylko dla decyzji gospodarczych) był rzeczywiście niewspółmierny i poniżej posiadanego potencjału, ale to było – szczególnie po maju 1926 r. – skutkiem w większości narodowodemokratycznych sympatii i preferencji wyborczych większości mieszkańców Wielkopolski, Pomorza, a w niewiele mniejszym zakresie także Górnego Śląska.

Z drugiej jednak strony bardzo krytycznie oceniono Polskę Zachodnią oraz jej aktywność na polu tego porozumienia i integracji:

„Jeżeli tak jest, nie winić o to kogo innego, jak tylko ... oba województwa. Zbyt silnie zamknęły się w sobie, zbyt mało dawały o sobie znać. Nie wystarczy tylko pracować i tworzyć – trzeba jeszcze innych poznawać z tym wszystkim co składa się na wysokie wartości okręgu wielkopolsko-pomorskiego, które mogą służyć całemu krajowi. Pod tym względem społeczeństwo tutejsze wykazuje wielkie zaległości. Trzeba je odrobić jak najszybciej. Nie wolno ludzić się, że po wiedzę o Polsce Zachodniej przyjdą do niej. Wiedzę tę trzeba nieść samym, trzeba stale podawać i stale informować o potrzebach regionu: nie tylko informować, lecz i przekonywać tych, którzy nie znając – nie wierzą nam, którzy nie zetknąwszy się nigdy lub niewiele – nie mają do Wielkopolski i Pomorza zaufania” (Credo 1936: 2).

Czyż tak faktycznie było, czy województwa Polski Zachodniej nie prowadziły akcji promujących ich niewątpliwe osiągnięcia oraz czy się one na tych płaszczyznach „zamknęły się w sobie” jest kwestią otwartą, wymagającą odrębnych studiów i analiz. Może było to również operowanie pojęciami i zagadnieniami bliższym stereotypom niż rzetelnym badaniom naukowym. Faktem jest jednak, iż do dziś one to właśnie zaciemniają realny obraz tego interesującego

⁴ Związane to było z rozwojem kultury masowej (Kłoskowska 1983; Żygulski 1966).

⁵ Najszerzej zachodzące w Drugiej RP procesy modernizacji przeanalizował J. Żarnowski (Żarnowski 1992).

zjawiska. Właściwie jedynym wyjątkiem marketingowego sukcesu zachodniej Polski była Powszechna Wystawa Krajowa z 1929 r., która jednak została zapamiętana jako promocja całej Polski (taki był zresztą jej zamysł), a w mniejszym stopniu jako dowód organizacyjnych talentów wielkopolskiej organizacji oraz ogólnopolskiej reklamy Poznania, Wielkopolski czy nawet całej Polski Zachodniej.

Uwagi resumujące „Credo” poznańskiego miesięcznika ukazywały czytelnikom pewien jeszcze bardziej istotny punkt widzenia na ówczesny etap integracji polskiego państwa:

„Jeżeli dziś istnieje wiele spraw, których nie można analizować na jednej płaszczyźnie i na wspólną modłę rozwiązywać dla Polski zachodniej – Polski A i pozostałych ziem – Polski B, jeżeli oba województwa zachodnie pragnie się uszczęśliwiać projektami ustawodawczymi mającymi rację bytu dla Wołynia czy nawet Polski centralnej, lecz sprzecznymi z interesami Wielkopolski i Pomorza, to tylko dlatego, że **traktuje się wszystkie ziemie tworzące Rzplitą jedną, wspólną miarą, jako jednolity organizm gospodarczy, cywilizacyjny i kulturalny. Jest to błąd zasadniczy, z którym należy stale walczyć w imię interesów ogólnopolskich** [podkr. – O.B.]” (Credo 1936: 2).

Nie ma konieczności przekonywania kogokolwiek, że zwrócenie uwagi na ten ujednolicający gospodarkę państwa polskiego trend jej integracji ma fundamentalne znaczenie dla niniejszych rozważań, aczkolwiek odrębną kwestią jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania, czy był on przez całe dwudziestolecie (lub w poszczególnych jego okresach) intensywny, konsekwentnie przeprowadzany, na ile z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia uzasadniony oraz w jakim zakresie zrealizowany.

Historyczne dziedzictwo Polski Zachodniej

W analizowanych zagadnieniach nie można pominąć ich ówczesnych kontekstów historycznych. Jeszcze w 1937 r. Stefan Kałamański – jeden z liderów poznańskiej i wielkopolskiej przedsiębiorczości – nie bez podstaw stwierdził, że „Dzisiejsza struktura gospodarcza Wielkopolski opiera się na strukturze gospodarczej z okresu zaborczego, lecz z tą różnicą, że zerwały się liczne kontakty handlowe z Rzeszą niemiecką oraz wyparto element żydowski i niemiecki nieomal zupełnie z handlu i w dużej mierze z przemysłu” (Kałamański 1937: 39). Przyglądając się liczным i bardzo różnorodnym ocenom byłej dzielnicy pruskiej, w tym niewątpliwie najczęściej w nich analizowanej Wielkopolski, można od razu założyć, iż za jeden z jej największych sukcesów w niepodległej Polsce uznawano

właśnie spolszczenie tamtejszego handlu i rzemiosła. Takie opinie szczególnie często pojawiały się enuncjacjach prasowych i publicystycznych obozu narodowego, którego zresztą autor powyższej opinii (podobnie jak tysiące przedsiębiorców w Polsce Zachodniej) był przedstawicielem, nieukrywającym (także w okresie rządów sanacji) swoich politycznych sympatii. Nie posiadamy wprawdzie podstaw do podważania szczerości osądu S. Kałamajskiego oraz jego świetnej znajomości zagadnień gospodarczych, jednak za tylko częściowo wiarygodną należy uznać tezę, iż ponad osiemnaście lat po Listopadzie 1918 r. struktura gospodarcza Wielkopolski nadal opierała się przed wszystkim na elementach czasów przedwojennych, okresu pruskiego zaboru. Jej przeróżne wewnętrzne mechanizmy funkcjonowania, tradycje, niektóre instytucje czy poszczególne firmy były wprawdzie niezmiennie od ostatnich lat niemieckich rządów, jednak liczne kwestie prawne, wspomniana wyżej struktura społeczna i narodowa własności, a przede wszystkim kierunki aktywności gospodarczej oraz importu i eksportu lokalnego rynku uległy diametralnej przebudowie.

Autor tej opinii – niewątpliwie w kwestiach gospodarczych bardziej biegły praktyk niż teoretyk – w dalszej części artykułu, poświęconego przede wszystkim kwestiom bankowości i finansów, ubolewał nad ich stanem w okresie powojennym, a jednocześnie prawie z nostalgią przypominał ich funkcjonowanie w okresie pruskim i to pomimo konkurencji niemieckich instytucji finansowych, nierzadko nieprzyjaznych Polakom. Jednak dla naszych dociekań istotniejsza była jedna z konkluzji tych, głównie bankowo-kredytowych rozważań, w której poznański biznesmen stwierdził:

„Jeżeli nadal **ma być prowadzona polityka programu przewidującego zespolenie Polski w jednolity system gospodarczy** [podkr. – O. B.] to jego podstawowym warunkiem musi stać się usilne dbanie o wzmocnienie i rozwój życia gospodarczego w Wielkopolsce” (Kałamajski 1937: 40).

W osiemnastym roku polskiej niepodległości z tego przekazu Kałamajskiego oraz jego licznych kontekstów wynika, że proces „zespolenia Polski w jednolity organizm gospodarczy” był wówczas jeszcze daleki od swojego bliżej lub dalej planowanego oraz mniej lub bardziej precyzyjnie określonego finału⁶. Interesujące w tym krótkim cytacie jest użycie pojęcia „zespolenia”, jak również pozostawione jedynie domysłom rozważania, czy miał on rzeczywiście na

⁶ Przyglądając się założeniom właśnie wówczas wprowadzanego w życie piętnastoletniego planu min. Kwiatkowskiego, za finał procesu „zespolenia” zamierzano uznać likwidację różnic (lub czasem wręcz „przepaści”) cywilizacyjno-kulturalnych pomiędzy Polską „A” i Polską „B”, a realizację tego procesu planowano zakończyć w 1952 r.

myśli jedynie gospodarkę (jak pisze „system gospodarczy”), czy też inne i nie mniej ważne elementy skomplikowanej politycznej, społecznej, kulturalnej rzeczywistości polskiego państwa.

Niewątpliwie ziemie byłego zaboru pruskiego, a także posiadającego inną polityczną historię Górnego Śląska, znacznie różniły się od pozostałych dzielnic pod względem roli gospodarczej odgrywanej w niepodległej Polsce, a z tego faktu doskonale zdawali sobie sprawę autorzy publikujący w specjalistycznych pismach ekonomicznych. Opinia o tym stanie rzeczy utrzymywała się przez cały analizowany okres, a jego przyczyn trafnie upatrywano w licznych uwarunkowaniach okresu wcześniejszego. Zwięźle to ujął K. Żakowski, który w 1937 r. stwierdził m.in.:

„Opinia o wysokim dobrobycie Wielkopolski gruntowała się na podstawie panujących na jej terenie stosunków w okresie poprzedzającym wojnę światową oraz pierwszych lat naszej niepodległości. Dzięki doskonałej organizacji, szczególnie na odcinku gospodarczym, mimo polityki eksterminacyjnej pruskiego zaborcy, społeczeństwo polskie zdołało uniezależnić się od niego materialnie, podnosząc kapitalizację na niezwykle wysoki poziom. Sieć spółdzielni finansowych i handlowo-rolniczych pokryła Wielkopolskę, gruntując dobrobyt polskiego społeczeństwa w byłym zaborze pruskim na długie lata. Wielkie zasoby kapitałowe skrzętnie gromadzone przez polskie mieszczaństwo w okresie przedwojennym pozwoliły mu przetrwać lata wojny, a przede wszystkim wnieść najwyższy udział materialny tej dzielnicy do ogólnego udziału społeczeństwa Rzplitej w pierwszym, najgorętszym okresie tworzenia jej podstaw. Im też tylko możemy zawdzięczać, że polskie społeczeństwo zachodniej dzielnicy zdołało w ciągu kilku pierwszych lat niepodległości wykupić i przejąć z rąk niemieckich i żydowskich placówki przemysłowe i handlowe, oraz w 75% miejskie obiekty nieruchomości. Gdyby nie praca Wawrzyniaków i Szamarzewskich, gdyby nie podporządkowanie się głoszonemu przez nich ideałom rozwoju gospodarczego, Wielkopolska nie wniosłaby do ogólnopolskiej skarbnicy tych wielkich wartości materialnych, jakie złożyła w daninie ojczyźnie” (Żakowski 1937: 34).

Redaktor „Gospodarki Zachodniej” poruszył tu kilka istotnych i prawidłowo ocenionych, aczkolwiek może nie do końca precyzyjnie zdiagnozowanych kwestii. Po pierwsze, działania Wielkopolan wchodzące w zakres teorii i praktyki pracy organicznej nie odnosiły się wyłącznie do kwestii ekonomicznych. Ich powodzenie nie byłoby możliwe bez wizjonerskiego dostrzegania przez organiczników kwestii społecznych, kulturalnych, narodowych, a nawet moralnych i religijnych⁷. Po drugie, stwierdzenie autora o „eksterminacyjnej polityce władz pruskich” było raczej retorycznym zwrotem publicystycznym niż rzetelną jej oceną. Bywała ona

⁷ Świadcą o tym chociażby profesje wielkopolskich organiczników i ich zasadnicze dziedzinne aktywności ekonomicznej, w których przez całe życie się realizowali (Bergmann 2018: 55-69).

Polakom bardzo nieprzyjazna, wroga, ale jednak w określonych granicach prawa. Równie względna była kwestia „dobrobytu” wielkopolskiego społeczeństwa. W stosunku do rodaków w innych dzielnicach, tych pod panowaniem rosyjskim lub austriackim, był on bezsporny, ale jednak i Wielkopolanie szukali w okresie niewoli polepszenia swojego bytu. Miernikiem podważającym „wielki dobrobyt” zawsze może być emigracja, przed I wojną w omawianej tu dzielnicy przeważnie w granicach jednoczących się Niemiec, ale też dalej, nawet do odległej Ameryki. Faktem niepodważalnym było natomiast wykształcenie się tu narodowo polskiego mieszczaństwa, co było – i to jeszcze przez całe dwudziestolecie – jednym z najważniejszych czynników odróżniających strukturę społeczno-narodową byłego zaboru pruskiego od ziem dwóch pozostałych zaborów. Należy jeszcze dodać, że u progu niepodległości w 1918 r. (jak też już znacznie wcześniej) zamieszkujące Wielkopolską społeczność niemiecka i żydowska stopniowo zaczynały stanowić jednolitą grupę narodową, a jedynie różne pozostało przeważnie ich wyznanie. Obie te grupy, zazwyczaj ewangelików lub wyznawców religii mojżeszowej, wybrały po „wielkiej wojnie” emigrację do swojej niemieckiej ojczyzny, co rzecz jasna polskiemu mieszczaństwu znacznie ułatwiło przejście wielu ich nieruchomości i warsztatów pracy. Bez jakiegokolwiek polskiego kapitału, o którym Żakowski wspomina, nie byłoby to oczywiście możliwe.

Wielkopolski „typ umysłowy”

Pisząc o odrębności zachodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej i ich gospodarczej specyfice, zwracano także uwagę na zupełnie inne aspekty z ekonomią wprawdzie powiązane, ale raczej pośrednio. I tak powołując się na autorytet jakże wybitnego ekonomisty profesora Edwarda Taylora⁸, dr Marian Chęłmickowski zajął się analizą „Odrębności wielkopolskiego typu umysłowego”. Interesujące, że już na początku swojego tekstu i podnosząc argument o rzekomej małomówności Wielkopolan, na temat której „krąży mnóstwo anegdotek”, autor stwierdzi: „Istotnie, panuje u nas wybitna niechęć do frazesu, do czczego, pozbawionego treści werbalizmu”, dodając dowcipnie i nieco złośliwie uwagę

⁸ Profesor Edward Taylor (1884-1964) był zapewne najwybitniejszym poznańskim ekonomistą i to nie tylko dwudziestolecia międzywojennego. Na utworzonym w 1919 r. Uniwersytecie Poznańskim stał się on twórcą tzw. poznańskiej szkoły ekonomicznej, organizatorem studiów ekonomicznych i prawa skarbowego. Był jednym z najaktywniejszych przeciwników i krytyków etatyzmu oraz zwolennikiem indywidualizmu gospodarczego, przez co uznaje się go w ekonomii za przedstawiciela szkoły neoklasycznej. Poza tym był związany z ruchem narodowym, płodnym publicystą i tłumaczem dzieł klasyków ekonomii zachodniej (*Wielkopolski ...* 1983: 762-763).

dla nas najciekawszą: „... który tak bardzo kwitnie w ... (stop! lepiej nie wszczynać wojny dzielnicowej)” (Chełmickowski 1937: 36-37). Natomiast za chyba najogólniejszą charakterystykę owej „umysłowości wielkopolskiej” można uznać następujące stwierdzenie tegoż autora: „... pozbawiona może jest ona lotności wyobraźni, nie odrywa się ona chętnie od twardego gruntu rzeczywistości. Jeżeli wznosi się w górę, to lot jej jest przyziemny. Tym lepiej może obserwować z niewielkiej odległości co się dzieje na ziemi, jak się tam pracuje i jak pracować by można lepiej” (Chełmickowski 1937: 36). Przechodząc do szczegółowych elementów charakterystyki tej stereotypowej wielkopolskiej umysłowości publicysta „Gospodarki Zachodniej” wymienił m.in.: wynikający przede wszystkim z braku walki klasowej „silnie zaznaczony zmysł koordynacji”, „konserwatyzm” i „tradycjonalizm”, pewien „materializm” połączony jednak ze „szlachetnością oraz ofiarnością w chwilach dla Polski najcięższych”, brak większych ambicji politycznych, przy jednoczesnym „darze wydawania przywódców często genialnych”.

Pamiętając o zawsze karkołomnych analizach funkcjonowania wszelkich stereotypów, a z nimi mamy przecież do czynienia w tekście Chełmickowskiego, można uznać, że taka właśnie opinia na temat mieszkańców poznańskiego funkcjonowała wówczas powszechnie, także poza granicami Wielkopolski. Autor artykułu swoje rozważania podsumował następującą tezą:

„stwierdzić możemy, iż skierowanie głównej uwagi na dziedzinę gospodarczą przyniosło uzdrowienie i unowocześnienie struktury społecznej Wielkopolski, **wysuwając ją na wzór innym dzielnicom Polski** [podkr. – O. B.]. Fakt ten nie był przypadkowym zjawiskiem, nie był wyłącznie skutkiem zewnętrznych warunków politycznych, do których działalność społeczeństwa musiała się dostosować, w większej mierze był on wynikiem predyspozycji oraz właściwości umysłu i charakteru wielkopolskiego” (Chełmickowski 1937: 37).

Częściowo należy się tu z publicystą „Polski Zachodniej” zgodzić, o ile jednak będziemy pamiętać, że pewne cechy wielkich zbiorowości społecznych kształtują się przez dziesięciolecia, a mogą one być zależne od wielu czynników, w tym np. określonych warunków historycznych, politycznych, kulturowo-cywilizacyjnych i właśnie ... ekonomicznych.

Polska „A” i Polska „B”

Porozbiorowe dziedzictwo w Polsce międzywojennej, istniejące przez całe dwudziestolecie dysproporcje gospodarcze w rozwoju ziem poszczególnych byłych zaborów nie były jedynymi problemami, które wymagały w Drugiej Rzeczypospolitej modyfikacji. Wraz z upływem lat w prasie specjalistycznej zajmu-

jącej się zagadnieniami ekonomicznymi, kwestie dziedzictwa i ekonomicznych konsekwencji podziału na byłe zabory rosyjski, pruski i austriacki, zaczęło stopniowo zastępować rosnące jej zainteresowanie innym podziałem: na Polskę „A” i Polskę „B”. Jego apogeum nastąpiło po ogłoszeniu przez Eugeniusza Kwiatkowskiego w 1936 r. piętnastoletniego planu gospodarczego. Czasopismem, które błyskawicznie zareagowało na *exposé* wicepremiera z 28 lutego oraz uchwałę rządu z 11 maja⁹ – i to właśnie w kontekście tego dualizmu – była „Gospodarka Zachodnia”. Temat ten podjął Tadeusz Kołodziej w krótkim, dwustronicowym artykule *Polska Zachodnia wobec zamierzonej aktywizacji gospodarstwa Polski B*. Dokonując egzegezy wystąpienia wicepremiera polskiego rządu oraz pierwszego „sternika” jego polityki gospodarczej, który do Polski „A” zaliczył „województwa: pomorskie, poznańskie, śląskie, krakowskiego, kieleckie, łódzkie i warszawskie, natomiast po tamtej stronie granicy idealnej pozostawił jako Polska „B” wszystkie pozostałe województwa” (Kołodziej 1936: 3), autor skupił się na prezentacji dysproporcje rozwoju tych dwóch części Rzeczypospolitej. Wpierw w odniesieniu do kwestii demograficznych i przestrzennych uznał, że: „Obie te części posiadają prawie identyczne liczby globalne mieszkańców, jednak obszar Polski „A” reprezentuje okrągłe 36% powierzchni i 115 mieszkańców na km², podczas gdy obszar Polski „B” obejmuje 64% powierzchni i gęstość zaludnienia, wyrażającą się liczbą 64 na km². W Polsce „A” ludność miejska przypada na 37%, w Polsce „B” na zaledwie 19%” (Kołodziej 1936: 5). Należy zauważyć, iż te różnice posiadały oczywiście wieloaspektową i bardzo złożoną genezę, a obok porozbiorowych czy nawet znacznie wcześniejszych i również historycznych przyczyn, można by tu jeszcze wyszukać inne, które w województwach wschodnich miały swoje źródło w uwarunkowaniach geograficznym tych wówczas nadal najbardziej dziewiczych regionów Europy czy w strukturze narodowościowej ich mieszkańców. Nie tylko dla T. Kołodzieja, ale zapewne dla wszystkich czytelników jego artykułu, istotniejsze były jednak właśnie dane dotyczące gospodarczego udziału obu tych obszarów w całej ekonomice państwa polskiego. Nie omieszkiał on ich przytoczyć:

„O ogromnych różnicach między organizmami gospodarczymi Polski „A” i „B”, świadczą m. in. następujące cyfry. W Polsce „A” koncentruje się powyżej 80% produkcji cukru, cementu, soli, wytworów przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, włókienniczego i papierniczego, produkcji wapna i cegły. Tu istnieją ponad 80% gazowni i wodociągów, tu pracują piekarnie mechaniczne, tu dominuje sieć kolejowa i tramwajowa, tu istnieje wżwyz

⁹ Dość ogólnikowo głosiła ona, że „w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego, Rada Ministrów postanawia wzmóc czynną politykę rozwoju, kulturalnego i gospodarczego ziem wschodnich” (Kołodziej 1936: 5).

80% drukarń, urzędów kulturalnych i zdrowotnych. W tej Polsce sprzedaje się 70 do 90% towarów, stanowiących przedmiot obrotów wewnątrzno-krajowych. Podatków państwowych przypada na głowę mieszkańca Polski „A” 23 zł rocznie, Polski „B” – 9 zł” (Kołodziej 1936: 5).

Informacje przytoczone w tym cytacie obrazują nam poniekąd nie tylko dysproporcje w rozwoju Polski w 18 lat po odrodzeniu państwa, ale także liczne elementy uznawane wówczas za wiodące w jego życiu gospodarczym. Słuszny pomysł to jedno, a jego realizacja to drugie, co autor – nie negując oczywistego sensu wyrównywania ekonomicznego poziomu regionów Polski i podkreślając „różnice zapatrywań co do tempa odnośnej akcji oraz co do jej metod” – ujął w lapidarnym stwierdzeniu „trzeba liczyć się z zasadą 'według stawu grobla'” (Kołodziej 1936: 5).

W czym jednak tkwiły różnice podejścia w poszukiwaniu dróg rozwiązywania tych problemów, niewątpliwie hamujących również integrację oraz unifikację państwa i społeczeństwa polskiego? T. Kołodziej zwracał uwagę na dwie różne i tylko częściowo sobie w znacznej mierze przeciwstawne koncepcje. Z jednej strony postulowano realizację polityki inwestycyjnej „poddaną dyktaturze użyteczności krańcowej”, której istota faworyzowała rejony państwa najbardziej zacofane, a polegała na poszukiwaniu miejsc, w których wartość inwestycji będzie pod względem ekonomicznym największa. Z drugiej strony wspominał, iż część działaczy i sterników gospodarki pragnęła wziąć pod uwagę w polityce inwestycyjnej państwa także względy społeczne. Oznaczało to głoszenie poglądu, iż one „zmuszają do prowadzenia robot publicznych w okręgach o największym bezrobociu, jakimi są okręgi przemysłowe Polski „B”” (Kołodziej 1936: 6). Pomijając rzetelność danych dotyczących rzeczywistego bezrobocia w ówczesnej Polsce (w 1936 r. już malejącego po kryzysie), którego statystyki niekoniecznie obejmowały np. wielu, szczególnie młodych ludzi, stanowiących dużą część mieszkańców obszarów wiejskich i to nie wyłącznie w Polsce „B”¹⁰, autor rozsądnie zauważył, że polityka gospodarcza rządu na odcinku „publiczno-inwestycyjnym musi godzić postulaty gospodarcze Polski „B” z wymogami „socjalnymi Polski „A”.

Interesujące były opinie Kołodzieja na temat udziału w polityce inwestycyjnej nie tylko państwa, jego funduszy oraz administracji, ale także podmiotów prywatnych. Zauważył on, iż także na tym polu propozycje zwiększenia ich

¹⁰ W tym miejscu warto odwołać się do wielu relacji pamiętnikarskich, w tym zawartych np. w fundamentalnym opracowaniu socjologicznym Józefa Chałasińskiego (Chałasiński 1938).

aktywności sformułowały czynniki rządowe, które na Naradzie Gospodarczej (z 28 lutego-2 marca 1938 r.)

„... wysunęły program poparcia inicjatywy prywatnej w akcji nad podniesieniem gospodarczym ziem wschodnich, uznając w tym celu za wskazane:

1. przyznanie inwestycjom przemysłowym i komunikacyjnym na ziemiach wschodnich pewnych specjalnych ulg,
2. stosowanie w okresie przejściowym w ustawodawstwie zasady tzw. klauzuli wschodniej, modyfikującej jednolite postanowienia zunifikowanego ustawodawstwa gospodarczego do odmiennego poziomu i struktury tych ziem,
3. zastosowanie wobec ziem wschodnich konsekwentnej polityki preferencyjnej na odcinku taryf kolejowych oraz cen monopolowych i kartelowych,
4. zastosowanie innych środków usunięcia przeszkód w rozwoju inicjatywy, zmierzającej do wykorzystania i waloryzacji miejscowych bogactw naturalnych” (Kołodziej 1936: 6).

Podchodząc raczej sceptycznie do tych niewątpliwie etatystycznych wyurzeń i jednocześnie ambicji ówczesnej władzy, autor artykułu w „Gospodarce Zachodniej” wykazał wiele zdrowego i autentycznie wolnorynkowego rozsądku, obiektywizmu (aczkolwiek analizował ową problematykę na pewno przede wszystkim z punktu widzenia Polski Zachodniej), jak też ekonomicznej wiedzy opartej na zasadach „klasycznej” szkoły ekonomii i przez nią propagowanego liberalizmu. Najogólniej ustosunkowując się do projektów rządowych, wyraził on przede wszystkim obawy przed skutkami proponowanej przez rząd polityki gospodarczej, w efekcie której preferencje przyznawane Polsce Wschodniej wprawdzie podniosą jej poziom gospodarczy, ale jednocześnie obniżą poziom Polski Zachodniej, a poza tym dodał, iż „chodzi o to, aby równano wzwyż, bacząc jednocześnie, czy to nie oznacza dla innych dzielnic równania w dół” (Kołodziej 1936: 6). W przypadku drugiej z rządowych propozycji, odwołując się nawet do bardzo odległej przeszłości (polityki „czasów Jagiellońskich, która potrafiła cementować wielkie i różne obszary ówczesnej Polski”¹¹), uznał on za „błąd centralistów” dotychczas rzadkie stosowanie „klauzuli wschodniej” i to tym bardziej że były to tereny znacznie bardziej zniszczone przez wojnę niż ziemie Polski Centralnej i Zachodniej.

¹¹ Akurat ową historyczną analogię można uznać za niezbyt wiarygodną i przekonywującą, chociażby z jednej zasadniczej przyczyny: pozbawione jest sensu czynienie porównań gospodarki feudalnej, folwarczno-pańszczyźnianej z XV lub XVI w., z zupełnie innymi prawami się rządzącą i przede wszystkim funkcjonującą na zupełnie innym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, techniczno-technologicznego czy społecznego gospodarką kapitalistyczną pierwszych dekad XX w..

Właściwie jakichkolwiek uwag krytycznych autor nie sformułował jedynie wobec polityki taryf wewnętrznych, zaznaczając, iż „winniśmy zbliżyć towar do rynku”, a także, że „jest to postulat, co do którego nie będzie rozbieżności zdań pomiędzy Polską A i B”. Największy jego sprzeciw wywołała natomiast rządowa propozycja zawarta w punkcie pierwszym. Preferencje dla określonych inwestycji w Polsce wschodniej uznał on nawet za „naruszenie obecnego układu sił gospodarczych, **dokonane w sposób sztuczny, nienaturalny** [podkr. – O. B.]”, równocześnie przewidując, że może to spowodować „katastrofalne skutki dla istniejących zakładów pracy”. Pogląd ten Kołodziej uzasadniał przede wszystkim „kruchymi podstawami”, na jakich opiera się przemysł i rzemiosło Polski „A”, zwiększającą się koniunkturą oraz „bez tych preferencji produkcją” Polski „B”. Autor trafnie wskazywał na przyczyny tego drugiego i dla wielu zapewne zaskakującego zjawiska:

„Dzieje się tak dlatego, że ponieważ i tak korzysta już Polska „B” z „preferencji” takich, jak np. niższa niż w Polsce „A” robocizna, niższy poziom podatków samorządowych, niższe ceny surowców itd. Czynniki te z nadwyżką kompensują pewne czynniki ujemne wpływające na działalność gospodarczą, jak np. znaczną odległość od portów morskich, od centrów produkcji górniczej i hutniczej” (Kołodziej 1936: 6).

Wyliczenie tych powyżej wymienionych pozytywnych czynników było można uzupełnić jeszcze o np. niższe koszty życia, lecz i tak lista ich ujemnych odpowiedników była na pewno dłuższa. Do tych najistotniejszych należałoby zaliczyć np. niedorozwój infrastruktury wewnętrznej, zacofanie dominującej tam kultury rolnej, jak również poziom wykształcenia oraz rozwoju cywilizacyjnego mieszkańców, na dodatek w bardzo znaczącym odsetku o niepolskiej narodowości.

Konkluzję artykułu ocenić można jako logiczną, jednak nieco zbyt optymistyczną i liberalną:

„przypuszczać należy, że nawet bez poważnych preferencji Polska „B” będzie się w sposób naturalny, ewolucyjny rozwijać, uprzemysławiać, urbanizować. Trzeba, rzecz jasna, usunąć hamulce, utrudniające ten proces rozwojowy. Trzeba Polsce Wschodniej pomóc, lecz nie kosztem obniżenia poziomu gospodarczego Polski „A”. Po to, aby móc nieść pomoc ziemiom wschodnim, Polska Zachodnia musi pozostać okręgiem finansowo czynnym” (Kołodziej 1936: 6).

Z większością poglądów autora tego interesującego tekstu „Gospodarki Zachodniej” należałoby się zapewne zgodzić, lecz na ową unifikację czy też integrację Polski „A” i Polski „B” potrzeba było przede wszystkim czasu, i to nie kilku czy kilkunastu lat. W związku z konkluzją trzeba zwrócić uwagę na

jeszcze jedną kwestię, a mianowicie na wizję rozwoju, którą chyba publicysta poznańskiego miesięcznika mimochodem zaprezentował. Dla większości ówczesnych ekonomistów i polityków, a także gospodarczych praktyków, nieodłącznymi elementami integracji Rzeczypospolitej musiały być industrializacja i urbanizacja, rzecz jasna także we wschodnich jej województwach, które od dziesięcioleci posiadały zupełnie odmienną specyfikę gospodarczą.

Natomiast w kwestiach związanych z rolnictwem redaktor naczelny „Gospodarki Zachodniej” już w „Credo” czasopisma wskazał na województwa poznańskie i pomorskie jako wnoszące najwięcej do wspólnego wiana Drugiej Rzeczypospolitej. Zauważał, iż w „ogólnopolskim dorobku społecznym” prezentują one

„... najwyższą w Polsce kulturę rolną, silnie rozwinięty przetwórczy przemysł rolny. Wielkopolska wraz z Pomorzem dają Polsce 80% ogólnopolskiego wywozu rolniczego, stanowiąc największy rezerwuár produkcji zboża i ziemniaków. Podlegając stosunkowo najwyższym obciążeniom podatkowym i socjalnym Wielkopolska i Pomorze płacą w przeliczeniu na głowę, najwyższe podatki. Jako okręg gospodarczy wydatnie przyczyniają się do korzystnego kształtowania polskiego bilansu handlowego, produkując produkty *par excellence* eksportowe. Zboże, ziemniaki, bekony, wiklina i chmiel – oto główne produkty, które w eksporcie polskim stanowią bardzo ważne pozycje: wśród nich wybija się na czoło pod względem ilości eksportowanych towarów produkcja wielkopolsko-pomorska” (*Credo* 1936: 1-2).

Taka opinia nie była rzecz jasna niczym odkrywczym, a potwierdzały ją wszelkie ówczesne statystyki (Leszczyńska 2018) oraz współczesne ustalenia historyków i ekonomistów. Jednak autor – podobnie jak cytowany wyżej M. Chełmickowski – wskazał również na już wyżej sygnalizowane społeczne aspekty różnic odróżniających Wielkopolan i Pomorzan od mieszkańców innych dzielnic Drugiej Rzeczypospolitej:

„Odrębny jest również charakter zachodnio-polskiego społeczeństwa. Rożni się ono od społeczeństwa w pozostałych dzielnicach psychiką i obyczajami. Przeciętny obywatel województw zachodnich, mając wspólną z innymi – polskość, jest jednak inny w swej istocie. Upór pracy, organizacja zbiorowego wysiłku, systematyczność połączona niemal z pedanterią, duże poczucie obowiązku przy jednoczesnym żądaniu dla siebie wszystkich praw, lecz nie przywilejów, oto jego zasadnicze cechy. Świadom ich, pragnie, by je uznawano i uszanowano. Więcej – głęboko przekonany o wysokiej wartości tych cech, chciałby, aby przeniknęły one do charakteru i psychiki całego polskiego społeczeństwa. Gorącym jego pragnieniem jest podciąganie poziomu innych części kraju do poziomu cywilizacyjnego i moralnego Wielkopolski i Pomorza. **Stąd więc całą duszą dąży do łączenia się z całością życia kraju, pragnie jednak przy tym, by dano mu możliwość korzystania z tych samych praw co innym, i nic ponadto** [podkr. – O. B.]” (1936: 1).

Najwięcej informacji na temat tych istniejących i dostrzeganych świadomościowych czy też mentalnych różnic, które odróżniały mieszkańców poszczególnych dzielnic integrującej się Polski międzywojennej pozostawili nam pamiętnikarze (Czarnecki 2005) oraz polityczni publicyści (Dmowski 1903). Na ich podstawie można potwierdzić ich istnienie i dostrzegalność. Właściwie niemierzalny jest natomiast ich wpływ na omawiane tu zagadnienia, co nie oznacza, że powinniśmy je bagatelizować. Owe różnice, a wraz z nimi obcość i antagonizmy stanowiły porozbiorowe dziedzictwo, a w procesach integracji i unifikacji państwa polskiego bywały niemałą przeszkodą. Odrębną niejako kwestią jest wyjaśnienie, na ile owe różnice społeczno-mentalnościowe zostały w polskim społeczeństwie w okresie dwudziestolecia zniwelowane czy ewentualnie zlikwidowane. Sądzić należy, iż proces ten trwał, ale na pewno nie został zakończony. Odnosząc się natomiast do wyrażonej w „Gospodarce Zachodniej” opinii o prawie powszechnym entuzjazmie mieszkańców byłego zaboru pruskiego do procesu łączenia się z resztą kraju, można wyrazić wątpliwości. Być może też inaczej podejście do tych zagadnień wyglądało na początku, a już nieco inaczej na końcu dwudziestolecia, czyli po dwóch dekadach różnych na tym polu doświadczeń. Jednak na początku tej drogi stosunek, przynajmniej niemałego odsetka Wielkopolan, do szybkiej integracji czy unifikacji ich dzielnicy z resztą Rzeczypospolitej był ostrożny, a nawet sceptyczny (Wysocka 1981). Prócz kwestii politycznych, społecznych oraz przede wszystkim gospodarczych, można to również tłumaczyć wyżej wspomnianymi stereotypowymi cechami, które charakteryzować miały mieszkańców Polski Zachodniej.

Gospodarcza struktura Ziem Zachodnich

Istotniejsza jednak dla omawianych procesów była gospodarcza struktura Ziem Zachodnich, którą w bardzo znaczącym stopniu można uznać za skutek rozbiorów i polityki królestwa pruskiego, a następnie cesarstwa niemieckiego. Przez całe międzywojenne dwudziestolecie nie ulegała ona większym przeobrażeniom, a w II połowie lat 30. jej krótką i rzetelną charakterystykę przedstawił w „Gospodarce Zachodniej” dr Wacław Wcisło:

„Wielkopolska i Pomorze spełniają w Polsce rolę spichlerza; poza Wołyniem są jedynymi dzielnicami dysponującymi dużymi nadwyżkami zbożowymi nawet przy średnich urodzajach. Rolnictwo ziem zachodnich osiągnęło wysokie plony dzięki wysoko rozwiniętej kulturze rolnej, wyrażającej się m.in. w szerokim zastosowaniu maszyn rolniczych i znacznym zużyciu nawozów sztucznych. Z punktu widzenia przemysłu, zasoby surowcowe ograniczają się niemal wyłącznie do wytworów uprawy roli i hodowli. Prócz

przemysłu spożywczego i drzewnego tylko mineralny posiada na miejscu surowce; natomiast inne gałęzie przemysłu pracują wyłącznie na surowcach dowiezionych (...). Na czoło regionalnej produkcji przemysłowej wysuwa się bezapelacyjnie przemysł spożywczy; wartość jego produkcji sięga 60-70% wartości ogólnoprzemysłowej Wielkopolski i Pomorza” (Wcisło 1937: 43).

Odnosząc się do zacytowanej opinii, można z punktu widzenia naszych unifikacyjno-integracyjnych zainteresowań ustosunkować się do przynajmniej kilku kwestii. Po pierwsze, warto zwrócić uwagę na przeważnie wspólne ujmowanie problematyki wielkopolskiej i pomorskiej. Czy faktycznie były to dzielnice tak jednolite, identyczne, niewymagające przynajmniej w kilku sferach „dualnego” potraktowania? Chyba jednak nie należało ich zawsze traktować jako prawie jednolitych organizmów społecznych i gospodarczych. Szczególnie, jeżeli przyjrzymy się zmianom gospodarczym, społecznym i demograficznym, które od lat 20. zachodziły na Pomorzu w związku z budową Gdyni. Z drugiej zaś strony, Wielkopolska pozostała bardziej tradycyjna i mniej podatna na przyjmowanie tego rodzaju modernizacyjnych i przemysłowych trendów. Poza tym jej ranga, a szczególnie uchodzące wręcz za nieformalną stolicę całej Polski Zachodniej Poznania, była w społecznych odczuciach i świadomości zapewne większa, do czego w olbrzymim stopniu przyczyniły się dwa jej osiągnięcia: otwarcie w 1919 r. prężnego na niwie naukowej i edukacyjnej Uniwersytetu oraz zorganizowanie w 1929 r. Powszechnej Wystawy Krajowej, wydarzenia pod względem organizacyjnym, logistycznym i marketingowym bezprecedensowego w całej polskiej historii. Oba te wydarzenia z rolnictwem niewiele miały wspólnego, co pozwala stwierdzić, iż przynajmniej w wielkopolskiej części byłej dzielnicy pruskiej drzemały spore pokłady inicjatywy i aktywności, mogących się przyczyniać do wzmocnienia – i to nie wyłącznie gospodarczego – całej Rzeczypospolitej. Nie bez znaczenia dla kształtowania ekonomicznej pozycji Wielkopolski i tożsamości Wielkopolan były również tradycje pracy organicznej, która na Pomorzu nie posiadała w XIX w. tak znaczących osiągnięć. Natomiast w epoce olbrzymiej rangi transportu morskiego Pomorze posiadało inny i przez ponad trzy stulecia wykorzystywany atut: polskiego „okna na świat”. Był nim wspomniany port w Gdyni, a generowany przez niego ruch (import i eksport) towarów oraz ludzi, nierzadko z najdalejszych zakątków polskiego państwa, posiadał niebagatelny wpływ na integrację Rzeczypospolitej. Na dodatek wycieczki nad „polskie morze” były przecież jedną z największych atrakcji i kierunków eskapad turystycznych, już nie tylko elit, ale coraz szerszych warstw społecznych i to z wszystkich województw Drugiej Rzeczypospolitej.

W obliczu Wielkiego Kryzysu i jego skutków

Na skomplikowane i wieloaspektowe procesy oraz tempo integracji i unifikacji trzech (lub czterech, gdyż nieraz Kresy Wschodnie uznawano za odrębne w przebiegu tych procesów) porozbiorowych dzielnic Rzeczypospolitej olbrzymi wpływ wywarł Wielki Kryzys, co dostrzegali publicyści z analizowanego czasopisma. Wśród jego dziennikarzy rodziły się pytania o wpływ kryzysu na rozwój społeczno-gospodarczy poszczególnych regionów państwa polskiego. W „Gospodarce Zachodniej” jedno z takich pytań zadał Stefan Ropp. Już z późniejszej perspektywy autor dopytywał: „Dlaczego Wielkopolska ucierpiała w kryzysie więcej od innych dzielnic?” Postawioną w tytule tezę starał się w toku swojego wykładu wyjaśnić dokładnie i z ekonomicznej perspektywy rzetelnie. Ropp wyszedł od interesującego wskazania subiektywnego relatywizmu oceny i przede wszystkim „odczuwania” ujemnych skutków załamania gospodarczego, na które największy wpływ miał poziom konsumpcji. Według Roppa wskaźnikiem nieistotnym była suma absolutna konsumpcji (w Wielkopolsce czy szerzej w Polsce Zachodniej zawsze najwyższa, zarówno przed, w trakcie, jak również po kryzysie), ale ważniejsza była różnica pomiędzy konsumpcją społeczeństwa w okresie kryzysu oraz w okresie go poprzedzającym. W związku z tym porównaniem sformułował on również bardziej uniwersalną tezę: „Mierząc tym dolnym szczeblem kultury rozwój Polski zachodniej, a w szczególności Wielkopolski, musimy uznać, że chyba nie ma na świecie kraju, w którym kryzys gospodarczy trzymający nas w okowach, tak różnolicie dotknął poszczególne części Rzplitej” (Ropp 1936: 10). Opinia o tak szczególnej, intensywnej w swojej ekonomicznej dramaturgii oraz niepowtarzalnej w skali świata „różnolitości” kryzysu w Polsce i to właśnie w najbardziej nas interesujących jej „poszczególnych częściach”, była w swoim pesymizmie wyolbrzymiona. W dwudziestoleciu międzywojennym także inne państwa europejskie nie były monolitami pod względem poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego oraz cywilizacyjnego swoich poszczególnych części – a nieraz też narodów, których mozaiki z dzielącymi je nacjonalizmami nie były tylko polską specyfiką (Gellner 1991; Kofman 1992; Waldenberg 1992). Wychodząc z założenia, że i tak „... niedokonsumpcja kresów wschodnich jest znacznie niższa od niedokonsumpcji kresów zachodnich”, autor dodawał, iż „Wielkopolska w okresie kryzysu była bodajże najnieszczęśliwszym obszarem Polski, będąc najbardziej dotkniętą zniszczeniem” (Ropp 1936: 12). W uzasadniającej ten pogląd części artykułu S. Ropp wymienił kilka przyczyn tego zjawiska: „rolniczy charakter Wielkopolski” i spadek rentowności rolnictwa,

które postawiły wielkopolskiego rolnika „na łasce rezerw lub zjadania kapitału”, rozbudowie w Wielkopolsce „urządzeń gospodarczych i społecznych, w której koszty ogólne są znacznie wyższe jak w ekstensywnej gospodarce innych dzielnic”, traktowanie przez władze państwowe stosunkowo zamożnej Wielkopolski, a w szczególności jej rolnictwa, jak „dojnej krowy”, która miała dać środki na postęp cywilizacyjny Polski wschodniej oraz niezmienniejący się „nacisk podatkowy” państwa na obywateli. Natomiast odrębna przyczyna opisywanego przez Roppa zjawiska dotyczyła wielkopolskiego przemysłu. Zgodnie ze stanem faktycznym (będącym także dziedzictwem czasów pruskiego rozbioru) zauważył on jego ścisłe związki z rolnictwem, co dotyczyło „cukrownictwa gorzelnictwa, mączkarstwa, młynarstwa, browarnictwa, fabryk nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych”. Według autora charakteryzował się on kilkoma, zapewne dostrzeganymi jedynie przez makroekonomistów cechami, takimi jak zwiększeniem dekoncentracji produkcji w „warsztatach drobnych”, pracą fabryk lub warsztatów na konsumpcję lokalną, a jedynie w „7% (...) na ogólnopolskie potrzeby”, upadkiem miast „które są przecież wyrazicielem produkcji przemysłowej i dystrybucji”, zużyciem i liczebnym zmniejszeniem się „stanu średniego”. W związku kryzysem kupiectwa i rzemiosła Ropp odnotował też proces zużywania przez drobnomieszczaństwo rezerw finansowych „na przetrzymanie tych najcięższych lat”, jak również zjawisko jego aktywizacji poprzez zwrócenie się „ku ruchowi budowlanemu”, którego „liczne przedmieścia willowe, jakie Poznań otaczają, są tego dosadnym dowodem” (Ropp 1936: 13).

Z treści i kontekstów artykułów „Gospodarki Zachodniej” wynikało, że Wielkopolanie nie kryli też dumy z własnych osiągnięć, co jednak u osób z innych dzielnic Rzeczypospolitej mogło wzbudzać nie tylko zazdrość, ale też ... zawiść. Przykładem może być opublikowana w 1936 r. ocena działalności w latach Wielkiego Kryzysu Targów Poznańskich, na co zwrócił uwagę w obszernym artykule także Stefan Ropp. Wyrażona w nim duma z sukcesów poznańskiej inicjatywy targowej miała według autora artykułu rozpierać nie tylko jej sterników i pracowników, ale też wszystkich Poznańczyków, a być może też ... wszystkich Polaków, co mogło być składnikiem czy wręcz spoiwem ich integracji i unifikacji. Autor wspominał również o „solidaryzmie społecznym”, który faktycznie w tej dzielnicy był w okresie Drugiej Rzeczypospolitej największy i najbardziej widoczny, a jego genezy, rzecz jasna, należy poszukiwać w porozbiorowym dziedzictwie tradycji pracy organicznej, jak też najsilniejszych w Wielkopolsce wpływach narodowych demokratów, którzy od zarania w XIX w. swojej działalności politycznej głosili „solidarystyczne” hasła (Kawalec 2016; Wapiński 1980; Marczewski 1967).

Rząd i jego polityka

Rozważając kwestie unifikacji i integracji gospodarczej ziem Drugiej Rzeczypospolitej, należy podjąć próbę rozstrzygnięcia kwestii wpływu na te procesy działań władz państwowych i często przez nie preferowanego etatyzmu. Temu zagadnieniu publicyści analizowanego miesięcznika poświęcali wiele uwagi, przeważnie odnosząc się do konkretnych działań polskich rządów, funkcjonujących już po zamachu majowym. W drugiej połowie lat 30. – czyli okresie ukazywania się „Gospodarki Zachodniej” – najważniejszą inicjatywą ekonomiczną polskiego rządu był już wspomniany wieloletni plan rozwoju Polski. Zawierał on wręcz fundamentalne elementy związane z unifikacją i integracją poszczególnych dzielnic państwa polskiego. Duże emocje wzbudzała jednak np. lokalizacja inwestycji, szczególnie w regionach lepiej rozwiniętych i zamożniejszych, a pomijanych w planowaniu. Zainteresowali się tym również publicyści prasy ekonomicznej, w tym na przykład T. Kołodziej, który w styczniu 1937 r. w „Gospodarce Zachodniej” zamieścił artykuł *Kwestia geograficznego rozmieszczenia inwestycji*. Zasadnicze tezy jego rozważań obracały się wokół pomijania w planowanych inwestycjach Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej, ponieważ również centralnych, przy jednoczesnym faworyzowaniu najbardziej zacofanych wschodnich Kresów. Swoje rozważania rozpoczął on od dwóch cytatów autorstwa postaci w dziejach polskiej myśli oraz praktyki ekonomicznej z pewnością nietuzinkowych: Władysława Grabskiego oraz Zygmunta Szemplińskiego¹², który w latach 30. był dopiero wschodzącą jej gwiazdą. Były premier i „ojciec złotych” pisał:

„Gdy ktoś mając duży obszar ziemi, ma pola lepsze i gorsze, bliżej i dalej od środka dyspozycji gospodarczych (podwórza) położone, to ma do wyboru: dbać więcej o pola lepsze i bliższe, lub o pola dalsze, lub o wszystkie jednocześnie (...). Jeżeli brakować mu będzie środków pieniężnych, inwentarza i narzędzi, to jako dobry gospodarza skoncentruje swe wysiłki na polach lepszych i bliższych, bo tutaj dadzą mu one lepszy i pewniejszy plon. Gdyby postąpił inaczej byłby złym gospodarzem...” (Kołodziej 1937: 38).

¹² Zygmunt Szempliński (1900-1967) był ekonomistą, sowietologiem, a po II wojnie światowej działaczem emigracyjnym. Ten uczeń Adama Pragiera od 1929 r. był zatrudniony w Biurze Badań Stosunków Gospodarczych ZSRR, funkcjonującym początkowo przy Centralnym Urzędzie Planowania, a następnie Ministerstwie Skarbu. W latach 30. pracował na przemian w Ministerstwie Skarbu i Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Był członkiem Klubu Gospodarki Narodowej, członkiem redakcji pisma „Gospodarka Narodowa”, a od października 1936 r. do kwietnia 1937 r. redaktorem naczelnym tego pisma: (https://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Szempli%C5%84ski (dostęp 26.02.2022 r.).

Sens tej przenośni profesora Grabskiego był przejrzysty, a dodać należy, że jeden z najwybitniejszych polskich ekonomistów był po 1926 r. krytykiem polityki gospodarczej rządów sanacji. Najważniejszą różnicą dzielącą ich koncepcje od koncepcji Grabskiego był właśnie stosunek do zakresu ingerencji państwa w procesy ekonomiczne, jego etatyzmu i interwencjonizmu. Klasyycznym wręcz przykładem tego ostatniego procesu były właśnie omawiane w artykule Kołodzieja inwestycje. W porównaniu do pilsudczyków W. Grabski reprezentował bardziej liberalną i wolnorynkową szkołę ekonomii, w polskich realiach zbliżoną do koncepcji narodowodemokratycznych z lat przed I wojną światową i bezpośrednio po niej¹³. Według niej nadmierna ingerencja państwa w gospodarkę była zjawiskiem dla państwa, a szczególnie społeczeństwa, niekorzystnym. Natomiast Z. Szempliński, autor drugiego z mott artykułu, poruszył kwestię dla naszych rozważań niezwykle istotną: „Paradoksem jest, że studiuujemy i badamy kwestię rozwoju gospodarczego Ziem Wschodnich bez oparcia o koncepcję rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej, jako całości” (Kołodziej 1937: 38).

Uwaga młodego, wówczas niespełna czterdziestoletniego ekonomisty zmusza do refleksji i zadania sobie przynajmniej czterech pytań. Po pierwsze, czy faktycznie uczeni, a także politycy, doradcy oraz eksperci rządowi, studiowali, a jeżeli tak to na ile uważnie, wszelką problematykę związaną z ziemiami wschodnimi Drugiej RP? Po drugie, czy w ówczesnych realiach politycznych, gospodarczych, społecznych i narodowościowych takie spójne koncepcje mogły powstać i zostać zrealizowane? Trzecie pytanie – dla nas najważniejsze – czy realne było opracowanie koncepcji rozwoju Polski jako pewnej, zintegrowanej lub/i zunifikowanej całości? Po czwarte, jakie drogi integracji i unifikacji państwa mogły być dla jego gospodarki i tak różnorodnego społeczeństwa najkorzystniejsze?

Rozważając potrzeby i oczekiwania gospodarki Polski Zachodniej, T. Kołodziej przypominał też podawane przez tych dwóch ekonomistów przykłady błędów polskiego rządu w polityce inwestycyjnej. Według Grabskiego dotyczyły one inwestycji, które „... w Polsce Zachodniej – a także i Centralnej – są

¹³ Informacje na temat gospodarczych idei, koncepcji i propozycji ruchu narodowego (narodowodemokratycznego, wszechpolskiego, endecji), które zresztą od narodzin w XIX w. po koniec lat 30. ulegały wielu modyfikacjom, znajdują się w licznych źródłach i literaturze przedmiotu, a do najważniejszych można zaliczyć prace R. Dmowskiego, S. Grabskiego, R. Rybarskiego W. Seydy i B. Wasiutyńskiego, natomiast w przypadku literatury przedmiotu publikacje: R. Wapińskiego i K. Kawalca.

bardziej rentowne niż na Kresach Wschodnich”. Zdaniem Szemplińskiego chodziło o inwestycje kolejowe, co autor uzasadniał następująco:

„... Powiedzmy, że wysilibyśmy się na budowę kolei na Kresach Wschodnich, lecz koleje te byłyby deficytowe. Dopiero w wypadku bardziej rozbudowanej sieci kolejowej w centrum i rozbudowy przemysłu, stwarzającego zapotrzebowanie na towary z Kresów oraz wysyłając na Kresy swoje wyroby, mogą powstać warunki rentowności linii kolejowych” (Kołodziej 1937: 38).

Można zadać pytanie, czy dla integracji państwa nawet nierentowne linie kolejowe na wschodnich kresach nie były jednak niezbędne? Dzielnica pruska była w sferze komunikacji niewątpliwie uprzywilejowana, co na mapach linii kolejowych Polski widoczne jest jeszcze w XXI stuleciu.

Krytyczna ocena polityki inwestycyjnej rządu nie wiązała się jednak z niechęcią do integracji i unifikacji całego nadal zróżnicowanego pod względem rozwoju gospodarczego państwa. T. Kołodziej ujął to w następujących słowach:

„Czyż to oznacza skazanie najbardziej dziś zacofanych okolic na wieczny zastój? Bynajmniej! Chodzi jedynie o dostosowanie polityki inwestycyjnej do dzisiejszej 'zdolności odbiorczej' ziem polskich w stosunku do dobrodziejstw tejże polityki. Czyż jednak nie jest niesprawiedliwością, by słabszemu i bardziej zaniedbanemu kazać czekać, aż lepiej postawiony wniesie się na tyle, by mógł słabszemu pomóc?” (Kołodziej 1937: 38).

Autor cytowanego wyżej artykułu był w swoich prognozach geografii inwestycji rządowych pełen sceptycyzmu, co w ostatnim akapicie tekstu ujął wprost:

„Odeszły nas różne złudy. Niechaj więc rozwije się i ta jedna jeszcze: jakoby można wzmacniać Rzeczpospolitą, rozwijając gospodarczo Kresy Wschodnie, nie utrwalwszy uprzednio podstaw gospodarczych Ziem Zachodnich i nie podniósłszy uprzednio na wyższy szczebel cywilizacyjny rdzennie polskich okręgów Polski Środkowej” (Kołodziej 1937: 39).

Obszernie cytowany powyżej tekst jest również interesujący ze względu na trzy w nim poruszone kwestie. Ważna w dyskusji o integracji i unifikacji państwa polskiego była wszelka argumentacja dotycząca proporcji w ponoszeniu ich kosztów (nie tylko ekonomiczno-finansowych, ale też społeczno-kulturowych) przez poszczególne dzielnice czy regiony Rzeczypospolitej. W konkluzji tego artykułu „Gospodarki Zachodniej” zwrócono uwagę nie tylko na problem trzech byłych dzielnic zaborczych oraz znajdujących się na dwóch biegunach rozwoju gospodarczo-cywilizacyjnego jego kresów (Zachodnich

i Wschodnich), ale na znajdującą się pomiędzy nimi i w państwie pod wieloma względami najistotniejszą część: Polskę Środkową. Poza tym cytat ten zawiera niezwykle ważny argument, zarówno dla zwolenników i przeciwników, jak również autorów przeróżnych koncepcji integracji i unifikacji Polski międzywojennej. Dotyczył on kwestii narodowościowych, a tu wschodnie Kresy z ich mozaiką narodowościową (Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Litwinów) były dla „rdzennie” polskich władz państwa dodatkowym integracyjno-unifikacyjnym wyzwaniem, skomplikowanym i trudniejszym do rozwiązania niż w przypadku innych biorących udział w tych procesach regionów Polski.

Przykłady sukcesów i porażek inicjatyw integracyjno-unifikacyjnych

W „Gospodarce Zachodniej” omawiano również zagadnienia bardziej szczegółowe, dotyczących poszczególnych sektorów, branż czy działów gospodarki Polski, a do niewątpliwie najpoważniejszych przeszkód utrudniających unifikację państwa zaliczano obowiązujące w poszczególnych dzielnicach odmiennie, pochodzące jeszcze z czasów zaborów prawo. Jego unifikacja nierzadko wzbudzała kontrowersje, których przykład przedstawił anonimowy autor artykułu *Projekt ustawy o budowie dróg wycofać z Sejmu*, formułując na temat tej ustawy następującą opinię:

„Omawiana ustawa, w założeniu swym ma wyczerpująco normować cały kompleks zagadnień wiążących się z drogami. Pod tym jednak względem projekt wykazuje liczne braki. Nie reguluje bowiem bardzo aktualnych w byłej dzielnicy pruskiej spraw, jak np. kwestie własności alei przydrożnych, rowów, mostów i innych imponderabiliów drogowych, co do których istnieje sprzeczność między ustawodawstwem pruskim, a nowymi przepisami. Gdy np. kodeks cywilny pruski uznaje drzewo za własność tego, który posiada drogę, przepisy inne dotąd obowiązujące mówią, iż drzewa są własnością tego, kto je zasadził, aż do ich wymarcia. Stąd też na terenie zachodniej Polski zagadnienie to jest niejasne i powoduje wiele procesów. Nowa ustawa w tej sprawie nie zajmuje żadnego stanowiska” (*Projekt ...* 1937: 47).

Było oczywiste, że w takich przypadkach unifikacja zapisów polskiego prawa była najlepszym rozwiązaniem. Inną kwestią było rozstrzygnięcie, z jakich wzorców czy też prawnych modeli należy korzystać, które z nich są najlepsze, zarówno ze swojej litery, jak i ducha prawa. Akurat ówczesny niemiecki kodeks cywilny, a szerzej wszelkie niemieckie kodeksy, były wówczas uznawane za najlepsze w Europie. Należało jednak pamiętać, że siła tradycji i przyzwyczai-

jeń – nie tyle obywateli, co skarżących, broniących i orzekających w procesach prawników – była także kwestią wymagającą zastanowienia.

Tekst dotyczący projektu sejmowej ustawy o budowie dróg był interesujący też z innego powodu. Zwracano w nim bowiem uwagę na permanentny – nie tylko w przypadku inwestycji infrastrukturalno-komunikacyjnych – spór o to, kto ma ponosić wydatki: władza centralna i rządowa czy też lokalna i samorządowa. Publicysta poznańskiego periodyku pisał:

„... ogólna polityka, plany rozbudowy, a nawet wysokie sumy jakie ma wydatkować samorząd wojewódzki zostają ustalone przez sam rząd, natomiast wojewódzkie związki samorządowe mają tylko wykonywać otrzymane polecenia i – co najważniejsze – asygnować pieniądze. A więc i na tym odcinku centralizacja. Takie postawienie sprawy jest równoznaczne z przekreśleniem samej idei samorządowej na odcinku drogowym” (*Projekt ...* 1937: 47).

Dla częściowego usprawiedliwienia władz centralnych można dodać, iż akurat w strukturach tak specyficznych i mających integrować komunikacyjnie większy obszar, samorządowa niezależność poszczególnych (nierzadko kilku) i zmuszonych do poszukiwania kompromisów podmiotów raczej nie bywa sojusznikiem drogowych inwestycji.

Publicyści „Gospodarki Zachodniej” zauważali, że wśród przeszkód na drodze integracji polskiego państwa oraz jego gospodarki znajdowały się również konflikty związane z powszechną w gospodarce rynkowej konkurencją, walką o rynki zbytu i klienta. Nieraz dotyczyło to branż czy zawodów bardzo specyficznych, raczej niszowych i elitarnych. W ich przypadku także można było odnaleźć odgłosy międzydzielnicowej rywalizacji oraz elementy różnorodnego podejścia do nieraz bardzo szczegółowych kwestii. Przykładem mógł być tekst dr Tadeusza Lisieckiego odnoszący się do polityki państwa, a zarazem do problemów branży drzewnej. W artykule *Skutki etatyzmu drzewnego* zwrócił on uwagę na dysproporcje w traktowaniu tej branży w poszczególnych regionach Rzeczypospolitej. Podał on krytyce zaproponowaną w 1937 r. przez Lasy Państwowe (instytucję o prawie monopolistycznym udziale w rynku) podwyżkę i jednocześnie unifikację cen skupu drewna. Nietrudno było się zgodzić z jego krytyczną opinią, gdyż drewno w różnych częściach Rzeczypospolitej posiadało zróżnicowane ceny, co było przecież uzasadnione przynajmniej kilkoma czynnikami, w tym przede wszystkim popytem i podażą oraz kosztami robocizny (w lasach na wschodzie Rzeczypospolitej stawki były niższe). Poza tym wątpliwości gospodarczych liberałów wzbudzały wspomniane przez autora tekstu „kontyngenty”, których likwidacja mogła posiadać zbawienny wpływ na

uryunkowanie procesów produkcji i handlu drewnem. Jednak przyglądając się temu zagadnieniu z innego nieco punktu widzenia, można zauważyć, że istnienie dysproporcji cenowych (niższe na wschodzie, wyższe na zachodzie) mogło wzbudzać w branży pewnego rodzaju „regionalną” czy też „dzielnicową” zawiść, co oczywiście nie sprzyjało gospodarczej ani jakiegokolwiek integracji wewnątrzpaństwowej. Należy wspomnieć, iż T. Lisiecki zwracał uwagę na jeszcze inną kwestię:

„... Podwyższenie cen zbytu drewna przez Dyрекcję Lasów w granicach od 50 do 80% unieruchomiło już poważną ilość tartaków wielkopolskich, w najbliższej przyszłości unieruchomi pozostałe, jeżeli polityka cen drzewa nie ulegnie zmianie w stosunku do naszego województwa. Drugim skutkiem gospodarczo nieuzasadnionej tak wysokiej podwyżki cen drewna jest przyjmowanie przez tartaki państwowe produkcji unieruchamianych tartaków prywatnych. W rezultacie tartaki prywatne wstrzymują się od zakupu surowca ze względu na niekalkulującą się zbyt wysoka cenę nabycia, a tartaki państwowe pracują cała parą” (Lisiecki 1937: 50).

W tym przypadku mieliśmy więc do czynienia z nieuczciwą konkurencją i to ze strony przedsiębiorstw reprezentujących państwo, czyli podmiot, który przynajmniej w teorii powinien być zobowiązany do zwalczania tego rodzaju nagannych praktyk. Poza tym zastanawiające jest, że tartaki państwowe zwiększały swoją produkcję. Czyżby podwyżka cen drewna ich nie dotyczyła? Albo też nikt specjalnie nie interesował się ich rentownością, co w przypadku publicznych podmiotów ekonomicznych nie należy przecież do rzadkości? Niestety, obecnie trudno na te pytania udzielić jednoznacznych odpowiedzi. Opisana wyżej sytuacja jest interesująca dla podjęcia próby poszukiwania odpowiedzi na pytanie: czy takie działania władzy ułatwiały czy też utrudniały unifikację i/lub integrację różnych części polskiego państwa? Zapewne nie popełnimy błędu formułując tezę, że w takich przypadkach przeszkoda dla tych procesów wyrastała nie tyle na bazie sporów np. pomiędzy kresami wschodnimi i zachodnimi, Polską „A” czy Polską „B”, co przede wszystkim pomiędzy nimi a centralą danej państwowej firmy, ministerstwem, które nad nią sprawowało nadzór własnościowy, a nieraz też całym rządem, stołeczną, lub nawet dla wielu obcą i krytykowaną za swoje, również na polu aktywności ekonomicznej nieraz wręcz dyktatorskie zapędy, Warszawą. To była kolejna oś różnic interesów, konfliktów, animozji, które przez ponad 20 lat stały na przeszkodzie unifikacji i integracji państwa polskiego: z jednej strony stolica i jej pełne pychy urzędy, a z drugiej prowincje i często bezradni wobec samowoli władzy ich mieszkańcy.

Rozważając kwestie rozchodzenia się deklaracji i obietnic rządowych z praktycznymi działaniami podległej administracji, ustosunkowano się również do sytuacji na polskim rynku usług ubezpieczeniowych (które określano wtedy mianem „asekuracji”). Do propozycji zmian w sektorze ubezpieczeń majątkowych odniósł się K. Żakowski w opublikowanym w „Gospodarce Zachodniej” artykule *Błędne drogi reformy asekuracji*. Autor zauważał, że zgłaszane projekty rządowe były niekorzystne przede wszystkim dla mieszkańców Polski Zachodniej (Wielkopolski i Pomorza), w których usługi asekuracji były już od czasów zaborów lepiej rozwinięte, posiadały ugruntowaną tradycję, świetną organizację oraz nie były nadmiernie scentralizowane i zbiurokratyzowane. Wszystko to składało się często na niższe niż w pozostałych województwach i regionach państwa składki ubezpieczeń, co w przypadku unifikacji tych usług z pewnością uległoby zmianie. Całość swoich rozważań Żakowski podsumował stwierdzeniem, iż

„... etatyzm ubezpieczeniowy w połączeniu z monopolem, skrajna centralizacja oraz zwiększenie dotychczasowych obciążeń nie tylko poszczególnych towarzystw, lecz również ubezpieczonych w nich obywateli, (...) odnosi się przede wszystkim do województw zachodnich” (Żakowski 1936: 15), dodając jeszcze następujący osąd: „Dla tych, którzy śledzą politykę naszej biurokracji, tendencje projektów, o których wyżej, nie stanowią żadnego *novum*. Wszak stopniowo, z roku na rok pozbawiono swego czasu Małopolskę jej regionalnych instytucji, zżytych i związanych z terenem tradycją długich dziesiętków lat. Próżne były protesty Krakowa, czy Lwowa, gdy przenoszono centrale organizacji do Warszawy. Obecnie przychodzi kolej na Wielkopolskę” (Żakowski 1936: 15).

Opinię zaprezentowaną przez K. Żakowskiego można uznać za trafną, a zawarte w niej informacje za wiarygodne. Wprawdzie uporządkowanie i ujednolicenie pewnych kwestii gospodarczych na obszarze całego państwa mogło mieć dla jego efektywnego funkcjonowania skutki pozytywne, a czasem wręcz zbawienne, ale przecież monopolizacja pewnych ich sektorów (i to często w rękach państwa), ich scentralizowanie biurokratyzacją czy też bezrefleksyjna likwidacja instytucji o długiej tradycji i doświadczeniu na lokalnych rynkach (w branży ubezpieczeniowej to wielki atut firm), mogła przynieść efekty dalekie od wymarzonych przez politycznych, rządowych bądź sejmowych sterników gospodarki Drugiej Rzeczypospolitej.

Za ciekawy przykład podejmowania przez „Gospodarkę Zachodnią” kwestii wysoce szczegółowych oraz specjalistycznych można uznać jeszcze dwa teksty. W pierwszym z nich, niejako recenzując *exposé* wicepremiera Kwiatkowskiego, redaktor Żakowski wspomniał o sygnalizowanym w nim planie „... podjęcia budowy kanału Gopło-Warta, który połączy dorzecza Wisły i Warty w jeden

system wodny” (Żakowski 1937: 38). Ta inwestycja rzeczywiście była istotna dla gospodarki Wielkopolski i Pomorza, a jednocześnie integrować miała sieci transportu wodnego Rzeczypospolitej. Udało się ją faktycznie wnet rozpocząć, aczkolwiek ukończenie Kanału Ślesińskiego (od długości ponad 30 km) nastąpiło dopiero po II wojnie światowej. W obszernym tekście wyrażono jednak obawy w stosunku do innych rządowych zamierzeń, które w planach inwestycyjnych warszawskiego rządu pomijały poszczególne dzielnice, regiony lub województwa Rzeczypospolitej.

Za kolejny przykład podejmowania w „Gospodarce Zachodniej” specjalistycznej tematyki, która mogła zaciekawiać przedstawicieli niewielkiej grupy zawodowej (aczkolwiek pewnie niemałej grupy nabywców luksusowych towarów bądź usług) należy uznać artykuł Stanisława Szulca *Złotnictwo i jubilerstwo na ziemiach zachodnich*. Znany poznański zegarmistrz, złotnik i jubiler bardzo obszernie odniósł się przede wszystkim do zagrożenia monopolizacji branży przez „warszawskie złotnictwo żydowskie”, jak też do projektów jej zbiurokratyzowania pod kontrolą państwowego urzędu. Na temat tej drugiej kwestii stwierdził, że na to

„... złotnictwo wielkopolskie nigdy się nie zgodzi, gdyż przyszłość złotnictwa ogólnopolskiego widzi w fachowości i uczciwości poszczególnych warsztatów, a nie w skrupowaniu go biurokratyzmem i stwarzaniu warunków ucieczce poszczególnych przedsiębiorców od osobistej odpowiedzialności i krycia się za plecy urzędu probierczego” (Szulc 1936: 21).

W tej pozornie drobnej sprawie, dotyczącej jednej, niezbyt przecież eksponowanej branży i bezpośrednio zapewne kilku tysięcy obywateli polskiego państwa, pojawiły się jeszcze przynajmniej dwie istotne dla nas kwestie. Po pierwsze, podkreślenie przez reprezentującego ziemie zachodnie znanego poznańskiego jubilera pewnych cech wielkopolskich przedsiębiorców (fachowość i uczciwość), które chcieliby oni uczynić powszechnymi na obszarze całego państwa. Po drugie, autor opowiedział się wprost za osobistą odpowiedzialnością przedsiębiorcy za efekty jego pracy, trafnie konkludując, że wszelkie urzędy, które mają nim odgórnie kierować, pomagać, doradzać, instruować itd., mogą w pewnych sytuacjach stać się również wygodnymi parawanami, chroniącymi przedsiębiorcę przed konsekwencjami jego nieuczciwych i niekorzystnych dla klientów poczynań.

Rozwijając ową myśl, autor potrafił dostrzec również pozytywne strony ewentualnej unifikacji interesującej go branży. Postulował na przykład konieczność uchwalenia jednolitej „Ustawy probierczej”, gdyż dotychczas – czyli

w 1936 r. – była ona „rozbieżna jeszcze w trzech byłych dzielnicach”. Miało to jednak być przeprowadzone pod pewnymi przez niego określonymi warunkami. Zwracając uwagę na inny aspekt tego ustawodawczego zagadnienia poznajski złotnik i jubiler wyraził opinię, iż branża „... winna być ujednoliconą, lecz jedynie w tym sensie, by popierała złotnika-fachowca i dała mu możliwość osiedlania się na terenie całej Polski, a nie tylko w siedzibach zbytecznych urzędów probierczych. Przymus cechowania metali szlachetnych musi istnieć, lecz tylko przymus cechowania przez fachowca, a nie przez urząd” (Szulc 1936: 21). Istota tego sporu przebiegała więc nie, jak mogło się wydawać postronnym obserwatorom, pomiędzy ziemiami zachodnimi a ich warszawską konkurencją, lecz pomiędzy zwolennikami większej swobody działalności gospodarczej a władzą (warszawską), która poprzez stworzenie nowego urzędu starała się ograniczyć niezależność przedsiębiorców. Należy wątpić, czy tego typu unifikacja proponowana i narzucana odgórnie miałaby pozytywny skutek. Zdaniem fachowców jednolita ustawa była potrzebna, lecz tworzony w jej zapisach nowy urząd niekoniecznie był niezbędny. Unifikowanie prawa było czymś oczywistym i koniecznym, natomiast integrowanie w nieraz szczegółowe zasady funkcjonowania firm przez biurokratyczne instytucje, na dodatek zarządzane z Warszawy, nie podobało się zapewne większości przedsiębiorców (w tym też złotnikom i jubilerom) Drugiej Rzeczypospolitej, bez względu na ich narodowość lub wyznanie, jak też dzielnice, w których mieściły się ich firmy¹⁴.

Podsumowanie

Resumując można stwierdzić, że już nazwa omawianego wyżej czasopisma wskazywała, iż najwięcej informacji w nim publikowanych powinno dotyczyć analiz gospodarki z punktu widzenia zainteresowań oraz interesów Polski Zachodniej. Jednakże w jego przypadku procesy integracji czy też unifikacji polskiego państwa – pojęć traktowanych przeważnie wymiennie – dotyczyły nie tylko tych dwóch obszarów. Były to bowiem zagadnienia znacznie bardziej wielopłaszczyznowe, wieloaspektowe oraz nadzwyczaj złożone. Oprócz gospodarki, ich obszar oddziaływania obejmował też życie polityczne, społeczne i kulturalno-naukowe. Niewątpliwie jednak publicyści „Gospodarki Zachod-

¹⁴ Uwaga S. Szulca o „złotnictwie żydowskim” posiadała swoje uzasadnienie, gdyż w wielu miastach centralnej, wschodniej i południowej Polski (dawnych zaborach rosyjskim i austriackim), a szczególnie w Warszawie, rzemieślnicy i kupcy narodowości żydowskiej dominowali w wielu branżach rzemiosła, jak też handlu (Tomaszewski 1985).

niej” – często naukowcy, ekonomiści, a także praktycy życia gospodarczego – doskonale potrafili diagnozować złożoność problematyki unifikacji i integracji państwa (poniekąd też narodu) polskiego. Dostrzegając konieczność unifikacji i integracji Rzeczypospolitej, jej dotychczasowe skutki dla Polski Zachodniej oceniali przeważnie negatywnie. Z perspektywy ponad piętnastolecia podobnie pesymistycznie, często trafnie, oceniali oni unifikacyjno-integracyjne sukcesy państwa polskiego. Można stwierdzić, że największe przeszkody w tym mimo to akceptowanym i uznawanym za niezbędny procesie jego integracji i unifikacji, dostrzegali w etatystycznej polityce polskich władz państwowych, niedocenianiu przez rząd doświadczeń oraz potrzeb Polski Zachodniej, czyli dzielnicy najlepiej rozwiniętej pod względem modernizacji ekonomicznej i społecznej. Jednocześnie zauważali oni dysproporcje w rozwoju poszczególnych dzielnic Drugiej Rzeczypospolitej, które było dziedzictwem ponad stuletniego okresu zaborczej niewoli w trzech obcych Polakom państwach. Niewątpliwie analizy publicystów „Gospodarki Zachodniej” – którzy zresztą dostrzegali, iż pomimo nieraz partykularnych interesów, procesy scalania polskiego państwa postępowały na wielu płaszczyznach – stanowią interesujące i bardzo wartościowe źródło dla dalszych badań powyżej jedynie zasygnalizowanej problematyki. Można też dodać, iż z prawie stuletniej perspektywy oraz na podstawie dorobku kolejnych pokoleń historyków, należy się zgodzić z większością opinii, które w latach 1936-1938 sformułowano na łamach „Gospodarki Zachodniej”.

Bibliografia

Źródła

Prasa, artykuły

- Credo (1936), „Gospodarka Zachodnia” nr 1: 1-2.
Chęlmikowski M. (1937), *Odrębność wielkopolskiego typu umysłowego*, „Gospodarka Zachodnia” nr 2: 36-37.
Kałamajski S. (1937), *Zmiany w strukturze rynku kredytowego w Wielkopolsce*, „Gospodarka Zachodnia” nr 2: 39-40.
Kollis W. (1939), *Budowa kanału, łączącego rz. Wartę z Wisłą*, „Życie Techniczne” nr 1-2: 81-88.
Kołodziej T. (1937), *Kwestia geograficznego rozmieszczenia inwestycji*, „Gospodarka Zachodnia” nr 2: 38-39.
Kołodziej T. (1936), *Polska Zachodnia wobec zamierzonej aktywizacji gospodarstwa Polski „B”*, „Gospodarka Zachodnia” nr 1: s. 3-4.
Lisiecki T. (1937), *Skutki etatyzmu drzewnego*, „Gospodarka Zachodnia”, nr 2: 50.
Projekt ustawy o budowie dróg wycofać z Sejmu (1937), „Gospodarka Zachodnia” nr 2: 46-47.
Ropp S. (1936), *Dlaczego Wielkopolska ucierpiała w kryzysie więcej od innych dzielnic?*, „Gospodarka Zachodnia” nr 1: 10-11.

- Szulc S. (1936), *Złotnictwo i jubilerstwo na ziemiach zachodnich*, „Gospodarka Zachodnia” nr 1: 21-23.
- Wcisło W. (1937), *Możliwości eksportowe Polski zachodniej*, „Gospodarka Zachodnia” nr 2: 43-45.
- Żakowski K. (1936), *Błędne drogi reformy asekuracji*, „Gospodarka Zachodnia” nr 1: 13-14.
- Żakowski K. (1937), *O rozprawę w polityce gospodarczej*, „Gospodarka Zachodnia” nr 2: 34-36.

Publicystyka, wspomnienia, reportaże

- Chałasiński J. (1938), *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa.
- Czarnecki W. (2005), *Wspomnienia architekta*, Poznań.
- Dmowski R. (1903), *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów.
- Mackiewicz J. (1938), *Bunt rojstów*, Wilno.
- Motty J.K. (2006), *Między Poznaniem a Kresami. Opowieść niekonwencjonalna*, Kraków.
- Rączkowski J. (1969), *Wśród polityków i artystów (ze wspomnień redaktora)*, Warszawa.
- Wańkowicz M. (1939), *Sztafeta*, Warszawa.
- Wrzos K. (1933), *Oko w oko z kryzysem: reportaż z podróży po Polsce*, Warszawa.

Literatura

- Araszkiewicz F. W. (1978), *Ideale wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Bergmann O. (2018), *Pokolenia wielkopolskich organiczników w ujęciu statystycznym*, L.W. Szajdak i M. Szczepański, *Dezydery Chłapowski – szwoleżer – prekursor nowoczesnego rolnictwa i pracy organicznej*, Poznań 2018.
- Dziki S. (1992), *Warsztat dokumentacyjny prasoznawczy. Problemy teoretyczno-metodologiczne, tradycje, stan, postulaty*, Kraków.
- Gellner E. (1991), *Narody i nacjonalizm*, Warszawa.
- Gołębiewski J. (2000), *COP: dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922-1939*, Kraków.
- Kafel M. (1966), *Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki*, Warszawa.
- Kafel M. (1969), *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, Warszawa.
- Kawalec K. (2016), *Roman Dmowski*, Poznań.
- Kłoskowska A. (1983), *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa.
- Kofman J. (1992), *Nacjonalizm gospodarczy – szansa czy bariera rozwoju. Przypadek Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa.
- Konefał J. (red) (2007), *COP: przyszłość, teraźniejszość, przyszłość*, Stalowa Wola.
- Leszczyńska C. (2018), *Polska 1918-2018. Historia Polski w liczbach*, t. V, Warszawa.
- Marczewski J. (1967), *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900-1914*, Warszawa.
- Pisarek W. (1983), *Analiza zawartości prasy*, Kraków.
- Sajna B., Gierszewski P. (2016), *Charakterystyka i znaczenie gospodarcze Kanału Ślesińskiego*, „Geography and Tourism”, nr 1: 69-78
- Słowiński M., Nadolny G. (2007), *Wielka Pętla Wielkopolski. Warta – Noteć – Gopło – Warta. Przewodnik nie tylko dla wodniaków*, Warszawa.
- Tetelowska I. (1972), *Szkice prasoznawcze. Wybór rozpraw i artykułów*, pod red. P. Dubiela i W. Pi-sarka, Warszawa.
- Tomaszewski J. (1985), *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa.
- Tomaszewski J. (1985), *Rzeczpospolita nie tylko Polaków*, Warszawa.
- Waldenberg M. (1992), *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej, Dzieje, Idee*, Warszawa.
- Wapiński R. (1980), *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław.

- Wielkopolski Słownik Biograficzny (1983), red. A. Gąsiorowski, J. Topolski, Warszawa-Poznań.
Wysocka B. (1981), *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej 1919-1939*, Poznań.
Żarnowski J. (1992), *Polska 1918-1939: praca, technika, społeczeństwo*, Warszawa.
Żygulski K. (1966), *Drogi rozwoju kultury masowej*, Warszawa

Dr hab. prof. WSHiU Olaf Bergmann, Wyższa Szkoła Handlu i Usług Akademia Nauk Stosowanych, Poznań (olafber@tlen.pl)

Słowa kluczowe: Druga Rzeczypospolita, Polska Zachodnia, integracja, unifikacja, gospodarka

Keywords: Second Polish Republic, Western Poland, integration, unification, economy

ABSTRACT

One of the most important and challenging tasks faced by the Polish state and its citizens after 1918 was the unification and integration of the newly reborn homeland. Prior to this, and as a consequence of the partitions, Polish territories had been under the political, administrative, and economic control of the three partitioning powers for more than a century, constituting integral parts of their respective empires. The long-standing ties between Poland's historic regions and provinces were severed, and after regaining independence, Poles had to reconstruct them from scratch. These processes were marked by both successes and failures. One valuable source that facilitates analysis of these phenomena is the monthly journal "Gospodarka Zachodnia" ("Western Economy"), published in Poznań between 1936 and 1938.

This paper aims to examine the role and significance of the Western Territories – particularly the Greater Poland region – as well as to assess these developments from the perspective of specialists (primarily economists) associated with the western borderlands of the Second Polish Republic. Answers to these questions, along with others pertaining to the very nature and key components of integration and/or unification in interwar Poland, will be sought in a single, yet exceptionally insightful, press source. The paper seeks to evaluate these processes – both their achievements and shortcomings – as reflected in the opinions of scholars and publicists who were direct witnesses to them and who, by the late 1930s, had the benefit of nearly two decades of hindsight.

The presentation of these press statements draws upon established methodological approaches used in historical research, and more specifically, in press and media studies.

Translated by Maria Matysiak

MARCELI TURECZEK
Zielonogóra Góra
ORCID, 0000-0001-6888-0276

Dezintegracja przeszłości

Jakim „bagażem” dla kolejnych pokoleń jest Zachodnia i Północna Polska?¹

Pamięci Zbigniewa Czarnucha (1930-2024)

Wprowadzenie

Kolejna, już 80., rocznica zakończenia II wojny światowej, skłania badaczy Ziemi Zachodnich i Północnych Polski do refleksji na temat pozycji tej tematyki w kręgu debaty społecznej, naukowej, wreszcie edukacji. Wielość badań i publikacji jest na tyle duża, że nie sposób ich przytoczyć. Zainteresowanie tymi regionami Polski to przecież także inne środki wyrazu, wystawy muzealne, film, reportaż, literatura, poezja, prasa, a w ciągu ostatnich lat również bogate i niekiedy bardzo ciekawe formy przekazu w mediach społecznościowych. Gdy przyjrzymy się tym wszystkim formom, w jakich problematyka Polski Zachodniej była i jest podejmowana, wydaje się, że zagadnienia te posiadają odpowiednią pozycję w percepcji naukowej i społecznej. Czy ten stan oznacza jednak, że po 80 latach od przyłączenia tych terenów jako integralnych części do państwa polskiego ich świadomość jest wystarczająco duża? Z drugiej strony współcześnie obserwujemy na tych terenach wiele zjawisk negatywnych.

¹ Termin Ziemi Zachodnie i Północne Polski ma bardzo szerokie znaczenie w badaniach, także na płaszczyźnie geograficznej i obejmuje aspekty wewnętrzne, różniące się od siebie niekiedy na wielu płaszczyznach. Wskazać tu należy np. Opolszczyznę czy fragmenty Górnego Śląska, gdzie omówione w artykule zagadnienia przebiegają inaczej niż na innych terenach, choćby na tle „polityki pomnikowej”, obecności ludności miejscowej, mniejszości niemieckiej, języka itp. Autor ma świadomość tych odrębności, opierając swoje rozważania na wybranych przykładach.

Specyficzna postmigracyjna przeszłość miesza się z negatywnymi tendencjami ekonomicznymi i demograficznymi, które współcześnie wywołują zjawiska dezintegracyjne – wbrew wielu wypowiedziom mówiącym o procesach integracji na tle historycznym czy tożsamościowym.

Odpowiedzi na te pytania nie mieszczą się z pewnością w ramach tej publikacji. Jej celem nie jest także stawianie oczywistego postulatu potrzeby dalszych badań. Te i tak się toczą i będą się toczyć niezależnie od realnej sytuacji tych obszarów w percepcji społecznej, naukowej, gospodarczej, wreszcie na tle stosunków polsko-niemieckich. Ten ostatni problem jest tu również istotny, pozostając w naturalny sposób przypisany do haseł przywołanych w tytule. Choć można też postawić pytanie, czy obecnie tematyka ta istotnie wywołuje jeszcze emocje? Wydaje się, że poza relacjami między byłymi a obecnymi mieszkańcami – także coraz rzadszymi na tle wymiany pokoleniowej, zupełnie inne treści stanowią dziś przedmiot dyskusji między Berlinem a Warszawą (Sakson 2020: 33-65; Trosiak 2020: 65-97; Traba 2006. W wymienionych opracowaniach obszerna literatura i obraz bieżącej dyskusji).

Formułując niniejszą refleksję oraz kilka pytań – świadomie unikam tu raczej rozbudowanych celów z uwagi na specyfikę wypowiedzi – w kontekście próby spojrzenia na następstwa II wojny światowej w 80. rocznicę jej zakończenia, chciałbym – być może dokonując także refleksji wobec własnych wcześniejszych ocen – zastanowić się nad kilkoma istotnymi i pozornie wzajemnie odległymi aspektami podjętej problematyki. Czy w kręgu wielu przedsięwzięć polsko-niemieckiej polityki pojednania prowadzonej bardzo intensywnie szczególnie po 1989 r. udało się wykreować realny kształt pamięci? Czy jakże liczne inicjatywy budowania narracji o polsko-niemieckim sąsiedztwie na tych obszarach oraz ich wielokulturowości zbudowały trwałe przekazy, czy też mamy do czynienia z procesem odwrotnym, procesem zubożenia? A może właśnie świadomie użyta w tytule „dezintegracja” ma w rzeczywistości nie tyle zabarwienie pejoratywne, lecz pozostaje wyrazem uspokojenia emocji wobec tych problemów i początkiem zjawisk społecznych nieobciążonych kreowaniem polityki z zewnątrz – czy w taki sposób, jak miało to miejsce w okresie do 1989 r., czy już po przemianach politycznych. Jaki wpływ na przywołane kwestie ma obecna kondycja gospodarcza tych terenów? Oczywiście słowo „dezintegracja” mimo wszystko będzie się kojarzyło ze zjawiskami niepożądanymi, odwrotnymi do zamierzonych. Trudno nie zgodzić się i z taką perspektywą, lecz niezależnie od rozumienia tego wyrażenia, bardziej interesujące pozostaje pytanie o konsekwencje tych procesów. Czy oznacza to kryzys, odwrót od istniejącego stanu, negację wypracowanych dotychczas wartości, czy może szansę na spojrzenie wolne od emocji pokoleń pamiętających krzywdy wojny, a także

uwikłania wskazanych tematów w ideologie polityczne, wrogość lub nieufność w stosunkach polsko-niemieckich, wreszcie próby odgórnego kształtowania procesów społecznych?

Upamiętnienia – czyli znowu o Brójcach

Pisząc o konsekwencjach dezintegracji świadomie odnoszę się do własnych badań prowadzonych przez kilkanaście lat, w formie stałej obserwacji zjawisk wokół akcji porządkowania dawnego cmentarza ewangelickiego w Brójcach (powiat międzyrzecki, woj. lubuskie) (Tureczek 201: 221-234, tam odniesienia do innych wypowiedzi na ten temat). Cmentarz ten stał się dla mnie już kilkanaście lat temu swoistym laboratorium ewoluowania małej społeczności do adaptacji obcego dziedzictwa kulturowego. Już kilkanaście lat temu właśnie ze względu na to, co działo się na tym cmentarzu i wokół tego miejsca, postawiłem wraz z grupą uczestniczących w badaniach studentów pytanie, jak ten cmentarz będzie wyglądał za 20, 30 lat? Czy istotnie będzie to trwałe miejsce pamięci, czy ponownie ulegnie degradacji w percepcji społecznej? Kilkanaście lat od momentu, gdy rozpoczęto działania wokół tej nekropolii pokazało, że bywa różnie, jednak częściej i tak, że pamięć o cmentarzu ma charakter okazjonalny, raczej epizodyczny. Np. w 2021 r. odbyła się skromna uroczystość 10-lecia akcji ratowania cmentarza, jednak już później nie miały tam miejsca żadne wydarzenia. Można zadać oczywiście pytanie przeciwne, co jeszcze można zrobić? Miejsce to jest posprzątane, w sensie prawnym zostało ujęte w wojewódzkiej ewidencji zabytków, dostępne są tablice informacyjne. Problem w tym, że nie ma tam mieszkańców – ani tych byłych niemieckich, wobec których w znacznym stopniu cała inicjatywa była swoistym ukłonem i zaproszeniem do bliższych kontaktów, ani tych współczesnych (przynajmniej w większej liczbie). Nekropolia poewangelicka w Brójcach, niegdyś zaniedbana, zarośnięta, pełna śmieci, dziś uporządkowana, ale tak jak dawniej, tak też teraz jest obok. Obok miejscowości w znaczeniu dosłownym, obok społeczności w lokalnej percepcji. Podczas polsko-niemieckiej debaty, która odbyła się w Gubinie w 2012 r. nad problemami ochrony zabytków na pograniczu polsko-niemieckim postawiliśmy wspólnie z Joanną Ziębą tezę, że inicjatywa posprzątania i adaptacji tej nekropolii stała się w pewnym stopniu zagrożeniem dla pamięci o byłym niemieckim nazistowskim obozie pracy przymusowej (tzw. obóz autostradowy), który funkcjonował również w Brójcach do stycznia 1945 r. (Tureczek, Zięba 2014, 243-258). Dziś można zaryzykować inną tezę, przeczącą wypowiedzi z 2012 r., że zapomnieniu uległ nie tylko obóz – mowa tu o społeczności lo-

kalnej, ale i cmentarz staje się miejscem ponownie zapomnianym. Oba obiekty to historie Ziemi Zachodnich i Północnych Polski – inne, choć powiązane doświadczeniem powojennych społeczności.

Oczywiście przytoczony przykład nie może w żadnym wypadku oznaczać całości procesów zachodzących na interesujących nas terenach, wszak to tylko wyjątek, z czego autor doskonale zdaje sobie sprawę. Powstaje jednak pytanie, czy obok badań nad adaptacją poewangelickich cmentarzy (np. Zawila 2019 i in.), nie nadszedł czas na badania trwałości wszystkich inicjatyw, które na dużą skalę były realizowane w latach 90. XX w. i na początku XXI w. Patrząc na liczne upamiętnienia tych nekropolii, nierzadko dwujęzyczne, realizowane w duchu współpracy byłych i obecnych mieszkańców zadaje pytanie, czym są te obiekty dla dorosłego już pokolenia ludzi urodzonych na przełomie XX i XXI w. – wychowanych nie tyle w cieniu poniemieckich zabytków, co w cieniu polskiej transformacji ustrojowo-gospodarczej i pomników ku czci byłych niemieckich mieszkańców. Czy stanowią one istotny znak pamięci, czy też znak zapominania? Problem pamięci odzwierciedlonej w pomnikach ma bowiem i takie znaczenie, że wybudowanie pomnika zamyka pewien proces, otwierając zarazem nowe procesy – naturalnie bardzo różne, ale nie zawsze są to zjawiska pamiętania. Wszak pomnik już jest... Musimy dostrzegać dziś, że tak jak w Polsce, tak też w Niemczech – co akurat w interesującej nas materii jest istotne – następuje stopniowa wymiana pokoleniowa. Coraz rzadsze są dziś przyjazdy do małych miejscowości byłych niemieckich mieszkańców, którzy jeszcze pamiętają czas ucieczki, wypędzenia i przesiedlenia. Przyjazdy te coraz częściej dotyczą ich dzieci lub nawet wnuków i z natury rzeczy są rzadsze. I tu również pojawia się pytanie, a może wyzwanie badawcze, czym są te upamiętnienia dla nich, dla niemieckiego pokolenia postmigracyjnego?

Pracując na co dzień w kręgu problematyki ochrony dziedzictwa kulturowego na Ziemi Lubuskiej, a ostatnio również na Pomorzu Zachodnim, obserwuję bardzo wiele tego rodzaju upamiętnień. Są normą w krajobrazie małych wsi i miasteczek. W wymiarze osobistym bardzo interesującym przykładem jest dla mnie upamiętnienie na cmentarzu w małej miejscowości Wyszanowo (powiat międzyszycki). Powstałe w 1993 r. z inicjatywy miejscowego sołtysa Ireneusza Jarnuta, zwróciło w latach 90. XX w. uwagę prof. Zbigniewa Mazura, który prowadząc badania na zachodzie Polski przyjechał do Wyszanowa, by zapoznać się z tym przedsięwzięciem (Mazur 2021). Wtedy, na początku lat 90. XX w., był to nie tylko gest wykraczający w przyszłość, ale przede wszystkim akt obywatelskiej odwagi. Niełatwo bowiem było nagle zmienić myślenie mieszkańców małej miejscowości, spośród których wielu pamiętało jeszcze

niemieckie wypędzenia Polaków w 1939 r. z Wielkopolski i Łódzkiego, w tym zniszczenie Wielunia². Pomnik ten powstał bez zaangażowania mediów, bez rozgłosu i trochę jako fakt dokonany. Gdy po latach pytałem ówczesnego sołtysa, co było powodem powstania tego upamiętnienia, odpowiedział, że przede wszystkim potrzeba uporządkowania zniszczonej części niemieckiego cmentarza. A że czas był już inny niż w okresie PRL, trzeba było zrobić to w taki sposób, by nikogo nie urazić. Problem w tym, że samo upamiętnienie nie było na pierwszym miejscu tej inicjatywy, chodziło raczej o poprawę estetyki miejsca pochówków, odnowienie ogrodzenia, choć także wtedy przy okazji nowego pomnika, zniknęły ostatnie niemieckie nagrobki. Wtedy ten mały obelisk stał się być może inspiracją dla powstałego rok później pomnika na byłym cmentarzu ewangelickim w Międzyrzeczu – przy dużym rozgłosie, w obecności prasy z Polski i Niemiec, przy wsparciu finansowym gminy Międzyrzecz i stowarzyszenia *Heimatkreis Meseritz e. V.* z Paderborn. Oba pomniki stoją do chwili obecnej. W Wyszanowie 1 listopada palą się przy nim znicze. W Międzyrzeczu już nikt nie składa oficjalnie kwiatów. W międzyczasie w 2018 r. z inicjatywy miejscowego radnego i regionalisty Andrzeja Chmielewskiego powstał w Międzyrzeczu (dokładnie w miejscu byłego pomnika niemieckich żołnierzy poległych podczas I wojny światowej – pomnik upamiętniał również utracone przez Niemców po 1920 r. miasta takie jak Poznań, Leszno, Zbąszyń), „Pomnik Pioniera” (Brożek, Anuszewski 2018). Chmielewski w rozmowie z autorem podkreślił, że nie można tolerować sytuacji, gdy upamiętnienia dofinansowane przez władze lokalne dotyczą społeczności niemieckiej czy żydowskiej – te oczywiście, jak podkreśla, są ważne i potrzebne w przestrzeni historycznej miasta, ale równolegle brakuje upamiętnienia polskich mieszkańców, którzy osiedlili się tu po 1945 r. i od nowa na gruzach budowali polską rzeczywistość.

Problem tego rodzaju świadectw odnoszących się do polskich społeczności na zachodzie Polski pokazuje jeszcze jeden aspekt. W latach 90. XX w. pod znaczącym wpływem polityki historycznej środowisk ziomkowskich, ale i co trzeba wyraźnie podkreślić, w wymiarze wielu oddolnych niezależnych polskich inicjatyw, nastąpił dynamiczny proces redefiniowania przeszłości tych terenów. Przy okazji kreowano narrację o poniemieckości, ale i licznych aktach polskiego wandalizmu wobec niemieckich zabytków, cmentarzy itp., wreszcie silna stała się narracja o wypędzeniach Niemców (*Vertreibung* – ce-

² Większość mieszkańców wsi przybyło w 1945 r. z okolic Wielunia oraz z Wielkopolski. W Wyszanowie nieliczne rodziny pochodzą z Kresów, jest tu również kilka rodzin z akcji „Wiśła” (Tureczek 2015: 33-38).

lowo podkreślam to słowo, gdyż jest ono nie tylko elementem narracji historycznej, ale również zysało kontekst prawny w RFN po 1949 r.). Polskie społeczności na zachodzie przeszły swoistą pokutę, niekiedy uzasadnioną, niekiedy jednak nieuzasadnioną. Te narracje lat 90. były nierzadko wyrwane z trudnego kontekstu rzeczywistości powojennej, a ich konsekwencją było również i swoiste wykreowanie wśród polskich społeczności poczucia winy za zniszczone cmentarze czy zdegradowane założenia pałacowo-folwarczne. Zarazem z dużym opóźnieniem pojawiły się upamiętnienia związane z historią przesiedleń Polaków „ze wschodu na zachód” czy np. Akcją „Wisła” z 1947 r. Opóźnione w stosunku do zmiany postrzegania przeszłości tych terenów było również odniesienie się, zwłaszcza mniejszych społeczności, do przeszłości na Kresach lub innych miejscach przedwojennej Polski, skąd pochodzili oni sami (wówczas było jeszcze wielu świadków tych wydarzeń) lub ich rodziny w poprzednich pokoleniach. Niemieckie środowiska ziomkowskie, które zaangażowały się w kontakty polsko-niemieckie po 1989 r., proponowały przygotowaną narrację o swojej przeszłości, w tym prasę, książki, wsparcie prawne i finansowe swoich działań. Polscy mieszkańcy pozbawieni dosyć gwałtownie paradygmatu „ziem piastowskich”, czyli paradygmatu powrotu, długo nie posiadali swojej własnej wykładni przeszłości w „rzeczywistości niemieckiej pocztówki”, jaką były lata 90. XX w. i początek XXI w. (na temat tej metafory por. Tureczek 2020: 370-372).

Jaką obecnie rolę odgrywają te upamiętnienia w społecznościach lokalnych? Z pewnością jest to rola informacyjna, nikt już nie kontestuje faktów związanych z niemiecką czy też wielokulturową przeszłością, ale czy istotnie można te obiekty zaliczyć do przestrzeni pamięci współczesnych społeczności? A może ich rola już minęła i współcześnie nie wywołują emocji, stanowiąc już nie tyle upamiętnienie samych cmentarzy i innych miejsc, co raczej znak adaptacji tego dziedzictwa? W maju 2023 r. do Wyszanowa przyjechał wnuk niemieckiego kowala Jozefa Feindury. Manfred Feindura prowadzący obecnie w Niemczech zakład konstrukcji metalowych (podkreślał że jest to rodzinna tradycja wywodząca się z Wyszanowa), był pod dużym wrażeniem upamiętnienia na wyszanowskim cmentarzu. Oprawdając go po starej części, gdzie również znajdował się grób jego dziadka (zm. w 1940 r.), usłyszałem jedno zdanie, które być może jest istotne dla niniejszej wypowiedzi, „Niemcy tak nie potrafią”. Mój rozmówca był zdziwiony, że w Polsce z oddolnej inicjatywy mieszkańców bardzo małej miejscowości i na ich koszt, bez zbędnych formalności (współcześnie byłoby to raczej trudne), powstał pomnik upamiętniający Niemców, którzy wywołali wojnę i wyrządzili Polakom tak wiele krzywd. Była to refleksja osoby, która w żaden sposób nie bada tych zjawisk. Swoją podróż

do Wyszynowa Feindura opisał w czasopiśmie „Heimatgruss”, wspominając wspólne zwiedzanie cmentarza (Feindura 2024: 9-10). W tym samym numerze czasopisma opublikowany został inny artykuł, autorstwa Hansa-Bernhada Franka na temat podobnej podróży sentymentalnej do Lutola Suchego i Siercza (powiat międzyrzecki). Także w tym tekście pojawiają się dwa zdjęcia upamiętnień na cmentarzach, w Międzyrzeczu i Lutolu Suchym (Frank 2024: 6-7).

Kontekst przytoczonej wypowiedzi rodzi również pytanie o paralelne postrzeganie przeszłości tych ziem w Niemczech i w Polsce. Zarazem stawiam tezę, że niemieckie narracje o przeszłości dawnych wschodnich obszarów Niemiec w niewielkim stopniu dostrzegają polskie doświadczenia po 1945 r. Odrzucam próby prostego usprawiedliwiania, bowiem stan ten ma złożone podstawy. Wydaje się, że strona polska po 35 latach od przemian politycznych i możliwości mówienia o tych faktach powinna zadbać o narrację, która – być może także w kontekście polskiej prezydencji w Unii Europejskiej – mogłaby uczynić przeszłość Ziemi Zachodnich i Północnych Polski doświadczeniem europejskim, równoważnym z doświadczeniami innych narodów starego kontynentu. Polska nie miała tej możliwości po zakończeniu II wojny światowej, jednak pojawia się pytanie, czy ma je współcześnie w kontekście wewnętrznych dyskusji historycznych i społecznych? Czy tematy te są jeszcze istotne w relacjach dwustronnych w kontekście wewnętrznych kondycji pamięci o tych terenach i społecznościach? Jak ta narracja i pamięć ma wyglądać, co miało by być tezą we współczesnym kontekście analizowanego problemu? Trudno w wypowiedzi o przeszłości definiować zjawiska przyszłe, ale zrozumiałe także być musi, że obchody zakończenia II wojny światowej w 2025 r. skupią się na bieżącym konflikcie w Europie – agresji Rosji na Ukrainę i reminiscencjach historycznych tych zdarzeń.

Opisane wydarzenie z Wyszynowa nie może być wyznacznikiem zjawisk kształtujących postrzeganie podobnych upamiętnień w całej Polsce Zachodniej. To epizod, studium przypadku, które niczego nie definiuje w dużej skali. Nie zmienia to faktu, że rola tych obiektów w percepcji społecznej zmienia się i trudno już współcześnie mówić, że stanowią one ten sam element w przestrzeni publicznej, co trzydzieści lat temu. Ogląd tych zjawisk właśnie w kontekście upamiętnień na poniemieckich cmentarzach mógłby w perspektywie długiego trwania pokazać stan pamięci wokół tych miejsc i inicjatyw budujących przemiany mentalne polskiego „nowego społeczeństwa” (Sakson 2020). Ciekawe byłoby badanie tych problemów paralelnie w Polsce i w Niemczech. Wydaje się bowiem, że o ile problemy te dobrze zostały rozpoznane w okresie do 1989 r., zupełnie inaczej przedstawia się stan tych badań wobec zjawisk bieżących (Sanocka-Tureczek 2023: 583-616).

„Historia i teraźniejszość” czyli edukacja

Zupełnie świadomie odnoszę najpierw kolejne rozważania do tytułu przedmiotu wprowadzonego do szkół ponadpodstawowych w 2022 r. w okresie rządów w Polsce Prawa i Sprawiedliwości, a następnie do podręcznika tego przedmiotu napisanego przez prof. Wojciecha Roszkowskiego (Roszkowski 2022). Wokół tego podręcznika narosła ogromna dyskusja medialna, mająca podłoże przede wszystkim światopoglądowe oraz polityczne. Nie jest ono istotne dla niniejszego artykułu. Znacznie mniej uwagi w debacie poświęcono zagadnieniom historycznym, w tym także interesującym kwestiom stosunków polsko-niemieckich oraz Ziemi Zachodnich i Północnych Polski. Kwestie te w zasadzie nie zostały szerzej zauważone w wykładni medialnej. Tymczasem z perspektywy edukacji młodzieży, dokładna lektura tego podręcznika, ale także podstawy programowej, wreszcie propozycji edukacji obywatelskiej, która pojawiła się po wygraniu wyborów przez ówczesną opozycję, pozwalają postawić wiele pytań na temat miejsca omawianej tu problematyki w nauczaniu. Zarazem należy podkreślić, że niezależnie od ocen nowego przedmiotu (jego nazwa została już zmieniona), w obrębie treści programowych pojawiał się realna szansa, by Ziemi Zachodnie i Północne Polski stały się ważnym elementem edukacji.

Spojrzenie Wojciecha Roszkowskiego traktuje wywołane tu tematy w sposób bardzo ogólny, kwestie Ziemi Zachodnich i Północnych zostały niemal pominięte. Kluczowymi elementami narracji Roszkowskiego są wyniki konferencji w Poczdamie (Tamże, 33-36 wraz z mapką) oraz uwagi na temat sytuacji społecznej Polski po II wojnie światowej, gdzie mowa jest (bardzo ogólnie) o przesiedleniach ludności (Tamże, 138-143). Przyglądając się obu fragmentom łatwo odnieść wrażenie, że opisane wydarzenia podporządkowane są wielkiej polityce międzynarodowej oraz krytyce ideologii nazistowskiej i komunistycznej, w niewielkim zaś stopniu ukazują fakt, że tereny te oraz skutki ich przyłączenia do Polski stały się największym (lub jednym z największych) doświadczeń społecznych powojennej Polski, o czytelnych do dziś konsekwencjach. Najobszerniejszy fragment na temat nowych nabytków terytorialnych Polski został zamieszczony na stronie 143,

„Ogromnym problemem społecznym i gospodarczym było zagospodarowanie nowych ziem zachodnich i północnych z takimi ośrodkami miejskimi jak Olsztyn, Szczecin, Gorzów (Wielkopolski – przyp.), Zielona Góra, Wrocław czy Opole. Były to ziemie na ogół dobrze rozwinięte gospodarczo, ale potwornie zniszczone podczas niemieckich działań wojennych i w wyniku rabunków sowieckich. Na miejsce wysiedlanych stamtąd Niemców przybywali tu stopniowo osadnicy polscy, głównie z Kresów Wschodnich, jednak ich zako-

zrzenie nie było łatwe ze względu na zniszczenia i bezprawie panujące na początku rządów komunistycznych, a także brak tytułów własności do nieruchomości, nieprzyznawanych przez komunistów ze względów ideologicznych. Komuniści powołali nawet specjalne Ministerstwo do Spraw Ziem Odzyskanych, ale jego działalność tylko w ograniczonej mierze przyspieszyła polonizację tych ziem. Ważną rolę w tym procesie odegrał natomiast Kościół katolicki. Komuniści bardzo nieufnie odnosili się do polskich autochtonów, czyli Polaków mieszkających tam wcześniej pod rządami niemieckimi”.

Istota narracji Roszkowskiego opiera się na bardzo daleko idących uproszczeniach, wiele podobnych sformułowań można odnaleźć w innych fragmentach. Np. zupełnie brakuje rozwinięcia problemu akcji „Wisła” z 1947 r., która była ważnym doświadczeniem dla nowo nabytych terytoriów Polski. Wskazać tu również należy na mniejszość ukraińską i łemkowską, która stała się częścią społeczeństwa zachodniej Polski. Przytoczony wyżej fragment nie zwraca uwagi młodego odbiorcy na bardzo duże różnice wewnętrzne Ziem Zachodnich i Północnych w wymiarze gospodarczym, wreszcie na różnice kulturowe i mentalne, doświadczenie psychologiczne polskiej ludności napływowej oraz miejscowej nazwanej autochtoniczną. Wiele miejsca poświęcono natomiast rozbiciu spójności narodowej, które to pojęcie *de facto* w Polsce do 1939 r. było bardziej złożone z uwagi na liczne grupy etniczne i wewnętrzne różnice kulturowe. Znamienne jest uproszczenie wykładni dotyczącej losów ludności niemieckiej – tu konsekwentnie używa się określenia, przesiedlenia, ale równie znamienny w 2022 r. jest podpis pod ilustracją (Tamże: 142), „Wrocław po wyzwoleniu 1945 r. Zniszczone śląskie piastowskie miasto przeszło w ręce polskie”.

Równie problematyczne pozostają rozważania na temat stosunków polsko-niemieckich i granicy na Odrze i Nysie. Na s. 36 możemy przeczytać, że mocarstwa zachodnie naciskały, aby z terenów między dawną granicą polsko-niemiecką a Odrą i Nysą utworzyć polską strefę okupacyjną Niemiec, zaś Związek Radziecki upierał się przy ustanowieniu na obu rzekach nowej granicy. Brakuje jednak wyjaśnienia, jak kwestie te uregulowano w ostatecznej wersji umowy poczdamskiej. Jako sukces polskich władz opisano na s. 392 układ PRL-RFN z grudnia 1970 r., który – zdaniem Roszkowskiego – był uznaniem polskiej granicy na Odrze i Nysie. Kwestia ta w odniesieniu do zachodnioniemieckiej wykładni prawnej została wyjaśniona dopiero w kolejnym rozdziale na s. 411. W tomie drugim przywołanego podręcznika (Roszkowski 2023) problem granicy na Odrze i Nysie pojawia się przy okazji opisu zjednoczenia Niemiec. Na s. 134 pojawia się informacja o odmowie kanclerza Helmuta Kohla uznania granicy przed zjednoczeniem, zaś nieco dalej czytamy, że po ostatecznych ustaleniach w ramach konferencji „2+4” delega-

cje niemieckie zagwarantowały trwałość granicy na Odrze i Nysie (Tamże, 134). Brakuje omówienia roli polskiej delegacji, w tym ówczesnego premiera Tadeusza Mazowieckiego oraz ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego (Por. np. Barcz 2021: 97-104).

Gdy uporządkujemy przekaz zawarty w obu podręcznikach Roszkowskiego na temat problematyki polskich nabytków terytorialnych po 1945 r., a także kwestii granicy na Odrze i Nysie z uwzględnieniem stosunków polsko-niemieckich, mamy do czynienia z przekazem niespójnym i chaotycznym. Nie wnikam w tym miejscu w przyczyny niewyjaśnienia lub pominięcia niektórych sygnalizowanych zagadnień. Z punktu widzenia niniejszego tekstu jest to kwestia odrębnych studiów. Kluczowy pozostaje brak uporządkowanych konkluzji, które byłyby zrozumiałe dla młodszego pokolenia. Brak odniesienia do niektórych kwestii, takich chociażby jak akcja „Wisła”, podsumowanych w jednym zdaniu, jest krzywdzący wobec tych młodych ludzi, którzy wywodzą się z tych grup etnicznych, a ich odsetek na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski nie jest wcale mały w niektórych skupiskach (np. Międzyrzecz, Przemków, Strzelce Krajeńskie – por. <http://www.beskid-niski.pl>; / Orłowska, Korenda-Gojdz 2019). Żaden fragment podręcznika nie odnosi się do procesów społecznych zachodzących w Polsce Zachodniej i Północnej w okresie po 1945 r., brak refleksji o doświadczeniach osobistych Polaków, istotne okazały się prawo własności, zniszczenia wojenne oraz polityka komunistów. Znamienny jest także okres po 1990 r. Społeczności tych terenów poniosły bardzo znaczące koszty przemian politycznych i gospodarczych w Polsce. Likwidacja wielkiej własności rolnej o charakterze państwowym w postaci PGR-ów, likwidacja bardzo dużych garnizonów wojskowych, upadek wielu zakładów pracy w wyniku przemian gospodarczych, ogromny wzrost przestępczości międzynarodowej na pograniczu polsko-niemieckim – były to procesy, które w znacznym stopniu wyróżniały transformację Polski Zachodniej i Północnej od pozostałych terenów kraju po 1989 r. Skutki tych przemian na wsi, określone strukturalnym wielopokoleniowym bezrobociem, nigdzie nie były tak dotkliwe, jak na zachodzie i północy Polski. Tych elementów, z którymi młodzi ludzie na tych terenach mogliby się utożsamiać poprzez doświadczenie rodziców i własne brakuje w podręczniku Roszkowskiego. Przedmiot Historia i teraźniejszość został zastąpiony w 2024 r. nowym – Edukacja obywatelska.

Należy podkreślić, że omawiany przykład wykładni podręcznikowej w kwestii interesujących nas terenów nie skupiał się wyłącznie na przywołanych zagadnieniach. Cechą każdego podręcznika jest hasłowe traktowanie wielu omawianych w tego typu wykładniach zagadnień jako odpowiedź na

podstawę programową. Można odnieść się choćby hasłowo do innego podręcznika przedmiotu *Historia i teraźniejszość*, wydanego przez WSiP w 2022 r. (Cisek, Rysak, Wilczyński, Modzelewska-Rysak 2022). Jakkolwiek interesujące tu zagadnienia są potraktowane bardziej neutralnie i wskazać należy także lepsze merytorycznie (również dla młodego odbiorcy), odniesienie się do problematyki Ziem Zachodnich i Północnych (mapy, teksty źródłowe, szerszy komentarz), to kwestie te również nie wychodzą poza formę podręcznikową. W istocie analizowane treści spychane są na margines. Powstaje zatem pytanie, czy wprowadzony w 2024 r. nowy przedmiot istotnie wniesie więcej w wymiarze wiedzy i pamięci o obszarach mających szczególny charakter z uwagi na doświadczenie społeczne w powojennej historii Polski. Przegląd podstawy programowej (<https://ibe.edu.pl>) – póki co w wersji roboczej w trakcie konsultacji, wobec braku podręcznika do nowego przedmiotu nie ma możliwości oceny – pozwala zakładać, że pojawia się szansa na głębsze spojrzenie na omawiane kwestie poprzez dział 3 zatytułowany *Społeczność lokalna*. W jej obrębie pojawiają się takie wymagania wobec uczniów jak,

- „Identyfikuje i analizuje specyficzne cechy swojej społeczności lokalnej, dziedzictwo budujące lokalną tożsamość i lokalny patriotyzm; formułuje opinie i podejmuje dyskusję o najważniejszych wyzwaniach stojących przed społecznością”;
- „Wyszukuje żyjących współcześnie lub historycznych patriotów lokalnych, analizuje ich sylwetki i formułuje na tej podstawie wnioski dotyczące bycia dobrym obywatelem małej i dużej Ojczyzny”.

Analiza założeń wskazuje możliwość pełniejszego i zarazem bardziej lokalnego uwzględnienia specyfiki regionalnej, jednakże trudno je oceniać. Można natomiast ocenić niektóre ryzyka, a do nich zalicza się np. przygotowanie nauczycieli do podejmowania omawianych tu kwestii. Programy kształcenia nauczycieli na studiach historycznych wskazują, że jest to problem poważny. Są one tak ukształtowane, że przygotowanie nauczycieli skupia się na kompetencjach pedagogicznych i ogólnym spojrzeniu na historię zgodnie z podstawą programową do nauczania historii, traktującą kwestie regionalne również pobieżnie kosztem historii Polski i powszechnej. Kolejne ryzyko sprowadza się do potraktowania interesującej nas problematyki znowu w kategoriach zagadnień lokalnych lub regionalnych. Czy doświadczenie Ziem Zachodnich i Północnych Polski w najnowszej historii Polski jest doświadczeniem tylko tych obszarów i tylko tych społeczności? Jest jeszcze jedno zasadnicze ryzyko – mimo wielu lat badań, w istocie nie wiemy, jakiej historii Ziem Zachodnich i Północnych Polski chcemy uczyć na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski, a jakiej na pozostałych obszarach

Polski? Czy w perspektywie społecznej musi to być taka sama wykładnia, czy jednak inna? Ale czy inna wykładnia opatrzona np. na zachodzie głębszym spojrzeniem w doświadczenia społeczne, mentalne, duchowe tutejszych społeczności postmigracyjnych nie będzie stanowiła pewnego wyodrębnienia od pozostałych terenów Polski w kierunku nadmiernej mityzacji? A może w perspektywie najmłodszego pokolenia różnice mentalne i być może kulturowe nie są już tak zauważalne, jak zwykło się to przywoływać w różnorodnych wykładniach naukowych, które przecież nie są na co dzień elementem powszechnej percepcji u mniej zorientowanych odbiorców?

Ekonomia ponad wszystko?

Współczesnym problemem dla ludzi młodych na omawianych obszarach są znaczne różnice ekonomiczne w poziomie PKB wobec pozostałych regionów Polski. Pod względem zamożności województwa lubuskie, opolskie, warmińsko-mazurskie i zachodniopomorskie wypadają najslabiej w kraju. Wyjątkiem jest województwo dolnośląskie z uwagi na przemysł i duży ośrodek miejski. Łączny udział wszystkich wymienionych województw w tworzeniu PKB kraju w (2023) r. wyniósł 18,4%, czyli tyle, ile region miasta stołecznego Warszawy – 18,3%. Obszary te borykają się z odpływem ludności do większych ośrodków, niedoludnieniem, niskim poziomem komunikacji lokalnej, co sprzyja wewnętrznej dezintegracji. Wg danych GUS, województwa Polski zachodniej notują najslabsze wyniki m.in. w takich sferach społeczno-gospodarczych jak przyrost naturalny, saldo migracji wewnętrznych, wreszcie niski współczynnik PKB i wiele innych (Raport 2024).

Jakie znaczenie mają aspekty ekonomiczne dla kreowania wartości regionalnych? Regiony te przestają być atrakcyjne dla młodych ludzi, co oznacza, że we współczesnym społeczeństwie informacyjnym, ale i konsumpcyjnym kwestie tożsamościowe, pamięci i historyczne tracą na znaczeniu wśród grup w wieku produkcyjnym. Czy wiedza o przeszłości, pamięć o doświadczeniu przodków może to zmienić? Wyrażam tu pogląd krytyczny, a biorąc pod uwagę brak czytelnej wykładni, która wśród ludzi młodych mogłaby budować poczucie identyfikacji regionalnej, skutkującej ekonomicznym zjawiskiem reinwestowania, są to zadania trudne do realizacji. Ziemie Zachodnie i Północne Polski są również poddawane negatywnym zjawiskom globalizacji. Po 1945 r. nie udało się jeszcze zbudować w pełni świadomych wartości lokalnych, a jednocześnie społeczności te zostały poddane dynamicznym czynnikom zewnętrznym, o dużej przewadze ekonomicznej (Tureczek 2020: 161-173). Wszystkie sygnalizowane tu wątki nie mogą być obojętne dla współczesnej edukacji, także jeśli mówi-

my o budowaniu takich wartości, jak pamięć czy tożsamość w perspektywie doświadczenia po 1945 r. Łatwo też dostrzec, jak historia tych obszarów, ich specyfika społeczna i mentalna przekłada się na współczesną kondycję gospodarczą. Ta zaś ponownie w ostatnich latach kreuje w mediach propozycję nowych podziałów administracyjnych Polski, które doprowadziłyby do kolejnej dezintegracji tych terenów. Choć może w rzeczywistości byłaby to integracja poprzez zlikwidowanie w istocie sztucznych i słabych ekonomicznie województw takich jak lubuskie, Opolszczyzna i warmińsko-mazurskie? Czy likwidacja województw oznaczałaby likwidację regionów – mam tu na myśli relację między województwem lubuskim a pojęciem Ziemi Lubuskiej? Być może taki zabieg pokazałby realną obecność lub słabość tych konstrukcji. W pewnym stopniu o znaczeniu pojęcia Ziemia Lubuska przekonaliśmy się w 1998 r., gdy dyskutowano obecny podział administracyjny, a w Zielonej Górze protestowano przeciwko likwidacji odrębności administracyjnej regionu. Inna rzecz, że takie zmiany są także kosztowne dla podatnika. Ale może w ten sposób udałoby się przynajmniej częściowo pozbyć bagażu odrębności i postmigracyjności? Mam świadomość, że dla części badaczy i entuzjastów tych obszarów to tezy niedopuszczalne. 80 lat po włączeniu tych ziem do Polski ciągle jednak istnieją problemy w ich definiowaniu. Odpowiadając na pytanie postawione przez wydawców monografii *Region czy regiony? Ziemie Zachodnie i Północne Polski 1945-1989* (Kucharski 2022) zastanawiam się, czy w obliczu współczesnych zjawisk ekonomicznych oraz integracji europejskiej wyodrębnianie tych obszarów nie traci racji bytu, nie przesuwają ich w krąg najuboższych regionów Polski? Dane ekonomiczne i demograficzne są nieubłagane. Czy w ich obliczu fenomeny historyczne będą miały wpływ na postawy społeczne? Oczywiście, można postawić także pytanie odwrotne, czy np. likwidacja któregoś regionu (województwa) i włączenie go pod wpływ administracyjny metropolii wpłynie automatycznie na poprawę ekonomiczną, czy będzie to tylko zmiana statystyczna? (Zaborowski 2023: 10 nn.).

Tożsamość czy trudny bagaż?

Zarysowane powyżej spojrzenie na niektóre problemy Ziem Zachodnich i Północnych Polski w perspektywie 80. rocznicy zmiany ich politycznej przynależności, w żadnym wypadku nie wyczerpuje wywołanej problematyki. Są to zagadnienia złożone, które muszą uwzględniać nie tylko badania historyczne, socjologiczne, ale również kwestie gospodarcze, polityczne i inne. Zgadza się z pytaniami postawionymi w cytowanej już monografii *Region czy regiony* (Kucharski 2022: 13-15; Dąbrowska 2019) na temat współczesnej wewnętrznej

różnorodności i spójności tych terenów. Dzisiejsze województwa i społeczności w nich mieszkające cechują się sporymi różnicami ukształtowanymi w kolejnych dziesięcioleciach. Wpływ na ten stan ma sytuacja ekonomiczna, poziom edukacji i wiele innych. Być może te różnice to również przejaw dezintegracji kreowanego przez lata jednolitego obrazu tych terenów, która dopiero teraz będzie kształtowała lokalne odrębności oraz w sposób niezależny definiowała realne podstawy bytu ziem włączonych po wojnie do Polski.

II wojna światowa oraz polityka niemieckich i radzieckich okupantów dokonały niespotykanej wcześniej w nowoczesnej historii narodu polskiego destrukcji na płaszczyźnie społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Socjalistyczna inżynieria społeczna po wojnie oraz arbitralne decyzje polityczne na arenie międzynarodowej spowodowały, że kilka milionów polskich obywateli przymusowo zmieniło swoje miejsce osiedlenia. Doświadczenie Polaków, którzy trafili na ziemie uzyskane kosztem Niemiec zostało uwikłane w politycznie narzuconą wykładnię paradygmatu powrotu. Dziś wiemy na podstawie wielu badań, że osiedlenie się Polaków w nowych miejscach okupione było długim i trudnym procesem adaptacji w nowej, obcej historycznie oraz kulturowo i dodatkowo ograniczonej politycznie rzeczywistości. Realna możliwość mówienia o tych procesach nastąpiła w Polsce dopiero po 1989 r. Równolegle byli niemieccy mieszkańcy, szczególnie ci, którzy trafili do zachodnich stref okupacyjnych i powołanej w 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec, dysponowali o wiele lepszymi możliwościami budowania pamięci, a tym samym nowej świadomości lokalnej. To nie oznacza, że ludzie ci pozbawieni byli trudności. Gdy po 1990 r. doszło do realnego i na dużą skalę zetknięcia się byłej i obecnej społeczności okazało się, że Polacy dopiero zaczynali niemal od podstaw budować swoją własną tożsamość w sposób otwarty. Zarazem często nie byli to już ci, którzy zostali przesiedleni, lecz ich dzieci i kolejne pokolenia. W wielu przypadkach polskie społeczności były pozostawione same sobie. W warunkach bardzo dużych trudności ekonomicznych na przełomie XX i XXI w. budowano zręby świadomości w otoczeniu obcej pamięci, także w obliczu polskich aspiracji integracji z Zachodem.

Wydaje się, że ta lekcja została lepiej odrobiona w Polsce niż w Niemczech. Polskie społeczności znacznie lepiej otworzyły się na pamięć obcą niż środowiska byłych niemieckich mieszkańców, które realizowały swoją aktywność wokół upamiętnień własnej przeszłości. Warto podkreślić, że Polacy nie mieli aż do 1989 r. możliwości odnoszenia się do przeszłości pozostawionej na terenach dzisiejszej Ukrainy, Białorusi i Litwy. Niezależnie od trudności, dziś nie można podważać tego, co udało się osiągnąć, należy jednak pytać o trwałość tych osiągnięć w nowej rzeczywistości społecznej i ekonomicznej. Dla współczesnych

młodych pokoleń mieszkających na zachodzie i północy Polski Niemcy nie są już krajem o szczególnej atrakcyjności, jak miało to miejsce w latach 90. XX w. Wskaźniki ekonomiczne, wewnętrzne problemy społeczne w Niemczech związane z kolejnymi kryzysami politycznymi i migracyjnymi powodują, że optyka polskich społeczności, w tym ludzi młodych, ulega wyraźnej zmianie. Sytuację tą odzwierciedla również niewielki odsetek młodzieży uczącej się języka niemieckiego. Ziemie Zachodnie i Północne z uwagi na swoją kondycję ekonomiczną, uwarunkowaną również złożoną przeszłością postmigracyjną, ulegają współcześnie znacznym przemianom demograficznym. Społeczności tych regionów starzeją się, a ziemie wyludniają. Jak wszystkie te czynniki wpływają na współpracę polsko-niemiecką, która miała tak duże znaczenie dla przemian po 1989 r.? Co stanowi realny składnik tożsamości współczesnej młodzieży na zachodzie Polski? Czy pojęcie polsko-niemieckiej pamięci i historii rzeczywiście istnieje w wymiarze społecznym, czy może to tylko lokalne fenomeny atrakcyjne dla uczonych i regionalistów? Czego i jak chcemy uczyć młodych ludzi o Polsce Zachodniej i Północnej? Czy Polska Zachodnia i Północna, dziś nie będąca już monolitem pojęciowym i paradygmatem, wewnętrznie zdeintegrowana w wymiarze regionalnym, to realne odniesienie tożsamości czy trudny postmigracyjny bagaż przejawiający się słabszymi więziami społecznymi, brakiem lokalnych tradycji, gorszymi wynikami ekonomicznymi regionów, a w konsekwencji ujemnym wskaźnikiem migracyjnym i widocznymi barierami rozwojowymi? Czy ziemie te nadal są elementem poważnych dyskusji w Polsce oraz dyskusji polsko-niemieckich, czy też stają się przedmiotem konkluzji reportażowych w ujęciach Karoliny Kuszyk (Kuszyk 2019) czy Zbigniewa Rokity (Rokita 2023)? Kto wie, czy takie próby skonstruowania opowieści o tych terenach nie mają większego zasięgu i znaczenia niż badania naukowe? (por. np. Dąbrowska 2019).

Epilog

Pod koniec listopada 2024 r. spotkałem się w Pszczewie (powiat międzyrzeczki) z przewodniczącym *Heimatkreis Meseritz e.V.* Albrechtem Fischerem von Mollardem, który gościł w Polsce ze swoją rodziną – żoną i wnukami. Nasza rozmowa w bardzo otwartej atmosferze dotyczyła współpracy polsko-niemieckiej, tego, co się udało, a także niektórych problemów, w tym trudności w wydawaniu czasopisma „Heimatgruss” z uwagi na kurczącą się liczbę autorów. Ale pod koniec spotkania ze strony niemieckiego gościa pojawiło się dość nieśmiałe pytanie, czy istnieje jeszcze szansa, aby Polacy porządkowali stare cmentarze? Chodziło mu głównie o cmentarz w Trzcielu, z którym Fischer von Mollard

związany jest rodzinnie. Niemiecki rozmówca dostrzegł te same problemy, które opisałem w niniejszym tekście. Tak w Polsce, jak też w Niemczech ludzie młodzi w niewielkim stopniu przejawiają zainteresowanie tą tematyką. Jak zauważył – krzyż na tym cmentarzu jest w miarę zadbane, ale stanowi coś odrębnego od reszty ponownie zaniedbanego otoczenia. Tak się dzieje z wieloma podobnymi upamiętnieniami, ale czy zmiana tego stanu jest rzeczywiście wyłącznie powinnością młodych ludzi, mieszkańców Polski zachodniej? Czy taką powinność posiadają również młodzi Niemcy? To pytanie będzie coraz bardziej aktualne.

Bibliografia

- Barcz J. (2021), *Sprawy polskie podczas konferencji „2+4”. Potwierdzenie granicy polsko-niemieckiej i odszkodowania od Niemiec. Studium z historii dyplomacji i prawa międzynarodowego*, Warszawa.
- Brożek D., Anuszewski A. (2018), *Odsłonięto Pomnik Pionierów Ziemi Międzyrzeckiej*, <https://miedzyrzecz.naszemiasto.pl/odslonieto-pomnik-pionierow-ziemi-miedzyrzeckiej-zdjecia/ar/c8-4804089>, dostęp 29.12.2024
- Cisek A., Rysak L., Wilczyński K., Modzelewska-Rysak I. (2022), *Historia i teraźniejszość. Podręcznik Część 1. Liceum i technikum*, Warszawa.
- Dąbrowska M. (2019), *Postulowane zmiany w badaniach regionalnych Ziem Zachodnich i Północnych*, Biuletyn Instytutu Zachodniego, Nr 7(381).
- Dąbrowska M. (2019), *Ziemie Zachodnie i Północne, zintegrowane czy wciąż odrębne*, Biuletyn Instytutu Zachodniego, Nr 31(405).
- Feindura M. (2024), *Unser Besuch in Wyszanowo / Wischen und Miedzyrzecz / Meseritz vom 15.-20. Mai (2023)*, Heimatgruss, Besuch in Wyszanowo nr 247, April.
- Frank H.-B. (2024), *Reise in die Heimat der Vorfahren*, Heimatgruss, nr 247, April.
- Kucharski W. (2022), (red.), *Region czy regiony? Ziemie Zachodnie i Północne Polski 1945-1989*, Wrocław.
- Kuszyk K. (2019), *Poniemieckie*, Wołowiec.
- Mazur Z. (2021), *Z badań nad stosunkiem mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych do historycznego dziedzictwa kulturowego*, Poznań.
- Orłowska B.A., Korenda-Gojdz K. (2019), *Lemkowie. Swoi czy obcy*, Gorzów Wielkopolski.
- Raport (2024), *Raport o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa lubuskiego*, Zielona Góra.
- Rokita Z., (2023), *Odrzania. Podróż po ziemiach odzyskanych*, Kraków.
- Roszkowski W. (2022), *Historia i teraźniejszość 1945-1979. Podręcznik dla liceów i techników*, Kraków.
- Roszkowski W. (2023), *Historia i teraźniejszość 1980-2015. Podręcznik dla liceów i techników*, Kraków.
- Sakson A. (2020), *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945-2020)*, Poznań.
- Sakson A. (2020), *Specyfika i tożsamość Ziem Zachodnich i Północnych* (w:) M. Bukiel, A. Sakson, C. Trosiak (red.), *Ziemie Zachodnie i Północne (1945-2020). Nowe konteksty*, Poznań.
- Sanocka-Tureczek K. (2023), *Poniemieckie dziedzictwo sepulkralne województwa lubuskiego. Między teorią a praktyką* (w) O. Kiec (red.), *Dziedzictwo niemieckiego protestantyzmu w Polsce po 1945 roku. Polityka – własność – pamięć i tożsamość*, Opole-Poznań.
- Traba R. (2006), *Historia. Przestrzeń dialogu*, Warszawa.
- Trosiak C. (2020), *Teoretyczno-historyczne ramy i dyrektywy do badań nad tożsamościami regionalnymi mieszkańców Ziem zachodnich i Północnych* (w:) M. Bukiel, A. Sakson, C. Trosiak (red.), *Ziemie Zachodnie i Północne (1945-2020). Nowe konteksty*, Poznań.
- Tureczek M., 2015, *Wyszanowo na kartach historii i we wspomnieniach mieszkańców*, Międzyrzecz.

- Tureczek M., Zięba J. 2014, *Przywracanie pamięci czy pamięć wybiórcza? Kilka refleksji wokół akcji porządkowania zabytkowych nekropolii ewangelickich na przykładzie cmentarza w Brójcach, woj. lubuskie* (w) *Spółeczeństwo obywatelskie a ochrona zabytków na pograniczu polsko-niemieckim*, red. B. Bieliniś-Kopeć, P. Zalewski, Gubin-Guben.
- Tureczek M. 2017, *Cmentarz ewangelicki w Brójcach. Kilka refleksji na temat aktualnych przemian pamięci w perspektywie stosunków polsko-niemieckich* (w) *Ziemia skrywa kości. Zapomniane krajobrazy pamięci – cmentarze protestanckie w Wielkopolsce po 1945 roku*, red. J. Kołacki, I. Skórzyska, Poznań.
- Tureczek M. (2021), *Pogranicze. Przeszłość bez historii...*, Gorzów Wielkopolski.
- Tureczek M. (2020), *Edukacja regionalna w dobie globalizacji. Problem budowania wspólnot lokalnych – wybrane aspekty*, In *Gremium*, nr 14, 2020.
- Zaborowski Ł. (2023), *Korekta układu województw – ku równowadze rozwoju*, Warszawa.
- Zawiła M. (2019), *Dziedziczenie przedwojennych cmentarzy na terenach postmigracyjnych Polski*, Kraków.

Strony internetowe

- <http://www.beskid-niski.pl/index.php?pos=/lemkow/historia/spis>, (dostęp, 29.12.2024)
- [https://ibe.edu.pl/images/publikacje/Projekt-pp-edukacja-obywatelska-liceum-i-technikum-4-9-\(\(2024\)\).pdf](https://ibe.edu.pl/images/publikacje/Projekt-pp-edukacja-obywatelska-liceum-i-technikum-4-9-((2024)).pdf), (dostęp, 30.12.2024)
- <https://obserwatorgospodarczy.pl/2025/01/01/pkb-województw-polski/>, (dostęp, 30.12.2024)



Płyta nagrobna na cmentarzu ewangelickim w Trzcielu, fot. autor

Prof. UZ dr hab. Marceł Tureczek, Instytut Historii, Uniwersytet Zielonogórski (m.tureczek@ih.uz.zgora.pl)

Słowa kluczowe: Ziemie Zachodnie i Północne Polski, społeczności postmigracyjne, tożsamość, pamięć, stosunki polsko-niemieckie

Keywords: Poland's Western and Northern Territories, post-migration communities, identity, memory, Polish-German relations.

ABSTRACT

The year 2025 marks the 80th anniversary of the end of the Second World War. One of the key aspects of how 1945 is remembered in Poland concerns the territories annexed from Germany and incorporated into Poland. This topic has been widely covered in the existing literature.

The questions that, in the author's view, deserve renewed attention today concern the current condition of these territories, particularly in relation to social and identity transformations, as well as their present-day economic situation. This text does not aim to provide definitive answers, but rather seeks to initiate a discussion on the need for a new perspective on these areas.

The framework for these reflections is shaped by issues of identity and memory within the context of German-Polish relations, education aimed at shaping the attitudes of younger generations, and the economic realities of these regions. While the selected elements may seem dissimilar, they are in fact interrelated. Taken together – though not offering a comprehensive analysis – they suggest new and thought-provoking contexts that define the specificity of these territories in contemporary Poland.

JUSTYNA KIJONKA
Katowice
ORCID: 0000-0002-7301-2876

Górnośląskie *katharsis*

Wprowadzenie

W ostatnim czasie na Górnym Śląsku na nowo odżyła debata na temat historii regionu i śląskiego losu oraz martyrologii. Przetoczyła się ona przez media społecznościowe i lokalną prasę, zjednoczyła Ślązaków bez względu na poglądy polityczne, historie rodzinne i obecne wybory tożsamościowe. Stało się to za sprawą – co nie zdarza się często – spektaklu Teatru Telewizji emitowanego 27 stycznia 2025 r. Monodram „Mianują mnie Hanka” na podstawie prozy Alojzego Lyski *Jak Niobe... Opowieść górnośląska* to dzieje śląskiej rodziny, której dramatyczny los zdeterminowany jest przez wielką historię. Po raz pierwszy od lat Górnoślązacy – niczym w antycznym teatrze – przeżyli *katharsis* będące wyładowaniem uczuć „dzięki doznaniu estetyczno-emocjonalnemu wywołanemu przez tragedię, która przez odpowiednią prezentację losu bohaterów pobudza widza do intensywnego przeżycia litości i trwogi, i przez to prowadzi do wyzwolenia się z tych uczuć” (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/katharsis;3921177.html>). *Katharsis* definiowana i rozumiana bywała w różny sposób, ale styczniowy spektakl bez wątpienia był oczyszczeniem i miał dla wielu charakter terapeutyczny. Na podstawie komentarzy w mediach społecznościowych można stwierdzić, że Górnoślązacy oglądali spektakl, płakali i nierzadko mieli poczucie, że oto ktoś opowiada im ich historię rodzinną.

Odbiór publiczności i recenzje były bardzo pozytywne, a sam spektakl cieszył się ogromną popularnością, o czym świadczy fakt, że przed telewizorami w styczniowy wieczór zasiadło 460 tysięcy widzów, co stanowi najlepszy wynik Teatru Telewizji od kilku lat. Ci, którym nie udało się obejrzeć premiery mieli szansę zobaczyć monodram na TVP VOD i sądząc po komentarzach w mediach społecznościowych, skrupulatnie z niej korzystają. Spektakl ponownie oglądali również ci, którzy zasiedli przed telewizorami w ten poniedziałkowy wieczór. Pod każdą informacją na temat monodramu na Facebooku pojawiają

się dziesiątki i setki komentarzy, a informacje o premierze Teatru TV udostępniane były wielokrotnie. Sukces ten to zasługa nie tylko świetnej prozy Alojzego Lyski, ale przede wszystkim popularnej śląskiej aktorki Grażyny Bułki, której wybitna kreacja wzruszyła wszystkich. Należy nadmienić, że monodram był w języku śląskim z możliwością włączenia napisów polskich. Jednak, nawet dla osób nieosłuchanych ze śląszczyzną, przekaz był jasny właśnie dzięki wybitnej aktorce i sposobie artystycznego przekazu.

Tytułowa Hanka, starsza doświadczona przez los kobieta, przez cały czas swojej opowieści szyje lub ceruje jakłę¹, którą na końcu zakłada. Snuta przez nią opowieść pełna cierpienia przemawia także poprzez swoją uniwersalność – kobiety, żony i matki, która traci mężów i synów. Na skutek działań wojennych, donosów i realiów powojennych kilkakrotnie rozpada się jej świat. Pierwszy mąż ginie na froncie I wojny światowej, a ona zostaje sama z małym synkiem; drugi mąż także ginie w dramatycznych okolicznościach. Hanka ma pięciu synów, których traci jak antyczna Niobe swoje dzieci: dwóch ginie na frontach II wojny światowej, jeden po wojnie w wypadku na kopalni podczas współzawodnictwa pracy, pierworodny zaś wyjeżdża za pracę do Niemiec jeszcze przed wojną, a po wojnie sprowadza tam swojego najmłodszego brata. Hanka, mimo że synowie chcą ją sprowadzić do siebie do Niemiec, zostaje na Śląsku zupełnie sama niczym Niobe zamieniona przez bogów w skałę, która trwa i cały czas roni łzy. Opowieść Hanki to historia wielu rodzin na Górnym Śląsku. I właśnie w taki sposób widzowie komentowali spektakl. Grażyna Bułka stworzyła wzruszającą postać, która przywodziła na myśl śląskie babcie (omy lub starki), a które choć spracowane nie były nigdy bezczynne, które często przy pracy śpiewały albo snuły opowieści. Grażyna Bułka wciela się w rolę Hanki w Teatrze Korez już od 2016 r. Wydana z kolei w 2016 r. *Jak Niobe.. Opowieść górnośląska* Alojzego Lyski czeka na dodruk. Jest to kolejny ze „śląskich spektakli” wystawiany na deskach teatrów regionu.

Jednak, by spektakl o takiej tematyce mógł się pojawić na antenie ogólnopolskiej, potrzebna była wcześniejsza debata dotycząca II wojny światowej i jej konsekwencji dla Górnoślązaków i to zarówno na terenach, które należały do III Rzeszy w okresie międzywojennym, jak i na terenach do niej wcielonych w 1939 r. Temat ten omawiany był szeroko nie tylko przez historyków². Ważne

¹ Element tradycyjnego śląskiego kobiecego stroju – luźna bluza, bluzka rozszerzana ku dołowi.

² Na szczególną uwagę zasługują w tym kontekście współczesne prace historyków z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, którzy od wielu lat prowadzą badania poświęcone między innymi Tragedii Górnośląskiej, a także prowadzony od kilku lat cykl „Pamięć Śląska”,

głosy w dyskusji pojawiły się poprzez ekspresję artystyczną, nierzadko docenianą także poza regionem.

W teatrze telewizji spektakl „Mianują mnie Hanka” miał swoją premierę w związku z 80. rocznicą Tragedii Górnośląskiej. „Terminem tym określa się wydarzenia związane z wkroczeniem armii sowieckiej na Górny Śląsk w styczniu 1945 r.: morderstwa, rabunki i gwałty, kradzież wyposażenia zakładów przemysłowych, wysiedlenia oraz (...) wywożenie, uprowadzanie czy wręcz kradzież ludzi do przymusowej pracy m.in. w kopalniach Związku Sowieckiego” (<https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/180879,Migawka-archiwalna-Tragedia-Gornoslaska.html>). Pierwsza interpelacja poselska „W sprawie podjęcia działań w celu ustalenia skali strat biologicznych i materialnych poniesionych przez naród polski w wyniku masowych zbrodni stalinowskich” została złożona do premiera Tadeusza Mazowieckiego 26 stycznia 1990 r. Jej autorem był poseł z okręgu bytomskiego Tadeusz Kijonka. „Skupiając się przede wszystkim na wywózce mieszkańców Górnego Śląska do pracy przymusowej w ZSRR, w swojej interpelacji Kijonka nazywał to śląską tragedią i tragedią Ślązaków. Bytomski poseł domagał się pełnego wyjaśnienia i co najmniej moralnego zadośćuczynienia, a także powołania specjalnej komisji do badania zbrodni stalinowskich. Kijonka przyczynił się więc do tego, że w 1991 r. ruszyło pierwsze śledztwo w sprawie deportacji śląskich górników” (<https://www.bytomski.pl/historycy-ipn-katowice-o-bytomiu-to-epicentrum-tragedii-gornoslaskiej>).

Kolejne rocznice tych dramatycznych wydarzeń obchodzone są od kilkunastu lat. Od 2009 r. Ruch Autonomii Śląska organizuje w ostatnią sobotę stycznia „Marsz na Zgodę”. Trasa licząca 10 kilometrów wiedzie z Placu Wolności w Katowicach pod bramę dawnego obozu w Świętochłowicach-Zgodzie. Obóz ten, w latach 1943-1945 KL Eintrachthütte, pierwotnie był podobozem

w ramach którego również podjęto zagadnienia związane z wojennymi i powojennymi losami mieszkańców regionu. Do ważnych prac należą między innymi: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, pod redakcją Adama Dziuroka i Marcina Niedurnego oraz prace pod redakcją Sebastiana Rosenbauma i Dariusza Węgrzyna: *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 r. Faktografia – konteksty – pamięć*, *Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich 1944/1945 r. Perspektywa porównawcza*, «Wywieziono nas bydlęcymi wagonami». *Relacje deportowanych z Górnego Śląska do Związku Sowieckiego w 1945 roku*. Pod redakcją Kornelii Banaś ukazała się praca «Niech świat pamięta o nas...» *Losy osób deportowanych do ZSRS z terenu Górnego Śląska w 1945 r.* oraz książka Dariusza Węgrzyna, *Internierung. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do ZSRS na tle wywozek niemieckiej ludności cywilnej z terenu Europy Środkowo-Wschodniej do sowieckich łagrów pod koniec II wojny światowej*.

KL Auschwitz i został ewakuowany przez Niemców w końcu 1944 r. Od lutego do listopada 1945 r. funkcjonował jako obóz pracy dla *volksdeutschów* i Niemców (<https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/publikacje/ksiazki-katowice/30580,Obozowe-dzieje-Swietochlowic-Eintrachthtte-Zgoda.html>). Trafiło tam również wiele przypadkowych osób, w tym obcokrajowców. Obóz ten stał się symbolem Tragedii Górnośląskiej i miejscem upamiętnienia. Rok 2025 na mocy uchwał sejmiku śląskiego i opolskiego ogłoszony został rokiem Tragedii Górnośląskiej. Sejm i Senat również upamiętniły 80. rocznicę wydarzeń z 1945 r.

Pamięć i zapomnienie w górnośląskim narożniku

Górny Śląsk jako region pogranicza kulturowego miał od wieków swój własny, odrębny od polskiego, kalendarz historyczny związany przede wszystkim ze zmienną przynależnością państwową. Miała ona zawsze poważne konsekwencje dla mieszkańców regionu, jednak najdramatyczniejsze doświadczenie nadeszło wraz z wybuchem II wojny światowej. Konsekwencje wojny nie ustały dla Górnoślązaków wraz z zakończeniem działań wojennych. Dotknęły one po wojnie ludność rodzimą, wobec której nowe, polskie władze przejawiały daleko idącą nieufność. Najdramatyczniejszymi symbolami są *volkslista*, *Wehrmacht* i Tragedia Górnośląska. Kolejne generacje Ślązaków miały przez lata poczucie bycia obywatelami drugiej kategorii naznaczonymi przez podpisanie *volkslisty* czy służbę przodków w *Wehrmachcie*. Jednak Górnoślązacy nie byli w tym odosobnieni – podobne wspólnoty pamięci dotknięte przez zbiorowy los spotykamy także wśród mieszkańców innych regionów Polski o równie skomplikowanej historii. Wspólnota pamięci nie musi być wspólnotą etniczną, zresztą nierzadko przecina jej granice (Nijakowski 2008: 151). „Wspólnota pamięci, której wyrazistym znakiem odrębności jest służba w *Wehrmachcie* pokolenia dziadków, składa się zatem ze wspólnot etnicznych, które konstytuują wspólnoty pamięci niższego poziomu (Ślązaków-Polaków, Ślązaków-Niemców, Ślązaków deklarujących śląską narodowość, Kaszubów, Mazurów, Niemców spoza Śląska, *volksdeutschów* i z innych wspólnot) (Nijakowski 2008: 151).

Maurice Halbwachs zauważył, że w kontekście pamięci ważna jest historia przeżyta, a nie wyuczona, że nabywamy i rozpoznajemy wspomnienia w społeczeństwie, a wspominamy, bo jesteśmy pobudzani do tego przez innych, których pamięć jest nam pomocna. Ważne są w tym kontekście grupy, do których się należy, bowiem ofiarowują one środki do rekonstrukcji pamięci (Halbwachs 2008: 4–5). „W takim właśnie rozumieniu istniałaby pamięć zbiorowa i społeczne ramy pamięci i tylko w miarę jak nasza myśl indywidualna umiesz-

cza się w tych ramach i bierze udział w tej pamięci, będzie zdolna do wspomniania” (Tamże). Obecnie coraz częściej mamy do czynienia z postpamięcią – pamięcią potomków wydarzeń przekazywaną im przez przodków. Coraz większą rolę pełnią w niej również przekazy literackie i medialne. To wszystko składa się na pamięć zbiorową, czyli „wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie (...) informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich rozmaitymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniami światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie, a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicania wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy. Pamięć zbiorowa (...) nie jest statyczna, ale zmienna i dynamiczna” (Szacka 2006: 44).

Konieczność dokonywania nieraz dramatycznych wyborów przez ludność pogranicza spotykała się nierzadko z niezrozumieniem w innych częściach kraju, o odrębnym kalendarzu historycznym. Nie ma chyba zasiedziałej rodziny na Górnym Śląsku, która nie miałaby zapętlonych korzeni rodzinnych, nie byłaby podzielona przez odmienne deklaracje narodowościowe jej członków, nawet sobie najbliższych. Jest to pamięć trudna, która często nie znajduje zrozumienia gdzie indziej. Pamięć społeczeństwa polskiego to pamięć Księstwa Kongresowego, II Rzeczypospolitej i Generalnego Gubernatorstwa. Powielana jest ona poprzez nośniki, jakimi są podręczniki i lekcje historii oraz przekaz medialny. Niewiele miejsca – jeśli w ogóle – poświęca się różnorodności etnicznej Polski, wspólnotom mającym odrębną pamięć przeszłości. Daje to niestety szerokie pole do wykorzystywania historii dla celów politycznych. Było również przez lata przyczyną poczucia bycia obywatelami drugiej kategorii ludzi należących do różnych wspólnot etnicznych i wspólnot pamięci. Mający historie rodzinne odmienne od tych powielanych w oficjalnym przekazie, czuli się przez lata niejako pomijani, nie było miejsca dla ich pamięci i postpamięci. Sytuację komplikuje fakt, że – jak zauważa Michał Bilewicz – współczesnych obywateli polskich nie łączą wspólne korzenie etniczne, pochodzenie klasowe czy poglądy przodków, tylko „traumatyczna historia wojny na skrwawionych ziemiach” (Bilewicz 2024: 17). W przypadku Górnoślązaków będą to jednak doświadczenia odmienne od „doświadczeń Polaków”. Co więcej, na pamięć o II wojnie światowej nakładają się będą pierwsze lata powojenne z deportacjami mężczyzn i obozami dla ludności niemieckiej (do których trafiło wiele przypadkowych osób), z weryfikacją i rehabilitacją, konfiskatą majątków, wysiedleniami i wypędzeniami. Do tego „Mieszkaniec prowincji górnośląskiej kojarzył się po roku 1939 ze zdrajcą w mundurze Wehrmachtu lub Volksdeut-

schem przyjeżdżającym do GG, gorliwie wysługującym się III Rzeszy” (Orzechowski 1964: 506). Sytuacja była jednak bardziej skomplikowana, włącznie ze zjawiskiem „śląskiego wallenrodzmu”.

W 1934 r. książdź Emil Szramek w swej rozprawie *Śląsk jako problem socjologiczny* zauważył, że: „Śląsk stanowi pod względem geograficznym rodzaj narożnika i od wieków dzieli los wszystkich narożników, że się mianowicie o nie zawadza i w nie uderza. Każde zderzenie zaś i ciśnienie powoduje ruch bądź to zewnętrzny, czyli zmianę położenia, bądź to wewnętrzny, wytwarzający ciepło, które albo wiąże albo rozsadza” (Szramek 1934: 24). Historia górnośląskiego narożnika i przemiany tożsamościowe jego mieszkańców wymagają tym samym analizy z perspektywy długiego trwania. Tych „uderzeń” i „zawadzeń” przez wieki swojej historii Śląsk miał wiele, a historia regionu jest na tyle zawiła, że szczegółowe jej omówienie wymaga odrębnej analizy. Dla współczesnych debat najistotniejszy jest wiek XX, kiedy rodzima ludność zmuszona była do dokonywania brzemiennych w skutkach wyborów tożsamościowych i narodowościowych. Decyzje przodków wymuszone przez wielką historię, która weszła w życie zwykłych Górnoślązaków, zaważyły na losie kolejnych pokoleń. Do wieku XX Śląsk kilkakrotnie zmienił przynależność państwową. Śląsk był częścią Polski w średniowieczu. Jednak w okresie walki o przynależność państwową Śląska po I wojnie światowej przynależność ta była różnie oceniana przez obie strony konfliktu – polską i niemiecką: „propaganda niemiecka określała więź Śląska z państwem polskim w średniowieczu jako nic nieznaczący epizod, strona polska spopularyzowała datę 1348 r. i znaczenie więzi państwowej Śląska z państwem polskim w średniowieczu” (Wanatowicz 2006: 37). Zdaniem Marii Wandy Wanatowicz pozostałością dawnej więzi państwowej jest polskie *etnicum*, które wyraża pojęcie „polskiej Macierzy”, a także uznawanie Ślązaków przez społeczeństwo polskie „za polską, autochtoniczną grupę etniczną” (Wanatowicz 2006: 38). Jednocześnie miało miejsce „odmawianie grupie niemieckiej prawa do bycia Ślązakami oraz autochtonami, traktowanie ich jako przybyszy” (Wanatowicz 2006: 38). Czeskie panowanie nad Śląskiem trwało do 1526 r., kiedy to śląskie stany na sejmie w Głubczycach uznały prawo do dziedziczenia Ferdynanda I Habsburga. Sytuacja ta ulega zmianie w wyniku wojen śląskich toczonych między Austrią a Prusami (Gawrecka 2011:171). Ostatecznie, w 1763 r. podpisany został pokój w Hubersburgu potwierdzający podział Śląska. Dolny i Górny Śląsk przypadł Prusom, natomiast przy Austrii pozostała jedna ósma terenu Śląska (Gawrecka 2011:171). Podział ten przetrwał do I wojny światowej. Od średniowiecza do I wojny światowej historia państwa polskiego biegła innym torem. Choć są to czasy odległe, to w społecznej świadomości przetrwała o nich swoista pamięć. Utrwalona jest ona w nazwach geo-

graficznych, nazwach miejscowości, a także w języku – śląszczyźnie. Składa się ona na pamięć o wielokulturowości Górnego Śląska.

Górny Śląsk po I wojnie światowej i powrocie Polski na mapy Europy stał się przedmiotem roszczeń kilku państw, a sami Górnoślązacy zostali zobligowani do opowiedzenia się w plebiscycie wyznaczonym na dzień 20 marca 1921 r. za przynależnością państwową regionu. Głosowano za przyłączeniem do Polski lub pozostaniem w granicach Niemiec. Sytuacja polityczna była napięta, o czym świadczy fakt, że w latach 1919, 1920 i 1921 wybuchały trzy powstania śląskie³. W wyniku głosowania i w konsekwencji powstań śląskich ostatecznie 29% obszaru objętego plebiscytem przypadło Polsce. Był to obszar w dużej mierze uprzemysłowiony i zamieszkiwało go 46% ludności. 71% obszaru plebiscytowego przypadło państwu niemieckiemu. Taki podział regionu będzie miał w przyszłości konsekwencje tożsamościowe dla jego mieszkańców. Najjaskrawszym tego przykładem jest współczesny stosunek do powstań śląskich. Dla polskich Ślązaków to zryw narodowy, zaś – zdaniem Ślązaków opcji niemieckiej – była to wojna domowa. Wybór w trakcie plebiscytu nie zawsze podyktowany był identyfikacją narodową – podczas plebiscytu wybierano często Niemcy jako kraj, który był Ślązakom znany.

Okres międzywojenny na terenach, które ostatecznie przypadły Polsce był dla wielu Ślązaków rozczarowujący. Nowa władza nie przyniosła awansu Górnoślązakom, zwłaszcza z nastaniem administracji wojewody Michała Grażyńskiego. O tym pisał w reportażach dla „Wiadomości Literackich” Ksawery Pruszyński⁴, a w latach późniejszych w *Pamiętnikach* działacz narodowy

³ W nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. wybuchło pierwsze powstanie jako konsekwencja masakry myślowickiej. 11 sierpnia na Górnym Śląsku rozpoczął się strajk będący reakcją na zatrudnianie w przemyśle dawnych żołnierzy *Grenzschutzu*, a 15 sierpnia *Grenzschutz* rozstrzelał dziesięć osób na dziedzińcu kopalni „Mysłowice”. Drugie powstanie było między innymi spowodowane napadami niemieckich bojówek na działaczy i siedziby polskich organizacji. Wybuchło ono w nocy z 18 na 19 sierpnia 1920 r. Na skutek powstania rozwiązano niemiecką policję *Sipo* i powołano polsko-niemiecką policję plebiscytową *Apo*. Trzecie powstanie wybuchło z 2 na 3 maja 1921 r. jako reakcja na niekorzystny dla Polski wynik plebiscytu.

⁴ „W wielkich koncernach, w życiu przemysłowym śląskim, element śląski spotykamy tylko na niższych, a raczej najniższych szczeblach. [...] Pamiętajmy, że mija dobrych piętnaście lat od objęcia Śląska przez Polskę. [...] Mówić, że Śląsk niezdatny do rządzenia, [...] to taka sama przesada, jak gdyby ktoś nam dowodził, że fala procesów starościńskich, jaka niedawno przeszła przez Polskę, wykazała wymownie, że Polacy to naród, który nawet dobrych starostów wydać z siebie nie potrafi. Zależy, przez jakie sito, panowie, zależy, przez jakie sito... To samo na Śląsku. Jeśli były skandale ze Ślązakami na wyższych stanowiskach, to także działa tu kwestia... sita, przez które odciedzano śląską śmietankę. Widać złe było to sito, skoro przepuściło tyle... serwatki. Dziś boją się... serwatki. Boją się w ogóle śląskiego... mleka. Toteż... śmietanka ad-

walczący o polskość Śląska Arka Bożek⁵. Było to doświadczenie trudne, bowiem na Śląsku nie było w tym czasie analfabetyzmu, a od czasów pruskich szkolnictwo podstawowe było obowiązkowe. Prasa czytana była regularnie, a ogromną popularnością cieszyły się żywoty świętych. Do kościoła chodzono „z książeczką”. Śląski robotnik był robotnikiem w typie zachodnioeuropejskim. Do tego doszły lata kryzysu gospodarczego, na którego konsekwencje dla decyzji narodowościowych zwróciła uwagę pisarka, działaczka i inspektor pracy Halina Krahelska w powieści *Zdrada Heńka Kubisza*⁶.

Jednak najtrudniejszy czas zaczął się we wrześniu 1939 r. i to dla Górnoślązaków mieszkających zarówno na przedwojennym Śląsku polskim, jak i niemieckim. W przypadku polskiego przed wojną Górnego Śląska 8 października 1939 r. nastąpił akt inkorporacji z urzędową mocą od 26 października 1939 r. Utworzono w ten sposób rejencję katowicką obejmującą 8924 km² i zamieszkaną przez około 2,9 mln osób. Czas międzywojnia razem z okresem II wojny światowej i pierwszymi latami powojennymi składać się będzie na poczucie tak zwanej „śląskiej kryzwy”.

Na terenach wcielonych do III Rzeszy już w grudniu 1939 r. wprowadzono policyjny spis ludności, tak zwaną „palcówkę”, którego celem było ustalenie narodowości mieszkańców Górnego Śląska. 4 marca 1941 r. weszło w życie rozporządzenie o *volksliście*, a wypełnienie kwestionariusza zawierającego kilka-

ministracyjna jest coraz w wyższym stopniu importowana. Zwłaszcza, gdy chodzi o samo województwo. Wszędzie, gdzie stanowiska naprawdę wpływowe, dyspozycyjne, decydujące – ludzie nietutejsi. Po latach przeszło piętnastu. Nie wiem, co o tym myśli masa śląska. To pewna, że upokorzenie, odczuwane tu przed wojną, polegało w dużej mierze na świadomości, że ludzie ich kraju nie rządzą ich krajem. Obawiam się, że ta świadomość się odradza, że ma wszelkie racje odradzać się. [...] ruszyły się masy śląskie, darły. Ale w górę nie podeszły. Pozostały po dawnemu na dole, w głębokich szybach kopalń, u szczebli najniższych” (Pruszyński 1966: 57–59).

⁵ Arka Bożek w *Pamiętnikach* zanotuje „lud śląski srodze się pomylił. Oto u matki swej żył w bezrobociu i nędzy, spełniać musiał rolę parobka, pociągającego pasierba i oddany został na żer obcego kapitału. A więc zmienili się tylko panowie. Pojechali berlińscy, a przyjechali warszawsko-krakowscy [...]. Ludzie, którzy przyszli na Górny Śląsk, odnosili się do ludności autochtonicznej z niechęcią. Uważali się za coś znacznie lepszego. Nie weszli w środowisko. Nie usiłowali poznać duszy Ślązaka, nie wgłębili się w dzieje jego 600-letniej niewoli, która pozostawiła w myśleniu, uczuciach, mowie i obyczajach swoiste, niespotykane nigdzie w Polsce piętno” (Bożek za: Dobrowolski 1972: 132–133).

⁶ Powieść opisuje losy Heńka Kubisza wywodzącego się ze śląskiej rodziny o powstańczym rodowodzie. W związku z panującym na Śląsku bezrobociem, wiąże się na polsko-niemieckim pograniczu z organizacją hitlerowską. Powieść kończy się samobójczą śmiercią Heńka w więzieniu. List pożegnalny do rodziców zawiera wyznanie: „Pobłądziłem strasznie i haniebnie jak na Polaka, syna powstańca, dziecko powstańcze. Nikt syty nie da wiary, że to bezrobocie i głód odbierają Polsce synów, nawet takich powstańczych” (Krahelska 1956: 374).

naście szczegółowych pytań było obowiązkowe. Proces wpisu trwał do końca wojny i nie został zakończony. Na tej podstawie mieszkańcy zostali przypisani do jednej z czterech grup: do grupy I zaliczano działających aktywnie Niemców, do II mniejszość niemiecką i tę część ludności polskiej, którą chciano związać z niemczyzną np. wykwalifikowanych pracowników, do III trafiły osoby w opinii Niemców pochodzenia niemieckiego, które uległy polonizacji, a mające pozytywny lub neutralny stosunek do niemczyzny, labilne narodowo. Grupa III była najliczniejsza i znalazło się w niej wielu Ślązaków, którzy nie byli aktywni w życiu społecznym i politycznym przed wojną, a takich była większość. Osoby o przeszłości antyniemieckiej, aspołeczne, obciążone dziedzicznie zaliczane były do IV i wysyłane często do obozów. Osoby, które nie zostały wpisane na DVL miały status „podopiecznych Rzeszy”, co oznaczało w rzeczywistości, że byli kierowani do najgorszych i najmniej płatnych prac, pozbawieni świadczeń socjalnych, w pierwszej kolejności przeznaczeni do wysiedlenia, więzień i zsyłani do obozów koncentracyjnych. W związku z budzącą poważne wątpliwości moralne wśród mieszkańców Górnego Śląska *volkslistą* stanowisko zajął Kościół katolicki. Biskup ordynariusz Stanisław Adamski po konsultacjach ze Stolicą Apostolską uznał, że „nikt, a zwłaszcza wróg nie ma prawa żądać od nas zeznań, które mają być podstawą do dalszych prześladowań. Nikt nie ma obowiązku sumienia dawania odpowiedzi otwartej na takie pytania i ułatwiania jeszcze wrogowi przez to wyniszczenia narodu polskiego” (za: Drabina 2002: 183). O tym, jak dramatyczny był to wybór świadczy wierszyk: „Jeśli się nie wpiszesz – twoja wina, bo wnet cię wyślą do Oświęcimia, a jak się wpiszesz, ty stary osle, to ciebie Hitler na *Ostfront* pošle” (Kaczmarek 2006: 186).

W październiku 1943 r. dokonanych zostało około 1290 tys. wpisów. Spośród nich w rejencji katowickiej do kategorii I zaliczono 92 949 osób (4,02%), do II – 209 307 (9,04%), do III – 951 177 osób (41,13%), a do IV – 50 827 (2,20%) (Kaczmarek 2006: 182). Poza DVL znalazło się 826 071 osób, głównie z tzw. stref wschodnich prowincji górnośląskiej (*Oststreifen*). Wyniki te były – jak zauważa Ryszard Kaczmarek – „efektem liberalnego traktowania wpisów na DVL 3, a więc łagodniejszego odnoszenia się do tych osób, którym przyznano obywatelstwo niemieckie z zastrzeżeniem na dziesięć lat” (Kaczmarek 2010: 65). Konsekwencją zaszeregowania do jednej z trzech grup *volkslisty* dla młodych mężczyzn była służba w *Wehrmachcie*. Trzeba mieć na uwadze, że na terenie rejencji katowickiej obejmującej powiaty: katowicki, zabrzański, bytomski, gliwicki, chorzowski, sosnowiecki, będziński, cieszyńsko-frysztacki, bielsko-bialski, żywiecki, rybnicki, pszczyński, tarnogórski oraz część powiatów wadowickiego, chrzanowskiego i olkuskiego usytuowany został KL Auschwitz, który nie tylko działał od 1940 r., ale także miał kilkadziesiąt podobozów roz-

sianych po całej rejencji, często zlokalizowanych przy ważnych dla maszyny wojennej zakładach pracy: hutach, kopalniach, przy remontach, na budowach, a także produkcji rolnej (<https://www.auschwitz.org/historia/podobozy/>). Tym samym świadomość realnego zagrożenia w przypadku jakiegokolwiek oporu była wśród mieszkańców Górnego Śląska wysoka.

W styczniu 1945 r. na Górny Śląsk wkroczyła Armia Czerwona, a ludność miejscową zamieszkującą na zachód od dawnej polsko-niemieckiej granicy traktowała jako Niemców ze wszystkim konsekwencjami tego faktu (por. Węgrzyn 2024)⁷. Rozpoczęły się deportacje i wywózki, które według szacunków mogły objąć nawet 90 tysięcy osób (Turula 2010: 13), a Dariusz Węgrzyn szacuje tę liczbę na 46-48 tysięcy osób (Węgrzyn 2024). W miastach Górnego Śląska pojawiały się obwieszczenia, informujące, że mężczyźni w wieku od 17 do 50 lat mają stawić się do różnych prac na dwa tygodnie. Zabrać mieli najpotrzebniejsze rzeczy. Po stawieniu się na dworcu wywieziono ich do ZSRR. Do tego, na terenach górnośląskich, które znalazły się w III Rzeszy, dochodziło do masowych mordów, gwałtów, grabieży i rabunków. Badacz zjawiska, historyk Zygmunt Woźniczka pisze, że

„zachowanie Armii Czerwonej na ziemiach sojuszniczej Polski było tak skandaliczne, że nawet przywódcy PPR próbowali interweniować w tej sprawie u władz ZSRR. Przebywający w Moskwie w pierwszej połowie września 1945 roku Jakub Berman prosił Józefa Stalina o ukrócenie rabunków i ukaranie winnych. Przekazał mu także list Biura Politycznego KC PPR z 11 września 1945 roku w tej sprawie. Zawierał on opisy gwałtów i rabunków dokonywanych przez żołnierzy sowieckich na ludności cywilnej w całym kraju” (Woźniczka 2006: 72).

Wejście Armii Czerwonej było również dotkliwe dla górnośląskiego przemysłu – wywożono do ZSRR całe parki maszynowe (Banaś 2010: 15). Co istotne,

⁷ Jak pisze Dariusz Węgrzyn: „Dla nacierających czerwonoarmistów subtelności narodowe nie miały jednak znaczenia, przyjęto bowiem, że na zachód od przedwojennej granicy polsko-niemieckiej mieszkali wyłącznie nienawidzeni Niemcy. Dlatego nagromadzona złość eksplodowała właśnie na tych obszarach, co tłumaczy niespotykaną skalę przemocy, z jaką mieliśmy tu do czynienia. Stopień tej złości był tym większy, że żołnierz sowiecki po raz pierwszy stawiał stopę na niemieckiej ziemi. Nie dysponujemy dowodami w postaci dokumentów, ale istnieją przesłanki, by sądzić, że dowódcy sowieccy, widząc, co się dzieje, nie reagowali, uznając akty samowolnego terroru za „słuszną zemstę”. Skądinąd wiadomo przecież, że w innych przypadkach w celu „przywrócenia dyscypliny” oficerowie liniowi potrafili rozstrzelać żołdaka na miejscu. Tym razem nic takiego się nie działo, w każdym razie w zachowanych relacjach nie ma opisów takich zdarzeń. Ponieważ w niektórych miejscowościach fala zbrodni trwała bardzo długo, brak reakcji oficerów trudno tłumaczyć tym, że nie mieli oni wiedzy o ewidentnych przestępstwach wojennych – bo tak należy zaklasyfikować morderstwa, tortury, rabunki i gwałty na ludności cywilnej.” (Węgrzyn 2024 w ebooku).

„ziemie Górnego Śląska znajdujące się w «starej» Rzeszy miały być łupem ZSRS – *en bloc*: zarówno infrastruktura, jak i ludzie, zwłaszcza po konferencji w Jałcie i zgodzie Anglosasów na zabranie stamtąd darmowej siły roboczej przez Sowietów. Bardziej wyrafinowane działania prowadzono na przedwojennej «polskiej» części Górnego Śląska. Tutaj po wkroczeniu Armii Czerwonej szybko formowała się administracja polska (...) byli to ludzie w pełni dyspozycyjni wobec Moskwy” (Węgrzyn 2014: 87).

Do tego dochodziła powojenna rehabilitacja i weryfikacja ludności. W pamięci

„wizja tego momentu jest wspólna dla Ślązaków niezależnie od orientacji narodowościowej, postrzegany jako właściwy moment inwazji nieznanego, gdyż niemieckość i polskość były znane. To czas wysiedleń, podziałów, obozów, oskarżeń. To czas rozpadu rodzin, masowych migracji, utraty Dawnego. Moment ten rozpoczyna już nowe powojenne czasy za ‘nowyj Polski’” (Kunce 2000: 18).

W takim momencie nie ma miejsca na pamięć poszczególnych wspólnot pamięci. Polacy przekazywali swoją wojenną traumę dzieciom, działo się tak również na Górnym Śląsku, choć w śląskich rodzinach częściej niż w centralnej Polsce panowała „zmowa milczenia”. Zresztą nie miał kto słuchać tych opowieści (opowieści Żydów o Holokauście czy rodzin katyńskich), nie pasują do przyjętego w Polsce modelu, są politycznym, społecznym tabu. Lata powojenne nie sprzyjały zresztą tego typu dyskusjom. Michał Bilewicz zwraca uwagę na fakt, że

„w powojennej Polsce nie było zatem miejsca na uznanie i mówienie. Brakowało tego wszystkiego, co współczesna wiedza o PTSD uznaje za podstawowe czynniki zdrowienia po traumie, czyli gotowość do konfrontacji ze swoimi przeżyciami, otwartego mówienia o nich, a z drugiej strony – uznania społecznego ze strony najbliższych, ze strony instytucji i państwa” (Bilewicz 2024: 235).

Przełomy i oczyszczenie

Po 1989 r. o ważne miejsce jako pełnoprawnych polskich obywateli dla swojej tożsamości, historii i pamięci odrębnej od pamięci społeczeństwa polskiego głównego nurtu zaczynają upominać się pomijane dotąd wspólnoty pamięci. To przede wszystkim czas, kiedy poszczególne grupy regionalne po latach upokorzeń i zapomnienia manifestują swoją odrębność i kulturową tożsamość. W przypadku Górnego Śląska nastąpiła rewitalizacja śląskiej tożsamości, rozpoczęły się poważne debaty o regionie, jego historii i wyzwaniach, przed którymi stanął. Powstały organizacje regionalne oraz oddolne inicjatywy

o charakterze kulturalnym, edukacyjnym i artystycznym. Pielęgnuje się małe ojczyzny. A co najważniejsze, zaczyna się mówić o trudnej nierzadko przemilczanej przeszłości.

Zwrot ku małym ojczyznom widoczny jest nie tylko w przestrzeni społecznej, ale także w kulturze i literaturze. Następuje „emancypacja prowincji”, poszukiwanie korzeni i tożsamości, odkrywanie przerwanej przez okres PRL ciągłości tradycji (Dutka 2011:11-12). Pojawia się w nich sielankowa wizja małych wspólnot. Jednak za sprawą książki *Sąsiedzi* Tomasza Grossa małe ojczyzny przestały jawić się wyłącznie jako „azyl, miejsca tolerancji i otwartości na innych” (Dutka 2011: 17). Mimo iż głoszone koniec tego nurtu w polskiej literaturze, to ciągle pojawiają się kolejne utwory „emancypujące prowincję”, które jednak nie prezentują jej wyłącznie jako świata sentymentalnego i dobrego, lecz sięgają po historie trudne i dramatyczne wydarzenia. Ta tendencja widoczna jest również w teatrze, którego repertuary idące za potrzebami widzów sięgają po historie lokalne, także te trudne i bolesne. Ma to miejsce zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie świata najmniejszego wręcz nie można pokazać wyłącznie jako arkadii, gdzie sentymentalna pamięć splata się z pamięcią bolesną, czego przykładem są historie rodzinne.

„'Ponowoczesna literatura regionalna', czyli (...) 'po prostu ogólnoludzka', oznacza łączenie prywatnych lekcji historii i regionów z powszechnymi lekcjami historii i epok. Reinterpretacja rzeczywistości (małej, dużej, politycznej i metafizycznej), komunizm żywych i umarłych ludzi, idei, religii dokonuje się w określonych miejscach. W 'konkretach metafizycznych' (tzn. biografiiach rzeczy, okolic, ludzi i czasów) przejawia się to, co uniwersalne” (Dutka 2011: 18).

W latach 90. XX w. rozpoczął się czas przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, co dla Górnego Śląska oznaczało okres restrukturyzacji przemysłu, a w praktyce zazwyczaj likwidację lub upadek zakładów pracy. Pamiętać należy, że zamknięcie huty czy kopalni to nie tylko zniknięcie zakładu pracy, bowiem wokół nich koncentrowało się nieraz od pokoleń miejscowe życie. Prowadziło to nierzadko do dewastacji lokalnego podłoża kulturowego. Przez Górnoszlązaków, świadomych konieczności reform⁸, restrukturyza-

⁸ Marek S. Szczepański w książce *Opel z górniczym pióropuszem. Województwa katowickie i śląskie w procesie przemian* postawił diagnozę, że, na „schedę po realnym socjalizmie” składały się: „klęska ekologiczna (system przyrodniczy), monokulturowość gospodarcza i dominacja przemysłu ciężkiego (system wytwórczy), zdeformowana struktura zatrudnienia połączona z niskim kapitałem edukacyjnym pracowników (system infrastruktury społecznej), dezintegracja zbiorowości regionalnej (system społeczno-kulturowy), chaotycznie wytworzona przestrzeń urbanistyczno-architektoniczna (system osadniczy)” (Szczepański 2001: 31–32).

cja przemysłu często odczuwana była jako rozkradanie majątku budowanego przez kolejne generacje. I mimo że skutki społeczne, w tym wykluczenie jako konsekwencje bezrobocia, odczuwane były przez kolejne lata, a przemysł górnośląski wymagał pomocy z zewnątrz, to region wyszedł z tych procesów obronną ręką. Obecnie region ma inne oblicze, choć nadal kojarzony jest w innych częściach Polski głównie z przemysłem ciężkim. Nadal też pokutuje opinia z czasów restrukturyzacji, że przemysł górnośląski jest nierentowny. Wzmaga to poczucie krzywdy w Górnoślązakach, pamiętających jeszcze czasy, gdy przemysł miał duży wkład w gospodarkę kraju i przynosił znaczący procent dochodu narodowego.

Przełom 1989 r. rozpoczął debatę w regionie na temat jego przeszłości i przyszłości. Ważną rolę odgrywały w niej organizacje regionalne takie jak Związek Górnośląski⁹ czy Ruch Autonomii Śląska¹⁰, a także organizacje mniejszości niemieckiej¹¹. Największym jednak rozgłos w polskich mediach zdobyły prowadzone od 1996 r. starania o zarejestrowanie Związku Ludności Narodowości Śląskiej. Przez polskie sądy przetoczyła się batalia o rejestrację organizacji, a sprawa ostatecznie trafiła do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Wielka Izba Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oddaliła oskarżenie ZLNŚ skierowane przeciw polskiemu państwu. Sąd ten, wbrew obiegowym opiniom,

⁹ Komitet założycielski Związku zawiązał się już 30 marca 1989 r., a zarejestrowany został 30 czerwca. Członkowie Związku zasiadali w prezydium sejmiku województwa katowickiego po wygranych wyborach samorządowych w 1990 r. Organizacja ta odgrywała ważną rolę w życiu regionu i stanowiła kuźnię jego elit politycznych. Związek Górnośląski odwoływał się do idei Wielkiego Śląska nawiązując w swoich początkach także do tożsamości górnośląskich księstw piastowskich. Symbolem tego było godło organizacji przedstawiające złotego orła Piastrów opolskich na błękitnym tle, zrywającego się do lotu z łacińskim napisem na obwodzie tarczy: *Silesiae Superioris Communitas* – czyli: Wspólnota Górnośląska. Struktura organizacji od początku podzielona była na koła (terenowe w poszczególnych miastach/dzielnicach) oraz na bractwa (podział tematyczny związany z działalnością związku).

¹⁰ Zawiązał się jako Śląski Ruch Autonomiczny 13 stycznia 1990 r. w Rybniku, a w wyborach parlamentarnych w 1991 r. wprowadził do Sejmu dwóch posłów. Od początku organizacja ta zaznaczyła swą obecność postulatem programowym nawiązującym do zawartych w nazwie założeń ustrojowych na podstawie ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920 r. Ważnym momentem było wstąpienie do RAŚ Jerzego Gorzelika, który od lat pozostaje przewodniczącym organizacji.

¹¹ W regionie działa kilka organizacji zrzeszających mniejszość niemiecką. Jedną z nich jest zawiązana w 1993 r. Wspólnota „Pojednanie i Przyszłość” Jej przewodniczącym jest Dietmar Brehmer, kierujący jednocześnie od 1989 r. powołanym przez siebie Górnośląskim Towarzystwem Charytatywnym. Ważną rolę pełnią Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców Województwa Śląskiego oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim.

nie decydował o istnieniu lub nie narodowości śląskiej, tylko orzekł, że polskie sądy nie złamały prawa odmawiając rejestracji Związku. Jednak w międzyczasie przeprowadzony został w 2002 r. spis powszechny, w którym blisko 200 000 osób zadeklarowało narodowość śląską. Nastąpiła wtedy ogromna mobilizacja Ślązaków. Mimo to nie zostali oni w Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym uznani za grupę etniczną, a śląszczyzna za język regionalny. Z kolei spis powszechny z 2011 r. doprowadził do zwielokrotnienia wyniku sprzed lat, co odbyło się na fali zbiorowego sprzeciwu wobec wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego o zakamuflowanej opcji niemieckiej. W stosunku do wcześniejszych kontrowersji bezwzględnie największe, jak dotąd, napięcia wywołały na Śląsku oficjalne oskarżenia prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, zawarte w *Raporcie o stanie Rzeczypospolitej* z 2011 r., gdzie uznał Ślązaków za „krypto-Niemców”, a śląskość za pewien sposób „odcięcia się od polskości” i świadectwo „zakamuflowanej opcji niemieckiej”.

Wielkim echem odbił się problem „dziadka w *Wehrmachcie*”, który jako zwrot wszedł do języka polskiego i polityki. W październiku 2005 r. ukazał się w tygodniku „Angora” wywiad z Jackiem Kurskim, ówczesnym szefem kampanii wyborczej Lecha Kaczyńskiego, w którym oskarżał dziadka Donalda Tuska, że wstąpił na ochotnika do *Wehrmachtu*¹². Publikacja miała miejsce przed drugą turą wyborów prezydenckich. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w mediach i otworzyło poważną dyskusję na temat różnych wspólnot pamięci w Polsce. Debaty przeniosły się z poziomu – jak miało to miejsce w przypadku Górnego Śląska – regionalnego na poziom ogólnopolski. Niestety, jakość debat medialnych pozostawiała nierzadko wiele do życzenia. Często temat ten traktowany był jako sensacja, dowód na niepolskie pochodzenie Donalda Tuska, a tym samym brak patriotyzmu. Zresztą temat ten wraca po dziś dzień, a „dziadek z *Wehrmachtu*” wciąż funkcjonuje w polskiej polityce, o czym świadczy wpis Konrada Berkowicza, posła Konfederacji zamieszczony 23 stycznia 2025 r., a więc po blisko 20 latach od pierwszej informacji na ten temat, na platformie X:

¹² Jacek Kurski w wywiadzie powiedział: „niczego nie wiem na pewno. Poważne źródła na Pomorzu mówią, że dziadek Tuska zgłosił się na ochotnika do *Wehrmachtu*. Na Pomorzu zdarzało się często wcielanie do *Wehrmachtu*, ale siłą. Cokolwiek było z jego dziadkiem – nie winię za to Donalda Tuska. Winię go jedynie za tolerowanie plotek na ten temat. Powinien albo zaprzeczyć, albo potwierdzić, a nie milczeć. To już nie jest jego prywatna sprawa. Tusk nie kandyduje na prezydenta Sopotu, tylko prezydenta Polski. Wyjaśnienie tej kwestii jest dlatego takie ważne, że Tusk w swojej publicystyce historycznej prezentuje często niemiecki punkt widzenia. Czyni także wiele proniemieckich gestów.” (Angora 42/16.10.2005).

„Tusk miał dziadka w *Wehrmachcie*. Tomasz Froelich pradziadka w Powstaniu Warszawskim. I to było widać w ich wczorajszych przemówieniach”¹³.

Faktom tym towarzyszy tocząca się nadal debata na temat przeszłości regionu, zwłaszcza tej bolesnej związanej z doświadczeniami II wojny światowej. Nie oznacza to jednak, że temat ten nie był poruszany wcześniej, przed 1989 r. Motyw służby mieszkańców regionów pogranicza w *Wehrmachcie* był w okresie PRL wykorzystywany w filmie, literaturze, publicystyce, rzadziej w historiografii (Rosenbaum 2009: 3). Jednak był to temat obecny raczej w skali regionalnej, a nie ogólnopolskiej. Zapewne wpływ na to miał fakt, że w czasie wojny zginęło kilkunastu pisarzy śląskich, co w przypadku tworzącego się polskiego środowiska literackiego należy do straty ogromnej (Heska-Kwaśniewicz 2004:17-18). Pisarze śląscy, którzy wojnę przeżyli (mimo polskich deklaracji narodowych jako żołnierze *Wehrmachtu*), także podejmowali ten temat. Los części z nich był równie dramatyczny i zagmatwany, jak bohaterów ich książek. Przykładem jest powieść Albina Siekierskiego *Ocalenie*, której główny bohater uznawany może być za *alter ego* autora¹⁴. Osobną kwestią jest poruszanie tematu służby polskich obywateli w *Wehrmachcie* w publicystyce i pracach naukowych okresu PRL.

Współcześnie najbardziej wyrazistym nurtem prezentacji zagadnienia II wojny światowej i jej wpływu na życie Górnoślązaków jest twórczość Alojzego Lyski, który tematem tym zajął się ze względów rodzinnych – jego ojciec zginął jako żołnierz *Wehrmachtu* na Froncie Wschodnim. Lysko jest autorem kilku książek poświęconych Ślązakom wcielonym do *Wehrmachtu*. W 1999 r. ukazała się jego książka o losach wcielonych do armii III Rzeszy mieszkańców Bojszów *To byli nasi ojcowie. Legendy rodzinne z Górnego Śląska o poległych żołnierzach Wehrmachtu*¹⁵. Autor we wstępie pisze:

¹³ Tomasz Froelich, poseł do Parlamentu Europejskiego z ramienia *AfD*, swoje przemówienie zaczął po polsku zwracając się do Donalda Tuska: „Panie premierze Tusk, pan chyba lepiej rozumie po niemiecku – zaśmiał się. – A więc zrobię panu tę przyjemność Herr Tusk”.

¹⁴ Albin Siekierski, działacz patriotyczny i harcerski z Imielina zakochał się w czasie wojny w Niemce, pojawiły się dylematy tożsamościowe; został wcielony do *Wehrmachtu*. Jak pisze Krystyna Heska-Kwaśniewicz: „Albin Siekierski przeszedł bolesną ewolucję światopoglądową i narodową, która poraniła go na całe życie, a *Ocalenie* dowodzi pisarskiej odwagi. Książka wydana w roku 1961 jest jednym z najdramatyczniejszych świadectw powikłanych śląskich losów, a także jedynym chyba literackim wyznaniem człowieka, który przeszedł przez doświadczenie służby we wrogiej armii” (Heska-Kwaśniewicz 2004: 87).

¹⁵ Zgodnie z wyliczeniami Alojzego Lyski z samych tylko Bojszów wcielonych zostało 360 mężczyzn, z czego 60 zginęło, a 37 pozostało inwalidami, 8 nie powróciło do kraju, zaś 4 zostało uwięzionych w sowieckich łagrach.

„moje pokolenie w naturalnym odruchu ludzkim całą siłą swych serc przez pół wieku chroniło pamięć o ojcach poległych w Wehrmachcie. Teraz, kiedy z bolesnych stygmatów śląskich zdjęto już zasłony milczenia, a życie mojego pokolenia zbliża się do kresu – pragnienie zachowania tej pamięci na dłużej stało się jeszcze silniejsze. Wojna oblekła naszych ojców w mundury *feldgrau*, dała im broń i przymusiła do walki. Wojna była przyczyną ich tragedii: dla jednych kalectwa, niewolniczej pracy, pogardy, zepchnięcia na margines życia, dla drugich – śmierci na polu walki lub straszliwej śmierci w sowieckich łagrach” (Lysko 1999: 7).

Do ważnych publikacji Lyski należy seria *Duchy wojny* – dziesięciu książek opisujących wojenne i powojenne losy Ślązaków – od wcielenia do *Wehrmachtu* w bunkrach tu po czasy powojenne. Pierwsze cztery tomy (*W koszarach pod szczytami Alp*, *Wału Atlantyckiego*, *W okopach Frontu Wschodniego*, *W objęciach śmierci*) napisane są w formie dziennika żołnierskiego, z perspektywy prostego żołnierza. W książkach wykorzystano autentyczne historie ludzi i listy. Lysko opisuje również, jak nierzadko okaleczeni na wojnie Ślązacy-żołnierze *Wehrmachtu* musieli zmagać się z trudną powojenną rzeczywistością (*W przekleństwie kalectwa*). Inne tomy dotyczą doświadczeń rodzin – żon i dzieci, których mężowie i ojcowie zostali wcieleni do niemieckiego wojska i często ponieśli śmierć w mundurze *feldgrau* (*W udręce nadziei*). Jest także tom pisany razem z czytelnikami opisującymi swoje doświadczenia (*W sieroctwie bez skargi*). Lysko pokazuje także doświadczenia Ślązaków, którzy zostali wywiezieni w głąb Związku Radzieckiego (*Z Pszczyny do Kołomy. Odyseja Górnośląska*); wielu z nich nie wróciło z zsyłki do swoich rodzin. Dramat wielu Górnoślązaków polegał na tym, że wielu wcielonych w czasie II wojny światowej do *Wehrmachtu* urodziło się na polskim w okresie międzywojennym Górnym Śląsku. Było to pierwsze pokolenie, nierzadko potomkowie powstańców śląskich, uczęszczający do polskich szkół i nieznający niemieckiego (*Nim duchami zostali, Mówią do nas*).

Alojzy Lysko przedstawia wojnę nie tylko z perspektywy żołnierzy, ale przede wszystkim z perspektywy jej ofiar – rodzin żołnierzy *Wehrmachtu*. Opowiada historię kobiet i dzieci, które czekały na powrót jedynych żywicieli rodzin. Sam będąc osierocony przez ojca, który zginął na Froncie Wschodnim doskonale wie, jak trudne jest upamiętnianie w powojennej Polsce Ślązaków poległych w *Wehrmachcie*. Wie także, że ci, którzy wrócili z wojny, są często inwalidami, którzy muszą zmagać się nie tyl z nieufnością nowych polskich władz. Alojzy Lysko jest również bohaterem ko z codziennością, ale również głośnego dokumentu Mariusza Malinowskiego z 2009 r. *Dzieci Wehrmachtu*, opowiadającego o losie wcielonych do armii III Rzeszy Ślązaków urodzonych na polskim Górnym Śląsku, nierzadko synów powstańców śląskich oraz ich rodzin.

„Mianujom mie Hanka” to nie jedyny spektakl, którego autorem jest Alojzy Lysko. Sławomir Rosowski, emerytowany górnik i aktor amator, w przejmującym monodramie „Godajōm mi Helmut” (będący adaptacją *Co nōm to przyszło na tym Görnym Ślōnsku* zamieszczonym w 7 tomie *Duchów wojny*) wciela się w rolę Ślązaka, który stracił na wojnie ojca w mundurze *Wehrmachtu*.

Nieżyjąca już Helena Buchner jest autorką powieści wydanej w 2006 r. pod pseudonimem Leonia. *Hanyska* to książka opowiadająca losy Marii Brunn zamieszkującej wieś pod Opolem, do której w 1945 r. wkroczyła Armia Czerwona. Postać Marii jest fikcyjna, ale złożona z losów kobiet śląskich. Jej kontynuacja to powieści *Dzieci Hanyski*. Temat losu kobiet na Śląsku w czasie II wojny światowej i w latach powojennych stanowi również kanwę powieści *Dziewczęta z Koziej Górki*.¹⁶ W tym czasie kobiety, których wojna pozbawiła ojców i mężów muszą zmagać się same nie tylko z codziennymi przeciwnościami losu, ale również walczyć o zachowanie domu w czasach weryfikacji na niemieckim przed II wojna światową Śląsku. Z kolei powieść Buchner *Ciotka Flora* opisuje losy kobiety, która wprawdzie uciekła przed zbliżającym się frontem, ale jej majątek został przejęty przez repatriantów i gdy wróciła w rodzinne strony została zmuszona do zamieszkania u swoich krewnych.

Obecnie ważnym elementem debat i przepracowywania przeszłości są spektakle wystawiane na deskach teatrów regionu, które „dążą do wykreowania teatru jako medium historii lokalnych” (Głowacka 2014: <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/193827/teatr-medium-historii-lokalnych>). Dotyczy to wielu teatrów w całej Polsce. „Cholonek” – spektakl na podstawie powieści pochodzącego z Zabrza Janoscha w reżyserii Roberta Talarczyka i Mirosława Neinerta, mający od lat status kultowego, zrealizowany został w prywatnym Teatrze Korez. Wynikało to z faktu, że

„dyrektorzy publicznych instytucji kultury odżegnywali się od tej inicjatywy, swoją decyzję tłumacząc brakiem wystarczająco dobrych tekstów dramatycznych, które w niebanalny sposób, odbiegający od stereotypów i uproszczeń, przedzierają się przez historyczną, społeczną i polityczną specyfikę regionu. Te obawy potwierdził 'Polterabend'¹⁶ Stanisława Mutza, wyreżyserowany przez Tadeusza Bradeckiego w Teatrze Śląskim, drugi, po 'Cholonku', śląski spektakl i niestety wobec niego epigoński” (Głowacka 2015: 150).

Temat lokalności zaczął w tym okresie pojawiać się na deskach teatrów w całej Polsce. Wystawiano wówczas specjalnie napisane sztuki poświęcone

¹⁶ S. Mutz, „Polterabend”, reż. T. Bradecki, Teatr Śląski im. S. Wyspiańskiego, premiera 5 stycznia 2008 r.

historii i tożsamości prowincji i miejsca, jak na przykład „Ballada o Zakaczwiu” Waldemara Krzystka opisująca dzielnicę Legnicy (premiera miała miejsce w Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy 7 października 2000 r.). Na Śląsku dopiero w 2011 r. został ogłoszony konkurs (Głowacka 2014: 58). Przesłano blisko 40 prac o różnej tematyce związane ze Śląskiem – od współczesnych problemów po trudne dylematy historyczne i tożsamościowe. W 2014 r. teatrolożka Aneta Głowacka zauważyła, że spektakle odwołujące się do danej miejscowości, lokalności są obecnie w każdym teatrze w regionie; czasem jest to obliczone na szybki sukces w związku panującą modą na lokalność, czasem przemyślana polityka repertuarowa „która w mentalności mieszkańców ma łączyć teatr z miejscem funkcjonowania, uczynić go depozytariuszem zbiorowej pamięci i platformą dyskusji o współczesności” (Głowacka 2014: 59). W artykule koncentruję się wyłącznie na przedstawieniach, w których pojawia się wątek II wojny światowej. Wynika to przede wszystkim z „klęski urodzaju” i popularności tej tematyki w teatrach województwa śląskiego (W Teatrze Zagłębia w Sosnowcu powstało kilka głośnych i nagradzanych reinicjacji zakorzenionych w tożsamości miejsca, jak na przykład „Korzenie” na podstawie bestsellerowej i nagradzanej powieści Zbigniewa Białasa).

Ważnym spektaklem, w którym pojawia się wątek losu Górnoślązaków związany z wielką historią i machiną wojenną III Rzeszy jest wystawiana na deskach Teatru Śląskiego w Katowicach i obsypana nagrodami „Piąta strona świata” Kazimierza Kutza, która miała premierę teatralną 15 lutego 2013 r. Jednak, zanim powstał spektakl, najpierw była debiutancka powieść osiemdziesięcioletniego wówczas Kutza opisująca Szopienice, świat z którego pochodził, miejsca „gdzie zacierają się granice, a historia bawi się ludźmi i narodami” (<https://teatrslaski.art.pl/repertuar/piata-strona-swiata/>). W powieści pojawia się okres II wojny światowej z całym bagażem konsekwencji dla ludności cywilnej: *volkslistą*, służbą najpierw w 1939 r. w Wojsku Polskim, potem w *Wehrmachcie*, a później nierzadko w Armii Andersa, wywózkami, emigracją Ślązaków do Niemiec¹⁷. Jak zauważył Kutz „Niemcy traktowali chłopców na

¹⁷ Tak o losie Ślązaków pisze Kutz: „Przez sto osiemdziesiąt lat byliśmy dla Niemców podpałką w paleniskach wyzysku i rezerwuarem armatniego tuczu. Przemysł dla wojen, wojny dla przemysłu, a my do przemienienia – to skrót naszych dwustuletnich losów pod Prusakami. Dlatego podzielono nas tutaj – niczym bydło pod rzeźnią – na pięć grup, by odcedzić niemieckie ziarno od polskich plew i posegregować chłopców na wojenne potrzeby” (Kutz 2010: 113–114). „Niemcy, naród, który nie może żyć bez kaligrafii, podzielili Ślązaków na cztery grupy narodowościowe i piątą niegodnych życia, *Abgelehnte*, czyli odrzuconych za udział w powstaniach. I to byliśmy my. Od tej chwili naszą perspektywą było Auschwitz” (Kutz 2010: 40) I dalej: „Nasi chłopcy szli w 1939 roku do Wojska Polskiego, walczyli z Niemcami, a potem przyszło im służyć

Śląsku jak swój las przeznaczony do wyrębu. Dlatego połowa młodych Ślązaków leży w bezimiennych grobach rozsianych od Pirenejów po Stalingrad i długo nie wolno było ich, nawet symbolicznie pogrzebać na cmentarzach własnych parafii” (Kutz 2010: 107). W powieści przedstawiony jest również los rodzin podzielonych na opcję polską i na niemiecką. Babkę narratora charakteryzuje „tumaństwo do niemczyzny” (Kutz 2010: 69): „do końca życia jednego słowa niemieckiego nie mogła spamiętać” (Kutz 2010: 68). Z kolei jej trzej bracia są Niemcami – dwóch „dorobiło się (...) stopni oficerskich” (Kutz 2010: 69) i zerwało kontakt z rodziną mieszkającą na Śląsku. Trzeci był celnikiem w Bytomiu, odwiedzał siostrę raz w roku, „słowa po polsku nie umiał i jego rozmowy z babką, która słowa niemieckiego nie знаła, były jedyne w swoim rodzaju” (Kutz 2010: 69). Przykładem dramatycznych podziałów jest rodzina Chroboków – Alfred Chrobok zwerbowany po plebiscycie przez wywiad niemiecki przeszedł na polską stronę, pracował na kopalni, był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, brał udział w trzecim powstaniu śląskim, popierał wojewodę Michała Grażyńskiego, awansował, stał się urzędnikiem państwowym. W tym samym czasie jednak tworzył rejestr powstańców, rozpracowywał sąsiadów dzięki czemu „pierwszego września 1939 roku miał w kieszeni każdy porucznik Wehrmachtu i kiedy wchodził (...) otwierał ją i wiedział, w które drzwi zapukać” (Kutz 2010: 254). W czasie wojny służył w SS, rozpracowywał elity, tworzył przejściowe obozy koncentracyjne, a wreszcie działając na terenie Ukrainy został rozpracowany przez radziecki wywiad, a wyrok na nim został wykonany w 1942 r. Jest to tajemnica rodzinna, po latach odkryta przez jego zięcia. Sam Kazimierz Kutz, najbardziej śląski z polskich reżyserów, rocznik 1929, wojnę przeżył świadomie, a jego ojciec pracując na kolei odprawiał po-

w armii niemieckiej. Byliśmy na styku antagonizmu dwóch państw, ale krew była ta sama i można policzyć ubytki: w wojsku niemieckim zginęło pięciokrotnie więcej chłopców ze Śląska niż w wojsku polskim! Mimo że na frontach zachodnich dezertowali i zasilali polskie formacje w co najmniej trzydziestu procentach, po wojnie było to *ganc egal*, czy wracali z *Wehrmachtu* czy od Andersa, bo byli równie źle traktowani – zaliczano ich do obywateli gorszej kategorii i nigdy im nie ufano. Nikt, kto tego nie przeżył, nie potrafi sobie wyobrazić, jak wyglądało po wojnie życie rodziny powstańczej, jeśli jeden z synów padł w bitwie pod Kockiem w oddziałach generała Kleeberga, drugi pod Stalingradem, trzeci wrócił od Andersa, a czwarty z *Wehrmachtu*. A jeśli matka pochodziła z rodziny niemieckiej i miała drugą *volkslistę*, to otrzymamy mełanż familijny, nad którym można tylko zapłakać. (Kutz 2010: 107–108). „Alojz był z rocznika 1925, mój brat z 1927, i choć byliśmy *Abgelehnte*, bo matka też pochodziła z rodziny powstańczej, formalnie nie byliśmy godni służenia w niemieckiej armii, to już po dwóch latach cała ta hitlerowska matematyka narodowościowa wzięła w łeb. Rocznik za rocznikiem, niezależnie jakiego asortymentu Ślązak, każdy musiał iść w piekło wojny” (Kutz 2010: 115).

ciągi jadące w dwóch kierunkach – z żołnierzami na front i z więźniami do Auschwitz. Pociągi te nierzadko się mijały.

Wielka Historia, która wpływa na losy mieszkańców regionu, jest ważnym elementem twórczości Szczepana Twardocha, którego dwie głośne powieści: *Morfina* i *Drach* zostały przeniesione na scenę Teatru Śląskiego w Katowicach. *Morfina* miała swoją premierę w listopadzie 2014 r. To opowieść o Konstantym Willemannie pochodzącym z Gliwic, który jak większość Ślązaków ma spętlone korzenie rodzinne. Polskość jest wyborem tożsamościowym i w takim duchu Konstanty jest wychowywany. Wiedzie beztroskie i spokojne życie w Warszawie i nie zmienia tego przegrana w kampanii wrześniowej, w której bierze udział. Był po prostu utracjuszem, morfinistą: „Tym właśnie był: Konstantym Willemannem z polskim paszportem. Ale nie miał racji, iż był Konstantym Willemannem z polskim paszportem i niczym więcej: miał jeszcze wyrok śmierci w kieszeni i swoje niezarejestrowane oficerstwo” (Twardoch 2012: 146). Jednak wbrew swojej woli i przez przypadek został wpłątany w działalność konspiracyjną, zmuszony do zostania *Reichsdeutschem* – oficerem polskiego wywiadu, numerem 57:

„Tam jest Klub Niemiecki, pójdzie tam pan i zadeklaruje się jako Niemiec. Wróci pan nawet do nazwiska ojca, czemu nie. Konstanty Strachwitz von Gross-Zauche und Cammenitz. (...) Jeszcze dziś zostanie pan Strachwitzem. I proszę sobie nie wyobrażać, że będziemy puszczać jakieś plotki. To, że będzie pan naszym agentem, pozostanie najściślejszą tajemnicą, będzie pan musiał znieść pokornie wszelkie szykany towarzyskie” (Twardoch 2012: 202-203).

W powieści został wykorzystany motyw wallenrodyzmu, o którym pisał w „Tygodniku Powszechnym” jeszcze w latach 90. Jan Nowak Jeziorański.

„Teraz będę dla Polski. (...) Będę konspirował, będę knuł, jeśli będzie trzeba, to będę zabijał, jeśli będzie trzeba. Dla Polski. (...) I nie, nie dlatego, abym nagle uznał, że tak muszę. Nie muszę. I nie dlatego, bym nagle uznał, że jestem to Polsce winien. Nie jestem. Co byłem winien, to oddałem we wrześniu z nawiązką. Będę teraz dla Polski, bo potrzebuję tego, potrzebuję być dla niej. Potrzebuję służby, jeśli nie będę służył, umrę”. (Twardoch 2012: 167).

Konspiracyjna działalność trwa krótko i kończy się śmiercią Konstantego Willemanna, na którego został wydany wyrok przez Służbę Zwycięstwu Polski – pierwszy wyrok sądu polowego. Wyrok został wykonany.

W *Drachu* wątek II wojny światowej i tożsamościowych dylematów oraz podziałów pojawia się jako naturalna konsekwencja historii rodziny – pojawia się obok innych wojen i ważnych wydarzeń historycznych, w których mę-

scy członkowie rodu w pierwszej połowie XX w. uczestniczą, bo zostają w nie wpłątani, bo taki jest los ludzi pogranicza.

„Syn Josefa Ernst w piątym roku wojny pierwszy raz zobaczył trupa i od razu nie był to trup samotny, lecz w towarzystwie innych trupów. Ernst wymigał się od poboru do *Wehrmachtu*, tak cenna dla Rzeszy była jego praca w gazowni. Ernst wymigał się od poboru do *Volkssturmu*, chowając się po domach krewnych, lecz do czasu...! Nie chciał Ernst pójść na wojnę, więc wojna sama przyszła do Ernsta, przyjechała czołgami i Ernst zobaczył dużo trupów” (Twardoch 2014: 51).

W kampanii wrześniowej również nie brał udziału: „We wrześniu 1939 roku Ernsta chcą zmobilizować do polskiego wojska, ale nie mobilizują, bo zanim zdążą, w Gierałtowicach są już Niemcy” (Twardoch 2014: 345).

Zdobywając Nike w 2021 r. oraz nagrodę czytelników, Zbigniew Rokita odniósł ogromny sukces. Jego *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku* to historia rodziny autora ukazana na tle dziejów regionu. Już pierwsze zdanie zwiastuje to, co nastąpi później: „Moi przodkowie użyźniali sobą dzieje. Dzieje się na nich pasły i rosły tłuste i obłe” (Rokita 2020, 13). Historia rodziny jest splątana i zawiła, ale przez to podobna do historii wielu rodzin na Górnym Śląsku. Odkrywa przed sobą i przed czytelnikami jej dzieje i jak sam zauważa w nawiązaniu pradziadka, który znalazł się w *Wehrmachcie*: „nasza pamięć rodzinna w tak istotnej sprawie nie wytrzymała próby kilkudziesięciu lat. I to nasze niepamiętanie przełomowych wydarzeń mówi o Górnym Śląsku więcej niż najdrobniejszy szczegół wojennej biografii mojego pradziadka. Cierpimy na zbiorową sklerozę” (Rokita 2020: 103). Autor dotyka w ten sposób pamięci Górnoślązaków, dla których przodek z *Wehrmachtu* nie był zbrodniarzem wojennym, tylko był kimś bliskim: ojcem, wujkiem, a odmowa czy dezercja oznaczały wydanie wyroku śmierci na siebie i swoją rodzinę. Po wojnie spadnie na ten czas zasłona milczenia, a dzielenie się pamięcią pozostanie wyłącznie wśród najbliższych, zaufanych osób, bo „górnosłaska pamięć po raz kolejny stanie się bluźnierczą, będzie krążyć w drugim obiegu” (Rokita 2020: 105). Rokita przytacza anegdotę o tym, jak w szkole na lekcji historii pod koniec lat 80. dzieci miały napisać o bohaterskiej walce dziadków we wrześniu 1939 r. Nikt nie odrobił wówczas zadania, bo „tego zadania domowego w komunistycznej podstawówce nie dało się odrobić” (Rokita 2020: 106). Nauczycielka pochodząca z innego regionu Polski nie wiedziała, że wielu nie miało dziadków, że o tym z dziećmi na ten temat się po prostu nie rozmawiało. Dziś Zbigniew Rokita mówi wprost o swoich korzeniach, o tym, czym jest potomkiem, o trudnej sytuacji powojennej, o gwałtach dokonywanych na górnośląskich kobietach przez czerwonoarmistów. Jego babcia jako dziecko pochodzące z gwałtu na nieletniej została adop-

towana przez przyjmującą poród położną i jej męża. I jako jedyna z dzieci nie wyjechała do Niemiec po lepsze życie „na pochodzenie”. Rokita w ten sposób kreśli klamrę wspomnień – uciekając przez lata od śląskości części swojej rodziny w sposób świadomy decyduje się ostatecznie na „adoptowanie” swoich przodków, tak jak jego pradziadkowie Else i Hans adoptowali malutką Marysię.

Czas wojenny na terenach wcielonych do III Rzeszy będzie inaczej, bo i te tereny są traktowane przez Niemców w odmienny sposób. Kwestia II wojny światowej pojawia się w powieściach usytuowanych na Górnym Śląsku. Przykładem jest ceniona powieść *Góra Tajget* Anny Dziewit-Meller dotykająca problemu akcji T4 prowadzonej w latach 1942-1944 w szpitalu dla nerwowo i psychicznie chorych w Lublińcu.

„Akcja T4, skierowana przeciw najsłabszym – dzieciom i ludziom chorym – była – o czym dziś zupełnie zapomniano – straszliwym preludium do Holocaustu, swego rodzaju ćwiczeniem gotowości bojowej, próbą generalną do Ostatecznego Rozwiązania. Wspominając wszystkie ofiary reżimu hitlerowskiego, powinniśmy zawsze pamiętać i o tej zbrodni. Wiele jej ofiar do dziś pozostało bezimiennymi” (Dziewit-Meller 2016).

Na skutek eksperymentów lekarzy Ernesta Buchalika i Elizabeth Hecker z lekiem nasennym luminalem zmarło ponad 200 dzieci, zbiorowa mogiła 194 znajduje się przy lublinieckim szpitalu. Tym samym szpital lubliniecki stał się miejscem mrocznym niczym peloponeska góra, u stóp której w czasach antycznych porzucano chore i niezdolne do egzystencji dzieci. Lekarze nigdy nie ponieśli kary za swoje czyny, robili kariery w dziedzinie psychiatrii w RFN.

Jeśli *Wehrmacht* pojawiał się wcześniej w literaturze i filmie, to temat Tragedii Górnośląskiej, związanej z wkroczeniem Armii Czerwonej na Górny Śląsk mógł pojawić się w przestrzeni publicznej dopiero po 1989 r. Zaczęto upamiętniać ofiary wywózek, mordów i gwałtów czy zamykania w powojennych obozach koncentracyjnych. W Radzionkowie w lutym 2015 r. powstało Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 r., które zostało uroczystie otwarte przez ówczesnego prezydenta Bronisława Komorowskiego i ocalałą z wywózki Reginę Kudłę. Centrum mieści się na terenie nieczynnego dworca kolejowego. Władze Radzionkowa zwróciły się do IPN w Katowicach, który w listopadzie 2003 r. w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu zaprezentował wystawę „Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku”. Z terenu Radzionkowa deportowano około 250 osób, a pamięć o tamtych wydarzeniach jest wciąż żywa w radzionkowskiej społeczności, stąd chęć upamiętnienia tych ofiar. Centrum udokumentowało wiele wypowiedzi świadków historii tamtych

wydarzeń. W związku z ich 80. rocznicą Centrum przygotowało wystawy, rekonstrukcje oraz „pakiet medialny” z cennymi informacjami na temat II wojny światowej na Górnym Śląsku.

Jednak początki starań w latach 90. o wyjaśnienie „białych plam” z przeszłości nie należały do łatwych, bowiem Tragedia Górnośląska, zwłaszcza zagadnienie deportacji tysięcy Górnoślązaków do pracy w ZSRR, nie była traktowana przez polskie władze w sposób priorytetowy. Jak czytamy w odpowiedzi z 12 marca 1990 r. ministra Krzysztofa Skubiszewskiego na wspomnianą już interpelację Tadeusza Kijonki: „kwestia stanowi jedynie małą część dużego problemu uzyskania satysfakcji moralnej i materialnej ze strony ZSRR dla ponad 2 milionów obywateli polskich represjonowanych w Związku Radzieckim w latach wojny i po jej zakończeniu” (Kijonka 2002: 44). Nie zmieniły tego kolejne interpelacje i pytania kierowane przez posła Kijonkę do ministra Skubiszewskiego, który w tamtym czasie odbywał wizyty w ZSRR i na Ukrainie. Powstanie Wspólnoty Niepodległych Państw nie pomogło w uzyskaniu informacji, bo górnośląscy robotnicy umierali na terenach nie tylko Rosji, ale i Ukrainy, Białorusi, Azerbejdżanu, Kazachstanu itp. Interpelację drugą, w kolejnej kadencji Sejmu, złożyli posłowie z Ciechanowa Stanisław Żelichowski i Piotr Barciński, ponieważ ich uwagę zwrócił fakt przymusowego (w związku z brakiem rąk do pracy) zatrudniania w polskich kopalniach więźniów politycznych i żołnierzy. W odpowiedzi wiceministra spraw zagranicznych Iwo Byczewskiego znalazło potwierdzenie to, na co już wcześniej zwracano uwagę, że kwestia narodowości polskiej czy niemieckiej odgrywała wtedy mniejszą rolę. „Zachowana dokumentacja potwierdza fakty internowania nawet byłych powstańców śląskich, wracających do domów byłych więźniów obozów koncentracyjnych lub osób umieszczonych na tajnej gestapowskiej liście Polaków z powiatu opolskiego” (Kijonka 2002: 45). Nie pomogły kolejne interpelacje Jerzego Wuttke. W tym czasie powstało w Knurowie Stowarzyszenie Pamięci Tragedii Śląskiej w roku 1945.

Tragedia Górnośląska jako samodzielny temat pojawia się w sztuce Ingmara Villquista. Śląski dramaturg i reżyser stworzył spektakl „Miłość w Königshütte”, który miał premierę w 2012 r. Teatrze w Bielsku-Białej. Jak zauważyła krytyczka teatralna Aneta Głowacka:

„Spektakl, w dość uproszczony sposób podejmujący temat tragicznej przeszłości Śląska i ciemnych kart z historii polsko-śląskich relacji, niespodziewanie stał się medium wyzwalaającym mówienie o traumatycznej przeszłości, od lat dostępnej w opracowaniach historycznych, jednak – jak się okazało – nieobecnej w codziennej rozmowie. Okazał się również doskonałym przykładem na przechwytywanie sztuki przez politykę, która natychmiast kanalizuje społeczne emocje” (Głowacka 2014: 59).

Właśnie poprzez splót sztuki z polityką spektakl wzbudził wiele kontrowersji i spotkał się z ostrą reakcją recenzentki Henryki Wach-Malickiej, która od wielu lat pisze recenzje teatralne w prasie regionalnej. Zdaniem Wach-Malickiej spektakl ten „miał być szczytowym osiągnięciem Ingmara Villqista. A wyszedł koszmarny twór o rapsodyczno-patetyczno-wieczowym charakterze, który w finale miesza sztukę z polityką spod znaku Ruchu Autonomii Śląska” (Wach-Malicka 2012). Najwięcej emocji wzbudził finał spektaklu, gdy aktorzy wyszli do publiczności mając na ramionach żółto-niebieskie opaski (kolory Górnego Śląska nawiązujące do barw orła Piastów Śląskich, do których odwołuje się również RAŚ). Jednak krytyka dotyczyła także samej konstrukcji sztuki, schematyczności i jednowymiarowości postaci – podobnie jak w recenzji Anety Głowackiej. Akcja sztuki rozgrywa się między innymi na terenie powojennego obozu w Świętochłowicach-Zgodzie, gdzie osadzono wielu rodowitych Górnoślązaków i przypadkowych osób. W związku z kontrowersjami wokół spektaklu w teatrze w Bielsku-Białej zorganizowano debatę (z udziałem publiczności), na którą zaproszono historyków zajmujących się naukowo zagadnieniem Tragedii Górnośląskiej.

Obóz w Świętochłowicach-Zgodzie stał się jednym z symboli Tragedii Górnośląskiej. Stał się też symbolem próby zatarcia pamięci o tamtych wydarzeniach – na terenie dawnego obozu znajdują się ogródki działkowe. Obozem w 1945 r. zarządzał w brutalny sposób komendant Solomon Morel. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 r. związał się on z więziennictwem. Od lat 90. XX w. toczyło się śledztwo w sprawie zbrodni Morela. Przed wymiarem sprawiedliwości uciekł do Izraela i tam dożył swoich dni; zmarł w 2007 r. Dzieje obozu znalazły również miejsce w literaturze – biografię Solomona Morela („Komendant”) napisała Anna Malinowska, zaś Sabina Waszut jest autorką powieści *Ogrody na popiołach*. W powieści wykorzystano prawdziwe historie i losy konkretnych więźniów. W 2017 r. powstał nagradzany na polskich i międzynarodowych festiwalach filmowych film fabularny „Zgoda” w reżyserii Macieja Sobieszczańskiego.

SAFO to działający w Rydułtowach teatr amatorski, którego repertuar w dużym stopniu zakorzeniony jest w regionie i jego historii. Spektakl „92 dni”, którego premiera miała miejsce w 2016 r. to opowieść o funkcjonowaniu przez 92 dni utworzonych w latach 1942-1945 pięciu obozach i filii Auschwitz-Birkenau. Więźniowie pracowali w rydułtowskiej kopalni. Z ich wspomnień i wspomnień mieszkańców utkany został spektakl. Innymi spektaklami poświęconymi II wojnie światowej, a opartymi na wspomnieniach mieszkańców regionu są „Był pierwszy piątek miesiąca” o 1 września 1939 r. „Uciekaj Myszek” to wzbudzający kontrowersje spektakl z 2021 r. adresowany do dzieci i młodzie-

ży o działającym w Pogrzebieniu w czasie II wojny światowej obozie dziecięcym. Jak zauważają autorzy spektaklu: „Czy można zrobić bajkę o *kinderlagrze*? W każdej bajce jest ziarno prawdy i u źródeł każdej bajki jest często mroczna, prawdziwa historia – również w przypadku tej. Każdej bajce można dać jednak szczęśliwe zakończenie – również tej” (<https://teatrsafo.pl/Uciekaj+myszko>). Spektakl powstał na podstawie warsztatów bajkoterapii z dziećmi i młodzieżą, które stworzyły bajkę będącą podstawą scenariusza. Jest więc to bajka – jak podkreśla sama reżyser Katarzyna Chwałek-Bednarczyk – o złym kocie i małych myszkach. Temat Tragedii Górnośląskiej pojawia się w spektaklu „Jo był ukradziony” powstałego na podstawie książki o tym samym tytule autorstwa dwóch historyków z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach Kazimierza Miroszewskiego oraz Mateusza Sobeczko. Książka poświęcona jest wydarzeniom, które składają się na Tragedię Górnośląską. „Spektakl jest zbiorem przekutych na język teatru relacji świadków tych wydarzeń, gdzie dosłowność jest skrupulatnie zastępowana symbolem i metaforą” (<https://teatrsafo.pl/Joby%C5%82ukradziony>).

Podsumowanie

Górnośląska pamięć to z jednej strony pamięć sentymentalna (Kijonka 2016), pamięć domu rodzinnego, najbliższej okolicy, lat dzieciństwa i młodości. Elementy tej pamięci można odnaleźć w spektaklu „Mianujom mie Hanka”, gdy mowa o kolebaniu, śpiewaniu, gdy popatrzymy na śląską starkę snującą przy pracy swoją opowieść. Jednak ważny element pamięci Górnoślązaków to pamięć bolesna (Kijonka 2016) związana z poczuciem krzywdy, bycia obywatelem drugiej kategorii. Ważnym komponentem jest pamięć o II wojnie, *volksliście*, *Wehrmachcie* i Tragedii Górnośląskiej. To fakty, które przez lata spowite były zasłoną milczenia. Dopiero w latach 90. powoli zaczęto mówić o tych kwestiach głośno. Potrzeba było jednak kolejnych kilkunastu lat, by można było w pełni przepracować śląskie traumy poprzez sztukę, bo oczywiście prace naukowe na ten temat powstawały już wcześniej.

Dopiero literatura, spektakle teatralne czy filmy sprawiły, że zagadnienia II wojny światowej i jej konsekwencji dla ludności pogranicza wyszły poza region Górnego Śląska. Pamięć śląska

„jest pamięcią ekscytującą, ale też często nurzającą się w mitach, niezborną. Każdy pamięta po swojemu, śląska pamięć nigdy nie zostanie do końca ujarzmiona, nie nakreśli się jej granic. To pamięć rozproszona, prywatna, mgławicowa. Nigdy nie zostanie umieszczona w żadnym z państwowych inkubatorów, nie otrzyma akredytacji Ministerstwa Edukacji Narodowej, żeby można było z niej napisać kartkówkę” (Rokita 2020: 105).

Spektakl „Mianujom mie Hanka” był dla wielu Górnoślązaków swoistym *katharsis*, wielu zobaczyło w nim swoje własne historie rodzinne. Poprzez sposób prezentacji i ładunek emocjonalny przedstawiciele innych wspólnot pamięci z innych polskich regionów pogranicza mogą w nim odnaleźć część własnej historii. Świadczy o tym odbiór spektaklu. Pojawiły się oczywiście głosy krytyczne, że to spektakl o śląskiej martyrologii tak charakterystycznej dla naszej części Europy (<https://www.slazag.pl/grzegorz-kulik-turbofyr-lanie-hankom-moderne-spolczynstwa-o-historyji-pamiyntajom-ale-jij-niy-rozpamiyntujom>). W opinii Grzegorza Kulika powinno się o historii mówić, a nie ją rozpamiętywać. Jednak jest to martyrologia opowiedziana – co zauważył Zbigniew Rokita – w inny sposób, niż ma to miejsce w polskiej narracji o wojnie. Mamy więc perspektywę ofiar, ale perspektywę kobiecą, a nie męską. Mamy wreszcie świadka dziejów, a nie ofiarę walczącą i ginącą z bronią w ręku. Ten sposób patrzenia to zasługa Alojzego Lyski, osieroczonego przez ojca-żołnierza *Wehrmacht*u, patrzącego na codzienne zmagania swojej matki.

Temat II wojny światowej na Górnym Śląsku dopiero teraz jest w pełni przepracowywany. Górnoślązacy opowiadają swoją historię. Świadczą o tym literatura, spektakle, filmy dokumentalne. Miejsca kaźni, zbiorowych mordów i masakr ludności cywilnej w dniach Tragedii Górnośląskiej są upamiętniane poprzez pomniki i tablice. Spektakl „Mianujom mie Hanka” jest, jak napisał Zbigniew Rokita w swoim felietonie na portalu *Ślązag*, zwieńczeniem, a nie nowością.

Bibliografia

- Balczarek R. (2025), „Kto powinien przeprosić za Tragedię Górnośląską?” A może raczej pytajmy: „Dlaczego Ślązacy małpują polską martyrologię?”, w: Dziennik Zachodni, 28.01.2025 <https://dziennikzachodni.pl/kto-powinien-przeprosic-za-tragedie-gornoslaska-a-moze-raczej-pytajmy-dlaczego-slazacy-malpuja-polska-martyrologie/ar/c1p2-27201989> (dostęp 30.01.2025).
- Banaś K. (2010), *Cena „wyzwolenia”*, „Śląsk” nr 2.
- Bilewicz M. (2024), *Traumaland. Polacy w Cieniu przeszłości*, Warszawa.
- Boda-Krężel Z. (1978), *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku: koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole.
- Borówka T. (2025), *Historycy IPN Katowice o Bytomiu: to epicentrum Tragedii Górnośląskiej* <https://www.bytomski.pl/historycy-ipn-katowice-o-bytomiu-to-epicentrum-tragedii-gornoslaskiej> (dostęp 30.01.2025).
- Cząstka-Szymon B., Ludwig J., Synowiec H. (1999), *Mały słownik gwary Górnego Śląska*, Katowice.
- Dobrowolski P. (1972) *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918–1939*. Warszawa, Kraków.
- Drabina J. (2002), *Górny Śląsk: przewodnik historyczny*, Katowice.

- Dutka E. (2011), *Zapisywanie miejsca: szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice.
- Dziewit-Meller A. (2016), *Góra Tajget*, Warszawa.
- Gawrecka M. (2011), *Od podziału Śląska do Wiosny Ludów (1740–1848)*, w: Bahlcke J., Gawrecki D., Kaczmarek R., (red.), *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Gliwice.
- Głowacka A. (2014), *Teatr – medium historii lokalnych*, „Śląsk” nr 1. <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/193827/teatr-medium-historii-lokalnych> (dostęp 30.01.2025)
- Głowacka A. (2015), *Lokalność w budowaniu porozumienia z publicznością na Górnym Śląsku*, w: E. Wąchocka, D. Fox, A. Głowacka (red.), *Teatr historii lokalnych w Europie Środkowej*, Katowice.
- Halbwachs M. (2008), *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa.
- Heska-Kwaśniewicz K. (2004), *Taki to mroczny czas: losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice.
- Kaczmarek R. (2006), *Górny Śląsk podczas II wojny światowej*, Katowice.
- Kaczmarek R., (2010), *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków.
- Krahelska H. (1956), *Zdrada Heńka Kubisza*, Katowice.
- Kijonka J. (2016), *Górnośląska rodzina i dom – przestrzenie pamięci i zapomnienia*, *Pedagogika Społeczna*, nr 1/2016, 107-124.
- Kijonka T. (2002), *Głuche interpelacje*, „Śląsk” nr 5, 2002.
- Kulik G. (2025), *Turbofyrlande Hanköm. Moderne Společzeństwa ô historyji paminyntajôm, ale jij niy rozpamiyntujôm* (<https://www.slazag.pl/grzegorz-kulik-turbofyrlande-hankom-moderne-spoleczynstwa-o-historyji-paminyntajom-ale-jij-niy-rozpamiyntujom>) (dostęp 09.02.2025).
- Kunce A. (2000), *Śląskie okno*, „Śląsk”, nr 11.
- Kutz K. (2010), *Piąta strona świata*, Kraków.
- Lysko A., (1999), *To byli nasi ojcowie. Legendy rodzinne z Górnego Śląska o poległych żołnierzach Wehrmachtu*, Bojszowy.
- Lysko A. (2008), *Duchy wojny. Dziennik żołnierski 1942-1944, W koszarach pod szczytami Alp*, Katowice.
- Lysko A. (2009), *Duchy wojny. Dziennik żołnierski 1942-1944. W bunkrach Wału Atlantyckiego*, Katowice.
- Lysko A. (2011), *Duchy wojny. Dziennik żołnierski 1942-1944. W okopach Frontu Wschodniego*, Katowice.
- Lysko A. (2010), *Duchy wojny. Dziennik żołnierski 1942-1944. W objęciach śmierci*, Cieszyn.
- Lysko A. (2014), *Duchy wojny. Wspomnienia Wichty Ochmanowej 1944-1966. W udręce nadziei*, Cieszyn.
- Lysko A. (2016), *Duchy wojny. W przekleństwie kalectwa*, Cieszyn.
- Lysko A. (2017), *Duchy wojny. W sieroctwie bez skargi*, Cieszyn.
- Lysko A. (2019), *Duchy wojny. Z Pszczyny do Kołomy. Odyseja Górnośląska*, Cieszyn.
- Lysko A. (2021), *Duchy wojny. Nim duchami zostali*, Cieszyn.
- Lysko A. (2022), *Duchy wojny. Mówią do nas*, Cieszyn.
- Malinowska A. (2020), *Komendant. Życie Solomona Morela*, Warszawa.
- Mieciak I.T. (2012), „*Miłość w Königshütte*”. *Antyczna tragedia w Chorzowie*, w: Newsweek, 14.07.2012.
- Nijakowski, L.M. (2008), *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa.
- „*Od pierwszego aktu czuję, że mam płacz na końcu nosa*” Rozmowa ze Sławomirem Rosowskim, *odtwórcą głównej roli w monodramie „Godajôm mi Helmut*”, w: *Ślązag*, 11.11.2024 <https://www.slazag.pl/rozmowa-ze-slawomirem-rosowskim-aktorem-wcielajacym-sie-w-tytulowa-role-helmuta-w-monodramie-godajom-mi-helmut> (dostęp 05.02.2025).

- Orzechowski M. (1964), *W sprawie hitlerowskiej polityki narodowościowej na Górnym Śląsku w latach 1939-1945*, w: *Zaranie Śląskie* nr 509, 1964.
- Pruszyński K. (1966), *Wybór pism publicystycznych*, Kraków.
- Rokita Z. (2020), *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*, Wołowiec.
- Rokita Z. (2025), „Hanka” jest zachętą do zrozumienia Śląska. Co po niej? Omobójstwo? Ciekaw jestem kolejnych reinterpretacji śląskiego logosu, w: *Ślązag* (https://www.slazag.pl/zbigniew-rokita-hanka-jest-zacheta-do-zrozumienia-slaska-co-po-niej-omobojstwo-ciekaw-jestem-kolejnych-reinterpretacji-slaskiego-logosu?fbclid=IwY2xjawIVZulleHRuA2FlbQIxMQABHQJt-MjA1l5nnSil-CPnlNiYkSFUfxzo_UFaZmhpaLabfqmwPwHn0q_QBQ_aem_c0lT4-WUSa5W0y-kh2YT-Q
- Rosenbaum, S. (2009), *Wstęp* w: Józef Smyczek, *Listy z Wehrmachtu*, Katowice.
- Sosnowski L. (2011), *Emocjonalizm Arystotelesa i znaczenie pojęcia Katharsis*, w: *Estetyka i Krytyka* 21.
- Szacka B. (2006), *Czas przeszły, pamięć i mīt*, Warszawa.
- Szczepański M.S. (2001), *Opel z Górnictwem pióropuszem. Województwa katowickie i śląskie w procesie przemian*, Katowice.
- Szramek E. (1934), *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice.
- Turula A. (2010), *Górnictwa Tragedia*, w: *Śląsk* nr 1, 2010.
- Twardoch Sz. (2012) *Morfina*, Kraków.
- Twardoch Sz. (2014), *Drach*, Kraków.
- Wach-Malicka H. (2012), „Miłość w Königshütte”, czyli patyczkiem w mrowisko, w: *Polska Dziennik Zachodni*, 02.04.2012.
- Wanatowicz M.W. (2006), *Tożsamość śląska w oglądzie historycznym*, w: Janeczek J., Szczepański M. S. (red.), *Dynamika śląskiej tożsamości*, Katowice.
- Waszut S. (2022), *Ogrody na popiołach*, Wrocław.
- Węgrzyn D. (2014), *Internowania i aresztowania mieszkańców Górnego Śląska przez NKWD ZSRS w 1945 roku i ich produktywizacja w ramach systemu obozowego GUPWI NKWD/MWD ZSRS w latach 1945-1953*, w: S. Rosenbaum, D. Węgrzyn (red.), *Wywózka. Deportacje mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia-konteksty-pamięć*, Katowice.
- Woźniczka Z. red. (2006), *Represje wobec mieszkańców Górnego Śląska po 1945 roku*, w: *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*, Katowice.
- <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/katharsis;3921177.html>
- <https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/180879,Migawka-archiwalna-Tragedia-Gornoslaska.html>
- Obozowe dzieje Świętochłowic Eintrachthütte – Zgoda* <https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/publikacje/ksiazki-katowice/30580,Obozowe-dzieje-Swietochlowic-Eintrachthtte-Zgoda.html> (Dostęp 01.02.2025)
- Tragedia Górnośląska* <https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/180879,Migawka-archiwalna-Tragedia-Gornoslaska.html> (dostęp 29.01.2025)
- <https://teatrsafop.pl/Uciekaj+myszko> (dostęp 03.02.2025)
- <https://teatrsafop.pl/Joby%C5%82ukradziony> (dostęp 03.02.2025)

Dr Justyna Kijonka, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski w Katowicach (justyna.kijonka@us.edu.pl)

Słowa kluczowe: Górny Śląsk, socjologia pamięci, II wojna światowa, Tragedia Górnośląska, sztuka na Górnym Śląsku

Keywords: Upper Silesia, collective memory, World War II, Upper Silesian Tragedy, art in Upper Silesia

ABSTRACT

The 2025 anniversary of the Upper Silesian Tragedy marks 80 years since a series of events that fundamentally altered the region's character. For decades, the memory of World War II and the "liberation" of Upper Silesia by the Red Army was veiled in silence. As a result, the collective processing of wartime trauma and the confrontation with the past occurred significantly later in Upper Silesia than in other parts of Poland.

As a cultural borderland, Upper Silesia has long followed a historical calendar distinct from that of Poland, shaped largely by its shifting state affiliations. These changes consistently carried serious consequences for the region's inhabitants, but the most dramatic experience came with the outbreak of World War II. The war's consequences did not end with the cessation of military operations; they continued to affect the local population, who suffered under the postwar regime, which viewed them with deep suspicion.

This paper investigates the social memory of Upper Silesians concerning these events, exploring their historical, identity-related, and societal dimensions. The focus is placed on literary and theatrical representations that engage with this legacy. The impetus for the paper was the overwhelming popularity and reception of the television play "Mianujom mie Hanka" (They Call Me Hanka) broadcast on Polish public television in January 2025, an event that proved to be a moment of catharsis for many Upper Silesians.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

80 lat „Przeglądu Zachodniego”

Antologia

pod redakcją Natalii Jackowskiej i Krzysztofa Malinowskiego

Instytut Zachodni 2024

Dwa tomy, 1311 stron

Seria Biblioteka „Przeglądu Zachodniego” nr 23

„Przegląd Zachodni” towarzyszy Instytutowi Zachodniemu od początku jego działalności. Służy dokumentacji prac badawczych, popularyzuje ich wyniki oraz kształtuje obraz Ziemi Zachodnich, relacji polsko-niemieckich, dziejów Niemiec, procesu integracji europejskiej i problemów globalnych. W grudniu 2024 roku Instytut obchodził 80-lecie swojego istnienia.

Z tej okazji ukazała się w dwóch tomach (pierwszy tom liczy 606, a drugi 708 stron) antologia **80 lat „Przeglądu Zachodniego”**. Stanowi ona, z natury rzeczy, subiektywny skrót osiemdziesięcioletnich dziejów czasopisma Instytutu Zachodniego. Została przygotowana ze świadomością, że służy jedynie zasygnalizowaniu bogactwa materiałów opublikowanych w „Przeglądzie Zachodnim”, zapraszając do samodzielnego odkrywania na kartach czasopisma zawilości minionych dekad. Rozumienie przeszłości to przecież fundament badania aktualnych procesów, jakże dynamicznie zmieniających Polskę, Niemcy i Europę w XXI stuleciu.

Współczesny „Przegląd Zachodni” jest czasopismem naukowym o profilu niemcoznawczym otwartym dla autorów podejmujących różnicowane tematy, jednak z poszanowaniem hasła Polska-Niemcy-Europa. To, tylko pozornie ogólnikowe, określenie charakteru czasopisma, sprawdza się po dzień dzisiejszy jako wskazówka dla autorów i redaktorów.

Źródła

KS. DARIUSZ ŚMIERZCHAŁSKI-WACHOCZ

Szczecin

ORCID: 0000-0003-0239-6347

BOŻENA GRABOWSKA

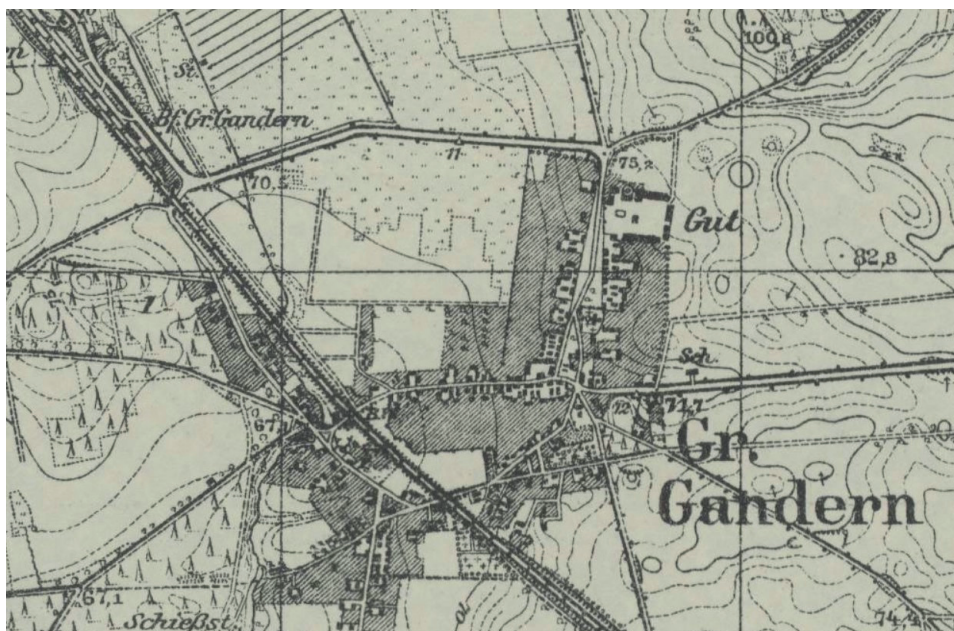
Gorzów Wielkopolski

ORCID: 0000-0003-3500-1356

Co działo się w Gądkowie Wielkim w 1945 roku – obraz niemieckiego hitlerowskiego obozu pracy w Gross Gandern na podstawie relacji świadków

Okres wojny i rok 1945 na obszarze tzw. Ziemi Odzyskanych nadal nie został w pełni rozpoznany. Wprawdzie przez minione dziesięciolecia opublikowano wiele opracowań na temat wojny, obozów hitlerowskich, nazistowskiego aparatu ucisku, wejścia Armii Czerwonej i początków administracji polskiej, a nawet już w 1945 r. ukazała się drukiem *Mapa obozów na Górnym i Dolnym Śląsku podczas okupacji niemieckiej od roku 1939 – do 1945* (Mapa 1945), to nadal zbyt mało wiemy o sieci zorganizowanych miejsc nazistowskiej opresji, na przykład na terenach Środkowego Nadodrza. Prac badawczych nie ułatwia ograniczony dostęp do zasobów archiwalnych w Niemczech, bo nie są one dostatecznie zdigitalizowane. Z materiałów Archiwum Federalnego w Ludwigsburgu zawierającego akta Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych¹,

¹ Centrala Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych [*Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen*] została utworzona w Ludwigsburgu w listopadzie 1958 r. na mocy porozumienia krajów federacji jako centralny organ postępowania przygotowawczego. Wynikło to z potrzeby powstania ośrodka kompetencji prawnych w zakresie ścigania zbrodni nazistowskich, ponieważ z jednej strony istniały problemy kompetencyjne, a z drugiej historia procesu grup operacyjnych z Ulm pokazała, że dochodzenia dotyczące zbrodni nazistowskich często przerastały prokuratury krajowe. Centrala współpracuje z organizacjami z całego świata. Przez lata Centrala pozostawała w intensywnym



Mapa sztabowa Gądkowa Wielkiego z 1933 roku

gdzie złożono dokumenty dotyczące wojennej historii Niemiec, trzeba korzystać na miejscu, po wcześniejszym, dokładnym określeniu zakresu poszukiwań. Archiwum Arolsen – ogromne, międzynarodowe centrum zajmujące się prześladowaniami nazistowskimi, dysponujące największym na świecie zbiorem akt ofiar narodowego socjalizmu, zawierające informacje na temat około 17,5 miliona osób – uporządkowane jest według nazwisk, a nie miejscowości, w których były zorganizowane miejsca represji.

Niniejszy artykuł jest jednak tylko przyczynkową próbą zwrócenia uwagi na problem badawczy, dlatego opracowano go w oparciu o materiały zgromadzone w archiwach polskich, w zbiorach osób prywatnych, o relacje świadków oraz na podstawie opublikowanych opracowań.

Trzeba przy tym zauważyć, że zarówno w Polsce, jak i w Niemczech najwięcej wydanych prac dotyczy znanych, największych miejsc represji. Jest dostęp-

kontakcie m.in. z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (obecnie IPN). W latach 1959–1989 Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich przekazała Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu kilkaset tysięcy oryginalnych dowodów zbrodni niemieckich w Polsce w okresie okupacji. Akta prowadzonych postępowań zostały przekazane do Archiwum Federalnego i dziś tworzą zespół B 162. W czasie swojej działalności Centrala doprowadziła do zatrzymania kilku tysięcy sprawców zbrodni nazistowskich. Pozostają jednak niewyjaśnione kontrowersje związane z działalnością instytucji.

na cyfrowa mapa podobozów Auschwitz² i Gross Rosen (Mapa Gross Rosen) (Sula 2001). Brakuje jednak całościowego ujęcia tematu – opisu wszystkich nazistowskich obozów na terenie Polski. Pewną próbą zmiany takiego stanu rzeczy była konferencja naukowa, którą w maju 2009 r. zorganizowało Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, jednak było to wydarzenie jednorazowe³. Powodem tego są nie tylko trudności w dotarciu do niemieckich materiałów źródłowych – bo jak wspomniano, aby z nich skorzystać najlepiej należy osobiście udać się do czytelnego archiwum – ale również rozległość tematu. III Rzesza Niemiecka funkcjonowała bowiem w oparciu o system represyjny zorganizowany głównie za pomocą środków pozaprawnych, z których nie ma lub pozostało niewiele źródeł pisanych. Rodziny jeńców francuskich, które do dzisiaj próbują dociec, co stało się z ich krewnymi, na forach typu <https://militaria1940.forumactif.com/>, podnoszą problem związany z działaniem kilkusobowych obozów pracy przymusowej. Dokumentację takich placówek według ich rozeznania zniszczono w 1945 r. lub w ogóle nie prowadzono. Dowodem jest sporządzony przez armię francuską w 1945 r. spis oflagów, stalagów i podlegających im komand, w tym także opis *Stalagu III C w Alt Drewitz*, który obejmował swoim zasięgiem obszar prowincji Weststernberg wraz z obecną wsią Gądków Wielki. Są tam wymienione oznaczenia *Arbeitskommand*, przy których nie ma żadnych bliższych danych określających na przykład miejsce ich lokalizacji (Dokumentacja 1945). Należy zauważyć, że potężna machina wyzysku i terroru oparta była o potężną sieć obozów rozmaitego typu (Lemiesz 1969: 5-6), wśród których były poniżej naszkicowane typy.

Obozy koncentracyjne były miejscami, gdzie więziono cywilów uznanych przez władze III Rzeszy za zagrożenie dla hitlerowskiej maszyny państwowej. Liczbę ich, a także podległych im podobozów szacuje się na 938. Oprócz nich były obozy pracy przymusowej i obozy przejściowe: w obozach pracy reżim wyzyskiwał więźniów, zmuszając do pracy ponad siły, kierując się zyskiem ekonomicznym i jednocześnie odmawiając skazańcom pożywienia, odzienia i odpoczynku. W obozach przejściowych tymczasowo przetrzymywano więźniów, których zamierzano poddać deportacji i ostatecznej zagładzie np. ludność żydowską, a w 1945 r. były to np. obozy dla mieszkańców Warszawy w Pruszkowie i Legionowie. Istniało blisko 1830 obozów obu tych kategorii. Obozy jenieckie – oflagi i stalagi – były zorganizowane dla

² Pełna lista znajduje się na stronie Muzeum Auschwitz-Birkenau (dostęp 24. 02. 2025) <https://www.auschwitz.org/historia/podobozy/>), placówka ta sukcesywnie wydaje szereg publikacji o obozie, jego filiach i rozmaitych zagadnieniach związanych z tematem „Auschwitz”.

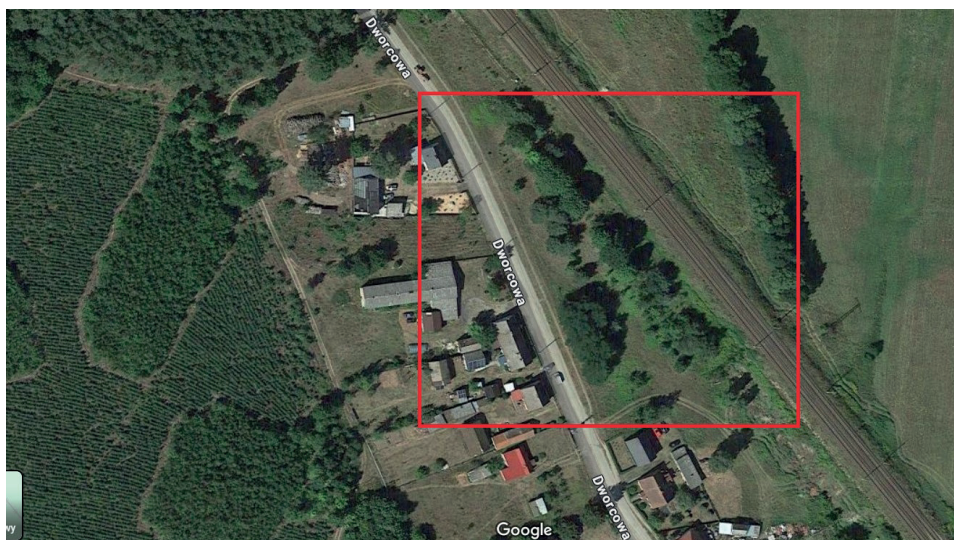
³ Materiały pokonferencyjne Muzeum Auschwitz wydało drukiem, są to: *Studia nad dziejami obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce*, red. J. Pinderska-Lech, Oświęcim 2011.

alianckich i radzieckich jeńców wojennych. Istniało 559 obozów jenieckich, ale liczba ta nie uwzględnia dziesiątek tysięcy podobozów jenieckich oraz komand pracy, o których istnieniu możemy dowiedzieć się tylko od samych poszkodowanych lub od osób mających z nimi styczność. Na pewno wiedziała o nich ludność niemiecka, która jednak z różnych przyczyn bardzo oględnie i sporadycznie porusza ten temat w relacjach o miejscach swojego pochodzenia. Oprócz powyższych ośrodków represji działały jeszcze ośrodki zagłady: założone głównie lub wyłącznie w celu niemalże uprzemysłowionego mordowania ogromnych grup ludzi natychmiast po przybyciu na miejsce. Istniało 5 takich ośrodków: w Auschwitz, Birkenau, Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Były też dziesiątki tysięcy miejsc odosobnienia innych kategorii. Zaliczały się do nich na przykład miejsca eutanazji, obozy policyjne SS i obozy dla internowanych oraz ośrodki germanizacyjne. Organizowano je w latach 1933-1945 pod nadzorem SA (później SS, *Gestapo* lub *Wehrmachtu*). Obozy te, w liczbie przynajmniej 12 tysięcy, umiejscowione były na terytorium Niemiec oraz w państwach okupowanych. Na obszarze Środkowego Nadodrza (wtedy Ostbrandenburg), który stanowił integralną część III Rzeszy, istniały obozy wszystkich kategorii (Dramowicz 2004: 45-51)⁴, za wyjątkiem obozów zagłady i germanizujących.

Trzeba zauważyć, że w przypadku szczegółowych badań dotyczących takich miejscowości jak Gądków Wielki ważną rolę odegrała Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich (Główna Komisja)⁵. Jej pracownicy skrupulatnie ustalali miejsca kaźni, tożsamość osób zamordowanych, ścigali oprawców, zbierali relacje i docierali do świadków tamtych traumatycznych wydarzeń. W 1999 r. całą dokumentację Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich przejął powołany do istnienia mocą ustawy Instytut Pamięci Narodowej.

⁴ Warto wspomnieć zbrodnię eutanazji w Zakładzie Psychiatrycznym w Obrzycach (Obrawalde) k. Międzyrzecza, gdzie uśmiercono ok. 10 tys. ludzi. W celu zamaskowania uśmiercenia chorych podawano rodzinom kłamliwe przyczyny zgonu, za: W. Dramowicz, *Obrzyce – dzieje szpitala*, Międzyrzecz 2004, s. 57; O. Danielak, P. Mnichowski, *Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzycach*, Międzyrzecz 1975, s. 12.

⁵ Główna Komisja Badań Zbrodni na Narodzie Polskim – instytucja państwowa działająca na podstawie *Dekretu (Rady Ministrów) z dnia 10 listopada 1945 o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce* (Dz.U. 1945, nr 51, poz. 293), która od chwili powstania aktywnie współpracowała z Komisją Narodów Zjednoczonych do spraw Zbrodni Wojennych (UNWCC) z siedzibą w Londynie. Komisja zmieniała w kolejnych latach kilkakrotnie nazwę. W 1999 r. weszła w życie ustawa o *Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*. Zadania Komisji, rozszerzone o badanie terrorkomunistycznego, przejął w 1998 r. pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej. Komisję przekształcono w pion śledczy IPN, który rozpoczął pracę w 2000 r.

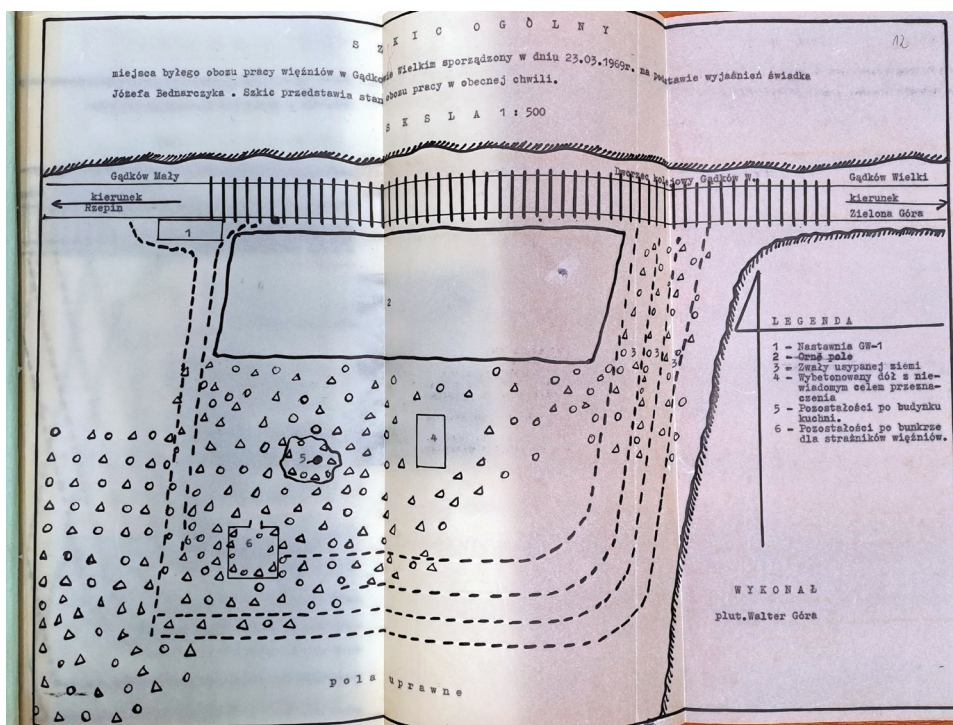


Obecny widok na teren po obozie Gross Gandern z zasobów Google Street View

Dość późno, bo w 1965 r. powołano Oddziałową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze, której pokłosie działalności obecnie znajduje się w zbiorach Oddziałów Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu i Szczecinie (Archiwa IPN)⁶.

Zebrana dokumentacja stała się podstawą licznych publikacji poświęconych problematyce obozów nazistowskich na Środkowym Nadodrzu (Lemiesz 1962; tenże 1969a; tenże 1969b; Sojka 1982; Mnichowski 1982; Toczewski 1986; tenże 2017: 93-126; Sikorski 1998: 85-90), które oczywiście nie wyczerpują tematu. Tym cenniejsze jest opracowanie z 2017 r. autorstwa Matthiasa Diefenbacha i Michała Maćkowiaka, będące realizacją projektu Instytutu Historii Stosowanej – Nauka i Społeczeństwo w Dialogu we Frankfurcie nad Odrą i Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, finansowanego ze środków Fundacji „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość” oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej o wykorzystywaniu osadzonych w obozach pracy dla Żydów, sowieckich jeńców wojennych i więźniów policyjnych do budowy Autostrady Rzeszy.

⁶ Oddział IPN w Poznaniu został powołany pod koniec 2000 r. Zasięgiem swojej działalności objął terytorium wyznaczone granicami dawnych województwa z reformy administracyjnej w 1975 r., m.in. zielonogórskiego, gorzowskiego i szczecińskiego. Jako pierwsze przejęto do zasobu akta byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu i Zielonej Górze. Na przełomie lutego i marca 2006 r., po powołaniu Oddziału IPN w Szczecinie, Poznań przekazał do Szczecina materiały dotyczące dawnego woj. gorzowskiego, w tym Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich



Plan obozu Gross Gandern. IPN Po 835/37: 13 fot. ks. Dariusz Śmierchalski-Wachocz

Jednak najcenniejsze w sprawie Gądkowa Wielkiego okazało się świadectwo Czesława Wójcika, powstańca warszawskiego i więźnia obozu w Gross Gandern, który w 2001 r. wysłał do proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim list z krótkim opisem warunków w obozie i relację z pierwszego roku wolności w Gądkowie Wielkim. Ta wieś była jedną z większych w dawnej prowincji Weststernberg, a obecnie w gminie Torzym i może poszczycić się wielowiekową historią, po której pozostała jej kompozycja i zabudowa⁷.

⁷ Gądków Wielki, niem. od 1820 r. Gross Gandern (Gandir, Gandyr) – wieś owalnica, 15,5 km na pld.-wsch. od Rzepina, w woj. lubuskim. W średniowieczu przynależała do diecezji lubuskiej. Gądków Wielki był początkowo własnością templariuszy, którzy w XIII w. utworzyli tu parafię. W 1350 r. część wsi była własnością joannitów; w 1355 r. margrabia Ludwik Rzymski nadał pewne posiadłości we wsi rodzinie Grünberg i Hokemann z Frankfurtu na Odrę. W XV w. wieś stała się własnością rodziny Lossow i jest nazywana w dokumentach miasteczkiem. Wg autorów niemieckich jeszcze w XVII w. posługiwano się w miejscowym kościele językiem polskim. W 1718 r. część górna – „Oberhof” należała do Joachima von Selchow, część dolna „Niderhof” do braci Sebastiana i Georga Christoph von Losow. Pod koniec XVIII w.

Sześciostronicowy maszynopis listu zawiera także jeszcze mniej znane okoliczności związane z funkcjonowaniem obozu i opis oswobodzenia więźniów w 1945 r. Możemy dowiedzieć się od naocznego świadka i pierwszego starosty rzepińskiego o skomplikowanej sytuacji w przygranicznym powiecie rzepińskim, na którym stacjonowała Armia Czerwona, gdzie tworzyła się administracja cywilna, jeszcze była ludność niemiecka lecz już napływali powracający z III Rzeczy przymusowi pracownicy, jeńcy, więźniowie obozów koncentracyjnych oraz mieszkańcy z głębi Polski.

Czesław Wójcik napisał swój list poruszony wysłuchaną w radio audycją o historii parafii w Rzepinie. Fakty w nim opisane są wiarygodne, potwierdzone innymi materiałami źródłowymi i danymi umieszczonymi w publikacjach historycznych. Wcześniej wypełnił także ankietę Oddziałowej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich. Na podstawie listu oraz ankiet, a także map sztabowych z lat 1933 i 1945 udało się zlokalizować obóz. Według Czesława Wójcika leżał on blisko budynku świetlicy wiejskiej, między torami linii kolejowej a ulicą Dworcową 14. Składał się z trzech baraków, z których dwa zajmowali więźniowie, a trzeci służył administracji. Na mapie sztabowej z 1945 r. na między drogą (obecną ul. Dworcową) prowadzącą ze wsi do stacji kolejowej, a torami, widnieją trzy prostokątne budynki (są to najprawdopodobniej baraki) ustawione wokół prostokątnego placu otoczonego ogrodzeniem. Na mapie sztabowej z 1933 r. (s. 152) teren ten był gęsto zabudowany. Wcześniej wzniesione budynki zostały zatem podczas wojny rozebrane, być może z uwagi na bliskie sąsiedztwo strategicznej linii kolejowej, a może ze względu na budowę obozu. Wójcik o obozie napisał w liście tak:

„Do obozu tego dostałem się z obozu przejściowego w Pile (Schneidemühl) dokąd przywieziono w końcu powstania warszawskiego ponad 4 tys. mieszkańców Warszawy i okolic. Ja tam zachorowałem i po wywiezieniu prawie wszystkich w głąb Niemiec została garść około 200 osób i 11 dzieci, z których zorganizowano mały transport właśnie do obo-

wieś zakupił Aleksander Ernst von Oppen, właściciel Gądkowa Małego. W 1857 r. właścicielem majątku stała się rodzina hrabiów von Perponcher-Sedlnitzky, która zakupiła zadłużony majątek od ostatniej z rodu Idy von Oppen. W 1871 r. majątek zakupił książę von Hohenzollern-Sigmaringen, lecz ostatnim dzierżawcą majątku był Filipp Harlos. Od 1933 r. mieszkał w Gross Gandern znany niemiecki rzeźbiarz i grafik Joachim Karsch (1897-1945), który w noc z 10-11 lutego 1945 r. w obawie przed deportacją na wschód popełnił razem ze swoją żoną samobójstwo. W 1939 r. w Gross Gandern zameldowanych było 740 mieszkańców. W 1945 r. ludność niemiecka opuściła wieś. W jej miejsce przybyła ludność polska z różnych części kraju oraz kresów. W Gądkowie Wielkim istnieje stacja kolejowa na linii Zielona Góra-Szczecin, za: B. Mykietów, Gądków Wielki, w: Zamki, pałace, dworki (dostęp 24.02.2025) <https://zamkilubuskie.pl/gadkow-wielkigross-gandern/>.

zu w Gross Gandern do dyspozycji Bahnmeisterei w Baudach (Budachów). Władze obozowe uciekły w nocy z 1 na 2 lutego 45 r. a rano na dworzec w Gądkowie przyjechał pociąg ewakuacyjny dla Niemców z Gądkowa W., którym oni wycofali się z powrotem do Rzepina ostrzelani po drodze w miejscu gdzie szosa oddala się od toru kolejowego. Później stwierdziłem, że na szosie znajdowało się wiele ludzkich trupów w tym dzieci pogniecionych gąsienicami czołgów razem z chlebem, kiełbasami itp. mieniem, które musieliśmy później sprzątać. Po odjechaniu pociągu stwierdziłem, że na stacji zostawiono dwa mieszkania kompletnie wyposażone, gdzie już następnego dnia przeniesiliśmy się z moimi rodzicami, którzy nam towarzyszyli, odszukany w końcu powstania warszawskiego w Legionowie. W obozie pełniłem funkcję tłumacza znając język niemiecki sprowadzając m.in. żywność wózkiem dla wyżywienia w nim przebywających”.

Kolejne informacje o warunkach w obozie dały materiały źródłowe: ankiety sądów grodzkich zebrane przez Oddziałową Komisję autorstwa Czesława Wójcika i innych osób, dzięki którym hasło „Gądków Wielki” wypełniło się bogatszą treścią niż krótkie wzmianki w informatorze encyklopedycznym GK-BZH w Polsce (Obozy hitlerowskie 1979: 979, 980) oraz w innych opracowaniach (Tymczyj 1995: 448; Dubiel; Kielakowie; Śmierzchalski-Wachocz 2010: 167-188; Materne, Gerlach 1997; Karlik 2017; Weiss 2022: 247).

W zasobie Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu znajduje się też licząca 33 stronyteczka archiwalna dotycząca obozu w Gądkowie Wielkim. Zawiera ona dokumentację śledztwa prowadzonego od 21 maja 1968 r. do 18 marca 1971 r. przez podprokuratora Leona Maćkowiaka, członka Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze. Jest tam pismo o wszczęciu śledztwa, zeznania świadków, dokumentacja techniczna, sprawozdanie z przeprowadzonego śledztwa, plan śledztwa, pisma ponagląjące i inne z lat 1967-1971, w końcu postanowienie o umorzeniu śledztwa (AIPN Po 835/37).

Ze zgromadzonych dokumentów wynika, że przebieg trzyletniego śledztwa opóźniała lekceważąca postawa miejscowych urzędników, czego dowodem są pisma ponagląjące zachowane w teczce (AIPN Po 835/37, s. 27, 28). Śledztwo jednak nie zostało od razu zamknięte, być może dlatego, że osoby przetrzymywane w Gross Gandern kierowano do obozu koncentracyjnego w Dachau. W piśmie z dnia 8 marca 1968 roku skierowanym do płk. Tadeusza Styły, członka Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze wprost napisano: „Wszystkie czynności śledcze należy wykonywać w 3-ch egzemplarzach, w maszynopisie, albowiem akta sprawy mogą być wykorzystane poza granicami kraju. Szkice sytuacyjne oraz dokumentację techniczną i fotograficzną winna wykonać na zlecenie Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej w Słubicach” (AIPN Po 835/37: 21).

W trakcie dochodzenia przesłuchano następujące osoby: Józefa Bednarczyka (ur. 1926), Stanisława Harłóżyńskiego (ur. 1920), Jerzego Korcypę (ur. 1926), Lothara Knobela (ur. 1930) (Karlik 2017) oraz Czesława Wójcika⁸.

Stanisław Harłóżyński⁹ (ur. 1920 w Bierzglinie, pow. Września), funkcjonariusz MO, mieszkał Słubicach. W dniu 11 listopada 1944 r. został skierowany przez *Arbeitsamt* we Frankfurcie nad Odrą z Drzeńska do pracy w gospodarstwie rolnym Maksa Wentę w Gądkowie Wielkim (Gross Gandern) (AIPN Po 835/37: 6). Natomiast według listu Wójcika, Stanisław Harłóżyński był podczas wojny „zatrudniony u jakiegoś gestapowca, z kwalifikacjami *Leistungspolen* (Stykowski 2001), który miał być powołany do *Wehrmachtu*”.

Jerzy Korcypa (ur. 1926 w Żerkach, pow. Jarocin), także funkcjonariusz MO, był mieszkańcem Gądkowa Wielkiego. W obozie znalazł się dopiero w kwietniu 1945 r., nie mógł być zatem świadkiem wydarzeń, będących w za-interesowaniu Komisji i przeprowadzającego śledztwo podprokuratora. Pamiętał jedynie, że w 1945 r. stał jeszcze przy stacji kolejowej jeden drewniany barak o długości do 10 metrów z zakratowanymi drutem kolczastym oknami. Otoczenie baraku nie było już w tym czasie ogrodzone. Korcypa przypomniał sobie jeszcze dwa nazwiska świadków tamtych wydarzeń tj. Ślązaka imieniem Willi oraz kobiety autochtonki – Janiny Potockiej (Patoke), która była Kaszubką (AIPN Po 835/37: 8-9).

Kolejny przesłuchany mieszkaniec Gądkowa Wielkiego, Lothar Knobel (ur. 1930 w Rzepinie) w czasie okupacji niemieckiej przebywał w Tarnawie, gdzie pracował u niemieckiego gospodarza, a do Gądkowa Wielkiego przybył dopiero w 1951 r. Świadek nie mógł zatem nic wniesić do sprawy (AIPN Po 835/37: 10).

Według prokuratora kluczowe dla śledztwa okazało się zeznanie Józefa Bednarczyka (ur. 1926 w Nowinach, pow. Tomaszów Lubelski), który po wojnie był kolejarzem mieszkającym w pobliskim Gądkowie Małym. W 1942 r. *Arbeitsamt* we Frankfurcie na Odrą skierował Józefa Bednarczyka – 16-letniego wówczas chłopca – do pracy w gospodarstwie rolnym Hermana Schultza. Wcześniej Bednarczyk przebywał w kolejnych obozach w Zamościu, Majdanu i Lasów koło Frankfurtu na Odrą (AIPN Po 835/37: 3).

⁸ Nie wiadomo, dlaczego w tym śledztwie Komisji wykorzystano zeznania tylko tych czterech świadków, ponieważ u niemieckich gospodarzy pracowały także inne osoby, jak Bilscy i Kazimierkowscy.

⁹ Stanisław Harłóżyński, według katalogu IPN (dostęp 24. 02. 2025) <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/37892> pełnił funkcję milicjanta w Gądkowie Wielkim od 27. 04. 1945. W 1947 r. był milicjantem na posterunku w Rzepinie, a trzy lata później awansował do stopnia sierżanta i podjął pracę w III Referacie KP MO w Słubicach.

Podprokurator Maćkowiak korzystając z wiedzy świadków Bednarczyka i Harłóżyńskiego, przy pomocy grupy technicznej z KP MO w Słubicach dokonał wizji lokalnej terenu po byłym obozie nazistowskim w Gądkowie Wielkim (AIPN Po 835/37: 24). Wykonano kilka zdjęć z opisem oraz odtworzono plan obozu.

Istotne było także zeznanie Czesława Wójcika, przeniesionego do Gross Gandern wraz z żoną, dziećmi i rodzicami z obozu przejściowego w Legionowie i z Schneidemühl (AIPN Po 835/37: 333), który zeznał, że w obozie panowały epidemie tyfusu i grypy, nie było opieki lekarskiej, a wyżywienie było złe.

Obecnie udało się dotrzeć do córki Wójcika, Marii Jóźwiak, która przebywała w obozie. Miała wówczas niecałe cztery lata. W jej wspomnieniach obozowe baraki wypełniały trzypiętrowe, drewniane prycze. Z rodzinnych relacji wie, że jej ojciec bezskutecznie dopominał się u niemieckiego komendanta obozu o mleko dla dzieci. Jej matka była wtedy w ciąży z najmłodszym bratem, który urodził się w maju 1945 r. i z tego powodu nakazano jej, aby zajmowała się obozowymi dziećmi pozostawianymi pod jej opieką wtedy, gdy resztę więźniów strażnicy zabierali do pracy oraz by dbała o czystość.

Okoliczności powstania i przeznaczenie obozu

Nie zachowała się niemiecka dokumentacja dotycząca powstania i działalności obozu. Władzom obozowym niekiedy udawało się zniszczyć dokumentację, aby zatrzeć ślady zbrodni przed wkroczeniem wojsk radzieckich lub alianckich. Wg relacji Bednarczyka obóz w Gross Gandern został założony w 1943 r., a zlikwidowany przed 1 lutym 1945 r.

Świadkowie potwierdzają fakty zauważone na mapie sztabowej. Niemcy zbudowali obóz przy torach kolejowych nieopodal stacji Gądków Wielki. Stały w nim trzy baraki długości około 40 m każdy. Teren obozu o powierzchni około 1 ha ogrodzono płotem z drutu kolczastego. Początkowo w obozie przebywali robotnicy różnej narodowości (AIPN Po 835/37: 4), wg wspomnień Helene Schulz, wśród robotników przymusowych byli Ukraińcy (Materne, Gerlach 1997: 56). W 1944 r., po powstaniu warszawskim, sprowadzono do kobiety, dzieci i mężczyzn w starszym wieku w liczbie około 300 osób z obozu przejściowego w Pruszkowie (Stokowska 1992: 106-121). Tę pierwszą partię więźniów wywieziono po dwóch tygodniach pobytu do obozu koncentracyjnego w Dachau, ponieważ – jak twierdził Bednarczyk – odmówili oni pracy przy budowie torów kolejowych. Taka teza jest jednak mało wiarygodna ze względu na zasady panujące w obozach hitlerowskich (Lemiesz 1962). Możliwe, że pobyt powstańców warszawskich w Gross Gandern był od początku



Halina i Czesław Wójcikowie z dziećmi, 1954 r. Zdjęcie z rodzinnych zbiorów udostępnione przez Tomasza Wójcika

skrupulatnie zaplanowany, a ich miejscem docelowym był obóz w Dachau. Po wywiezieniu pierwszych więźniów, sprowadzono kolejną, już znacznie większą grupę mieszkańców Warszawy w liczbie – wg świadka Bednarczyka – około 600-1000 osób, które pozostały w nim do czasu likwidacji obozu (AIPN Po 835/37: 4). Wydaje się jednak, że podana liczba osadzonych przekraczała możliwości lokalowe obozu. Szacunkowe dane podane przez Bednarczyka podważają zeznania innego świadka w sprawie – Stanisława Harłóżyńskiego (AIPN Po 835/37: 6) oraz zeznania i list Czesława Wójcika, że w obozie było 300 więźniów. Wójcik dodał, że wśród tych więźniów było około 60 rodzin polskich i żydowskich z terenów Polski. Z Warszawy pochodziło około 200 osób, wśród których było 11 dzieci.

Władze oraz warunki panujące w obozie

W toku śledztwa ustalono, że kierownikiem obozu był Paul Krenzer. Wg relacji Józefa Bednarczyka wartownikami byli żołnierze *Wehrmachtu* w liczbie około 12. Nie potrafił on jednak podać ich nazwisk bądź innych szczegółów pomocnych w poszukiwaniu winnych tej zbrodni. Należy jednak przyjąć, że obóz był administrowany przez *Wehrmacht*. Wartownicy zajmowali jeden

z trzech znajdujących w obozie baraków. Nadzorowali oni nie tylko więźniów na terenie obozu, ale również w czasie wykonywanych przez nich prac poza obozem (AIPN Po 835/37: 4).

Panujące warunki bytowe nie różniły się od tych w innych obozach nazistowskich, tzn. były bardzo ciężkie (Lemiesz 1962: 60-64). Opierając się na wspomnieniach Wójcika i Bednarczyka, można sobie wyobrazić warunki lokalowe panujące w dwóch barakach drewnianych o długości ok. 40 metrów każdy. Zamieszkiwały w tych barakach całe rodziny, a więc kobiety, małoletnie dzieci i starcy. Informację o rygorze panującym w obozie częściowo podważa zeznanie Stanisława Harłóżyńskiego, który twierdził, że widział jeden raz osoby przebywające w obozie swobodnie poruszające się w niedzielę po terenie wioski, mając jedynie na odzieży przyszytą literą „P”. Brzmi to mało prawdopodobnie (Lemiesz 1962: 68). Harłóżyński podał także nazwisko Stanisława Wójcika, więźnia obozu, który przebywał tam ze swoją rodziną, tj. żoną i dorosłym synem. Chodzi tu o ojca Czesława Wójcika. Po likwidacji obozu Wójcik z rodziną wrócił do Gądkowa Wielkiego i mieszkał tam do 1947 r., był zawiadowcą stacji PKP, potem wyprowadził się via Legnica do Wrocławia. Po wyjeździe z Gądkowa Wielkiego Harłóżyński stracił z nim kontakt (AIPN Po 835/37: 7).

Brak opieki lekarskiej potwierdza także zeznanie Józefa Bednarczyka, który podkreślał, że wśród pierwszej partii powstańców widział osoby ranne, które całymi dniami leżały na noszach przed barakami. Więźniowie cierpieli głód i wyglądali na wycieńczonych. Jeden z nich – jak pamięta Bednarczyk – skarżył się, że na całodienne wyżywienie jedna osoba otrzymywała 10 dkg chleba, brukiew i wodę. Jest rzeczą oczywistą, że wyżywienie takie nie mogło być wystarczające dla ludzi pracujących fizycznie (AIPN Po 835/37: 4).

Wszystkim osadzonym pozostawiono odzież cywilną, w której ich przywieziono do obozu. Poza tym więźniowie bez względu na wiek i płeć byli zatrudniani przy budowie toru kolejowego prowadzącego z Gądkowa Wielkiego do Jerzmanic (9 km) (Karlik 2017)¹⁰. Pracowali oni tam pod nadzorem wartowników obozowych przez 8 godzin dziennie. Po zakończeniu pracy przy torach, zapędzano ich do prac porządkowych na terenie obozu, co trwało po późnych godzin wieczornych. Trwałym śladem tych prac porządkowych są wykonane przez więźniów schody w nasypach ziemnych okalających obóz (AIPN Po 835/37: 17). Do chwili likwidacji cały planowany odcinek linii kolejowej z Gądkowa Wielkiego do Jerzmanic został ukończony (AIPN Po 835/37: 4).

¹⁰ Przez Gross Gandern przechodziła ważna linia kolejowa, która w czasie wojny miała znaczenie strategiczne. Z Gądkowa Wielkiego do Berlina jest ok. 100 km. Niemcy wykorzystywali robotników przymusowych do wszelkich prac na kolei, co wynika z listu Czesława Wójcika.

Przesłuchani w sprawie świadkowie nie potrafili podać, czy w obozie miały miejsce zabójstwa. Jednak z obiektywnego punktu widzenia trzeba założyć, że do takich zgonów mogło dochodzić, biorąc pod uwagę warunki, w jakich przebywali więźniowie oraz ich stan fizyczny. Obaj przesłuchani, Bednarczyk i Harłóżyński, nie przebywali w samym obozie, ale na terenie miejscowości Gross Gandern, stąd ich wiedza o samym obozie była ograniczona (AIPN Po 835/37: 6). Aczkolwiek także oni w swych zeznaniach podawali, że byli świadkami, jak wartownicy bili kolbami ludzi, którzy nie nadążali z pracą. Można więc przyjąć, że takie i podobne relacje między wartownikami a robotnikami przymusowymi w obozie i poza nim były normą (AIPN Po 835/37: 4). Wg informacji Wójcika w obozie panowała epidemia tyfusu (Obozy hitlerowskie: 980). Zatem zabójstw czy naturalnych zgonów nie można w takich okolicznościach wykluczyć, a ciała mogły być grzebane bez rozgłosu w jakiś ustronnych miejscach, bez posługi religijnej (Lemiesz 1962: 88-89) czy nawet na istniejących cmentarzach we wsi, zlokalizowanych przy torach kolejowych (APG, Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 177, k. 22-23).

Likwidacja obozu

Obóz w Gądkowie Wielkim został zlikwidowany przed 1 lutego 1945 r., tuż przed zajęciem miejscowości przez armię radziecką. Świadek Józef Bednarczyk nie mogąc podać dokładnej daty likwidacji obozu określa, że więźniów wywieziono w głąb Niemiec w okresie zajmowania Poznania przez Rosjan (Krzyżaniak 2015: 45), czyli od 24 stycznia do 23 lutego 1945 r. Bednarczyk nie posiadał informacji o dalszych losach osób wywiezionych z obozu. W każdym razie z relacji świadka wynikało, że w momencie wyzwolenia Gądkowa Wielkiego nikt już w obozie nie przebywał. Więźniów tych widocznie nie zdołano jednak zbyt daleko ewakuować, skoro wg zeznania Harłóżyńskiego zaraz po wyzwoleniu powrócił do Gądkowa Wielkiego Stanisław Wójcik (AIPN Po 835/37: 18). Z kolei Czesław Wójcik w zacytowanym już fragmencie listu stwierdził, że niemiecka załoga w nocy z 1 na 2 lutego wyjechała, pozostawiając więźniów bez nadzoru. Czesław Wójcik wspomniał w liście, że oba baraki obozowe były bardzo zapluskwione i dlatego zaraz po wkroczeniu Armii Czerwonej więźniowie je spalili, po czym załadowali się na zdobyty we wsi wóz konny i odjechali do Warszawy.

Gądków Wielki został zajęty przez Rosjan 2 lutego 1945 r. Komendantem w Reppen (Rzepinie) został mianowany major Paweł Andrejewicz Nabokow. W sprawozdaniu, na podstawie przesyłanych przez niego danych, za-

notowano stan liczebny załogi i warunki w powiecie: „Nabokow przybył do miasta z 19 oficerami i 60 sierżantami i szeregowymi. Spośród 19 oficerów, 11 zostało wyznaczonych przez front, reszta pochodziła z 8., 33. i 69. armii. W regionie znajdują się 4 miasta i 66 dużych osad” (Zacharow 2014:63-64). Początkowo rosyjski wydział operacyjny wskazał majorowi Nabokowowi miasta Torzym, Baudach i Furstenberg. Od 20 lutego br. zmobilizowano 160 osób i wysłano je do punktu w Gądkowie Wielkim. Resztę wysiedlonej ludności Rosjanie kierowali do Sulęcina, gdzie nie była przyjmowana. W związku z tym przesiedlono do lasów wokół Sulęcina dużą liczbę osób (według komendanta Nabokowa ponad 1000). Nie zapewniono im przy tym jedzenia, więc rosyjski komendant alarmował zwierzchników, że zdarzają się zgony z głodu. Rosjanie na pastwisku niedaleko Rzepina gromadzili krowy i konie, opieką nad nimi zajmowało się 15 Rosjan, ale nie było wśród nich dawnych jeńców. Nabokow podał jeszcze, że zatrudnił tłumacza-Polaka. Z listu Wójcika wiadomo, że chodziło o niego.

W tym czasie w wiosce zamieszkali już Polacy – byli to robotnicy przymusowi: Bednarczyk, Bilski, Kazimierowski, obaj Wójcikowie – ojciec i syn oraz ich żony i dzieci (APG, Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 27, k. 23). W porozumieniu z władzami radzieckiej komendantury wojennej Józef Bednarczyk (APG, Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 30, k. 18) został zatrudniony na stanowisku milicjanta i brał udział w ewakuacji ludności niemieckiej „za Odrę”. Wg informacji archiwalnych w Gądkowie Wielkim na przełomie lat 1945/46 pozostało 11 Niemców, ale w ciągu kilku kolejnych miesięcy ta liczba wzrosła do 51 osób narodowości niemieckiej (APG, Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 1, k. 100, 127).

Czesław Wójcik dotarł do Poznania i tam udał się do Feliksa Widy-Wirskiego, który pełnił funkcję wojewody. Wójcik przyznał mu się, że od 1937 r. był członkiem Stronnictwa Pracy, ponieważ uznał, że Widy-Wirski także był związany z tą partią. Otrzymał od niego pisemną, dwujęzyczną nominację na starostę rzepińskiego i z nią powrócił do Gądkowa Wielkiego. Jako starosta nawiązał kontakty ze stacjonującym w Rzepinie radzieckim dowódcą, majorem Nabokowem, który zatrudnił go na stanowisku tłumacza. Energicznie zajął się organizacją warunków życia w powiecie, przede wszystkim zapewnieniem potrzebnych maszyn oraz koni do uprawy roli Polakom, którzy zaczęli napływać z głębi kraju. Opis pierwszych miesięcy pracy Wójcika jako starosty jest tak sensacyjny, że nadaje się na scenariusz filmowy. Z odwagą próbował nawet podporządkować sobie Rosjan, na których jeździł ze skargami do Rokossowskiego do Poznania. Chodziło o zagrabione przez nich maszyny rolnicze oraz wykopane posadzone na polach ziemniaki. W rezultacie Rosjanie oddali jedno

i drugie. Odwaga Wójcika sprawiła, że nie tylko poradził sobie z radzieckim komendantem i przysłanymi z Poznania grupami działaczy PPR, których nazywał „bandytami”, ale nawet uratował z rąk Sowietów niemieckiego właściciela młyna. Przy okazji dowiadujemy się o zniszczonych przez wycofujące się wojska mostach na Odrze oraz o środku płatniczym, którym był wtedy spirytus.

Janina Potocka z synem Władysławem nie ewakuowali się, ale dalej mieszkali w swoim domu przy ulicy Strażackiej. Kobieta była Kaszubką i katoliczką (APG, Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 29, k. 34). Wyjechała do Niemiec w latach 60., dopiero po tragicznej śmierci syna. Nie ewakuował się też Knobel, który ożenił się z Polką i pozostał w Gądkowie Wielkim. Było to dość częste zjawisko na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Okresowe sprawozdania sytuacyjne z poszczególnych powiatów sporządzane w latach 1945-1950 na potrzeby Ekspozytury Urzędów Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wielkopolskim ukazują prawdziwą mozaikę narodowości osób przebywających na tym terenie (APZG, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie, sygn. 42, k. 46-50). Niektórzy z nich ostatecznie opuścili Polskę w okresie akcji weryfikacyjnej trwającej przed 1950 r., inni założyli rodziny i pozostali na tych ziemiach już na stałe (APZG, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie, sygn. 9, k. 23-30).

Zakończenie

Adolf Hitler i jego poplecznicy zauroczeni ideologią Fryderyka Nietschego, Ludwika Feuerbacha, Artura Schopenhauera i innych (Grott 2006: 283; Arendt 2008: 249-254) realizowali swoją wizję kosztem milionów ludzi. Skala bezlitosnej maszyny represyjnej totalnego państwa hitlerowskiego, liczba obozów, miejsc kaźni i straceń (Lemiesz 1969b: 5-6) długo jeszcze będzie opisywana.

W okresie panowania hitleryzmu w podobozach i obozach pracy przymusowej we wsiach i miasteczkach Środkowego Nadodrza było więzionych i zginęło wiele dziesiątków tysięcy osób. Ludzie w nich przebywający podlegali surowym rygorom i eksploatacji (Lemiesz 1962: 6-7). Jednym z takich miejsc był czynny w latach 1943-1945 obóz pracy w Gross Gandern w Gądkowie Wielkim. Powstał on na potrzeby budowy dziewięciokilometrowej linii kolejowej z Gądkowa Wielkiego do Jerzmanic. W okresie trwania powstania warszawskiego 1944 r. i po jego upadku do tego obozu trafili mieszkańcy z Warszawy i okolic. Były to w większości kobiety, dzieci, starcy i osoby chore. Pierwsza grupa po dwóch tygodniach pobytu została przewieziona do obozu koncentracyjnego w Dachau. Na ich miejsce przybyli następni robotnicy przymusowi, którzy po-

zostali do chwili likwidacji obozu. W trakcie prac Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej pomimo, że śledczy posiadali wiedzę o osobie osadzonej w Gross Gandern, czyli o Czesławie Wójciku, który wypełnił ankietę, po przesłuchaniu tylko czterech postronnych świadków i oględzinach miejsca śledztwo umorzono (AIPN Po 835/37: 32-33). Dziwne, że Komisja nie była bardziej dociekliwa w swych poszukiwaniach. Na pewno informacje o byłym obozie przenikały do nowych mieszkańców Gądkowa Wielkiego. Najciekawsze jest pytanie, co stało się ludźmi przywiezionymi z obozu przejściowego w Pruszkowie, którzy po krótkim pobycie w Gądkowie Wielkim trafili do Dachau?

Mimo upływu 80 lat od tamtych tragicznych i traumatycznych wydarzeń, temat obozów nazistowskich nie jest wyczerpany. Oddziałowe Komisje Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN nadal prowadzą śledztwa, poszukując miejsc zbiorowych mogił oraz świadków zbrodni popełnionych w latach 1940-1945 czy też ich potomków (Korn 2024).

Także obóz Gądkowie nadal pozostaje w dużym stopniu zagadką. Rzeczą prawie niemożliwą jest dotarcie do jeszcze żyjących jego więźniów, pozostają oczywiście ich rodziny. Nie żyje ani Stanisław Wójcik, ani jego syn Czesław i jego żona Halina, którzy byli osadzeni w tym obozie, ale pozostała ich rodzina. Jego córka mimo, że była kilkuletnim dzieckiem, zachowała w pamięci grozę tamtych dni. O obozie mogliby być może także wiele opowiedzieć pochodzący z Gross Gandern autorzy wspomnieniowej publikacji Heinz Materne i Hans Gerlach, lecz milczą.

Do dnia dzisiejszego także niemieckie koleje nie wzięły przykładu z koncernów, które zdecydowały się na publiczne przeświecenie swej działalności w okresie hitlerowskim. Zrobiły to firmy niemieckie (i nie tylko niemieckie) w obawie przed konsekwencjami pozwów sądowych w USA pod koniec lat 90. ubiegłego wieku. Byli pracownicy przymusowi III Rzeszy domagali się wtedy odszkodowań, udowadniając, że byli niewolnikami wielu niemieckich firm i instytucji. Opisany obóz w Gross Gandern nie był przy tym jedynym w tym miejscu. Z ankiet i listu Czesława Wójcika wynika, że we wsi funkcjonowało kilkusobowe komando pracy złożone z francuskich jeńców ze *Stalagu IIIC*, a podobne komando było zlokalizowane w Klein Gandern (Gądkowie Małym). Wsi z podobną przeszłością na tzw. Ziemiach Odzyskanych są setki.

Autorzy dziękują Panu Tomaszowi Wójcikowi i Pani Marii Józwiak (z d. Wójcik) za udzielone pozwolenie na opublikowanie listu ich Ojca, Pana Czesława Wójcika, zdjęcia oraz za cenne uwagi i informacje dotyczące lokalizacji i warunków w obozie w Gross Gandern.

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN) Po 835/37, Akta Prokuratora w sprawie: obozu pracy przymusowej w Gądkowie Wielkim pow. Słubice (21VI.1968-18.III.1971 r.). Prowadzi prok. L. Maćkowiak (Nr Ds. 27/67).
- Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp. (dalej: APG), Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 1, Sprawozdanie z ruchu ludności na terenie powiatu (miesięczne), 1945-1946, k. 100, 127.
- APG, Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 27, Sprawy odzyskiwania obywatelstwa, 1945-1946, k. 23.
- APG, Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 30, Wyłączenie ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej, 1949, k. 18.
- APG, Starostwo Powiatowe w Rzepinie z siedzibą w Słubicach, sygn. 177, Grobownictwo wojenne, 1948, k. 22-23.
- Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie, sygn. 9, Nadanie obywatelstwa, 1946-1948, k. 23-30.
- APZG, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie, sygn. 42, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego Rzepińskiego w Słubicach, 1946-1950, k. 46-50.
- Dokumentacja (1945), Dokumentacja Francuskiego Ministerstwa Wojny, Stalag IIIC Alt Drewitz 1945, (dostęp 26.02.2025 https://www.bibliotheca-andana.be/?page_id=255076).

Wspomnienia

- Archiwa IPN. Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, w: <https://inwentarz.ipn.gov.pl/archiwa-ipn/poznan> (dostęp: 26.11.2024).
- Arendt H. (2008), *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa: 249-254.
- Centrala Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych (*Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen*), <https://instytutpileckiego.pl/pl/instytut/kalendarz/archiwum-centrali-badania-zbrodni-narodowosocjalistycznych-w> (dostęp: 26.11.2024).
- Dramowicz W. (2004), *Obrzyce. Dzieje szpitala*, Międzyrzecz.
- Dubiel J., *Gądków Wielki /Gross-Gandern/*, <https://zamilubuskie.pl/gadkow-wielkigross-gendern/> (dostęp: 28.11.2024).
- Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa (1979), *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa: 979, 980.
- Główna Komisja Badań Zbrodni na Narodzie Polskim, Instytut Pamięci Narodowej, w: *Encyklopedia PWN* (online), Wydawnictwa Naukowe PWN (dostęp: 22.11.2024).
- Grossgandern-Gądków Wielki – koniec i początek...*, Kresy 24 – Wschodnia Gazeta Codzienna, <https://kresy24.pl/grossgandern-gadkow-wielki-koniec-i-poczatek> (dostęp: 28.11.2024).
- Grott B. (2006), *Duchowe korzenie nacjonalizmu niemieckiego, Nacjonalizm czy nacjonalizm? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, Grott B. (red.), Kraków: 283.
- Karlik S. (2017), *Polacy na robotach przymusowych w Gross Gandern w latach 1939/45 (Gądków Wielki)*, <https://skarlikwolma.blogspot.com/2017/08/polacy-na-robotach-przymusowych-w-gross.html> (dostęp: 28.11.2024).

- Kielakowie (2014), *O Gądkowie Wielkim słów kilka...-Go(n)towiec podróżny*, <https://kielakowie.com/wordpress/2014/10/02/o-gadkowie-wielkim-slow-kilka/> (dostęp: 28.11.2024).
- Korn M. (2024), *Lubuskie. IPN szuka świadków w śledztwie dot. zbrodni w obozie koncentracyjnym Gross Rosen*, <https://gazelalubuska.pl/lubuskie-ipn-szuka-swiadkow> (dostęp: 22.11.2024).
- Krzyżaniak M. (2015), *Obraz bitwy o Poznań (1945) w świetle dokumentów i materiałów archiwalnych*, Poznań.
- Lemiesz W. (1962), *O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej*, Poznań.
- Lemiesz W. (1969a), *Praca przymusowa jeńców wojennych w latach II wojny światowej*, Zielona Góra.
- Lemiesz W. (1969b), *Miejsca martyrologii na Ziemi Lubuskiej*, Poznań.

Literatura

- Mapa (1945), *Mapa obozów na Górnym i Dolnym Śląsku podczas okupacji niemieckiej od roku 1939 – do 1945*, Sosnowiec – Katowice.
- Mapa Gross Rosen, *Mapa podobozów Gross Rosen* <https://www.gross-rosen.eu/historia-kl-gross-rosen/filie-obozu-gross-rosen/> (dostęp 24. 02. 2025)
- Materne H., Gerlach H. (1997), *Gross Gandern und Klein Gandern*, Wittingen/Bremen.
- Mnichowski P. (1982), *Obóz koncentracyjny i więzienie w Sonnenburgu /Słońsk/ 1933-1945*, Warszawa.
- Mykietow B., *Gądków Wielki*, w: *Zamki, pałace, dworki* <https://zamkilubuskie.pl/gadkow-wielki-gross-gandern/> (dostęp 24.02.2025)
- Obozy hitlerowskie*, Encyklopedia PWN (online), Wydawnictwa Naukowe PWN (dostęp: 22.11.2024).
- Oczyński P. (2024), *Obowiązki i działania duszpasterskie ks. Mieczysława Brzezińskiego w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzepinie w latach 1945-1956*, „Adhibenda” nr 11: 119-134.
- Pinderska-Lech J. (red.), (2011), *Studia nad dziejami obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce*, Oświęcim.
- Sikorski J. (1998), *Niemiecki obóz pracy przymusowej w Dollensradung (Nowiny Wielkie) – 1944-1945*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” nr 5: 85-90.
- Socha P. (2009), *Śp. Ks. Lech Henryk Aleksander Rychwalski*, „Ecclesiastica”, 2009, nr 3-4, s. 365-368.
- Sojka T. (1982), *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńców wojennych w Żaganiu 1939-1945*, Zielona Góra.
- Stokowska M. (1992), *Obóz w Pruszkowie, Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, t. 1. *Pamiętniki*. Relacje, Berezowska M., Borecka E., Dunin-Wąsowicz K., Korpetta J., Szwankowska H. (red.), Warszawa: 106-121.
- Strykowski K. (2001), *Położenie Polaków ‚wydajnie pracujących‘ (Leistungs Polen) w Wielkopolsce w latach. 1945-1946*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” R.VIII/IX (2001/2002), s. 165-178.
- Sula D., (2001), *Filie KL Gross-Rosen*, Wałbrzych.
- Śmierchalski-Wachocz D., (2010), *Dzieje schizmy kościelnej w Gądkowie Wielkim w latach 1963-1968*, „Rocznik Historii Kościoła”, t. 2 (57): 167-188.
- Toczewski A. (1986), *Miejsca pamięci narodowej województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra.
- Toczewski A. (2017), *Filie obozów koncentracyjnych na Środkowym Nadodrzu, Ziemia Lubuska*, Maksymowicz A., (red.), Zielona Góra: 93-126.
- Tymczyj A. (red.), (1995), *Schematyzm diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. 50 lat. Wydanie Jubileuszowe 1995*, Zielona Góra.
- Weiss A. (2022), *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Zielona Góra.
- Zacharow W. (Захаров В.) (red.), (2014), *СБАГ и формирование партийно-политической системы в Советской зоне оккупации Германии 1945-1949. Сборник документов, „Советская военная администрация в Германии, 1945-1949”*, t. 1. Moskwa.

Ks. prof. US dr hab. Dariusz Śmierchalski-Wachocz, Instytut Nauk Teologicznych, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin (dariusz.smierchalski-wachocz@usz.edu.pl.)

Dr Bożena Grabowska, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Gorzowie Wlkp. (bgrabowska.nw@gmail.com)

Słowa kluczowe: Ziemia Lubuska, obóz pracy przymusowej, nazizm, Powstanie Warszawskie, kolej niemiecka

Keywords: Lubusz Land, forced labor camps, nazism, Warsaw uprising, german railway

ABSTRACT

The Third Reich built and maintained its oppressive system through a vast network of repressive institutions. One of the key tools for sustaining this machinery of exploitation and terror was the establishment of camps of various types and purposes across its territories. Lubusz Land, which remained an integral part of the Reich until the end of World War II, was home to camps of all categories.

One such forced labour camp operated in Gross Gandern (present-day Gądków Wielki) between 1943 and 1945. It was a relatively small facility, created to support the construction of railway infrastructure. In 1944, a group of approximately 300 Warsaw Uprising participants – women, children, the elderly, and the wounded – passed through the camp. Transported from the transit camp in Pruszków, they were held briefly in Gross Gandern before being deported to the Dachau concentration camp.

In 1968, the District Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Zielona Góra opened an investigation into the forced labour camp in Gądków Wielki. The inquiry lasted from 21 May 1968, to 18 March 1971. Its full documentation is preserved in a file housed in the archives of the Poznań Branch of the Institute of National Remembrance.

This paper revisits the history of the Gross Gandern camp through the lens of that archival file, offering a retrospective view from the perspective of 80 years since the camp's liquidation and the end of World War II.

Aneks*

list Czesława Wójcika z 2001 r. (maszynopis w archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim)

Wójcik Czesław

Wrocław dn. 2 lutego 2001 r.

Wielebny Ksiądz proboszcz parafii Gądków Wielki

(w kilku miejscach czcionka odbiła się słabiej i list jest nieczytelny)

Nawiązując do mojego wystąpienia na antenie Radia Maryja przed około 2 lata z okazji utworzenia w Rzepinie parafii katolickiej pozwalam sobie dzisiaj właśnie przesłać garść wiadomości dotyczących tego terenu, gdyż właśnie 2 lutego będąc internowany w obozie zlokalizowanym między Gądkowem Wielkim i Małym odzyskałem wolność. Do obozu tego dostałem się z obozu przejściowego w Pile (Schneidemühl) dokąd przywieziono w końcu powstania warszawskiego ponad 4 000 mieszkańców Warszawy i okolic. Ja tam zachorowałem i po wywiezieniu prawie wszystkich w głąb Niemiec została garść około

* Zachowano oryginalną pisownię.

200 osób i 11 dzieci, z których zorganizowano mały transport właśnie do obozu w Gross Gandern do dyspozycji Bahnmeisterei w Baudach (Budachów). Władze obozowe uciekły w nocy z 1 na 2 lutego 45 r. a rano na dworzec w Gądkowie przyjechał pociąg ewakuacyjny dla Niemców z Gądkowa W., którym oni wycofali się z powrotem do Rzepina ostrzelani po drodze w miejscu gdzie szosa oddala się od toru kolejowego. Później stwierdziłem, że na szosie znajdowało się wiele ludzkich trupów w tym dzieci pogniecionych gąsienicami czołgów razem z chlebem, kielbasami itp. mieniem, które musieliśmy później sprzątać. Po odjechaniu pociągu stwierdziłem, że na stacji zostawiono dwa mieszkania kompletnie wyposażone, gdzie już następnego dnia przenieśliśmy się z moimi rodzicami, którzy nam towarzyszyli, odszukani w końcu powstania warszawskiego w Legionowie.

W obozie pełniłem funkcję m. tłumacza znając język niemiecki sprowadzając m.in. żywność wózkami dla wyżywienia i z miejsca zorganizowałem wyjazd wózkami (...) po drugiej stronie toru znajdowała się wieś Mały Gądków (Klein Gandern) stwierdziłem, że z tej wsi uciekły tylko władze i w majątku było nieoporządzone ryczało z głodu. Niemcy zaś wszyscy wywiesili białe poszewki na znak poddania. Z miejsca więc zarządziłem opiekę nad byłym powołując odpowiednich brygadzystów a po zorganizowaniu wóz i konia do niego zaprzężonego zabiliśmy wieprza i wróciliśmy do obozu który trzeba było nakarmić. Jakies okruszki chleba znaleźliśmy jeszcze w magazynie obozowym. Gdy następnego dnia po przeniesieniu się z rodzicami na stację (ojciec był z zawodu kolejarzem) odwiedziłem obóz okazało się, że tam już nikogo nie było (...) zabrali konia i po prostu pojechali do Warszawy, stwierdziłem, że oba baraki obozowe dostatecznie dobrze zapluskwione zostały całkowicie spalone.

Na stacji stał wagon jakieś firmy produkującej zegarki których kilka mój ojciec schował w piwnicy dworca, czego o mały włos nie przypłacił życiem, gdyż wagon ten w ciągu następnego dnia splądrowali Rusczy i resztę spalili. Drugiego dnia nocowali u nas jacyś oficerowie rosyjscy, powodując, że już następnego dnia ewakuowano nas do młyna w Gądkowie położonego między 2 stawami (górny i dolny) sprzężonego z tartakiem (nieczynnym) gdzie wojsko przerabiało na śrutę całe zboże zwożone tam ze wszystkich możliwych gospodarstw rolnych. Na młynie zatrzymali 5 zatrudnionych tam Polaków pracujących dla Niemców i miejskiego Stanisława Harłoczyńskiego zatrudnionego u jakiegoś gestapowca, z kwalifikacjami *Leistungspole*, który miał być powołany do *Wehrmachtu* a na razie przyhołubił sobie żonę tego gestapowca i zmuszony został przez wojsko ruskie do pracy w młynie.

W końcu kwietnia 45 r. jacyś dwaj Rosjanie w nocy ukradli z młyna i pocięli pas główny z maszyny parowej, którą ja obsługiwałem jako mechanik, na kawałki usiłując go w workach wynieść. Ale zostali przez 30 osobową załogę schwytani, ale młyn stanął i dowództwo po prostu załogę tą gdzieś zabrało. Skorzystałem z tego, gdyż związany z Delegaturą Rządu na Kraj wiedziałem już podczas powstania, że w Jalcie ustalono granice Polski na Odrze i nie mając po co wracać do Warszawy, postanowiłem zostać i nawiązać kontakt z władzami polskimi. W ten sposób dotarłem do Poznania gdzie skontaktowałem się z wicewojewodą Widy Wirskim, o którym wiedziałem że jest związany jakoś ze Stronnictwem Pracy. Ja już w Warszawie sam byłem członkiem tego stronnictwa od r. 37. Widy Wirski będąc już wtedy desygnowany na stanowisko Wojewody Poznańskiego jeszcze tego samego dnia dał mi nominację na Starostę Powiatu Rzepińskiego (dwujęzyczną) i skontaktował z PPR, która

miała na ten teren wydelegować 200-osobową ekipę z Poznania do prac organizacyjnych informując przy tym, że (...) Komitet Wojewódzki wyznaczył niejakiego Patryjasa¹, który aktualnie jako szef UB w Meseritz (Międzyrzecz) wyżywał się na Niemcach, którzy mu zamordowali rodziców.

Wracając po drodze wstąpiłem do niego to mi oddał pod opiekę swego młodszego brata lat ok. 12, którego już odnalazł, obiecując wkrótce przyjechać do Rzepina. Oczywiście w Gądkowie stwierdziliśmy, że to był Żyd przechowywany w jakiejś polskiej rodzinie. Patyjas w ogóle w Rzepinie nie zaczął urzędowania ale przyjechał tylko zabrać tego chłopca od nas. (PPR) wysłał niejakiego Stanisława Rybaka², z którym przez pewien czas musiałem urzędować.

Zanim jednak Rybak przyjechał, pojawiła się grupa oddelegowana przez Kom. Wojew. PPR z tym, że w Meseritz rozbiła się na 2 części z których mniejsza 47 osób uznała, że kto pierwszy ten lepszy i porozumiewając się z Rosjanami przyjechała pierwsza do Rzepina a dopiero reszta kilkanaście dni później już pociągiem i wybierając sobie przywódcę twierdziła, że postępując demokratycznie ma większe prawa od pierwszej. Z kłócącymi się więc partyniakami trudno było cokolwiek robić a dodatkową trudność stanowiło wyżywienie tej bandy. Trzeba przyznać że komendant wojenny rosyjski mjr. Nabokow był do Polaków b. dobrze ustosunkowany i na wstępie obdarzył mnie ponemiecką mapą powiatu, którą do dziś zachowałem.

Ponieważ wojsko sowieckie wszystko co dało się zjeść w ciągu swojego pobytu na tym terenie kompletnie skonfiskowało i zjadło, aby wyżywić całą 200 osobową ekipę trzeba było dla nich zorganizować stołówkę w Rzepinie a na stacji kolejowej zapewnić doraźne zaopatrzenie wracającym z Niemiec Polakom w jakąś kawę i chleb i to wszystko on nam dawał.

Ponieważ przesłana ekipa z Poznania składała się właściwie z mętów społecznych, które się w tym województwie utrzymały dzięki wpisaniu się na *Volksliste* i uniknęły tym wysiedlenia do G.G. a jeden z nich mianował się sam szefem UB mówiąc „bezpieka to ja” i zaczął organizować bandę, która zbierała dywany niemieckie a jego brat zaczął je samochodem wywozić do Poznania. Po porozumieniu się z mjr. Nabokowem podzieliłem ich na grupy operacyjne i po zaopatrzeniu w odpowiednie dokumenty odesłałem (*7 linijek tekstu bardzo nieczytelne*).

Wracając do sprawy pociągu ewakuacyjnego z dnia 2.2.45 to przyglądając się tej akcji z bliska stwierdziłem, że maszynista, któremu oczy wylaziły z orbit jak u raka ze straganu usiłował dodzwonić się w kierunku Krosna ale bezskutecznie i dlatego zdecydował się wracać do Reppen. Oczywiście jak to później stwierdziłem Niemcy ewakuowali się w kierunku Krosna wysadzając za tym miastem filary mostu posadowione w środku Odry. Podobnie w mieście Guben Niemcy uciekli za Odrę na zach. wysadzając most na Odrze, która przepływała tam dzieląc miasto na dwie części. Podobnie w Słubicach, które stanowiły tylko przedmieście Frankfurtu n/Oder mosty oba zrzucili Niemcy po przekroczeniu ok. 30 czołgów sowieckich zaś w Kustrin (Kostrzyniu) utworzyli przyczółek zabezpieczony zaporami przeciwczołgowymi, który siedem razy przechodził z rąk do rąk, co spowodowało kom-

¹ Stanisław Patryjas ur. 1905 r. od grudnia 1945 r. pracował w PUBP w Międzychodzie <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/15838> (dostęp 2025.02.25).

² Stanisław Rybak, od 1954 r. pracownik WUBP w Poznaniu <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/8500> (dostęp 2025.02.25).

pletne zniszczenie miasta a tereny w stronę mego powiatu położone poniżej poziomu wody w Odrze zalali otwierając śluzy co spowodowało powstanie olbrzymiego jeziora przeciętego nasypem kolejowym kolei Reppen-Kustrin do Szczecina. W tej sytuacji Sowietci odkryli, że w środku puszczy 15 km od Gądkowa znajduje się podziemna gorzelnia (w Zibingen), na zdobycie której ruszyli zwartymi oddziałami i pili dotąd aż wszyscy wyzionęli ducha. Wg oficjalnych już dzisiaj danych leży tam ponad 68 tys. Rosjan, do których nie oddano ani jednego strzału. Oszukano Stalina że niezwyciężona armia w stanie około 2 tys. żołnierzy Niemcy zaskoczyli śpiącą i wymordowali. Skierowano więc do Krosna 2. Armię tyła, czyli NKWD pod dowództwem gen Żukowa, która obudowała Krosno drewnianym parkanem nie dopuszczając do urzędowania dwóch starostów mianowanych przez wojew. Poznańskiego i Katowickiego. Oddziały te penetrowały puszcę przybierając do pomocy załogę młyna gdzie byliśmy zatrudnieni i nas do pomocy wyposażonych w karabiny polnie-mieckie. Oczywiście akcja ta dawała mizerne rezultaty a w leśniczówkach znajdowaliśmy na ogół Niemki z dziećmi a nawet raz pułkownika sowieckiego żyda – którego zabrali do Krosna na przesłuchanie. Żołnierzy niemieckich nie brali do niewoli ale po prostu rozstrzeliwali. Postawili też na miejscu w Cybince pomnik pochowanych pijaków z armatami po boku ale gorzelnia była cała a na wierzchu tylko baraki, w których uprzednio zatrudnienie byli jeńcy francuscy, o czym świadczyły zostawione przez nich opakowania z M.Cz. Krzyża, w których znajdowały się mszaliki francusko-łacińskie. W ten sposób zdobyłem pierwszy po wojnie mszalik. W Reppen w fabryce za stacją kolejową również pracowali jeńcy francuscy i ja tam w grudniu odwoziłem 14 dziewcząt zbuntowanych w obozie, do pracy w kuchni dla Francuzów, gdyż odmówiły wycinania kapusty w śniegu na polach przy Gross Gandern. Oczywiście po 2.2.45 Francuzów nie było już i co się z nimi stało nikt nie umiał wyjaśnić. Sowietci zaś ukradli maszyny z obu zakładów lecz w Cybince zostawili w podziemiach zbiorniki ze spirytusem długie na ok. 200 m położone obok siebie i pierwszym obiektem jaki mi mjr. Nabukow przekazał był właśnie ten spirytus, którego oni nie mogli upilnować. Natomiast ja postawiłem tam 3 swoich wartowników i spirytus stał się dla nas wartościowym środkiem płatniczym, za który można było wszystko dostać. Dla przykładu podaję że przekazano mi zasiewne żyta jako polnie-mieckie, natomiast zboże jare (...) tego mi nie chcieli dać, ale mi przedstawiciele (...) dali już wymłócone licząc po 1 litr spirytusu za worek zboża.

Podobnie było z końmi, które na stacji w Reppen pozostawili wracający z Niemiec Polacy przez prowizoryczny most zbudowany przez sowietów w Słubicach od momentu, gdy doprowadzono kolej do Słubic przesiadając się na wagony. Oczywiście konie te i wozy przydzieliłem sołtysom i przydały się świetnie do transportu naszych osadników, którzy zaczęli się osiedlać przyjeżdżając zza Buga całymi pociągami od połowy maja 45 r. Mjr. Nabukow jednak położył temu kres, twierdząc że są to konie niemieckie i rekwirowanie ich należy do niego. Ponieważ w Gądkowie zlokalizowany był jego zastępca ds. rolnych, wyznaczył innego majora lekarza weterynarii do zajęcia się tym problemem a ten na łące między stacją a wsią zlokalizował ich gromadzenie. Było to dla mnie bardzo dogodne, bo żyjąc z nimi zgodnie z miejsca ustaliłem cenę za konia = 1 litr spirytusu. Leczył więc te konie, które na ogół były zdrowe a tylko lekko okulawione je sprzedawał naszym już osadnikom za spirytus, który w balonach po 25 litr. dostarczałem na ten cel sołtysom z Cybinki. Wydawał nawet zaświadczenie sprzedaży tych koni co się bardzo przydało w momencie gdy OUL (Okr.Urz.Likw.) zaczął wyznaczać opłaty za przejęte przez osadników mienie

poniemieckie. Sprawa była ważna, bo rolnictwa bez siły pociągowej prowadzić nie było można a ci co przyjeżdżali zza Buga na ogół posiadali b. nikły majątek. Czasami trafił się jakiś nikły konik czy krówka.

Oczywiście mając nominację na starostę powiatu musiałem się ukierunkować na Rzepin, ale gdy wróciłem na młyn nie zastałem tam już pracowników, którzy pracowali w nim „za Niemców” a w ogóle w nim zastałem inną radziecką jednostkę wojskową, która młyn objęła i właśnie miała zamiar rozstrzelać właściciela młyna Hildebrandta, który w międzyczasie wrócił do siebie na młyn. Na egzekucję czekał związany przy parkaniku stawu niżej położonego w podwórzu a żołnierze sowieccy pokazali mi kilka pistoletów znalezionych podczas obejmowania pomieszczenia młyna. Pistolety te oczywiście znałem, gdyż podczas wypraw na Niemców po lesie byliśmy wyposażeni w karabiny niemieckie a broń krótką Sowietci nam zabierali, ale Polacy wiedzieli swoje i taką broń (...) pod krzaki w sobie wiadome miejsce w tajemnicy przed Ruskimi i wieczorem ją przynosili na młyn, (...) Rosjanie rozwiązyali Hildebrandta, który stał się naszym robotnikiem i aby się odwdzińczyć zaprowadził mnie za tartak gdzie z trocin wygrzebał dryling (fuzję myśliwską z kaburą), gotową do niego amunicję proch i maszynkę do sporządzania naboju jak i śrut najróżniejszego kalibru, ale co najważniejsze nauczył mnie polować na zwierzynę w oparciu o pozostawione przez nie ślady.

Ponieważ młyna nie można było uruchomić Ruscy wyjechali a mój ojciec objął gospodarstwo pierwsze przy wiadukcie kolejowym wiodąc w kierunku kościoła. Ja zaś osiedliłem się w leśniczówce obok drogi w głąb lasu w kierunku brzezinki i dalej do Cybinki gdyż musiałem mieć możliwość do kontaktowania się z ludźmi, do Rzepina dojeżdżałem końmi, które otrzymałem od Rokosowskiego (...) za pracę w młynie. Później, gdy kolej dochodziła już do Gądkowa dojeżdżałem koleją a konie pracowały u ojca w gospodarstwie rolnym przy czym pomagał ojcu niejaki Józef pochodzący zza Buga ale wracający z Niemiec i nie mający rozeznania gdzie jest jego rodzina. Oczywiście byliśmy zaopatrzeni dobrze w mąkę najlepszego gatunku z okresu pracy młyna i dwie krowy pochodzące z majątku Hildebrandta.

Oczywiście osadnictwo zaczęło się natychmiast z momentem kapitulacji Niemiec ale wracając z Niemiec Polacy decydowali się wracać do domu i nie osiedlali się, wracali też Niemcy, których nasz personel zmuszał do wykonywania prac porządkowych, do naprawiania maszyn żniwnych, które wszystkie dosłownie popsuli żołnierze radzieccy. Zmusiliśmy ich też do sadzenia ziemniaków, które zalegały w kopcach z poprzedniego roku oczywiście z myślą o losie przyszłych polskich osadników.

Wysiedlenie Niemców przeprowadziła w połowie VI. 45 r. 2 armia Kościuszkowska, której sztab ulokował się obok moich rodziców i gdzie znalazłem kilku adiutantów b. akademików z Politechniki warszawskiej. Umożliwiło mi to wysiedlenie wszystkich Niemców, które sobie pobrali już w międzyczasie zarówno Rosjanie jak i przysłani z Poznania „działacze” partyjni oczywiście nie wyłączając Harłoczyńskiego. Zabrali też Niemkę pomagającą mojej żonie p. Ebner, której mąż był w Gross Gandern „Amstleier” choć bezpartyjny i myślę, że była to żona przyszłego burmistrza Berlina sądząc po książkach, które ona mi wskazała a wyrzucone przez Rosjan jako śmieci. Zabrano też z młyna Hildebrandta. Ewakuację Niemców przeprowadziła 2. Armia przez most w Kustrin. Po wykonaniu tego zadania armia ta przeformowała się na Korpus Ochrony Pogranicza właśnie u mnie w Rzepinie a przy okazji szefa sztabu p. Durajkę skontaktowałem w Gorzowie z Dyrekcją Lasów, która mu powierzyła funkcję Nadleśniczego. Tak zaczęliśmy gospodarkę leśną, która po dokonaniu inwentaryzacji lasów, których w powiecie nie brakuje, dają już polskim osadnikom

możność zarobkowania zimą przy produkcji i wywozie na dworzec kopalniaków dla górnictwa i przy okazji opału w postaci okrągłaków czy kup gałęzi i choć na początku nie było pieniędzy, to rozliczano to wg mego pomysłu memoriałowy i rozliczeniami.

Osadnictwo (...) z uwagi na kłótnie między osadnikami o pomieszczenia, mobilizując do tego sołtysów do możliwości osadniczej w każdej z osiedlanych wsi. Po prostu sołtysom dawałem odpowiednie polecenie i oni przewozili osadników pod wskazany adres. Zaraz szykowali osadnikom coś do przekąszenia i spanie przede wszystkim dla dzieci (...) dopiero trzeciego dnia przyjeżdżałem przydzielać im ziemię w oparciu o posiadane akty przesiedleńcze.

Transporty pochodziły prawie zawsze z jednej jakiejś wsi i ludzie się znali co znakomicie regulowało współzycie na przyszłość. Dostawali zaraz po parę koni na wieś, trochę zboża jarego od sołtysów i musieli się przygotowywać do zbioru żyta. I tu miałem przygodę bo Rosjanie w ostatniej chwili zabrali mi wszystkie wyremontowane przez Niemców maszyny żniwiarskie i musiałem jechać do Poznania z interwencją do Rokossowskiego. Oddali mi wszystkie zabrane tj. 144 aż spod Koszalina i błagali abym nie doniósł do Rokossowskiego, że 4 z nich po drodze zdemolowali. Rokosowski mieszkał w Poznaniu niedaleko dworca Zachodniego w willi oddanej później do dyspozycji Mikołajczyka po przeniesieniu się Rokossowskiego do Legnicy z całym sztabem. Z drugą interwencją pojechałem do Rokossowskiego po zasygnalizowaniu mi przez sołtysa Dobrzynicy, że Rusczy wykopują ziemniaki zasadzone przez Niemców i sypią z nich olbrzymi kopiec na granicy pow. Krośnieńskiego składając też tam ziemniaki zasadzone w tym powiecie przez Rosjan. Jak oni bali się Rokossowskiego stwierdziłem po przyjeździe na miejsce, gdzie stwierdziłem płaczących oficerów wykonujących składowanie ziemniaków przed oficerami Żukowa a mnie później prosili, abym im choć coś darował, oczywiście sołtysa bodajże Magdziaka upoważniłem, aby im „łaskawie” nie robił trudności ale zmobilizowałem cały transport aby tymi tonowymi wozami rozwieźć co się tylko da do wszystkich wsi, gdzie już byli nasi osadnicy bojąc się, że Rosjanie mogą coś więcej w tej sprawie wyjaśnić w swoim interesie. Wszystko więc poszło gładko a Rosjanie nam ziemniaki wykopali.

Osadnictwo zacząłem oczywiście zaczynając od Gądkowa, gdzie była moja rodzina i od Rzepina, które miało być centrum powiatu. W Gądkowie osadnicy pochodzili z okolic Grodna, Równego, Nowogródka a nie byli przesiedlani ale po prostu wyrzuceni z republiki Białoruskiej utworzonej przez Rosjan jak i Ukrainy dla zrównoważenia wpływów wśród sojuszników, na których składali się Amerykanie Francuzi i Anglicy. Wyrzucano zaś takich, którzy obywatelstwa nowo utworzonych republik radzieckich nie chcieli przyjąć. Czy Polacy, którzy je przyjęli pozostali tam na miejscu, a takich było też bardzo wielu. Po jakim – takim okrzepnięciu natychmiast zaczęli prosić aby im sprowadzić księdza i stawiać we wsi krzyże w środku i na krańcach polskim zwyczajem. Właśnie nadażała się w Gądkowie okazja, gdyż moja żona Halina w ciąży i 18 maja 45 r. urodziła syna i trzeba było go ochrzcić. W tym czasie w Gorzowie urzędował już ks. bp. Nowicki, który mnie bierzmował w r. 37 w małym kościółku św. Krzyża w Łodzi. Odwiedziłem go więc przy okazji tam pobytu u wojewody i zreferowałem sprawę a ten z miejsca przydzielił mi młodego jezuity O. Lecha Rychwalskiego³, którego przywiozłem do Gądkowa. Osiadł w budynku parafialnym

³ Ks. Henryk Rychwalski alias Lech Dyczkowski TJ (1916-2009) jezuita, administrator, proboszcz, więzień polityczny za: P. Socha, Śp. Ks. Lech Henryk Aleksander Rychwalski, „Ecclesiastica”, 2009, nr 3-4, s. 365-368.

i zaczął przerabiać poniemiecki kościółek protestancki na katolicki odwiedzając nas często, gdyż za nim przyjechała młoda kobieta z kilkuletnim chłopcem kropka w kropkę podobnym do księdza Lecha, dla której usiłował zorganizować coś w rodzaju ochronki dla dzieci. Były trudności, bo chętnych do oddawania dzieci nie było. Postarałem się też w Poznaniu, że sporządzono mu kielich i patenę i zamierzałem rozpocząć zbiórkę na wyzłocenia tych naczyń. Wówczas okazało się, że moja żona posiada wąski pasek, w którym zaszyte były 10 – złotówki złote wielkości obecnych 10 gr. z wizerunkami św. Jadwigi i króla Jagiełły i wysypała je ks. Lechowi. Byłem zdumiony, gdyż nic o tym nie wiedziałem, że w momencie naszego ślubu w dn. 26 grudnia 39 r. w Legionowie od swojej babci po linii matki dostała pasek ten w prezencie ślubnym, co tała przez ponad 6 lat przede mną. Pamiętając o tym proszę o modlitwę więc w jej intencji gdyż aktualnie kończy jutro 91 lat. I cierpi na chorobę Alzheimera a odchowała 9 dzieci, z których właśnie syn urodzony w Gądkowie otrzymał od ks. Lecha imię Tomasz i aktualnie jest posłem AWS w Sejmie pełniąc przez wiele lat przewodnictwo Solidarności Regionu Wrocławskiego. A wcześniej Politechniki Wrocławskiej.

Zostawiliśmy w Gądkowie również pierwsze swoje groby gdyż w rok później żona urodziła bliźniaki już 8 miesięczne żywe, z których jeden chłopiec urodził się w Gądkowie a drugi w szpitalu najbliższym tj. w Świebodzinie, gdzie pozostała jeszcze trzy dni a ojciec mój przywiózł już nieżywego chłopca i pochowaliśmy ich razem, Jana i Józefa.

Oczywiście musiałem asystować Gądkowianom przy postawieniu pierwszego krzyża w środku wsi a nawet zachowało się zdjęcie z tej uroczystości i jeśli odzyskam postaram się je przesłać Wam na pamiętkę.

Drugim sprowadzonym przeze mnie księdzem był ks. Brzeziński⁴ o ile (dobrze pamiętam) który objął kościół w Rzepinie murowany położony przez parkan z posesją przy ul. Kościuszki 13, w której zamieszkałem na górze nad sklepem spożywczym spółdzielni, którą założyłem i prowadziłem po zakończeniu swojej misji w charakterze starosty aż do wyjazdu do Legnicy w maju 1948 r. Oczywiście, jak tylko było można, organizowałem w zasiedlonych wsiach Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Później Kościół już sam sobie jako radził w oparciu o zorganizowany już w powiecie przyczółek. W pewnym momencie w związku z koniecznością organizowania pracy z Niemiec powracających, straż zmieniła się w Milicję Obywatelską, dla której od mjr. Nabukowa otrzymałem karabiny poniemieckie, a dla kom. pow. Fr. Mikołajczaka nawet pepeszę. Posterunek MO w Gądkowie otrzymał wspomniany już Harłóżyński, który usiłując odebrać jakiś zardzewiały pistolet znaleziony gdzieś na swojej posesji przyniósł do gminy i oddał pierwszemu wójtowi por. AK przybyłemu z zachodu o nazwisku bodajże Mierzejewski. Sekretarzem zaś był niejaki Wolnicki, kuzyn osadników pierwszych z Baranowicz pp. Grzesiuków, którzy później przenieśli się do Rzepina a stamtąd do Legnicy, gdzie ich spotykałem dość często. (9 linijek nieczytelnych)

Szczęść Boże

(podpis nieczytelny)

⁴ Chodzi tu o ks. Mieczysława Brzezińskiego (1913-1997), pierwszego polskiego administratora, a następnie proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Rzepinie (Oczyński P. 2024: 119-134).



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Dirk Oschmann

Jak niemiecki Zachód wymyślił swój Wschód

Tłumaczenie: Adam Peszke

Seria: Speculum

Instytut Zachodni 2024, 150 ss.

Od 1990 r. mieszkańcy byłej NRD doświadczają nierówności i wykluczenia z demokracji. Choć formalnie mają szansę na partycypację, reprezentację, a nawet możliwość awansu, realnie takich szans jest niewiele. Odsetek Niemców wschodnich zajmujących najwyższe stanowiska w nauce, administracji, wymiarze sprawiedliwości, mediach i gospodarce wynosi ok. 1,7 proc. – a od zjednoczenia Niemiec minęły już całe dekady. Do dziś wielu z nich brakuje kapitału kulturowego, symbolicznego i społecznego.

Poza tym mieszkańcy byłej NRD wciąż muszą borykać się z narzuconą im wschodnią tożsamością. Obarcza się ich odpowiedzialnością za narastające podziały społeczne i przypisuje im takie atrybuty jak populizm, niezrozumienie demokracji, rasizm, spiskowe teorie dziejów. W bestsellerowej książce profesor literatury z Lipska Dirk Oschmann pokazuje, że ponad trzydzieści lat po upadku muru berlińskiego Zachód Niemiec wciąż definiuje siebie jako normę, a Wschód jako odstępstwo, co w połączeniu z dyskryminacją i wykluczeniem zagraża stabilności niemieckiej demokracji.

Książka *Jak niemiecki Zachód wymyślił swój Wschód*, wydana najpierw w języku niemieckim, znajdowała się przez kilkanaście miesięcy na szczycie listy bestsellerów tygodnika „Der Spiegel”.

Przeglądy i komentarze

Uwagi o notatkach wojennych Pierre'a Renouvina

PIÉRRÉ RENOUVIN: *Notes sur la guerre 1938-1945*. Édition établie et annotée par Rober Frank avec la collaboration de Maryvonne Le Puloch, Perrin, Paris 2024, 428 ss.

Zapiski francuskiego historyka Pierra Renouvina z lat 1938-1945 zapewne nie zostały by nigdy opublikowane, gdyby nie starania profesora Roberta Franka, który przy wsparciu Maryvonne Le Puloch podjął się trudu ich udostępnienia szerszej publiczności. Zrobił to wręcz wzorcowo. Publikację rozpoczyna obszernie wprowadzenie, w którym przedstawiona została sylwetka i dokonania naukowe autora notatek, jak też omówiona została zawartość poszczególnych jej części. Dodatkowo notatki zostały opatrzone ponad 700 przypisami odnoszącymi się zarówno do omawianych w nich wydarzeń, jak też ludzi i miejsc, o których pisał Renouvin. Książkę kończy epilog, a w bibliografii zamieszczono wybrane pozycje odnoszące się do życia Renouvina oraz dziejów II wojny światowej. Należy jednak zauważyć, że mimo wielkiego wysiłku ze strony profesora Franka lektura notatek nie jest łatwa, zwłaszcza tych, w których ich autor oddaje się spekulacjom na temat możliwego dalszego rozwoju wydarzeń. Mają one co prawda swoją wartość, bo oddają stan ducha Renouvina w danym momencie, jak też do pewnego stopnia ówczesne nastroje społeczne, ale lepiej z perspektywy czasu wypadają te notatki, z których na przykład możemy się dowiedzieć czegoś więcej o życiu codziennym w okupowanym Paryżu.

Publikacja notatek Renouvina wywołała we Francji duże poruszenie. Powinien po nie sięgnąć także polski czytelnik zainteresowany historią II wojny światowej. Istnieją ku temu przynajmniej trzy powody. Pierwszym z nich jest osoba ich autora. Pierre Renouvin urodził się w Paryżu w 1893 r. i tam też zmarł w 1974 r. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zdecydował się na studia prawnicze, ale ostatecznie jego zainteresowania skierowały się ku historii. Jego dobrze zapowiadającą się karierę naukową przerwała wojna. W 1915 r. został wysłany na front. Rok później został po raz pierwszy ranny, a w 1917 r. podczas ofensywy Nivelle'a odniósł ciężkie obrażenia, w wyniku których stracił lewe ramię. Za zasługi wojenne został odznaczony Krzyżem Wojennym i Legią Honorową.

Po zakończeniu wojny Renouvin mógł wznowić swoją karierę naukową. Początkowo zajmował się okresem poprzedzającym Rewolucję Francuską, pracował także w liceum w Orleanie. W 1921 r. ukończył swój doktorat „Zgromadzenia prowincjonalne w roku 1787”. Jednak już w tym czasie jego zainteresowania badawcze uległy zmianie. W 1920 r. zgodził się bowiem wziąć udział w projekcie zainicjowanym przez ministra edukacji André Honnorata, którego celem miało być zbadanie przyczyn I wojny światowej. Rząd francuski liczył, że dzięki pracom historyków uzyska mocne argumenty w sporze z Niemcami o reparacje wojenne. Renouvin zgodził się wziąć udział w tym przedsięwzięciu, ale nie zamierzał bezrefleksyjnie spełniać oczekiwań władz¹. W swoich badaniach doszedł do wniosku, że źródła dyplomatyczne były niewystarczające, by zrozumieć przyczyny wybuchu wojny. W 1925 r. opublikował pracę *Les origines immédiates de la guerre* (28 juin-4 août 1914), w której skupił się na szczegółowym omówieniu kryzysu z lipca 1914 r. Dla Renouvina odpowiedzialność za wojnę była oczywista – to państwa centralne narzuciły ją Europie. Swoje przemyślenia na ten temat rozwinął w 1934 r. w pracy *La crise européenne et la Grande Guerre*, która została wysoko oceniona przez innych badaczy². Inspirując się dokonaniami szkoły *Annales* i odrzucając metody tradycyjnej historii dyplomatycznej, dowodził, że historia stosunków międzynarodowych powinna się opierać na analizie „sił leżących u podstaw” wydarzeń, do których zaliczył m.in. siły ekonomiczne, geograficzne, demograficzne, jak też uczucia narodowe.

Badania nad przyczynami wojny otworzyły przed Renouvinem drogę do wykładów na Sorbonie, które rozpoczął w 1922 r. Jedenaście lat później został powołany na stanowisko profesora tej uczelni, którym pozostał do emerytury w 1964 r. Jednocześnie z profesurą na Sorbonie Renouvin prowadził wykłady w *École libre des sciences politiques* (Sciences Po)³.

W czasie swojej kariery akademickiej Pierre Renouvin pełnił różne zaszczytne funkcje. W 1934 r. został dyrektorem *Bibliothèque de documentation internationale contemporaine* (BDIC). W latach 1959-1971 był natomiast przewodniczącym *Fondation nationale des sciences politiques*. Zasiadał także w wielu towarzystwach naukowych krajowych i zagranicznych. Prowadzone przezeń badania dały początek francuskiej szkole stosunków międzynarodowych. Jego uczniem, a następnie bliskim współpracownikiem był Jean-Baptiste Duroselle, z którym w 1964 r. przygotował *Introduction à l'histoire des relations internationales*. Autorem części pierwszej *Les forces profondes* był Renouvin, zaś drugiej *L'homme d'État* Duroselle. Innym jego znaczącym wkładem w rozwój badań stosunków międzynarodowych było kierowanie pracami nad zbiorem francuskich dokumentów dyplomatycznych (*Documents Diplomatiques Français – DDF*). Przygotowana pod jego kierownictwem seria obejmuje lata 1871-1914, a jej ostatni 43 tom ukazał się w 1959 r.

¹ Więcej pisze o tym J.-B. Duroselle, *Pierre Renouvin et la science politique*, „Revue française de science politique”, 25/3, 1975, s. 561-574.

² Frans van Kalken pisząc o pracy Renouvina stwierdził, że zapewnia mu ona miejsce wśród najlepszych francuskich historyków; F. van Kalken, Renouvin (Pierre) *La crise européenne et la Grande Guerre*. In: *Revue belge de philologie et d'histoire*, tome 14, fasc. 2, 1935, s. 500-502.

³ Z uczelni tej, założonej w 1871 r., wywodzi się paryska *Sciences Po*, w skład której wchodzi *Institut d'études politiques de Paris* i *Fondation nationale des sciences politiques*.

Dziesięć lat po śmierci Renouvina profesor René Girault powołał do życia instytut jego imienia, który skupia ośrodki badawcze zajmujące się historią stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Paris 1 – *Panthéon-Sorbonne*.

Drugim powodem, dla którego warto sięgnąć po notatki Renouvina z czasów ostatniej wojny, są okoliczności ich powstania i wydania. Kiedy zaczął je spisywać w 1938 r. miał 45 lat, był mężem i ojcem trojga dzieci. Jego pozycja naukowa była ugruntowana zarówno w kraju, jak i poza Francją, a jego znajomości nie ograniczały się do środowiska akademickiego. Obracał się także w kręgu dyplomatów i urzędników ministerialnych, chociaż w politykę jako taką nigdy się nie zaangażował. Robert Frank charakteryzuje jego poglądy polityczne jako bliskie konserwatywnej prawicy katolickiej.

Notatki Renouvina z lat 1938-1945 znalazły się wśród spuścizny przekazanej Sorbonie przez jego spadkobierców. Łącznie było to 314 kartek formatu A5, podzielonych na 8 wiązek, z których pierwsza odnosiła się do I wojny światowej, a siedem pozostałych zawierały zapiski z lat II wojny światowej. Całość była trudna do odczytania chociażby z uwagi na liczne skróty stosowane przez ich autora. Notatki te trafiły do Instytutu Pierre'a Renouvina w momencie jego utworzenia. Profesor Girault odkrył je w masie innych dokumentów, a kiedy odchodził na emeryturę, przekazał je na ręce profesora Franka, który – jak sam przyznaje – długo zwlekał, zanim zdecydował się z nimi zapoznać.

Pierwsza z opublikowanych notatek Renouvina pochodzi z 29 stycznia 1938 r. i dotyczy możliwości zbliżenia francusko-niemieckiego, ostatnia z 7 maja 1945 r. i odnosi się do aktu kapitulacji Niemiec. Jak pisze we *Wstępie* Robert Frank, Renouvin, chociaż był historykiem, nie opowiada o wojnie ani jej też nie analizuje, jak się to robi w książkach historycznych. Jego zapiski powstawały z dnia na dzień, chociaż nie codziennie, raczej nieregularnie, niekiedy z dłuższymi, nawet kilkumiesięcznymi przerwami. Nie był to więc dziennik. Co też istotne, w notatkach Renouvina znajdziemy niewiele informacji o najbliższych członkach jego rodziny.

Trzecim i jednocześnie najważniejszym powodem, dla którego historyk powinien sięgnąć po notatki wojenne Renouvina, jest oczywiście ich zawartość. Jednak dla osób znających jego dokonania może być ona zaskakująca, a nawet rozczarowująca. Z uwagi na wielość poruszanych w nich wątków, zdecydowałem się wybrać te, które mogłyby w szczególności zainteresować polskiego czytelnika.

Konferencja monachijska

Francuski historyk słusznie przewidywał, że Francja i Wielka Brytania nie zareagują na *Anschluss* Austrii, chociaż nie wykluczał współpracy obu tych państw z Włochami. Jeśli jednak do niej nie dojdzie, to w ciągu dwóch miesięcy kolejnym celem Hitlera miała być Czechosłowacja, którą Renouvin uważał za sztuczny twór. Tak też się stało. Kiedy pojawiły się żądania Hitlera wobec Czechosłowacji, to jedno z pytań, jakie sobie wówczas zadawał, dotyczyło zamiarów Polski. Pisząc o ówczesnej polityce Becka, był zdania, że Polska prawdopodobnie opowie się za współpracą z Niemcami, natomiast z pewnością nie zgodzi się na przemarsz sił Rosji. Renouvina martwiła perspektywa niemieckich sukcesów w Europie środkowej, gdyż mogłoby to oznaczać zawarcie porozumienia ze Stalinem, który za wszelką cenę potrzebował pokoju. Jak więc w takiej sytuacji powstrzymać Hitlera przed

zajęciem Czechosłowacji? – pytał. W marcu 1938 r. jako jedyne rozwiązanie widział on wspólną deklarację brytyjsko-francuską, ale zaraz dodawał, że jej skuteczność nie była pewna, a ponadto już samo jej ogłoszenie było mało prawdopodobne.

Kryzysowi sudeckiemu Renouvin poświęcił aż 32 notatki. Pod wpływem żądań Hitlera i słabości mocarstw zachodnich umacniało się w nim przekonanie, że należy uniknąć wojny z uwagi na to, że nie da się już uratować Czechosłowacji, a także ze względu na „ogólną sytuację dyplomatyczną”. Po konferencji monachijskiej, w czasie której Francja, Wielka Brytania i Włochy zgodziły się przyznać Sudety Niemcom⁴, raczej sceptycznie odniósł się do zapewnień Hitlera, iż było to jego ostatnie żądanie w Europie. Liczne manifestacje poparcia dla podpisanego w Monachium porozumienia organizowane w Londynie, Paryżu i Rzymie francuski historyk nazwał „dziwnym spektaklem entuzjazmu”. On sam nie miał złudzeń, że w Monachium tylko Niemcy odnieśli sukces, natomiast dla Francji i Wielkiej Brytanii była to porażka. Jednak po pewnym namyśle doszedł do wniosku, iż mimo porażki dyplomatycznej rząd francuski działał mądrze, wybierając mniejsze zło: „Alarm minął. Poczucie ulgi. Ale nie ma powodu do dumy!” – pisał. Tym samym Renouvin dołączył do bardzo licznego grona francuskich „monachijczyków”, do czego – jak podkreśla Frank – pchnął go jego realizm. Był bowiem przekonany, że alternatywą dla kapitulacji dyplomatycznej była wojna, do której Francja, wewnętrznie podzielona, nie była przygotowana militarnie. Ponadto cele takiej wojny nie były dla niego oczywiste. Nie było już możliwe ocalenie Czechosłowacji, ani też jej odbudowa w przypadku zwycięstwa. Z kolei dążenie do zniszczenia hitleryzmu mogło doprowadzić do zwycięstwa faszyzmu lub komunizmu, także we Francji.

Kłęska Francji i rządy Vichy

Analizując notatki Renouvina należy zwrócić uwagę także i na to, o czym nie pisze. Może się to wydać wręcz niezrozumiałe, ale w zasadzie nie wspomina o klęsce Francji w 1940 r. W przeciwieństwie do innego wielkiego historyka francuskiego Marca Blocha, nie interesują go też jej przyczyny⁵. Warunki rozejmu z Niemcami, w którego wyniku część Francji z Paryżem znalazła się pod okupacją Niemiec, a w tzw. strefie wolnej funkcjonował rząd francuski ze stolicą w Vichy, skomentował dopiero w połowie września 1940 r., pisząc, że od czasu swojego powrotu do Paryża nie spotkał nikogo, kto uznałby ten rozejm za błąd⁶. Nic nie świadczy o tym, że on sam był odmiennego zdania. Nic też nie wskazuje,

⁴ Na temat przebiegu konferencji warto sięgnąć po książkę T. Bouverie, *Herbatka z Hitlerem. Jak brytyjskie elity chciały zjednać Trzecią Rzeszę*, Warszawa 2021, s. 264 i nast.

⁵ M. Bloch, *Dziwna klęska*, Warszawa 2008.

⁶ Wziąwszy pod uwagę wielkie wsparcie, jakim cieszył się Pétain w pierwszym okresie swoich rządów, nie aż tak bardzo kontrowersyjny wydaje się tytuł *Czterdzieści milionów pétainistów. Czerwiec 1940-czerwiec 1941*, jaki dziennikarz H. Amouroux – w latach wojny początkowo związany z Vichy, a następnie z ruchem oporu – nadał drugiemu tomowi swojego monumentalnego opracowania o życiu Francuzów pod okupacją, H. Amouroux, *La Grande Histoire des Français sous l'Occupation*, t. II: 40 millions de pétainistes. Juin 1940-juin 1941, Paris 1977.

by Renouvin był przeciwnikiem marszałka Philippe'a Pétaina, który stanął na czele Francji Vichy⁷. Wydawał się być pogodzony z nową rzeczywistością. W swoich notatkach nie wspomina o „rewolucji narodowej”⁸ czy też antyżydowskich represjach nowych władz⁹. Kiedy jesienią 1940 r. pojawiły się pogłoski o możliwości zawarcia pokoju z Niemcami, Renouvin uważał, iż należy odłożyć na bok uczucia i być realistą nawet, jeśli takie porozumienie oznaczać by miało utratę godności. W jego ocenie byłoby to jednak mądre posunięcie, zwłaszcza na przyszłość, gdyż nie można co dwadzieścia lat prowadzić nowej wojny. Gotów był zaakceptować podporządkowanie Francji Niemcom, o ile Francuzi zachowają wolność życia politycznego i intelektualnego. Renouvin nie dostrzegał albo też nie chciał dostrzec prawdziwego oblicza nazizmu ani rządów Vichy. Taka naiwność w ocenie rzeczywistości nie przystoi doświadczonemu historykowi. Czasami jednak zdarzało mu się skrytykować marszałka Pétaina. Kiedy ten 20 maja 1941 r. w swoim wystąpieniu radiowym wezwał do podążania za nim bez dyskusji, uznał, że takie postawienie sprawy robiło złe wrażenie, gdyż niczego nie wyjaśniało.

Wydaje się, że Renouvin, podobnie jak wielu Francuzów, mocno rozczarował się postawą Pétaina po wkroczeniu sił alianckich do Afryki Północnej w listopadzie 1942 r. Zadał sobie wówczas pytanie, dlaczego marszałek pozostał wówczas na swoim stanowisku i w zasadzie po tym wydarzeniu rząd Vichy przestał go interesować.

Wojna

Wraz z początkiem bitwy o Anglię Renouvin przyznał, że wojna rychło się nie zakończy, gdyż Niemcy będą się starali dokonać inwazji na Wyspy Brytyjskie, z kolei Wielka Brytania, nie mając wystarczających środków do lądowania w Niemczech, skupi się na wojnie w powietrzu. Tym, którzy wierzyli w zwycięstwo Wielkiej Brytanii po niemieckich sukcesach na Bałkanach wiosną 1941 r., zarzucał myślenie życzeniowe. Kiedy natomiast 8 grudnia 1941 r. dowiedział się o japońskim ataku na Stany Zjednoczone, od razu zanotował: „A więc wojna Japonia – Stany Zjednoczone (w przeciwieństwie do tego, co myślałem)”. Wśród możliwych scenariuszy dalszego przebiegu wojny kreślił także i taki, który zakładał szybkie zwycięstwo Stanów Zjednoczonych nad Japonią i przerzucenie znaczących sił amerykańskich do Europy.

Wraz z wypowiedzeniem wojny przez Niemcy i Włochy Stanom Zjednoczonym 11 grudnia 1941 r. dla francuskiego historyka rozpoczęła się wojna „dwóch światów”. Tym samym w jego ocenie perspektywa rozejmu czy pokoju oddalała się, tym bardziej że w kolejnych tygodniach nie spełnił się jego scenariusz zakładający szybkie zwycięstwo Stanów Zjednoczonych nad Japonią, a na dodatek, oceniając na początku kwietnia 1942 r. sytuację Niemiec, doszedł do wniosku, że była ona lepsza niż pod koniec 1941 r. Gdyby jednak Niemcom nie udało się odnieść znaczących sukcesów na froncie

⁷ Na temat rządów Vichy i marszałka Pétaina, zob. M. Ferro, *Pétain*, Paris 1993.

⁸ Problem ten obszernie omawia m.in. R. Paxton, *Francja Vichy. Stara gwardia i nowy ład 1940-1944*, Wrocław 2011, s. 185-288.

⁹ A. Kaspi, *Les Juifs pendant l'Occupation*, Paris 1991.

wschodnim, to wówczas -notował – Wielka Brytania i Stany Zjednoczone byłyby skłonne zawrzeć z nimi pokój, gdyż oba te kraje obawiały się rozprzestrzenienia się w Europie bolszewizmu, do czego mogłoby dojść w przypadku rozbicia Niemiec lub też zawarcia pokoju między Niemcami i ZSRR.

Renouvin poważnie obawiał się ekspansji ZSRR. W notatkach przygotowanych jeszcze przed kryzysem sudeckim oceniał zagrożenie z jego strony jako realne. Pisał wówczas, że ZSRR popycha Francję i Wielką Brytanię do wojny, w której sam nie zamierzał uczestniczyć, licząc na to, że po jej zakończeniu stanie się najsilniejszym mocarstwem w Europie. Gdy po niemieckim ataku na ZSRR Stalin stał się sojusznikiem Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, Renouvin obawiał się, że będzie nim tak długo, jak długo uzna to za korzystne. Jak przyznał, wielu ludzi w jego otoczeniu nie chciało rosyjskiego zwycięstwa. Ona sam tak pisał o rosnącej sile Rosji: „Wielkim faktem jest odkrycie siły rosyjskiej: to wielkie wydarzenie, którego nikt się nie domyślał. Historia może powie, że gdyby Niemcy nie zbroili się w latach 1935-1936, to Rosja mogłaby bez wysiłku zdominować kontynent. Historia może także powie, że gdyby Niemcy wiedzieli, jaką siłą dysponuje Rosja, to nie rozpoczęliby wojny w roku 1939, ponieważ wojna ta oddaje kontynent na łaskę Rosji. Historia może też, że Anglia została wciągnięta w niebezpieczną grę, gdyż ryzykuje uniknięcie hegemonii niemieckiej na kontynencie tylko po to, by natrafić na hegemonię rosyjską”.

Kiedy 8 listopada 1942 r. siły anglosaskie wylądowały we francuskiej Afryce Północnej, Renouvin po raz pierwszy w swoich notatkach dał się ponieść emocjom, pisząc w kolejnych dniach, że nastąpiła „seria cudownych wydarzeń”. Nie wątpił przy tym, że wydarzenie to będzie miało poważne konsekwencje dla dalszych losów wojny. Przede wszystkim należało się liczyć z usunięciem sił niemieckich z Afryki, co otwierałoby drogę aliantom do lądowania we Włoszech. Rosjanie otrzymają natomiast drugi front, na który czekali. Dwa miesiące później większość ludzi, z którymi rozmawiał, przewidywała zakończenie wojny do jesieni 1943 r., chociaż byli i tacy, którzy nie wykluczali, że stanie się to jeszcze szybciej. Ale też pojawiały się głosy, że wojna może potrwać do 1944 r., a nawet 1945.

Sukcesy Stalina pod Stalingradem i Kurskiem były dla Renouvina zaskoczeniem i jednocześnie budziły w nim obawę. Zakładał, że Amerykanie i Brytyjczycy byłiby skłonni wynegocjować pokój z Niemcami, gdyby do ich przegranej miało dojść jedynie za sprawą Rosjan, gdyż oznaczałoby to nadmierne wzmocnienie ZSRR. W notatce z 8 września 1943 r. po raz pierwszy wziął pod uwagę możliwość wstrzymania działań wojennych przez Stalina po wyzwoleniu terenów ZSRR. Nie miał wątpliwości, że takie rozwiązanie byłoby w jego interesie, gdyż w ten sposób zmusiłby aliantów zachodnich do bardziej energicznych, a tym samym bardziej kosztownych działań przeciwko Niemcom na froncie zachodnim, co osłabiłoby ich pozycję w momencie zakończenia wojny.

Przedłużająca się wojna wpływała negatywnie na morale Francuzów, co Renouvin odnotował na początku października 1943 r. Wszyscy zdawali się czekać na otwarcie drugiego frontu. On sam nie stracił nadziei, że dojdzie do tego w pierwszej połowie marca 1944 r. Jednak o ile jesienią 1942 r. niemalże wszyscy w jego najbliższym otoczeniu byli przekonani o sukcesie takiej operacji, o tyle rok później nastroje się pogorszyły i coraz więcej osób zdawało sobie sprawę z trudności, na jakie mogą napotkać alianci zachodni podczas lądowania. Mimo to na nie czekali.

22 stycznia 1944 r. Renouvin z zadowoleniem zanotował, że w czasie konferencji wielkiej trójki w Teheranie Anglosasi złożyli formalne zobowiązanie w sprawie otwarcia wielkiej ofensywy w Europie. Kiedy jednak kilka tygodni później napotkali na trudności we Włoszech, francuski historyk, podobnie jak i wielu ludzi z jego otoczenia, zdawał się wątpić w ich gotowość do jej przygotowania. Mimo to zakładał, że do lądowania dojdzie w połowie czerwca. Jeśli bowiem do tego czasu Rosjanie osiągną linię Curzona, a alianci zachodni nie zrobią nic, to armia rosyjska może się zatrzymać, co pozwoli Niemcom na wycofanie części sił z frontu wschodniego w celu wzmocnienia frontu zachodniego. Jak wynika z notatek Renouvina, jeszcze na kilka dni przed lądowaniem aliantów w Normandii wśród Francuzów dominowało przekonanie, że otwarcie drugiego frontu nie było bliskie. Podobnie uważał on sam. W tym czasie Renouvina niepokoił też bezruch na froncie wschodnim. Nie wierzył mimo to w separatystyczny pokój między Niemcami a ZSRR.

Lądowaniu aliantów w Normandii, które rozpoczęło się 6 czerwca 1944 r., Renouvin poświęcił 16 dość obszernych notatek, w których opisuje i analizuje przebieg poszczególnych etapów operacji. Zastanawiać jednak może ich ton – to wydarzenie wyczekiwane przez niego samego od tak dawna analizuje bez żadnych emocji. Francuski historyk dość krytycznie oceniał też postępy aliantów zachodnich we Francji i Włoszech, ponieważ wydawały mu się skromne w porównaniu z tempem ofensywy radzieckiej. 16 lipca przewidywał, iż dzięki postępom na obu frontach wojna potrwa jeszcze 4-5 miesięcy, chociaż byli tacy, którzy pod wrażeniem sukcesów armii rosyjskiej wierzyli w jej koniec w ciągu dwóch miesięcy.

Wyzwolenie Paryża

7 sierpnia pojawiły się pogłoski, iż Amerykanie za kilka dni mogą dotrzeć do Paryża, Renouvin nie dawał im jednak wiary. W swoich zapiskach wyraził przekonanie, że żołnierze amerykańscy nie dysponowali do tego wystarczającymi środkami, a ponadto należało się liczyć z zaciętym oporem ze strony Niemców. Kiedy kilka dni później siły amerykańskie znalazły się w strefie między Le Mans, Loarą i Chartres, francuski historyk także i wówczas nie spodziewał się szybkiego ataku na Paryż. Nurtowało go natomiast, tak jak wszystkich paryżan w tym czasie, pytanie czy podczas ataku na miasto Niemcy podejmą walkę czy też się wycofają.

Walki o Paryż rozpoczęły się 19 sierpnia i trwały do 25 sierpnia. Było to jedyne wydarzenie, które Renouvin mógł relacjonować jako naoczny świadek. Dzięki temu jego notatki mogły na tych kilka dni przybrać formę dziennika. Mieszkał on wówczas w Dzielnicy Łacińskiej przy bulwarze Saint-Germain, a więc blisko miejsc, w których rozgrywały się najważniejsze wydarzenia związane z wyzwoleniem stolicy Francji.

Jak pisze Renouvin, pierwsze oznaki tego, że Niemcy szykowali się do opuszczenia Paryża, pojawiły się 14 sierpnia. Trzy dni później do paryżan dotarła informacja, że Amerykanie byli zaledwie 30 km od miasta. Ale w samym mieście nic nie wskazywało na to, że zbliżał się front. Chociaż nie działało metro, nie było gazu i prądu, atmosfera była iście wakacyjna – pisał francuski historyk. Ludzie kąpali się w Sekwanie, spacerowali po ulicach, siedzieli w kawiarniach, jeździli rowerami. 18 sierpnia przestała ukazywać się prasa, zamilkło też radio. Na ulicach nadal panował spokój, chociaż wszyscy zadawali sobie pytanie,

czy dojdzie do walk o Paryż. 19 sierpnia na murach zaczęły się pojawiać plakaty ruchu oporu, a na niektórych budynkach publicznych, także na Sorbonie, wieszano francuskie flagi. Dało się usłyszeć pojedyncze strzały na ulicach, w niektórych miejscach dochodziło do wymiany ognia. Przedstawiciele ruchu oporu zaczęli przejmować władzę. Renouvin doszedł do wniosku, że w ten sposób chcieli wykorzystać sytuację. Z tonu jego zapisu można wnioskować, że nie popierał tego rodzaju działań. 20 sierpnia wieczorem pojawiła się informacja, że następnego dnia do Paryża mają wkroczyć Amerykanie, a de Gaulle utworzy rząd. Informacja ta miała się jednak okazać przedwczesna.

22 sierpnia po raz pierwszy od kilku dni ukazało się kilka gazet, które donosiły o zawarciu rozejmu między Niemcami a przedstawicielami ruchu oporu. Na ulicach było coraz więcej ludzi, coraz więcej też samochodów ruchu oporu z flagami – zapisał tego dnia Renouvin. Nadal jednak w mieście dochodziło do wymiany ognia. Jego zdaniem to komuniści dążyli do walki z Niemcami, z kolei gaulliści byli temu przeciwni. Ta „strategia” wojny ulicznej była dla niego niezrozumiała. Wszyscy zdawali się bać atakować. Szczególnie zastanawiała go pasywna i niespójna postawa Niemców.

23 sierpnia pod wieczór przed domem Renouvina pojawił się niemiecki czołg, doszło do krótkiej wymiany ognia, po czym czołg odjechał. Zaraz po tym grupa około 200 osób zaczęła stawiać barykadę, którą skończyli następnego dnia rano. Renouvin, chociaż miał poczucie, że do miasta powraca spokój, był zniecierpliwiony powolnością Amerykanów. 24 sierpnia późnym wieczorem dotarła do niego informacja, że grupa francuskich czołgów generała Lecclerca dotarła pod ratusz. Następnego dnia rano rozpoczęło się świętowanie wyzwolenia Paryża. Z okazywaniem radości na ulicach trzeba było jednak uważać, gdyż do ludzi z dachów strzelali snajperzy. Pod ratuszem, dokąd Renouvin się udał, zgromadził się gęsty tłum. Okłaskiwano członków ruchu oporu, amerykańskie czołgi, ale wszyscy czekali na Leclerca. Dało się słyszeć kilka strzałów. Tłum był radosny, ale nie jak 11 listopada 1918 r., być może dlatego, że ludzie wiedzieli, że to jeszcze nie koniec – pisał Renouvin. Z zaskoczeniem odnotował, iż w okolicy ratusza, chociaż toczyły się tam walki, w zasadzie nie było widać zniszczeń: „Ta wojna uliczna nie zniszczyła ani jednego domu, nawet połowy domów. W pomieszczeniach wychodzących na podwórze jest bezpiecznie. Zastanawiające jest to, jak to jedna dzielnica nie słyszy tego, co się dzieje w sąsiedniej dzielnicy”. Powracając kilka dni później do wyzwolenia Paryża, wyraził przekonanie, że to, co rozpoczęło się 19 sierpnia, było skrajnie ryzykowne. Nie wyjaśnił jednak, na czym opierał to przekonanie.

Generał de Gaulle

Do czasu wyzwolenia Paryża nieliczne uwagi Renouvina na temat przywódcy Wolnej Francji były raczej krytyczne. Pierwsza wzmianka dotycząca de Gaulle’a pojawia się pod datą 4 kwietnia 1941 r., kiedy to został on błędnie wskazany przez francuskiego historyka jako prawdopodobny inspirator politycznej fuzji francusko-brytyjskiej, do której miało dojść w czerwcu 1940 r.¹⁰ Kilka tygodni później o gaullistach pisał, że byli pravicowymi

¹⁰ Nie ma w zasadzie wątpliwości co do tego, iż inspiratorem tego rozwiązania był nie de Gaulle, a Jean Monnet, W. D. Gruner, *La place de l'Allemagne dans l'Europe d'après-guerre selon*

nacjonalistami i sentymentalnymi patriotami o antyreligijnych tendencjach. Kolejny raz gaulliści w notatkach Renouvina pojawiają się dopiero we wrześniu 1943 r., kiedy to Anglosasi odmówili uznania Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego za przyszły rząd francuski. Informację tę autor zapisków pozostawił bez komentarza. O trudnościach de Gaulle'a z uzyskaniem uznania ze strony Anglosasów francuski historyk pisał ponownie na początku czerwca 1944 r., a więc tuż przed lądowaniem w Normandii¹¹. Tym jednak razem Renouvin zastanawia się nad niechęcią Amerykanów do de Gaulle'a i stawia kilka pytań: czy było tak, bo nie mieli zaufania do jego charakteru, a może niepokoiły ich ustępstwa, jakie uczynił wobec ZSRR? Być może też – nie wiedząc, jakie było stanowisko francuskiej opinii publicznej wobec de Gaulle'a – woleli rząd „pojednania”?

26 sierpnia 1944 r. Renouvin był świadkiem triumfalnego przemarszu de Gaulle'a od Łuku Triumfalnego, dalej Polami Elizejskimi do placu Zgody, a następnie do katedry Notre Dame, gdzie doszło do strzelaniny. Renouvin był tego świadkiem i przyznał, że wraz z żoną znalazł się wówczas w sytuacji krytycznej.

W kolejnych dniach historyk zdawał się dość pozytywnie oceniać działania francuskiego przywódcy, któremu udało się opanować sytuację mimo sporów między FKWN a członkami ruchu oporu i komunistami. Szybko jednak w jego notatkach zagościł pesymizm. Widać wyraźnie, że nie czerpał radości z wyzwolenia. Pod koniec stycznia 1945 r. pisał o powszechnym niezadowoleniu z obsadzania stanowisk przez różne środowiska polityczne ruchu oporu, jak też o trudnościach w porozumieniu się między różnymi środowiskami ruchu oporu. Nie podobał mu się nieufny stosunek nowych władz wobec każdego, kto był wyższym urzędnikiem Vichy, nawet jeśli nie można mu było zarzucić kolaboracji. W jego ocenie źle funkcjonowała administracja, gdyż w miejsce kompetentnych urzędników dawano nowicjuszy. Krytykował poziom prasy, która była źle redagowana, bez poczucia odpowiedzialności. Kryzys dotknął także transport, a zaopatrzenie było gorsze niż w czasie okupacji. Przedmiotem jego krytyki była też polityka czystek wobec osób oskarżonych o kolaborację. Procesy trwały zbyt długo i obejmowały zbyt wielu ludzi. Uważał, że trzeba było uderzyć mocno i natychmiast, ale tylko w przypadkach bezdyskusyjnych. Tymczasem na południu Francji zdarzały się przypadki rozstrzeliwań bez wyroków. Jednak mimo tego krytycznego stanowiska Renouvin przyznał, że można się było spodziewać poważniejszych wstrząsów, wzięwszy pod uwagę cztery lata okupacji¹².

W marcu 1945 r. Renouvina niepokoił z kolei brak w społeczeństwie poczucia wielkości i woli podjęcia wysiłku narodowego. Interesy prywatne dominowały nad wspólnymi, rządzących interesowały tylko stanowiska. W jego ocenie wystąpienie de Gaulle'a z 2 marca przed Zgromadzeniem Konsultatywnym było mało jasne i mało kon-

Jean Monnet (1943-1950), w: G. Bossuat, A. Wilkens, (red.), *Jean Monnet, l'Europe et les chemins de la Paix*, Paris 1999, s. 118.

¹¹ Na temat trudnych relacji de Gaulle'a z zachodnimi aliantami, zob. A. Hall, *Charles de Gaulle*, Warszawa 2022, s. 148-155.

¹² Jak pisze R. Frank, z ustaleń francuskich historyków wynika, że w czasie czystek wykonano wyroki śmierci na około 9 tys. osobach, a więc dużo mniej, niż głosiła „czarna legenda” o 100 tys. zabitych czy pisał Robert Aron na przełomie lat 60. i 70., który w swojej trzy tomowej *Histoire de l'épuration* podawał liczbę 30-40 tys. zabitych.

kretnie¹³. Nie dziwiło go więc, że zostało lodowato przyjęte, a jego apel o wielkości Francji trafił w próżnię. Poparłi go jedynie nieprzejednani gaulliści. Zakładał, że gdyby doszło do wyborów, to ludzie nie wybraliby de Gaulle'a, chociaż większość z nich go szanowała. On sam zarzucał mu nerwowe gesty, jak na przykład odmowę spotkania z Rooseveltem w Algierze po konferencji w Jalcie, za co był krytykowany nie tylko za granicą, ale także w samej Francji¹⁴. Wadą de Gaulle'a była też nadmierna drażliwość, a także brak poczucia rzeczywistości. Renouvin zakładał, że Stany Zjednoczone byłyby zadowolone z jego odejścia i powrotu do władzy starych partii. On sam najwyraźniej był tego samego zdania, gdyż 15 marca pisał, że rząd de Gaulle szybko się zużyje i upadnie w ciągu kilku tygodni, a władzę przejmą radykałowie¹⁵, którzy wprowadzą lepszą administrację i będą bardziej ulegli wobec Amerykanów. Z tym jednak miałoby się wiązać poważne niebezpieczeństwo. Renouvin przewidywał, że w przypadku przejęcia władzy radykałowie prawdopodobnie nie podejmą działań w sferze społecznej, a to skłoni Stalina do wezwania komunistów, by stali się ostrą opozycją, co groziło bardzo poważnymi zamieszkami społecznymi. Zastanawiać jednak może, skąd u Renouvina wzięło się przekonanie o możliwości przejęcia władzy przez radykałów, gdyż w tym czasie partia ta mogła liczyć na poparcie co najwyżej 10 proc. wyborców.

Sprawa polska

Jak wynika z notatek Renouvina, od końca 1943 r. z rosnącym pesymizmem spoglądał na przyszłość Polski, która w coraz większym stopniu dostawała się pod wpływ ZSRR. Komentując w listopadzie 1943 r. wyniki konferencji moskiewskiej, na której spotkali się ministrowie spraw zagranicznych wielkiej trójki, zauważa z pewnym zaniepokojeniem, że w komunikacie po jej zakończeniu słowem nie wspomniano o Polsce i zachodniej granicy ZSRR. Kiedy na początku 1944 r. wojska radzieckie przekroczyły przedwojenną granicę polsko-radziecką, Renouvin pisał o narastającym sporze między sojusznikami w sprawie

¹³ W wystąpieniu tym de Gaulle mówił m.in. o licznych trudnościach, jakie napotkał jego rząd, o podjętych przez niego działaniach w celu odbudowy kraju i dalszego prowadzenia wojny, jak też o roli państwa, które powinno wziąć na siebie główną odpowiedzialność za funkcjonowanie przemysłu ciężkiego i transportu. Na koniec podkreślił, że wola odbudowy narodowej nie może być dziełem kilku ludzi pełnych zapału czy też kilku grup, ale całego narodu; Ch. de Gaulle, *Discours et message*, t. I : *Pendant la guerre 1940-1946*, Paris 1970, s. 521-532.

¹⁴ O tym incydencie pisze m.in. E. Roussel, *Charles de Gaulle*, Paris 2002, s. 493-494.

¹⁵ Renouvin ma na myśli przedstawicieli powstałej w 1901 r. Partii Radykalnej, która była jedną z najważniejszych partii międzywojennej Francji. Jej członkowie stali na czele aż 13 rządów, premierami byli m.in. Édouard Daladier i Édouard Herriot. Partia ta, głosząca początkowo program lewicowy, w latach 30. coraz bardziej wewnętrznie podzielona, zaczęła skłaniać się ku centrum, a nawet centro-prawicy. Jej przedstawiciele zostali obarczeni winą za klęskę Francji w 1940 r. i dlatego wielu z nich, jak Daladier i Herriot, zostało poddanych represjom w okresie rządów Vichy; S. Bernstein, *Histoire du Parti radical*, t. 1 : *La recherche de l'âge d'or, 1919-1926*, Paris 1980 ; t. 2 : *Crise du radicalisme, 1926-1939*, Paris 1982.

granicę Polski oraz rządu polskiego. ZSRR domagał się granicy na linii Curzona i zmian w rządzie londyńskim, by ten był mu bardziej posłuszny. Amerykanie i Brytyjczycy zdawali się akceptować rosyjskie oczekiwania w sprawie granicy, natomiast przeciwni byli żądaniom w sprawie rządu. Z kolei w notatce z 19 lutego przewidywał, że rząd polski w Londynie, czując coraz większe zagrożenie z powodu możliwości utworzenia komitetu polskiego w Moskwie, ustąpi w sprawie granicy na linii Curzona.

Analiza notatek Renouvina na temat powstania warszawskiego pozwala stwierdzić, że niewiele on wiedział o jego przebiegu i działaniach podejmowanych w tym czasie przez Stalina. Pewnie dlatego 1 sierpnia 1944 r. wspomniał o rosyjskim ataku na Warszawę, a dopiero 12 sierpnia napisał o wybuchu powstania i przejęciu przez powstańców kontroli nad kilkoma dzielnicami. Kilka dni później ze zdziwieniem odnotował brak działań ze strony Rosjan w Warszawie. W notatce z 6 września informował z kolei o kapitulacji powstania w Warszawie.

Mimo braku wiarygodnych informacji z Polski Renouvin słusznie zakładał, że celem Rosjan było przejęcie nad nią kontroli. Tym właśnie tłumaczył rozpoczęcie nowej ofensywy rosyjskiej dopiero w połowie stycznia 1945 r. Wcześniej bowiem Stalin chciał załatwić sprawy polskie po swojej myśli. Po zakończeniu konferencji jałtańskiej francuski historyk uznał, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone ustąpiły w kwestii polskiej. 1 kwietnia wspominał natomiast o sporze między ZSRR, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi w sprawie możliwości zaproszenia rządu lubelskiego na konferencję założycielską Narodów Zjednoczonych do San Francisco. Jeszcze bardziej zaniepokoiła go informacja o zawarciu 22 kwietnia układu sojuszniczego między ZSRR i rządem lubelskim, gdyż wykluczało to możliwość utworzenia polskiego rządu koalicyjnego, czego chcieliby Amerykanie i Brytyjczycy. W tym przypadku – jak wiemy – jego prognoza miała się okazać trafna.

Koniec wojny

Jak pisał Renouvin po zakończeniu konferencji jałtańskiej, optymiści zakładali, że wojna zakończy się w ciągu 2-3 tygodni. Jednak jego zdaniem należało na to poczekać 2-3 miesiące, gdyż potrzebna będzie równoczesna ofensywa aliantów na obu frontach, a ponadto Niemcy mieli jeszcze do dyspozycji swoje rezerwy we Włoszech i Norwegii. Po zakończeniu wielkich operacji alianckich spodziewał się dalszych walk z rozproszonymi oddziałami partyzantki niemieckiej.

W kolejnych tygodniach Renouvin drobiazgowo zapisywał postępy aliantów na obu frontach. 28 kwietnia pojawiły się pierwsze pogłoski o kapitulacji Niemiec, które szybko zostały zdementowane. 6 maja wspomina o upadku Berlina, śmierci Hitlera, którą uważał za zagadkową i utworzeniu nowego rządu niemieckiego. 7 maja 1945 r. Renouvin sporządził swoją ostatnią notatkę, w której odnotował kapitulację Niemiec. To wydarzenie nie wywołało jednak entuzjazmu, zapewne dlatego, że spodziewano się go od kilku dni, a ponadto zwycięstwo było przede wszystkim dziełem zachodnich aliantów, a nie Francji, jak w 1918 r. – pisał historyk. Inaczej też niż w momencie zakończenia poprzedniej wojny, kiedy to żywiono pewne iluzje co do przyszłości, tym razem ludzie mieli świadomość czekających ich trudności jeśli chodzi o stosunki międzynarodowe.

Podsumowanie

Notatki, jakie pozostawił po sobie Pierre Renouvin mają zróżnicowany charakter zarówno jeśli chodzi o ich obszerność – niektóre mają po kilka zdań, ale są i takie, które liczą dwie strony, jak też charakter – poza przedstawieniem samych wydarzeń, zawierają liczne komentarze, osobiste refleksje, uwagi retrospektywne, zapisy rozmów *etc.* Renouvin opowiada o wydarzeniach bieżących, nie mając do nich dystansu i nie wiedząc, do czego one doprowadzą. Notatki pisał dla siebie, a nie z myślą o ich późniejszej publikacji. Mimo to traktował je poważnie, o czym świadczyć może chociażby fakt, iż zawarte w nich informacje starał się czerpać z różnych źródeł. Były to rozmowy z przyjaciółmi, prasa – w tym także prasa niemiecka, radio – przede wszystkim kolaboracyjne *Radio-Paris*, ale też radio szwajcarskie czy w mniejszym stopniu radio gaullistowskie.

Z perspektywy czasu możemy przyznać, że Renouvin wykazał się dobrą orientacją co do przebiegu wydarzeń międzynarodowych, chociaż jego poczucie realizmu powodowało, że nie zawsze doceniał zdolności aliantów do zwycięstwa. W jego analizach sytuacji międzynarodowej bardziej niż strach przed nazizmem daje się zauważyć strach przed komunizmem. Miał on nadzieję na zakończenie niemieckiej okupacji, ale obawiał się sowieckiej dominacji w Europie. Zupełnie inaczej należy ocenić jego uwagi na temat Francji. O ile bowiem w analizie relacji międzynarodowych widać u Renouvina zmysł historyka, o tyle zabrakło go zupełnie w odniesieniu do sytuacji, w jakiej znalazła się Francja po klęsce w 1940 r. Francuski historyk zdawał się być z tym pogodzony. W jego notatkach nie znajdziemy sprzeciwu wobec rządu Vichy, ani też poparcia dla ruchu oporu czy de Gaulle'a. Wydaje się, że nie dostrzegał prawdziwej istoty nazizmu. Kolaborację z Niemcami uważał za cenę, jaką musiała zapłacić Francja za przegraną wojnę. Łudził się przy tym, że ograniczy się tylko do wymiaru ekonomicznego. Na szczęście Renouvin, o czym przypomina profesor Robert Frank, w późniejszych pracach w znaczący sposób zmienił swoje nastawienie do sytuacji wewnętrznej Francji z lat wojny. Co prawda zdawał się jeszcze wierzyć, że Pétain w czasie wojny prowadził podwójną grę, ale pisał także, że polityka Vichy pomijała wartości moralne oraz uderzała w uczucie narodowe Francuzów. Docenił także rolę de Gaulle'a, a jego apel z 18 czerwca 1940 r. uznał za wystąpienie o wielkim znaczeniu moralnym. Tym samym w swoim myśleniu historycznym, obok „głębokich sił”, zaczął też zauważać znaczenie wartości moralnych. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że II wojna światowa nie tylko zmieniła go jako historyka, ale też jako obywatela.

Marek Mikołajczyk

Poznań

ORCID: 0000-0003-3991-9340

Oceny i omówienia

Interdyscyplinarnie o wojnie

RICHARD OVERY: *Why war?*, London, Penguin, 2024, 388 ss.

W przededniu dojścia nazistów do władzy, w 1932 r., doszło do znamiennej wymiany korespondencji między Albertem Einsteinem i Zygmuntem Freudem. Dwóch wielkich myślicieli niemieckojęzycznego świata próbowało wówczas odpowiedzieć na pytanie o przyczyny i nieuniknioną wojnę. Blisko sto lat po oryginalnej debacie do pytania *Why war?* powrócił brytyjski historyk Richard Overy. Moment dziejowy wydaje się znaczący. Pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę, nowe przesilenie w konflikcie izraelsko-palestyńskim, ale też nieustające wyzwania kryzysu klimatycznego sprawiły, że w połowie trzeciej dekady XXI w. wizja wojny i masowej przemocy przestała być w Europie odległym widmem, a stała się realnym zagrożeniem coraz mocniej wdzierającym się w codzienność. Napięta sytuacja międzynarodowa skłania z jednej strony do poszukiwania paralel z okresem międzywojennym, z drugiej zaś do namysłu nad procesami prowadzącymi do masowej, zbiorowej przemocy. W pytaniu o przyczyny wojen zawiera się bowiem nadzieja na uniknięcie podobnych scenariuszy w przyszłości.

Richard Overy jest profesorem historii na Uniwersytecie w Exeter. Na przestrzeni kilkudziesięcioletniej kariery naukowej skupiał się na badaniu dziejów II wojny światowej i Trzeciej Rzeszy. Nie jest mu obce również badanie przyczyn wojen. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku wszedł w polemikę z marksistowskim historykiem Timothyem Masonem, który przedstawił tezę, jakoby to problemy gospodarcze były główną przyczyną ataku Trzeciej Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 r. Overy stanął po stronie wyjaśnienia wykraczającego poza aspekty czysto ekonomiczne, opowiadając się za uwzględnieniem czynników politycznych i dążeń nazistów oraz samego Adolfa Hitlera. Warto zaznaczyć, że wiele prac autora zostało przetłumaczonych na język polski. Do najważniejszych z nich zaliczyć można książki *Dyktatorzy. Hitler i Stalin*¹ oraz *Wojnę powietrzną 1939-1945*².

W najnowszej publikacji Overy postawił sobie za cel przybliżenie dorobku różnych, pozornie niezwiązanych ze sobą, dziedzin nauki w zakresie wyjaśniania przyczyn wojen

¹ R. Overy, *Dyktatorzy. Hitler i Stalin*, tł. Ł. Witczak, Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2009.

² R. Overy, *Wojna powietrzna 1939-1945*, tł. S. Białostocki, Warszawa, Bellona, 2007.

i zbiorowej przemocy. Do zadania podszedł dwutorowo. W pierwszej kolejności przedstawił teorie z zakresu biologii, psychologii, antropologii i ekologii, wzbogacając je licznymi historycznymi przykładami odnoszącymi się do dwudziestowiecznych konfliktów. Autor zauważył bowiem, że perspektywy te rzadko są stosowane do historii najnowszej – zarówno przez przedstawicieli wspomnianych dyscyplin, jak i przez historyków. Następnie omówił cztery wojenne motywacje osadzone w dorobku nauk humanistycznych i społecznych: zasoby, wiarę, władzę i bezpieczeństwo, odnosząc je nie tylko do współczesności, lecz również zamierzonych konfliktów.

Pytań wypływających z lektury *Why war?* jest wiele. Na kartach książki Overy zastanawia się nad tym, co stoi za momentem przejścia od współistnienia do zbiorowej przemocy. Pyta, dlaczego wojny, gdy już wybuchają, przyjmują taki a nie inny obrót. Stara się przy tym przybliżyć odpowiedź na pytanie, czy jako ludzkość jesteśmy na wojny skazani. Cel ten nie jest oczywiście szczególnie innowacyjny. Autor nie jest pierwszym, który powrócił do słynnego pytania z lat trzydziestych, a książka wkracza tematycznie na pole zajmowane przez całe subdyscypliny naukowe, takie jak *peace and conflict studies*. O jej wartości świadczą jednak otwarte, łączące różne dziedziny podejście i przystępna forma pisarska.

Why War? odbiega od dotychczasowego dorobku Overy'ego. Sam autor nazywa książkę „zuchwałością” i zdaje sobie sprawę z ograniczeń – zarówno własnych, jak i tych narzucanych przez przyjętą formułę badawczą (s. 3). Opracowanie ma charakter popularnonaukowej syntezy skierowanej do szerokiego grona czytelników, powinno jednak usatysfakcjonować również odbiorców akademickich. O popularyzatorskiej naturze publikacji świadczyć może sposób wydania, z krótkim wstępem teoretycznym i przypisami umieszczonymi na końcu książki.

Przyjęta perspektywa badawcza zasługuje jednak na uwagę, ponieważ Overy czerpie nie tylko z najnowszego dorobku kilku dyscyplin nauki, ale sięga również po podejście niewykorzystane jeszcze w pełni w historiografii. *Why war?* wpisuje się bowiem w nurt historii głębokiej (ang. *deep history*), chociaż autor nie odwołuje się bezpośrednio do tego pojęcia. Owo podejście zakłada zerwanie z opartym na prymacie źródeł pisanych podziałem na prehistorię i historię. W ramach *deep history* proponowane jest wydłużenie perspektywy historycznej do momentu pojawienia się pierwszego człowieka i zintegrowanie w niej dorobku takich dyscyplin i dziedzin nauki, jak biologia czy psychologia. W przedsięwzięciach strukturalnych społecznych „głębcy historycy” upatrują korzeni systemów wierzeń, modeli rodziny czy też, jak w przypadku propozycji Overy'ego – przemocy³. Poszukują przy tym odpowiedzi na współczesne wyzwania wynikające ze zmian klimatycznych czy też epidemii.

Oczywiście poszukiwania wydłużonej chronologii nie są już dzisiaj nowinką w historiografii. Nie są nią również w nurcie popularnonaukowym – ich echa pobrzmiewają w bestsellerowych książkach Yuvala Noaha Harari'ego czy też głośnej publikacji *Narodzony wszystkiego. Nowa historia ludzkości* autorstwa Davida Graebera i Davida Wengrowa. Układ książki Overy'ego jest przy tym dyscyplinarny, a nie chronologiczny, co jest w pełni zrozumiałe zważywszy jej myśl przewodnią.

³ D. Smail, „In the Grip of Sacred History” [w:] *The American Historical Journal*, vol. 110, no. 5, 2005, s. 1360, <https://doi.org/10.1086/ahr.110.5.1337>.

Książka podzielona została na dwie części. W pierwszej z nich Overy sięga po dorobek dziedzin i dyscyplin, które jego zdaniem nie były dotychczas szerzej wykorzystywane przed historyków badających współczesne konflikty. Autor zarazem polemizuje z teoriami, w myśl których dawniej konflikty były mniej brutalne, w tym z koncepcją „pierwotnego pacyfizmu” zaproponowaną przez polskiego antropologa Bronisława Malinowskiego (s. 7). Zamiast tego argumentuje, że kolektywna przemoc jest zjawiskiem starszym niż instytucja państwa, cywilizacja, a być może również tryb osiadły. Pomocna w poszukiwaniu długiego trwania sztuki wojennej okazuje się w pierwszej kolejności biologia.

Rozpatrując biologiczne wyjaśnienia ludzkiej skłonności do zbiorowej przemocy, Overy nie ucieka od trudnych zagadnień, w tym od refleksji jak biologia objawiła się na polach bitew w XX w. i posłużyła do uprawomocniania wojen, aktów masowej przemocy i ludobójstw. Sygnalizuje również szereg możliwych do rozwinięcia zagadnień, takich jak np. udział kobiet w wojnie (s. 37-38). Kolejno autor przytacza dorobek dwudziestowiecznej psychologii. Wychodząc od krytycznie przedstawionych osiągnięć psychoanalizy, sięga po wyjaśnienia płynące z nurtów takich jak psychologia ewolucyjna czy społeczna. Wskazuje przy tym, że niektóre tematy, takie jak psychologiczne i emocjonalne aspekty ludzkiego zamiłowania do walki, nie były dotąd dokładnie eksplorowane (s. 77). W rozdziale poświęconym antropologii (z dużą dawką archeologii) Overy polemizuje z poglądem, jakoby wojna była „wynalazkiem” cywilizacji i wskazuje na starsze źródła kolektywnej przemocy. Przybliża czytelnikowi z jednej strony uniwersalność kultur wojennych, z drugiej zaś zróżnicowanie przyczyn przemocy – nawet kanibalizm okazuje się bowiem mieć różne źródła i praktyki. Ostatni rozdział pierwszej części poświęcony jest ekologii. W tym miejscu mocniej niż w poprzednich fragmentach książki wybrzmiewają echa współczesnych i potencjalnych przyszłych konfliktów. Niemniej jednak autor raz jeszcze pozostaje sceptyczny wobec traktowania czynników ekologicznych jako wyłącznej przyczyny wybuchów zbiorowej przemocy, a wręcz wobec nieuchronności takich wybuchów.

W pierwszej części książki Overy wyraźnie pokazuje, że perspektywy poszczególnych dziedzin uzupełniają się. Biologia przychodzi z sugestiami tam, gdzie nie sięga antropologia, a ta z kolei może wchodzić w twórczy dialog z psychologią. Autor nie wpada w pułapki biologiczno-psychologicznego determinizmu. Przedstawia obie te nauki jako meta-perspektywy, które nie mogą służyć wyjaśnieniom przyczyn konkretnych wojen. Tłumaczą raczej zdolność ludzi do udziału w procesach masowej przemocy. Overy słusznie wskazuje przy tym na problemy wynikające z inkorporacji perspektyw biologicznych czy też nawet archeologicznych do myślenia historycznego – dowody na występowanie konfliktów w zamierzchłej przeszłości nie dają nam wszak wiedzy o tym, ile obok tych konfliktów było pokojowego współistnienia. Przypomina też, że nie sposób spojrzeć na uwarunkowania biologiczne w oderwaniu od kultury, chociaż skala głębszych powiązań bywa niepewna, chociażby w zakresie tego, na ile biologia i psychika warunkują kulturę, a na ile kultura wpływa na biologię i psychikę.

Jednocześnie Overy przytacza istotny argument przeciwko wyłącznie kulturowemu wyjaśnieniu genezy konfliktów, wskazując na współwystępowanie ponadkulturowych cech i zachowań, a także podobieństwa między współczesnymi wojnami a dawnymi aktami przemocy. Wśród zastosowanych przez autora porównań znajdziemy m.in. zestawienie II wojny światowej z wojnami grecko-perskimi. Autor w bogaty sposób czerpie przy tym

ze swojego dorobku jako badacza dziejów II wojny światowej. Owe głębokie osadzenie współczesnych konfliktów stanowi ważny i pouczający aspekt książki Overy'ego.

Druga część książki poświęcona jest „tradycyjnym”, humanistyczno-społecznym metodom wyjaśniania konfliktów, które tym razem zestawione zostają z szerszymi perspektywami dziedzinowymi i czasowymi. Overy zaczyna opowieść od roli zasobów w generowaniu konfliktów, wychodząc od polemicznego spojrzenia na dorobek marksizmu i wyjaśnień materialistycznych. Autor zręcznie rysuje tu długie linie wojennych motywacji, rozróżniając przyczyny wojny jako takiej od przyczyn wojennego zaangażowania jednostek czy też zachęcania ludzi do udziału w zbiorowej przemocy. Overy ponownie wątpi i rysuje złożone obrazy wojen, pokazując za francuskim geografem Philippe Le Billonem, że „zasoby same w sobie nie powodują konfliktów” (s. 179).

W rozdziale poświęconym religii autor sięga po ekumeniczne spojrzenie, pokazując, że ideologie polityczne też mogą nosić znamiona wierzeń. Odnosi to zwłaszcza do nazizmu i komunizmu, w myśl przytaczanej koncepcji włoskiego historyka Emilio Gentile (s. 219). Mocną stroną tej części pracy są liczne polemiki z utrwalonymi w historiografii poglądami, takimi jak chociażby przyczyny wojny burskiej. Overy pokazuje też, w jaki sposób wyjaśnienia przyczyn pewnych konfliktów zmieniały się na przestrzeni lat. Polemizuje przy tym z sekularną tendencją współczesnej nauki, w myśl której religijne przesłanki konfliktów zwykło się spychać na dalszy plan i zasłaniać je raczej aspektami materialnymi. We fragmencie poświęconym wczesnonowożytnym wojnom religijnym zauważa wręcz, że „większość historyków zgadza się dzisiaj, że w konflikcie religijnym chodziło o religię” (s. 206). Przypomina jednak, że podobnie jak zasoby, wiara nie wywołuje wojen.

W rozdziale poświęconym władzy Overy zwraca uwagę na pewną dwuznaczność tej kategorii i pokazuje, że przez większość dziejów to raczej wojna napędzała władzę, a nie władza wojnę. Spora część tekstu poświęcona jest „wielkim jednostkom” i triadzie Aleksander Wielki-Napoleon-Adolf Hitler, między którymi autor chętnie szkicuje paralele. Z perspektywy polskiego czytelnika wydawać się może, że zwłaszcza w kontekście przedstawienia Napoleona wybrzmiewa tu bardziej konserwatywne podejście brytyjskie.

Ostatni rozdział poświęcony jest przyczynom wojny w ujęciu nauk o bezpieczeństwie. Autor raz jeszcze sięga w nim po bogaty zakres temporalny, od rzymskiego *limesu* i Muru Chińskiego po współczesne konflikty graniczne. Zastanawia się przy tym nad charakterem współczesnych konfliktów w regionach takich jak Kaszmir czy Ukraina i wprowadza czytelnika w pojęcia związane z teorią wojny, jak np. pułapka Tukidydesa, nie stroniąc od krytycznej refleksji nad ich zastosowaniem. Ważnym wnioskiem autora wydaje się również przypomnienie, że logika wojny wymyka się takim wskaźnikom, jak PKB czy CINC (kompleksowy wskaźnik możliwości narodowej).

Mocną stroną książki Overy'ego jest zręcznie przygotowana, zwięzła narracja. Autor sięga po imponujący czasowy i geograficzny zakres syntezy – od prehistorii po wojnę rosyjsko-ukraińską i od tradycji amazońskiego plemienia Jiwarów po konflikty polityczne na Wyspach Bougainville'a. Opracowanie stanowi też przystępny przegląd nowożytnej myśli społecznej, politycznej i naukowej, chociaż oczywiście poglądy Hobbesa, Malthusa, von Clausewitza, Freuda czy Margaret Mead są tutaj raczej sygnalizowane niż rozwijane. Niemniej jednak *Why war?* to szeroka, interdyscyplinarna propozycja bibliograficzna dla osób pragnących zgłębiać zagadnienie przyczyn kolektywnej przemocy.

Lekturę ułatwia zakończenie każdego rozdziału krótkim podsumowaniem najważniejszych omówionych idei.

Zważywszy na popularnonaukowy charakter opracowania, na uwagę zasługuje również zdrowy sceptycyzm Overy'ego i jego zdolność do jasnego wskazywania miejsc, w których nauka nie jest obecnie w stanie zapewnić nam konkretnych odpowiedzi. Autor wątpi, oddaje głos polemikom i nie popada w hurraoptymistyczne nastawienie wobec przywoływanych teorii. Przypomina też, że badacze nie posiadają nieomylnych narzędzi do zestawienia ze sobą zamierzchłej przeszłości ze współczesnością i wysunięcia na tej podstawie rozstrzygających wniosków.

Na koniec kilka uwag krytycznych. autorowi zdarzają się dłużyzny w narracji, zwłaszcza w częściach poświęconych archeologii i antropologii, które miejscami zamieniają się w nużącą wyliczankę znalezisk pochodzących z kolejnych stanowisk archeologicznych. Overy co prawda doprowadza swoją książkę do najważniejszych konfliktów XXI w., ale tylko w niektórych miejscach zdobywa się na ich pogłębienie, co budzi pewien niedosyt, mając na uwadze zaangażowany i interwencyjny charakter rozważań. Refleksja nad przyczynami konfliktów przeprowadzona w duchu *deep history* może być natomiast dalej poszerzana, zwłaszcza że przyjęta w pierwszej części książki perspektywa łącząca XX wiek z prehistorią aż prosi się o połączenie wykorzystujące przykłady z historii średniowiecznej i nowożytnej. Niemniej jednak deklarowane przez autora założenia zostały w tym przypadku zrealizowane bez zastrzeżeń.

Podsumowując autora, *Why war?* to kolejna publikacja Overy'ego, którą warto przybliżyć polskiemu czytelnikowi. Tym razem nie ze względu na wkład w badania nad II wojną światową (choć ta odgrywa istotną rolę na kartach książki), ale ze względu na przystępne poszerzenie pola badań nad historią konfliktów. Jako synteza wprowadzająca w zagadnienie, książka może z powodzeniem posłużyć za podręcznik na wczesnych etapach nauki historii – nie tylko tej wojennej. Wobec triumfów święconych na rynku wydawniczym przez publikacje Harariego czy Graebera, *Why War?* wydaje się cenną popularnonaukową perspektywą przybliżającą nie tylko tytułowe zagadnienie, ale też dobre praktyki naukowe. A profesjonalna niepewność autora może być odtrutką w dobie prostych rozwiązań przewijających się w historycznej publicystyce.

Konkluzja jest przy tym dość pesymistyczna. Overy przedstawia kolektywną przemoc jako zjawisko, które towarzyszy ludzkości od jej zarania i od którego ludzkość prędko się nie uwolni. Oczywiście tytułowe pytanie nie mogło doczekać się jednoznacznej odpowiedzi. Przyczyny masowej przemocy od zawsze były zagmatwane i niejednoznaczne, niczym u Sun Tzu piszącego, że „tak jak woda nie posiada swojej formy, sytuacja wojenna nie posiada ustalonych prawideł”⁴. Autor sugeruje jednak, że wojny ewoluują i w przyszłości mogą stać się nawet bardziej nieprzewidywalne niż dotychczas. Rozwój nauki nie gwarantuje bowiem zwiększonej zdolności do przewidywania przyszłych konfliktów. Nie pozwala też, co może wydawać się nawet ważniejsze, na skuteczne unikanie bądź ucywilizowanie wybuchów przemocy. Być może zatem, niezależnie od stanu naszej wiedzy o zbiorowej przemocy, jesteśmy na nią skazani.

Michał Gęsiarz

⁴ S. Tzu, *Sztuka wojny, czyli trzynastcie rozdziałów*, tł. nieznany, s. 42. dostęp przez: <https://trybun.org.pl/wp-content/uploads/2020/04/Sztuka-wojny-Sun-Tzu.pdf> dnia 21.02.2025.

RADA REDAKCYJNA

Członkowie krajowi: **Marek Cichocki** (profesor, Collegium Civitas; Instytut Stosunków Międzynarodowych i Zrównoważonego Rozwoju, Warszawa, Polska), **Hanka Dmochowska** (doktor, em., Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska), **Tomasz Grzegorz Grosse** (profesor, Uniwersytet Warszawski; Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych; Instytut Europeistyki, Warszawa, Polska), **Mariusz Menz** (doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Historii, Poznań, Polska), **Aleksander Posern-Zieliński** (profesor, em., Polska Akademia Nauk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Antropologii i Etnologii, Poznań, Polska); **Hanna Suchocka** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Prawa i Administracji, Poznań, Polska); **Krzysztof Malinowski** (profesor, Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu)

Członkowie zagraniczni: **Stefan Garsztecki** (profesor, Institut für Europäische Studien, Technische Universität Chemnitz, Niemcy), **Hans Henning Hahn** (profesor, Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Niemcy), **Jonathan Huener** (profesor, University of Vermont, Burlington VT, USA), **Henryka Ilgiewicz** (dr hab., Lietuvos kultūros tyrimų institutas – Litewski Instytut Badań Kultury, Wilno, Litwa), **Dagmara Jajęśniak-Quast** (profesor, Centrum Interdyscyplinarnych Studiów o Polsce, Uniwersytet Europejski Viadrina, Frankfurt nad Odrą, Niemcy), **Kai Olaf Lang** (Dr. sc. pol., Stiftung Wissenschaft und Politik, German Institute for International and Security Affairs, Berlin, Niemcy), **Stephan LehNSTaedT** (profesor, Touro College, Berlin, Niemcy), **Jerzy Maćków** (profesor, Universität Regensburg, Institut für Politikwissenschaft, Niemcy), **Olga Morozowa** (profesor, Czarnomorski Uniwersytet Narodowy im. Petra Mohyla, Mikołajów, Ukraina), **Jaroslav Panek** (profesor, Akademie věd České republiky Historicky Ustav AV, Czech Academy of Sciences, Section of Historical Sciences, Czechy), **Katarzyna Stokłosa** (profesor, Centre for Border Region Studies, University of Southern Denmark, Sønderborg, Odense, Dania), **Klaus Ziemer** (profesor, em., Universität Trier, Niemcy, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Instytut Politologii, Polska), **Katarzyna Żukowska-Gagelmann** (profesor, Die Duale Hochschule Baden-Württemberg DHBW, Loerrach, Niemcy)

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Przemysław Hauser (profesor, em. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Tomasz Schramm** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – historia, **Jacek Kubera** (doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Socjologii, Poznań, Polska) – socjologia, **Jerzy Kałężny** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Filologii Germańskiej, Poznań, Polska) – nauki o kulturze, **Tomasz Rynarzewski** (profesor, Uniwersytet Ekonomiczny, Poznań, Polska).

Redaktor statystyczny: **Piotr Jabkowski** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Socjologii, Poznań, Polska)

Redaktor językowy: **Anna Murawska** (język polski), **Maria Wagińska-Marzec** (język niemiecki), **Jonathan Chumas** (język angielski)

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI

Jan Barcz (profesor, Akademia Leona Koźmińskiego; Katedra Prawa Międzynarodowego i Prawa Unii Europejskiej, Warszawa, Polska), **Bożena Górczyńska-Przybyłowicz** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Historii, Poznań, Poznań), **Bogdan Koszel** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań, Polska), **Albert Kotowski** (profesor, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wydział Historyczny, Polska), **Matthias Kneip** (doktor, Deutsches Polen-Institut, Darmstadt, Niemcy), **Peter Oliver Loew** (profesor, Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Niemcy), **Magdalena Izabella Sacha** (doktor, Uniwersytet Gdański; Instytut Badań nad Kulturą, Polska), **Henadz Sahanowicz** (profesor, Studium Europy Wschodniej UW, Polska), **Renata Schaefer** (profesor, School of Business and Economics Sonoma State University, California, USA), **Janusz J. Węc** (profesor, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych, Kraków, Polska)

CONTENTS

Legacy of the war

Anna Potyrała, The Legacy of Nuremberg. Individual Accountability for International Crimes in the 21st Century.

Izabela Paszko, Charting the German Memoryscape: Contemporary Contexts and Challenges

Joanna Modrzejewska-Leśniewska, World War II and the Cold War as Determinants of Afghanistan's International and Domestic Situation

Olaf Bergmann, The Issue of Integration and Unification of the Western Territories with the Second Polish Republic in the Press Statements of "Gospodarka Zachodnia" from 1936-1938

Marceli Tureczek, Disintegration of the Past: What Kind of "Baggage" Is Western and Northern Poland for Future Generations?

Justyna Kijonka, Upper Silesian Catharsis

*

Fr. Dariusz Śmierchalski-Wachocz, Bożena Grabowska, What Happened in Gądków Wielki in 1945: An Image of the German Nazi Forced Labour Camp in Gross Gandern Based on Eyewitness Accounts

Marek Mikołajczyk, Remarks on Pierre Renouvin's Wartime Notes

INHALT

Kriegserbe

Anna Potyrała, Das Erbe von Nürnberg. Individuelle Verantwortung für internationale Verbrechen im 21. Jahrhundert

Izabela Paszko, Überblick über die deutsche Gedenkstättenlandschaft – gegenwärtige Kontexte und Herausforderungen

Joanna Modrzejewska-Leśniewska, Der Zweite Weltkrieg und der Kalte Krieg als Determinanten der internationalen und inneren Situation Afghanistans

Olaf Bergmann, Die Problematik der Integration und Unifizierung der Westgebiete mit der Zweiten Polnischen Republik in der Publizistik der „Gospodarka Zachodnia“ 1936-1938

Marceli Tureczek, Desintegration der Vergangenheit. Welches „Vermächtnis“ hinterlassen die West- und Nordgebiete Polens den nächsten Generationen?

Justyna Kijonka, Eine oberschlesische Katharsis

*

Pf. Dariusz Śmierchalski-Wachocz, Bożena Grabowska, Was geschah in Gądków Wielki im Jahre 1945. Das Bild des nationalsozialistischen Zwangsarbeitslagers in Groß Gandern anhand der Zeitzeugenberichte

Marek Mikołajczyk, Bemerkungen zu Kriegsaufzeichnungen von Pierre Renouvin

